

PONIEDZIAŁEK, 15 GRUDNIA 2008 r.

PRZEWODNICZY: Hans-Gert PÖTTERING

Przewodniczący

(Posiedzenie zostało otwarte o godz. 17.05)

1. Wznowienie sesji

Przewodniczący. – Ogłaszam wznowienie sesji Parlamentu Europejskiego odroczonej w czwartek, 4 grudnia 2008 r.

2. Przyjęcie protokołu poprzedniego posiedzenia: patrz protokół

3. Skład Parlamentu: patrz protokół

4. Podpisanie aktów przyjętych w trybie współdecyzji: patrz protokół

5. Sprostowanie (art. 204a Regulaminu): patrz protokół

6. Harmonogram okresów sesyjnych: patrz protokół

7. Składanie dokumentów: patrz protokół

8. Pytania ustne i oświadczenia pisemne (składanie dokumentów): patrz protokół

9. Upadłe oświadczenia pisemne: patrz protokół

10. Petycje (patrz: protokół)

11. Decyzje w sprawie niektórych dokumentów: patrz protokół

12. Porządek obrad: patrz protokół

13. Jednominutowe wystąpienia w znaczących kwestiach politycznych

Przewodniczący. – Następnym punktem posiedzenia są jednominutowe wystąpienia w znaczących kwestiach politycznych.

Maria Petre (PPE-DE). – (RO) Panie przewodniczący, panie i panowie! Dziękuję. Dziś chciałabym podziękować państwu w imieniu wszystkich rumuńskich kobiet za wyjątkowy zaszczyt, który spotkał nas już dwukrotnie, a mianowicie za otrzymanie nagrody od Międzynarodowego Stowarzyszenia na rzecz Wspierania Kobiet Europy. Szczególne wyrazy podziękowania chciałabym przekazać pani Kratsy-Tsagaropolou, wiceprzewodniczącej Parlamentu Europejskiego.

Pierwszą rumuńską zdobywczynią tej nagrody była Maia Morgenstern, nasza wspaniała aktorka, która otrzymała ją w 2004 r. Drugą zdobywczynią pochodzącą z Rumunii jest tegoroczna laureatka Monica Macovei, była niezależna minister sprawiedliwości w rumuńskim rządzie. Pani Monica Macovei w pełni zasługuje na to wyróżnienie ze względu na podejmowane przez nią niebywałe wysiłki mające zagwarantować, że Rumunia podąży drogą bez odwrotu, pozbawioną przeszkód w postaci klauzul ochronnych, prowadzącą w kierunku Europy.

Druga kwestia, którą chcę omówić, dotyczy Republiki Mołdowy. Niezależnej stacji telewizyjnej odmówiono przedłużenia licencji na nadawanie, chodzi o PRO TV. Jest to przykład jednego z wielu działań mających na celu ograniczenie w tym kraju wolności wyrażania opinii.

Dlatego wzywam zarówno Komisję Europejską, jak i Parlament do przyjęcia tym razem stanowczego stanowiska i zwrócenie się do władz w Kiszyniowie z prośbą o konkretne i szybkie zakończenie stosowania tego typu naruszeń. Dziękuję państwu.

Gyula Hegyi (PSE). – (HU) W chwili obecnej nie możemy powiedzieć nic konkretnego na temat przyszłości pakietu klimatycznego, ponieważ decyzja zostanie podjęta za kilka dni lub tygodni. Chciałbym jednakże podkreślić jeden problem: węzły ciepne dalekiego zasięgu zostały zwolnione z tak zwanego podatku klimatycznego. Uważam to za bardzo istotną kwestię. To węgierscy posłowie do PE, między innymi ja, wyszli z inicjatywą wprowadzenia tego zwolnienia. Sądzymy, że mieszkańcy budynków wyposażonych w węzły ciepne dalekiego zasięgu to przeważnie osoby o niskich dochodach, które nie będą mogły pozwolić sobie na ponoszenie dodatkowych opłat. Poza tym powinniśmy mieć świadomość, że węzły ciepne dalekiego zasięgu są przyjazne dla środowiska, a skoro ogrzewanie indywidualne jest w każdym przypadku zwolnione ze wszystkich podatków klimatycznych, to moim zdaniem należy przeznaczyć w ten sposób otrzymane fundusze na ulepszenie systemów ogrzewania wykorzystujących węzły ciepne dalekiego zasięgu. Jeśli dzięki finansowaniu z UE w krajach Europy Środkowej i Wschodniej zmodernizujemy systemy ogrzewania wykorzystujące węzły ciepne dalekiego zasięgu, to oczywiście po 2020 r. podobne zwolnienia z podatków nie będą już uzasadnione.

Jules Maaten (ALDE). – (NL) Panie przewodniczący! Kilka tygodni temu dobiegły końca postępowania sądowe wszczęte przez juntę w Birmie, mające na celu skazanie (w następstwie podejrzanym procesów) na więzienie ogromnej liczby – chodziło o grupę co najmniej stu osób – członków opozycji, w tym komika Zarganara i mnicha Ashina Gambirę. Wymierzano drakońskie kary, a w Birmie wciąż nie widać oznak poprawy w przestrzeganiu praw człowieka. Wybory w tym kraju odbędą się w 2010 r. i opozycja ma całkiem uzasadnione liczne obawy dotyczące ich przebiegu, w szczególności ze względu na referendum w sprawie konstytucji przeprowadzone w maju 2008 r.

Niestety jednak ani nakładane sankcje, ani odizolowanie reżimu nie przyczyniły się w ostatnich latach do wprowadzenia zmian. Moim zdaniem nadszedł czas na zmianę taktyki. Przedstawiciele reżimu nie mają pojęcia, co mają na myśli lub czego oczekują inne kraje, a nowe pokolenia przywódców i wojskowych nie mają wglądu w nową sytuację, ponieważ nie utrzymują kontaktów z innymi państwami.

Uważam, że nasz Parlament powinien zastanowić się nad złożeniem wizyty w Birmie, oficjalnej lub nieoficjalnej, mającej na celu nawiązanie kontaktu z tamtejszą opozycją. I prawdopodobnie powinien wywierać na juntę większy nacisk, a do tego niestety nie wystarczy jedynie moc nałożonych sankcji.

László Tőkés (Verts/ALE). – (HU) Dokładnie tego dnia w grudniu 1989 r. w Timișoarze wydarzyło się coś, co przed upływem tygodnia doprowadziło do wyjątkowo szybkiego upadku dyktatury cieszącego się złą sławą nacjonalisty, komunisty i ateisty – Ceaușescu. Rano, w dniu 15 grudnia węgierscy członkowie Kościoła Zreformowanego wykazali się zdumiewającą odwagą, gdy stanęli w obronie swojego kościoła i swojego pastora, przeganiając popleczników Securitate i milicję oraz formując dookoła kościoła łańcuch z ludzi. W ciągu kilku godzin do oporu przyłączyły się setki Rumunów, Węgrów, Niemców, Serbów, katolików, baptystów, luteranów, ortodoksyjnych chrześcijan i Żydów. Ten pokojowy ruch już przed wieczorem przeistoczył się w demonstrację przeciwko komunizmowi i reżimowi. W 1989 roku Timișoara – miasto położone w Siedmiogrodzie – stała się pierwszym wolnym miastem w Rumunii. Wiara w działanie, dzięki łasce bożej, przyczyniła się do zdobycia wolności. Uczcijmy pamięć bohaterów, męczenników i ofiar! Musimy kontynuować działania obalające reżimy! Droga z Rumunii do Europy wiedzie przez Timișoarę.

Giovanni Robusti (UEN). – (IT) Panie przewodniczący, panie i panowie! Dowiedziałem się, że co dzień w samych tylko Włoszech zniszczeniu ulega około 4 milionów kilogramów żywności wciąż przydatnej do spożycia, o wartości co najmniej 4 milionów euro – to w przybliżeniu połowa sumy wydawanej przez Włochy na pomoc międzynarodową – i że w wielu pozostałych krajach Unii sytuacja jest podobna.

Mówimy tu o żywności, która nie wykracza poza datę przydatności do spożycia, ale jest niszczone lub usuwana z obrotu ze względu na przepisy z zakresu wprowadzania do obrotu, nadmiernie surowe ustawodawstwo europejskie i kwestie związane z wizerunkiem firm. Włoski minister, pan Luca Zaia, poruszył już tę kwestię podczas ostatniej Rady Ministrów Rolnictwa; lepsze zdefiniowanie ustawodawstwa wspólnotowego i właściwe wspieranie projektów, takich jak bank żywności lub rynek typu *last minute* mogłoby nie tylko pomóc tej części społeczeństwa, która obecnie odczuwa skutki kryzysu gospodarczego,

a w procentach jest to już liczba dwucyfrowa, ale również pozwoliłoby wyeliminować działania, które stanowią ohydne marnotrawstwo.

W związku z tym wzywam kompetentne komisje parlamentarne do bezzwłocznego przyjrzenia się tej kwestii, tak by możliwe było znalezienie rozwiązania.

Věra Flasarová (GUE/NGL). – (CS) Panie przewodniczący, panie komisarzu, panie i panowie! Chciałabym porozmawiać o wizycie delegacji Parlamentu Europejskiego, która w dniu 5 grudnia odwiedziła zamek na Hradczanach. Brak obopólnego zrozumienia dający się zauważyć podczas spotkania wołałabym przypisać zdenerwowaniu i niecierpliwości, które wyraźnie przeważały po obu stronach stołu negocyjacyjnego, a nie złej woli, która jest odczuciem niemającym już uzasadnienia w dzisiejszej Europie. Chciałabym jednakże wspomnieć o jednej kwestii. Czeska opinia publiczna była informowana o rozmowach na zamku przez środki masowego przekazu i różne podmioty sceny politycznej, które w swoim własnym interesie dodatkowo komentowały sytuację. Niektórzy atakowali prezydenta Republiki, ponieważ tak im pasowało, a inni nawoływali do zmian w Unii Europejskiej, zainspirowani swoją żądzą poprawienia, w każdy możliwy sposób, swoich wskaźników popularności. W związku z tym chciałabym zaapelować o zachowanie dobrych manier i o wykazanie się większą wzajemną wrażliwością. W Europie Środkowej i Wschodniej wciąż jeszcze istnieje wiele niezaleczonych ran, które mogą zostać wykorzystane w złym celu. Za sześć miesięcy, podczas wyborów do Parlamentu Europejskiego, możemy odczuć nieprzyjemne konsekwencje tego wydarzenia.

Przewodniczący. – Chciałbym powstrzymać się od komentarza, by nie doprowadzić do zaognienia sytuacji. Dlatego powiem jedynie, że Konferencja Przewodniczących zajęła się już tą kwestią.

Gerard Batten (IND/DEM). - Panie przewodniczący! Teraz, gdy świat stoi w obliczu spowolnienia gospodarczego na niespotykaną dotąd skalę, wartość funta szterlinga w stosunku do dolara i euro zmniejsza się. Możliwość dostosowania się do innych walut, jaką ma funt, to korzyść, której nie mają członkowie strefy jednolitej waluty europejskiej.

W Grecji rośnie niepokój i wybuchają zamieszki. Grecki pisarz, Mimis Androulakis powiedział: „Dziś wśród młodych ludzi przeważa głębokie niezadowolenie ze struktury europejskiej. Nie możemy obniżyć ceny euro, by uzyskać przewagę eksportową”.

Członkostwo w UE i strefie euro doprowadziło w Grecji do zwiększenia kosztów życia, a młodsze pokolenie obawia się, że w przyszłości czeka ich ubóstwo. Unia Europejska jest projektem ideologicznym, który został narzucony europejskim społeczeństwom wołającym raczej żyć w demokratycznych państwach narodowych. Ceną za ideologię polityczną zawsze jest cierpienie ludzkie.

Sergej Kozlík (NI). – (SK) We wszystkich prawie krajach europejskich istnieją srogie środki prawne pozwalające karać za postawy przeczące istnieniu holokaustu i promowanie faszyzmu.

Na Węgrzech w celu właściwego zwalczania przejawów neonazizmu i innych form ekstremizmu należy nie tylko zmienić przepisy prawa, ale również konstytucję. Na Węgrzech jednakże od stosunkowo długiego czasu brakuje woli politycznej pozwalającej na te zmiany. Partia FIDES, członek grupy zrzeszającej europejskie partie ludowe, odmówiła zaostrzenia przepisów prawnych mających na celu efektywniejsze zwalczanie nacjonalizmu i radykalizmu. Tym samym partia FIDES pośrednio popiera ekstremizm na Węgrzech.

Minął zaledwie miesiąc, od kiedy węgierscy ekstremiści, ubrani w faszystowskie mundury, przeszli przez granicę i ku przerażeniu lokalnej ludności weszli do spokojnego słowackiego miasteczka. W imieniu wszystkich europejskich obywateli dobrej woli wzywam polityków węgierskich do szybkiego przyjęcia przepisów pozwalających zwalczać przejawy faszyzmu i ekstremizmu na Węgrzech.

Carlos José Iturgaiz Angulo (PPE-DE). – (ES) Panie przewodniczący! Dokładnie rok temu obywatele Wenezueli zadecydowali w drodze referendum, że Hugo Chávez zgodnie z tym, co jest przewidziane w konstytucji wenezuelskiej, nie powinien przedłużać swojej kadencji prezydenckiej.

Jednak Hugo Chávez zignorował demokratyczną decyzję niepodległego narodu i ogłosił, że zmieni prawo, tak by móc pozostać przy władzy.

Tym samym Hugo Chávez raz jeszcze udowodnił, że nie jest prezydentem demokratycznym, ale autokratą, wojskowym dyktatorem, który ma za cel uczynienie z całej Wenezueli swojego prywatnego rancza, a co za tym idzie – dalsze grożenie swoim przeciwnikom i dysydentom, ich obrażanie i atakowanie. Ma również zamiar dalej niszczyć wolność wyrażania opinii poprzez zamykanie środków masowego przekazu, jak to miało miejsce w przypadku Radio Caracas Televisión.

Parlament Europejski musi zdecydowanie potępić i odrzucić tego typu sztuczki i fortele, które Hugo Chávez chce zastosować, by nie utracić stanowiska prezydenta kraju. Wzywamy społeczeństwo wenezuelskie do przestrzegania wartości demokracji i wolności, które stanowią zupełne przeciwieństwo słów i czynów Hugo Cháveza.

Csaba Sándor Tabajdi (PSE). – (FR) Panie przewodniczący! Francuskie Zgromadzenie Narodowe pod koniec maja zagłosowało za wprowadzeniem do francuskiej konstytucji zmian dotyczących poszanowania dla języków regionalnych, które – można by rzec – stanowią narodowe dziedzictwo Francji.

Można było mieć nadzieję, że ta decyzja będzie początkiem kluczowych zmian w jakobińskim pojęciu Francji mającym zastosowanie do języków regionalnych i do tradycyjnych mniejszości narodowych. Niestety Francuska Akademia Nauk odrzuciła przedmiotową decyzję i zaczęła wywierać naciski na Senat, który ostatecznie zagłosował przeciwko tej pozytywnej zmianie do konstytucji francuskiej. Zmiana, która byłaby istotna nie tylko dla Francji, ale dla całej Unii Europejskiej.

Nie wierzę, by używanie języka alzackiego, bretońskiego lub katalońskiego w procesie edukacji ludności lub wykorzystywanie tych języków w administracji mogło w jakikolwiek sposób podważyć integralność terytorialną lub jedność narodową Francuzów; w rzeczywistości stałoby się dokładnie odwrotnie.

Panie przewodniczący! Niech żyje świat mówiący po francusku, niech żyją języki regionalne, niech żyje różnorodność językowa!

(Oklaski)

Marco Cappato (ALDE). – (IT) Panie przewodniczący, panie i panowie! Pani Marjory Van den Broeke, rzecznik Sekretariatu Parlamentu Europejskiego, kilka dni temu powiedziała prasie, że PE zakupił osiem skanerów do prześwietlania osób – debata w sprawie tych urządzeń trwała w Parlamencie tygodniami, nawet przyjęliśmy rezolucję dotyczącą tej kwestii.

Zakupiliśmy te urządzenia, a podczas debaty nikt – ani Sekretariat, ani przewodniczący – nas o tym nie poinformował, chociaż zastanawialiśmy się, czy tego typu wyposażenie powinno być dopuszczone do użytku na lotniskach. Uważam, że był to niewiarygodny błąd prezydencji i Sekretariatu. Ponadto w dniu 4 listopada złożyłem pisemny wniosek dotyczący informacji w tym względzie i wciąż czekam na odpowiedź. W końcu musiałem znaleźć tę odpowiedź samodzielnie, 10 grudnia w EUObserver.

Zastanawiam się, jak to jest możliwe, że zakupiliśmy ten sprzęt, a gdy w debacie wyrażaliśmy naszą dezaprobatę dla wykorzystywania tego typu urządzeń, nikt nie powiedział nam nawet, że Parlament dokonał już zakupu? To, w oczach opinii publicznej, czyni nas obiektem kpin.

Przewodniczący. – Nie wiem nic na ten temat, ale przyjrzymy się tej kwestii.

Monica Frassoni (Verts/ALE). – (IT) Panie przewodniczący, panie i panowie! Tydzień temu, jak wiadomo, odbyło się posiedzenie Rady Europejskiej i raz jeszcze, bo mamy z tym do czynienia już od kilku miesięcy, posłowie do PE nie mogli w nim uczestniczyć. Nie mogli nawet wejść do centrum prasowego. Moim zdaniem ta sytuacja jest zupełnie niedorzeczna – prosiłam o jakąś interwencję w tej sprawie, ale nie uzyskałam żadnych rezultatów.

Uważam, że jest to prawdziwy problem, a nie tylko kwestia próżności posłów, którzy chcą się tam powłóczyć bez celu i pokazać; przecież jesteśmy, moim zdaniem, współustawodawcami w sprawach i zagadnieniach omawianych na posiedzeniu. Bardzo istotne jest, by opinia publiczna miała dostęp do Rady, oczywiście za pośrednictwem dziennikarzy, ale również za pośrednictwem głosu posłów do Parlamentu Europejskiego. Obecna sytuacja musi ulec zmianie.

Wielokrotnie prosiłszy Radę o podjęcie działania, mamy nadzieję, że pan również, ale być może dałoby się zrobić to odrobinę lepiej. Mamy nadzieję, że zdołamy osiągnąć pozytywny rezultat, ponieważ obecny stan rzeczy jest – szczerze mówiąc – szokujący.

Przewodniczący. – Pani Frassoni! Ponieważ zwróciła się pani do mnie osobiście i wręcz poczyniła pewne insynuacje – przynajmniej tak to można zinterpretować – to pragnę panią zapewnić, że podejmowaliśmy próby i robimy, co w naszej mocy. Nie ja jednak mogę zagwarantować sukces; to Rada musi podjąć decyzję. Może być jednak pani zupełnie spokojna, że ja i moi koledzy daliśmy z siebie wszystko.

Mieczysław Edmund Janowski (UEN). – (PL) Panie przewodniczący! 10 grudnia obchodziliśmy sześćdziesiątą rocznicę proklamowania przez ONZ Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka. Jej artykuł 2. mówi, że każdy człowiek posiada wszystkie prawa i wolności, bez względu na wszelkie różnice rasy, koloru, płci, języka, wyznania, poglądów politycznych, itd. Deklarację tę podpisały także Indie, które tak wiele zawdzięczają Mahatmie Gandhiemu, wielkiemu krzewicielowi praw jednostki ludzkiej. Ciągłe jednak napływają przerażające wprost informacje o prześladowaniu chrześcijan w Indiach, o okrutnych morderstwach, napadach, gwałtach, paleniu domów i świątyń; szczególnie drastycznie dzieje się to w stanie Orisa.

Panie Przewodniczący! Tak, jak nie byliśmy obojętni wobec zbrodni terrorystów w Bombaju, tak nie bądźmy też bierni wobec pogromów chrześcijan. Powstrzymajmy te przejawy nienawiści będące ewidentnym przykładem łamania podstawowych praw człowieka: prawa do wolności wyznania, prawa do życia.

Søren Bo Søndergaard (GUE/NGL). – (DA) Panie przewodniczący! Od kilku ostatnich dni świętujemy przyznanie tegorocznej nagrody Sacharowa. W związku z tym należałoby zapytać, co słychać u poprzednich laureatów tej nagrody, na przykład u kurdyjskiej/tureckiej, pani polityk Leyli Zany, która otrzymała nagrodę w 1996 r. W 2004 r. zwolniono ją po dziesięciu latach uwięzienia, ale w ubiegły piątek, w dniu 5 grudnia, została ponownie skazana na dziesięć lat pozbawienia wolności. Stało się tak dlatego, że wciąż działa ona na rzecz zapewnienia Kurdów w Turcji podstawowych praw, takich jak prawo do mówienia we własnym języku. Niestety ten przykład pokazuje nam, że sytuacja w Turcji nie ulega poprawie, lecz pogorszeniu. W związku z tym wzywam wszystkich posłów do zademonstrowania solidarności z laureatką naszej nagrody Sacharowa – Leylą Zaną i chciałbym prosić pana przewodniczącego o przedstawienie wniosku dotyczącego sposobu, w jaki Parlament Europejski może sprzeciwić się władzom tureckim.

Przewodniczący. – Panie Søndergaard! Chciałbym zauważyć, że kiedyś z innego powodu odwiedziłem panią Leylę Zanę w więzieniu. Będziemy kontynuować działania w tym obszarze.

Georgios Georgiou (IND/DEM). – (EL) Panie przewodniczący! Czuję się zobowiązany prosić pana oraz moje koleżanki i kolegów posłów o uwagę i pomoc w odniesieniu do choroby Alzheimer'a. Ta choroba dotyka osób starszych i obecnie zmienia w koszmar życie 6 milionów naszych współobywateli. Zmienia w koszmar jednakże nie tylko życie osób chorych, ale również życie 6 milionów rodzin, zwiększając liczbę osób cierpiących do 25 milionów. Te osoby walczą z chorobą bez poczucia, że otrzymują ze strony Europy jakiegokolwiek wsparcie mogące złagodzić ich ciężki los dzięki rozprawieniu się z plagą, która przybiera coraz większe rozmiary.

W związku z tym wzywam nas wszystkich: zwróćmy się z prośbą do Komisji i do rządów państw członkowskich, by nadały walce z tą chorobą znaczenie priorytetowe w europejskich programach zdrowotnych, tak byśmy mogli uwolnić 25 milionów naszych współobywateli od tej tragedii.

Irena Belohorská (NI). – (SK) Słowacja, gdy składała wniosek w sprawie przystąpienia do Unii Europejskiej, była już członkiem Rady Europy i w związku z tym już wcześniej podpisała i ratyfikowała kartę podstawowych praw człowieka i wolności.

Normy wymagane przez Radę Europy były zarówno jednakowe, jak i wiążące dla wszystkich państw. Jeśli zachodziła wątpliwość co do przestrzegania norm lub zaniechania, istniała możliwość złożenia przed tak zwanym komitetem monitorującym wniosku o weryfikację. Parlament Europejski zajmuje się tą kwestią jedynie wybiórczo, gdy niektórzy posłowie do PE postanowią ją poruszyć. Niestety jednak sytuacja nie była monitorowana równocześnie w kilku państwach. Ponadto wydaje mi się, że określona mniejszość w Unii Europejskiej, a raczej w Europie, korzysta z większych i uprzywilejowanych praw.

W Wojwodinie żyje duża grupa mniejszości słowackiej, która zdołała przez ponad 200 lat utrzymać tradycje zapomniane już na Słowacji przez wielu z nas. Panie przewodniczący! Dowiedziałam się, że mniejszość węgierska w Wojwodinie, która jest mniejsza niż mniejszość słowacka, otrzyma specjalny status umożliwiający jej korzystanie z praw państwa członkowskiego.

W związku z tym chciałbym prosić, by Unia Europejska zagwarantowała równość nie tylko zobowiązań, ale również praw, tak by członkowie mniejszości słowackiej żyjący w Wojwodinie mogli korzystać z tych samych praw, z których korzystają ich współobywatele narodowości węgierskiej.

Ioannis Varvitsiotis (PPE-DE). – (EL) Panie przewodniczący! Przyczyną wydarzeń, które miały miejsce w ostatnich dniach, w Atenach była kula wystrzelona przez policjanta, która śmiertelnie raniła piętnastoletniego chłopca. Bez wątpienia śmierć chłopca była tragedią, która zasmuciła nas wszystkich. Ten incydent

sam w sobie jednakże nie może tłumaczyć wyjątkowych wydarzeń, które nastąpiły później. Obawiam się, że stoimy w obliczu zjawiska, które może wymknąć się spod kontroli, nie tylko w Grecji, ponieważ młode pokolenie widzi przed sobą ponurą przyszłość, pełną przeszkód nie do pokonania. W innych stolicach europejskich doszło do podobnych zdarzeń. Nikt nie bagatelizuje ich powagi. W przypadku Grecji te zdarzenia były jednak wyolbrzymiane, głównie przez tych, którzy publikowali artykuły i negatywne komentarze, i przewidywali, że organizacja igrzysk olimpijskich w Atenach zakończy się porażką. Te osoby musiały potem publicznie przeproszać za swoje opinie, gdy igrzyska zakończyły się sukcesem. Jestem przekonany, że wszyscy zrozumieli, co się dzieje dookoła.

Maria Matsouka (PSE). – (EL) Panie przewodniczący! Uwaga całej Europy od dnia 6 grudnia, kiedy zaczęliśmy opłakiwać bezcelową śmierć ucznia, spoczywa na Grecji. Ten śmiertelny pocisk zapoczątkował w całym kraju demonstracje młodych ludzi na niespotykaną dotąd w Grecji skalę. Młodzież straciła panowanie nad sobą i próbowała, na swój własny sposób, powiedzieć nam, że nie chce żyć w skorumpowanym społeczeństwie, że odmawia uznawania wiedzy za towar, że w ich wizji przyszłości nie ma miejsca na niepewność, konkurencję i chciwość.

Bądźmy szczerzy, dziś młodzi ludzie kwestionują niezawisły model niehumanitarnego rozwoju, który burzy państwo opiekuńcze, zmienia państwo prawa w państwo policyjne, który prowadzi do wyobcowania, odseparowania i wzajemnego wyniszczania. Nie możemy pozostawać obojętni na wstrząsające głosy naszej młodzieży, ale – co ważniejsze – nie możemy ich lekceważyć. Rozwiązanie nie polega na stosowaniu ucisku; polega na zmianie stanowiska, zmianie polityki. Jesteśmy to winni młodszemu pokoleniu, jesteśmy to winni pamięci Alexandra, chłopca, który poniósł tę bezcelową śmierć.

Zbigniew Krzysztof Kuźmiuk (UEN). – (PL) Panie przewodniczący! Opinia publiczna w Polsce i w Kanadzie została w ubiegłym roku poruszona faktem tragicznej śmierci obywatela Polski Roberta Dziekońskiego na lotnisku w Vancouver. Z przypadkowego nagranego filmu wynika, że śmierć nastąpiła w wyniku brutalnej akcji kanadyjskich policjantów, którzy bez potrzeby użyli paralizatora elektrycznego wobec skrajnie wyczerpanego i wymagającego pomocy człowieka. Ze zdumieniem otrzymaliśmy ostatnią wiadomość, że decyzją kanadyjskiego sądu policjanci nie poniosą za swój czyn żadnej odpowiedzialności.

W imieniu własnym, a także mojego kolegi, posła Janusza Wojciechowskiego, wyrażając zdanie wielu ludzi w Polsce i w Kanadzie, zwracam się do pana przewodniczącego o wystąpienie do władz kanadyjskich o rzeczowe wyjaśnienie sprawy śmierci obywatela polskiego będącego też obywatelem Unii Europejskiej.

Roberto Musacchio (GUE/NGL). – (IT) Panie przewodniczący, panie i panowie! Stany Zjednoczone twierdzą, że autentycznie rozważają upaństwowienie ogromnych grup przemysłu motoryzacyjnego, by rozwiązać problemy związane z kryzysem dotyczącym ten sektor przemysłu. Jak zawsze w przypadku USA ideologie z pewnych czasów, w tym doktryna leseferyzmu, są odkładane na bok i podejmuje się bardzo praktyczne kroki.

Europa nie może po prostu siedzieć z boku i patrzeć, jak kryzys wyniszcza przemysł motoryzacyjny. Oczywiście istotne znaczenie ma przyjęcie nowych przepisów dotyczących emisji; to prawda, że Komisja powinna powiedzieć, iż kwestie związane ze środowiskiem i innowacyjnością powinny wytyczać sposób podejścia do kryzysu, i że należy objąć tymi przepisami przemysł motoryzacyjny, ale to nie wystarczy. Panie przewodniczący! Chciałbym prosić, by rozważył pan, jak również Rada i Komisja ze swojej strony, czy rzeczywiście naprawdę wyjątkowy plan dotyczący podjęcia natychmiastowych działań, zanim nastąpi wzrost liczby odpraw i zwolnień z pracy, jest tym, czego potrzebujemy; zwolnienia już mają miejsce na dużą skalę w moich ojczystych Włoszech i dotyczą dużych grup pracowników z Eaton i samego Fiata.

Hans-Peter Martin (NI). – (DE) Panie przewodniczący! Istotne znaczenie ma to, że na posiedzeniu plenarnym Parlamentu Europejskiego nie podano informacji o decyzji, jaką pewien czas temu podjął wiedeński regionalny trybunał karny. Trybunał zażądał ekstradycji – inaczej mówiąc zrzeczenia się immunitetu – posła do PE, pana Hannesa Swobody. Sprawę nagłośniono w mediach, a w grę wchodzi kara pozbawienia wolności do jednego roku. A jednak tutaj, w Parlamencie nic nam o tym nie powiedziano.

W moim jednakże przypadku sprawy wyglądały całkiem inaczej. Panie przewodniczący! Zaledwie przedłożono taki wniosek, kiedy przeczytał pan to tu w Izbie, ku radości wielu posłów. A jednak nie poinformował pan Parlamentu, że nie wszczęto żadnych postępowań sądowych, że sędzia odłożył tę sprawę na półkę, że decyzja podjęta przez instancje była jednomyślna lub, że zrzeczenie się immunitetu nie było pod żadnym względem stosowne.

Panie Pöttering! Nie tak rozumiem demokrację.

Przewodniczący. – Panie Martin! Skoro mnie pan nieustannie poucza, to pragnę jedynie zauważyć, że gdybyśmy postępowali zgodnie z systemem d'Hondta – inaczej mówiąc, postępowali całkiem sprawiedliwie – to nawet nie otrzymałby pan prawa do zabrania głosu.

Marie Panayotopoulos-Cassiotou (PPE-DE). – (EL) Panie przewodniczący! Jeśli chcemy określić znaczenie Unii Europejskiej, która ma już ponad pięćdziesiąt lat, to musimy podkreślić, że porzuciła prowadzenie wojen i że żyjemy w pokojowych czasach. Widzimy jednak, że pokojowi zagrażają inni wrogowie, spośród których głównym jest przemoc. Dlatego musimy zwrócić naszą uwagę na zjawisko przemocy i zwalczać je przy pomocy kultury miłości, kultury solidarności.

Moim zdaniem zapomnieliśmy podkreślić znaczenie wsparcia oferowanego przez jednego człowieka drugiemu oraz poprowadzić ludzi, zwłaszcza młodych, w kierunku szansy na zdobycie wiedzy, innowacyjności i kultury. Jeśli młodym ludziom poradzimy, by wyrażali swoje poglądy przy użyciu przemocy, to musimy zacząć się bać o przyszłość Unii Europejskiej.

Maria Eleni Koppa (PSE). – (EL) Panie przewodniczący! Chciałabym z tej mównicy wyrazić swoje oburzenie oraz rozpacz spowodowane zamordowaniem przez policjanta w Atenach piętnastoletniego chłopca. Ten incydent spowodował kolejne wydarzenia, które w ostatnich dniach wstrząsnęły Grecją. W Grecji obecnie w wielu miastach doszło do wybuchu społecznego i ogólnego niepokoju. Ludzie na ulicach, głównie studenci i uczniowie oraz bezrobotni i osoby zbyt mało zarabiające, zaświadcza głośno o kryzysie w społeczeństwie, które czuje, że nie ma żadnych perspektyw. Gniew, oburzenie i sprzeciw dały wybuchowe rezultaty. W obliczu tych wydarzeń słaby, odchodzący rząd, rząd Nowej Demokracji, stracił panowanie nad sytuacją i doprowadził do tego, że przez wiele dni państwo nie zajęło stanowiska wobec wydarzeń.

Przyczyny tych wydarzeń są skomplikowane i głęboko zakorzenione: wybuch niepokoju wśród obywateli jest wynikiem nieustającego wzrostu nierówności. Jest wynikiem polityki neoliberalnej, która wywołuje coraz większe ubóstwo, marginalizację i wykluczenie społeczne, prowadząc do zagrożenia spójności społecznej i prowadząc nas w kierunku wydarzeń podobnych do tych, jakie obecnie widzimy. Obok naszego potępienia dla przemocy, musimy również uważnie słuchać sprzeciwów wyrażanych w Grecji, na które musimy z kolei odpowiedzieć w sposób określony i szczery.

Jelko Kacin (ALDE). – (SL) Państwo włoskie raz jeszcze wywiera poważne naciski na mieszkającą tam mniejszość słoweńską, zmniejszając zasoby przeznaczone na edukację i kulturę mniejszości, które stanowią warunki wstępne do jej przetrwania.

Incident, który miał miejsce w ostatni wtorek w słoweńskiej szkole w Barkovlje położonym w pobliżu Triestu był również próbą sterroryzowania dyrektorki szkoły, nauczycieli, dzieci i ich rodziców. Nie można tolerować sytuacji, gdy karabinierzy zjawiają się w szkole. Karabinierzy nie mają żadnego interesu w przeszukiwaniu szkoły. To sytuacja, jak żywcem wzięta z ery faszystowskiej. Tymczasem setki przedsięwzięcia w Trieście pokazują chińskie znaki i napisy, ale wydaje się, że to nikomu nie przeszkadza. Natomiast słoweńskie symbole umieszczone na słoweńskiej szkole – wręcz przeciwnie; one przeszkadzają włoskim władzom, które zażądały przeszukania szkoły i wezwwały karabinierów.

To nie są ani europejskie, ani słoweńskie standardy zachowania. Panie przewodniczący! Takie zachowanie prowadzi do wywierania nacisku i stanowi hańbę nie do przyjęcia.

László Surján (PPE-DE). – (HU) Wszyscy poczulimy się wspaniale, gdy rok temu proces rozszerzenia Unii Europejskiej wszedł na nowy etap: usunięto granice strefy Schengen na bardzo dużym obszarze, dodano nowych członków do społeczności Schengen. Minął rok. Obecnie wiele osób korzysta z ułatwień płynących z tych zmian, ale pojawiły się także utrudnienia, które pozwalają sądzić, że niektórzy są jednak bardziej zainteresowani izolacją. Drogi, przez które mogłyby przejeżdżać samochody są sztucznie zamykane przy użyciu znaków drogowych lub poprzez umieszczanie tam sadzarek kwiatowych. Panie przewodniczący! Dobrze byłoby uświadomić każdemu obywatelowi Europy, że swobodny przepływ osób jest naszym wspólnym skarbem i nie można go ograniczać ze względu na jakiegokolwiek korzyści, jak ma to miejsce na przykład w pobliżu Sátoraljaújhely.

Silvia-Adriana Țicău (PSE). – (RO) Panie przewodniczący! Dziękuję. Cieszę się, że pan komisarz Špidla jest również obecny na sali. Unia Europejska jest zbudowana na czterech podstawowych swobodach obejmujących przepływ towarów, usług, kapitału i ludzi.

Dnia 1 stycznia 2009 r. miną dwa lata od przystąpienia Rumunii i Bułgarii do UE. Traktat akcesyjny podpisany przez oba kraje w 2005 r. daje państwom członkowskim możliwość wprowadzenia w życie, na zasadach

obustronnych, barier ograniczających swobodny przepływ pracowników rumuńskich i bułgarskich w okresie minimum dwóch, a maksimum siedmiu lat. Niektóre państwa członkowskie zniosły te bariery, nawet jeszcze przed rokiem 2009, podczas gdy pozostałe ogłosiły, że zamierzają je utrzymać ze względu na wewnętrzną sytuację polityczną.

Uważam, że obecnie – w czasach kryzysu finansowego i gospodarczego – zniesienie tych barier stało się natychmiastową koniecznością. Zniesienie barier ograniczających swobodny przepływ pracowników rumuńskich i bułgarskich oznacza poszanowanie dla europejskich zasad i wartości. Sygnalizuje również poszanowanie dla podstawowych traktatów Unii Europejskiej. W związku z tym wzywam do zniesienia istniejących barier, które powstrzymują swobodny przepływ pracowników rumuńskich i bułgarskich. Dziękuję państwu.

Jaromír Kohlíček (GUE/NGL). – (CS) Panie i panowie! Delegacja Parlamentu Europejskiego w ostatnich latach zawsze odwiedzała kraj, który jako kolejny miał sprawować prezydencję. Jest to dobry zwyczaj, który pochwalam. Nie podoba mi się jednak brak taktu okazany podczas wizyty delegacji na zamku na Hradczanach. Wszyscy wiemy, że pan Cohn-Bendit w celu poprawienia swojego wizerunku stosuje głównie metody oparte na prowokacji i zuchwałości. Martwi mnie, że podczas wizyty w Pradze dołączył do niego również przewodniczący naszego Parlamentu. Rozczarował mnie pan i muszę zrewidować moją dobrą opinię o panu. Brakuje panu skromności i cierpliwości pozwalających wysłuchać opinii, których pan nie podziela. Często nie zgadzam się z poglądami prezydenta Republiki Czeskiej, ale nie wyrażam swojego zdania w sposób tak pogardliwy, na jaki pozwolił pan członkowi swojej delegacji. W związku z tym oczekuję oficjalnych przeprosin, a nie zwyczajowej aroganckiej riposty.

Przewodniczący – Panie Kohlíček! Nie powiedziałby pan tego, gdyby tylko był pan obecny podczas tamtego spotkania.

Mairead McGuinness (PPE-DE). - Panie przewodniczący! Poseł z Włoch wspomniał, że dużym problemem w jego ojczyźnie jest ogromna ilość odpadów żywnościowych. Bez wątpienia problemem, który dotknął Irlandię w ciągu ostatnich siedmiu dni jest kwestia odpadów żywnościowych oraz nadwyżki żywności zwracanej do łańcucha żywnościowego. Ta sytuacja pokazała, że jeśli nie mamy właściwej kontroli nad każdym ogniwem w łańcuchu żywnościowym, nie tylko w kierunku od producenta do konsumenta, ale również od konsumenta na powrót do producenta, możemy mieć ogromne problemy.

Koszt ponoszony przez państwo irlandzkie wynosi 180 milionów euro, jesteśmy wdzięczni za solidarność UE w odniesieniu do dostępności prywatnego przechowywania w ramach programów pomocy, ale musimy dokładnie wiedzieć, jaki błąd w łańcuchu dostaw żywności w Irlandii doprowadził do tego, że zwierzęta były karmione składnikiem zawierającym dioksyny.

Jesteśmy wdzięczni za rozwiązanie problemu, ale musimy wiedzieć, jak do niego doszło, by zapobiegać powtórzeniu się sytuacji w przyszłości. Jeśli nie potrafimy kontrolować pod względem odpadów lub nadwyżki żywności, co trafia do łańcucha dostaw karmy dla zwierząt, to musimy powstrzymać ten proces. W celu zagwarantowania konsumentom jakości spożywanego mięsa musimy kontrolować proces przygotowywania mieszanek w domach i musimy wprowadzić system oznakowania kraju pochodzenia.

Marco Pannella (ALDE). – (IT) Panie przewodniczący, panie i panowie! Jeśli obecne czasy będą wspomniane w przyszłości, to jako czas zmian genetycznych w tym Parlamencie i w Unii Europejskiej; zmian polegających na tym, że w 1985 r. osoby odpowiedzialne za decyzje wiedziały, co należy zrobić i pomogły w ukształtowaniu europejskiej ojczyzny, w przeciwieństwie do dotychczasowej starej Europy złożonej z narodowych ojczyzn.

Obecnie z każdym dniem idziemy w tym kierunku. Nie dalej jak wczoraj i przedwczoraj, na posiedzeniu Rady słychać było nawoływanie do stworzenia Europy od Atlantyku, aż po Ural. To echa starej pamięci nacjonalistycznej, a nie nowa proeuropejska wizja. Europa Coudenhove-Kalergi'ego oraz Winstona Churchilla, naszych praojców, którzy dali swoje nazwiska naszemu Parlamentowi. Byli zwolennikami Stanów Zjednoczonych Europy, a dziś tym, którzy w rzeczywistości pragną członkostwa, chcą być częścią Europy opowiadamy o partnerstwie. Uważam, że skazujemy te kraje – wystarczy spojrzeć na region Morza Śródziemnego – na niewątpliwie niebezpieczny los, który zada cios tamtejszym zwolennikom Europy i demokratom w tych krajach.

Ioannis Gklavakis (PPE-DE). - (EL) Panie przewodniczący! Chciałbym wypowiedzieć się odnośnie rozporządzenia w sprawie produktów do ochrony roślin. Wierzę, że wszyscy są zgodni co do tego, że beztroskie stosowanie pestycydów jest niebezpieczne zarówno dla ludzi, jak i dla środowiska. Wierzę jednak

również, że wszyscy zgodzą się, że stosowanie pestycydów pozwoliło na masową produkcję żywności i na wyżywienie wielu ludzi. I dlatego produkty do ochrony roślin są potrzebne, ale musimy stosować je we właściwy sposób.

Obawiam się jednak, że nowe rozporządzenie prowadzi do powstania wielu pytań i licznych obaw. Rolnicy europejscy martwią się, że nakładanie na nich samych ograniczeń spowoduje wyrzucenie ich z sektora produkcji, i że nie będą mogli wytwarzać produktów na konkurencyjnych warunkach. Wtedy tak naprawdę konsumenci będą musieli się martwić, ponieważ produkty pochodzące z krajów trzecich są wątpliwej jakości. Ponadto w krajach trzecich, gdzie metody produkcji nie są kontrolowane, dojdzie do poważnej inwazji na środowisko naturalne oraz do jego masowego zniszczenia. W tej sytuacji sądzę, że powinniśmy zwrócić szczególną uwagę na te kwestie, ponieważ istnieje prawdopodobieństwo, że bardziej zaszkodzimy, niż pomożemy. Musimy przyjrzeć się tej kwestii bardzo bacznie, uwzględniając fakty.

RZEWODNICZY: Alejo VIDAL-QUADRAS

Wiceprzewodniczący

Dariusz Maciej Grabowski (UEN). – (PL) Panie przewodniczący! Na dawnych dworach istniało stanowisko błazna i klauna. Ich zadaniem i przywilejem było rozbawić władcę, nawet obrażając zebranych. Ale błazna wypraszano, kiedy władca zaczynał poważne rozmowy.

Zwracam się do pana przewodniczącego Pötteringa: czy pan przewodniczący chce przywrócić, nieco tylko modyfikując, w Parlamencie Europejskim ten stary zwyczaj? Czy kiedyś pomalowani na czerwono, a dziś na zielono politycy wcielający się w rolę błaznów mogą w imieniu Parlamentu, w obecności pana przewodniczącego, obrażać przywódców państw, tak jak to miało miejsce w Czechach w stosunku do prezydenta Klausea? Czy zamiast dać przykład i wzór zrozumienia demokracji, szacunku dla prawa i przywódców państw Unii my, posłowie do Parlamentu, będziemy reprezentowani przez tych, którzy kiedyś demokrację podpalali, a dziś mają ją za nic? A nikt nie odbierze im głosu czy nie zwróci im uwagi.

Tak być nie może. Wzywam do przeproszenia prezydenta Klausea za wydarzenia, które miały miejsce w Pradze podczas wizyty delegacji Parlamentu.

Dimitrios Papadimoulis (GUE/NGL). – (EL) Panie przewodniczący! Społeczeństwo greckie brzydzi się przemocą i właśnie dlatego było tak zszokowane informacją o zabiciu przez policjanta tego piętnastolatka. Ta informacja spowodowała, że młodzież wyszła na ulice w pokojowym proteście, ponieważ była to iskra zapalna, która doprowadziła do wybuchu oraz ujawniła inne obszary patowe: skandale, nierówności, inflację, bezrobocie, nepotyzm, korupcję i brak praworządności. W ostatnich latach Trybunał Sprawiedliwości WE często potępiał władze greckie za przejawy nadmiernej przemocy i za arogancję, które pozostawały bezkarne. Panie przewodniczący! Wzywam pana oraz wszystkie skrzydła Parlamentu do zrobienia tego samego, co parlament grecki zrobił ku pamięci tego piętnastoletniego chłopca. Wzywam także Parlament Europejski, jako obrońcę ludzkiej godności i praw człowieka, do uczczenia minutą ciszy pamięci tego młodego, piętnastoletniego chłopca, który został zamordowany tydzień temu w Atenach.

Milan Gaľa (PPE-DE). – (SK) W ubiegłym tygodniu obchodziliśmy 60. rocznicę podpisania Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka, która została przyjęta w dniu 10 grudnia 1948 r. na mocy rezolucji Zgromadzenia Ogólnego ONZ.

Przy okazji obchodów Dnia Praw Człowieka opozycja na Białorusi próbowała poprzez zorganizowanie serii protestów zwrócić uwagę na naruszanie praw człowieka w swoim kraju. Aktywiści w Mińsku przemaszerowali ulicami ubrani w kostiumy wzorowane na uniformach więziennych, niosąc transparenty z napisem: „Jestem więźniem politycznym”. W innym miejscu aktywiści wręczali przechodniom tekst deklaracji, a na zachodzie kraju, w Grodnie, odbyła się demonstracja. W odpowiedzi na te opozycyjne wydarzenia reżim prezydenta Łukaszenki zareagował aresztując działaczy.

To paradoks, ale Białoruś podpisała zobowiązanie do zagwarantowania swoim obywatelom praw człowieka. Społeczność międzynarodowa nie może akceptować sytuacji, w której sygnatariusz zabrania rozpowszechniania tekstu deklaracji, którą podpisał.

Ewa Tomaszewska (UEN). – (PL) Panie przewodniczący! Kilka miesięcy temu na posiedzeniu Komisji Kultury i Edukacji przedstawiono koncepcję utworzenia Domu Historii Europejskiej. Nie zaprezentowano wówczas żadnego dokumentu. Zabrakło też odpowiedniego czasu na dyskusję. Niemniej posłowie wyrażali wątpliwości, co do samej koncepcji.

Dziś, gdy trzymam w ręku założenia koncepcyjne Domu Historii Europejskiej, jestem zbulwersowana jakością tego opracowania. Błędy historyczne, choćby takie jak datowanie początków chrześcijaństwa na IV wiek nowej ery, nieproporcjonalność znaczenia zdarzeń ujętych w tekście i pominiętych, szczególnie w okresie II wojny światowej i w okresie ostatnich dwudziestu lat stwarzają wrażenie świadomego fałszowania historii Europy. Tak wątpliwe przedsięwzięcie nie powinno być ani firmowane, ani finansowane przez Parlament Europejski.

Nicodim Bulzesc (PPE-DE). - Panie przewodniczący! Wielu posłów do Parlamentu Europejskiego z zadowoleniem przyjęło wyniki ubiegłotygodniowego posiedzenia Rady w Brukseli oraz konkluzje z Konferencji ONZ w sprawie zmian klimatu, która odbyła się w Poznaniu. Zwykłym obywatelom trudno jest zrozumieć, co oznacza kupowanie lub sprzedawanie uprawnień do emisji CO₂, lub jakie jest zagrożenie ucieczką emisji gazów cieplarnianych. Muszą oni jednak zrozumieć, że Europa stała się mistrzem w zakresie walki ze zmianami klimatu, i że będzie nim także w przyszłości.

Rumunia oraz pozostałe państwa członkowskie z Europy Wschodniej z zadowoleniem przyjmują ofertę dotyczącą otrzymywania większej liczby darmowych zezwoleń na emisję CO₂, a także nowy kompromis dotyczący zwiększenia Funduszu Solidarności. Tym sposobem gałęzie przemysłu zajmujące się na przykład cementem, chemikaliami i szkłem nie będą zmuszone do przeniesienia swoich fabryk, miejsc pracy oraz emisji CO₂ w inne regiony świata. Ze zniecierpliwieniem oczekuję jutrzejszej debaty na posiedzeniu plenarnym w sprawie całego pakietu i dziękuję wszystkim zaangażowanym w tę sprawę sprawozdawcom oraz posłom do PE.

Pedro Guerreiro (GUE/NGL). - (PT) Chciałbym wykorzystać nadarzającą się okazję na początku sesji miesięcznej Parlamentu Europejskiego, by wyrazić naszą najwyższą solidarność z pracownikami kolei, którzy cierpią z powodu ucisku ze strony Rady Nadzorczej firmy Caminhos-de-Ferro Portugueses (CP), portugalskiego operatora kolejowego.

Za udział w zgodnej z prawem pikiecie dziewięciu pracowników kolei zostało na mocy decyzji Rady Nadzorczej CP poddanych postępowaniu dyscyplinarnemu w celu zwolnienia z pracy. To samo miało miejsce w przypadku trzech pracowników zatrudnionych u operatora infrastruktury kolejowej – REFER.

Musimy dać wyraz naszemu oburzeniu taką postawą i zażądać natychmiastowego zakończenia postępowań dyscyplinarnych oraz poszanowania demokratycznej legalności, praw pracowników oraz wolności związków zawodowych.

Colm Burke (PPE-DE). - Panie przewodniczący! Jestem zadowolony z przyjęcia w dniu 2 grudnia 2008 r. konwencji ONZ o prawach osób niepełnosprawnych. Wspólnota Europejska jest współsygnatariuszem tej Konwencji, która przewiduje ochronę dla 50 milionów niepełnosprawnych obywateli UE, jak np. osoby po amputacjach.

Irlandia jest jednakże jednym z państw członkowskich w Unii Europejskiej, w którym osoba po utracie kończyn musi sfinansować zakup protezy z funduszy własnych lub z ubezpieczenia.

Rząd Irlandii, mimo że Konwencja weszła w życie, nie przewidział w ostatnim budżecie miejsca na dodanie osób po amputacjach do grupy upoważnionej do skorzystania ze sfinansowania zakupu protezy. Potępiam takie bez troskie lekceważenie osób tak poważnie niepełnosprawnych i wzywam Komisję do przygotowania wytycznych, tak by państwa członkowskie miały obowiązek zapewnienia osobom niepełnosprawnym stosowanego finansowania.

Ryszard Czarnecki (UEN). - (PL) Panie przewodniczący! Chciałbym zwrócić uwagę na dość niesamowitą sytuację, która miała miejsce w moim kraju, w Polsce.

W kontekście Parlamentu Europejskiego, a zwłaszcza wyborów do Parlamentu Europejskiego, polskie prawo mówi jednoznacznie, że wszelkie zmiany ordynacji wyborczej muszą być zgłaszane pół roku przed wyborami. Tymczasem polski rząd spóźnił się z przedstawieniem zmian do ordynacji wyborczej do Parlamentu Europejskiego mówiących, między innymi, o zmniejszeniu ilości eurodeputowanych z Polski.

Oznaczać to może, że nowa ordynacja wyborcza, zakładająca zmniejszenie ilości posłów do Parlamentu Europejskiego z Polski, może zostać zakwestionowana przez Trybunał Konstytucyjny. Oznaczać to może podważenie w ogóle legalności wyborów do Parlamentu Europejskiego w moim kraju, czyli w Polsce. Jest to sytuacja nieprawdopodobna i niespotykana w historii Parlamentu Europejskiego i jest to niestety wina polskiego rządu.

Ilda Figueiredo (GUE/NGL). – (PT) W północnej części Portugalii rosną problemy związane z bezrobociem, przekleństwem niepewnej i słabo opłacanej pracy oraz dramatem spóźnionych wypłat, które zagrażają coraz większej liczbie pracowników.

Wspomnę o dwóch przykładach: media doniosły, że 51 portugalskich robotników budowlanych z okręgu Marco de Canavezes rozpoczęło dziś protest w firmie w Galicji, w Hiszpanii, która od dwóch miesięcy nie wypłacała im wynagrodzeń oraz płac za okres urlopowy. Pracownicy ci nie otrzymali również jeszcze żadnego zasiłku dla bezrobotnych. Tymczasem w Quimonda – firmie produkującej półprzewodniki, znajdującej się w Vila do Conde, w Portugalii – narasta zaniepokojenie przyszłością 2 tysięcy zatrudnionych tam osób, ponieważ niemiecka spółka macierzysta ogłosiła zamiar ograniczenia liczby etatów, chociaż jeszcze nie wiadomo, które firmy zostaną objęte zwolnieniami. W związku z tym istotne znaczenie ma natychmiastowa reakcja na te problemy oraz zagwarantowanie, że przyjęte ostatnio środki wspólnotowe nie ignorują ciężkich przeżyć pracowników i ich rodzin.

Roger Helmer (NI). – Panie przewodniczący! Rozumiem, że w ubiegłym tygodniu odbyło się spotkanie pomiędzy szefami grup politycznych oraz prezydentem Republiki Czeskiej, panem Vaclavem Klausem. Szeroko odnotowano fakt, że podczas spotkania kilkoro naszych koleżanek i kolegów, zwłaszcza pan Daniel Cohn-Bendit, zwracało się do prezydenta Czech w sposób pogardliwy, obraźliwy i nietolerancyjny, co może prowadzić do nadszarpnięcia reputacji tej Izby. Bardzo żałuję, że obecny na spotkaniu przewodniczący naszego Parlamentu nie potrafił zapanować nad tymi osobami i przyprowadzić je do porządku.

Wcześniej podczas dzisiejszego posiedzenia przewodniczący powiedział nam, że gdybyśmy tam byli, to odnieśliśmy inne wrażenie. Jeśli jednak pan przewodniczący uważa, że jego słowa zostały źle przekazane, to powinien pojawić się w tej Izbie i wyjaśnić, jak było naprawdę i dlaczego sytuacja została źle zinterpretowana.

Chciałbym poprosić przewodniczącego Parlamentu o napisanie do prezydenta Klause i przeproszenie w imieniu Parlamentu za to haniebne zachowanie.

Charles Tannock (PPE-DE). – Panie przewodniczący! Chciałbym, jako przewodniczący misji obserwacyjnej Parlamentu Europejskiego podczas ogólnych wyborów grudniowych w Bangladeszu, podziękować prezydencji za umożliwienie przeprowadzenia tej misji. Poprzedni przewodniczący, który odmówił wyjazdu – pan Robert Evans z Grupy Socjalistycznej – próbował doprowadzić w ostatniej chwili do odwołania wyjazdu, twierdząc, że lista uczestników nie była wystarczająco zrównoważona pod względem politycznym lub narodowościowym. Jeśli dodatkowi posłowie chcą wziąć udział w misji, to informuję, że są jeszcze wolne miejsca i wszystkich chętnych serdecznie zapraszam.

Niezmiernie się cieszę, że prezydencja wykazała się zdrowym rozsądkiem w tej kwestii. Odwołanie misji oznaczałoby wysłanie bardzo złych sygnałów do Bangladeszu – oraz społeczności bangladeskiej, którą reprezentuję w Londynie, zwłaszcza teraz, gdy Bangladesz, po dwóch latach rządów quasi-militarnych, dzielnie próbuje wzmocnić swoją delikatną, świecką demokrację.

Bangladesz jest krajem o dużym znaczeniu strategicznym, położonym w niestabilnym regionie, coraz bardziej zagrożonym przez terroryzm islamski. Pan Evans, przewodniczący parlamentarnej delegacji ds. Azji Południowej, wie o tym bardzo dobrze. Bangladesz zasługuje na zachętę z naszej strony na drodze w kierunku demokratycznej przyszłości. Powinniśmy zrobić wszystko, co w naszej mocy, by wesprzeć Bangladesz w tych dążeniach, jeśli uważamy się za demokratów.

Przewodniczący. – Panie i panowie! Minęła już godzina 18. Zgodnie z porządkiem obrad zamykamy ten punkt i przechodzimy do następnego.

14. Organizacja czasu pracy (debata)

Przewodniczący. – Kolejny punkt to zalecenie w sprawie drugiego czytania (A6-0440/2008), w imieniu Komisji Zatrudnienia i Spraw Socjalnych, dotyczące wspólnego stanowiska Rady (10597/2/2008 – C6-0324/2008 – 2004/0209(COD)) w sprawie przyjęcia dyrektywy Parlamentu Europejskiego i Rady zmieniającej dyrektywę 2003/88/WE dotyczącą niektórych aspektów organizacji czasu pracy (Sprawozdawca: Alejandro Cercas).

Alejandro Cercas, sprawozdawca. – (ES) Panie przewodniczący, panie komisarzu, panie ministrze! Przegląd dyrektywy dotyczącej czasu pracy zwrócił uwagę i wzbudził wątpliwości milionów Europejczyków. Naszym zdaniem, wniosek Rady to wielki błąd polityczny i prawny.

Często zastanawiamy się, dlaczego nasze instytucje, nasze wybory czy nasza polityczna agenda wywołują zniechęcenie pośród obywateli. Dziś zostało to jednoznacznie wyjaśnione: wystarczy spojrzeć na ogromny rozróż między wnioskami Rady a poglądami 3 milionów lekarzy oraz wszystkich europejskich związków zawodowych reprezentujących 150 milionów pracowników.

Mam nadzieję, że nie postrzegacie tego – to jest sprzeciwu Parlamentu – jako kroku wstecz, ale raczej jako sposobność wyjścia naprzeciw niepokojom obywateli, aby ludzie zobaczyli, że kiedy mówimy o socjalnym wymiarze Europy, nie wypowiadamy po prostu pustych słów ani nie składamy obietnic bez pokrycia.

48-godzinny tydzień pracy to coś, do czego dąży się od dawna. Obiecano go w Traktacie Wersalskim, a także był on przedmiotem pierwszej konwencji MOP.

Dążenie do tego, aby pracować po to, aby żyć, a nie żyć po to, aby pracować, zaowocowało w Europie szeregiem ulepszeń w zakresie produktywności, wraz z większą ilością czasu wolnego dla pracowników. Z tego paradygmatu nie możemy się wycofać.

Obawy przed globalizacją czy próby zdobycia przewag konkurencyjnych wydają się powodować, że instytucje zmieniają zdanie i zapominają, że bitwę tę wygramy tylko dążąc do doskonałości.

Stanowisko Rady jest całkowicie przeciwne do stanowiska Parlamentu. Uważamy, iż są zasadne powody, dla których warto wziąć pod uwagę punkt widzenia Parlamentu.

Po pierwsze, klauzula opt-out jest sprzeczna z zasadami i literą Traktatu.

Po drugie, odstępstwo od reguły nie wskazuje na elastyczność tejże reguły, ale jedynie całkowicie unieważnia ten przepis całkowicie, czyni międzynarodowe konwencje i standardy czymś nieznaczącym i powoduje cofnięcie relacji między pracodawcą a pracownikiem do XIX wieku.

Po trzecie zaś, osobiste, indywidualne odstępianie od praw to niezawodna formuła, za pomocą której najsłabsi w społeczeństwie znajdują się w najbardziej niehumanitarnych warunkach wyzysku.

Ostatnia przyczyna to taka, że przyzwolenie, aby państwa członkowskie dokonywały krajowych odstępstw od prawa europejskiego, otworzy możliwość dumpingu socjalnego pośród naszych krajów.

Jest wiele prac badawczych, które pokazują zakres, w jakim stosowanie klauzuli opt-out wyrządziło wielką krzywdę zdrowiu i bezpieczeństwu pracowników. Te same badania pokazują, w jaki sposób utrudnia to kobietom znalezienie pracy i budowanie kariery, oraz jak trudno jest pogodzić pracę z życiem rodzinnym.

Projekt dyrektywy jest zatem gorszy niż dyrektywa obecnie obowiązująca. W przyszłości, opt-out nie będzie tymczasowym jednorazowym wyjątkiem, ale stałą zasadą ogólną, a co więcej, zostanie on usankcjonowany w imię wolności i postępu społecznego.

Druga istotna rozbieżność dotyczy praw personelu służby zdrowia. Zaprzestanie zaliczania dyżuru do czasu pracy to naprawdę wielka niesprawiedliwość dla tych, którzy troszczą się o zdrowie i życie milionów pracowników. Do tego dochodzi absurdalność osłabiania prawa do wyrównawczego odpoczynku po wykonaniu pracy.

Staraliśmy się wypracować porozumienie z Radą, aby na tym posiedzeniu plenarnym można było przedstawić rozwiązanie kompromisowe, ale okazało się to niemożliwe. Rada nie jest skłonna negocjować i chce forsować swoje stanowisko nie zmieniając nic ani na jotę.

Mam nadzieję, że w śróde Parlament położy kres tym zamiarom Rady. Będzie to znak dla całej Europy, że Parlament działa czynnie w ciągłym dążeniu do integracji Europy, nie zapominając przy tym o wymiarze społecznym oraz prawach lekarzy, pracowników, kobiet i obywateli Europy w ogóle.

Mam także nadzieję, że przy wsparciu i dzięki uprzejmości Komisji, będziemy mogli wówczas podjąć działania pojednawcze i zbudować kompromis możliwy do przyjęcia dla obu działów władzy ustawodawczej. Musimy zadbać o to, aby Rada poważnie traktowała *flexicurity* i godzenie pracy z życiem rodzinnym.

Mamy taką szansę. Wykorzystajmy ją, aby wypełnić tę olbrzymią lukę między nami a obywatelami Europy.

(Oklaski)

Valérie Létard, *Urzędująca przewodnicząca Rady*. – (FR) Panie przewodniczący, panie komisarzu, panie Cercas, panie i panowie! Zebraliśmy się tutaj dziś wieczorem, aby debatować na temat, który zajmuje nas już od kilku lat, temat ważny dla wszystkich europejskich pracowników, to jest przegląd dyrektywy o czasie pracy.

Tekst poddany dziś pod obrady Parlamentu Europejskiego to wynik kompromisu, który został wypracowany na posiedzeniu Rady w dniu 9 czerwca, podczas prezydencji słoweńskiej. Kompromis ten dotyczył zarówno dyrektywy o czasie pracy, jak i dyrektywy o pracy tymczasowej. Rada przyjęła go w głębokim przekonaniu, że stanowi on krok naprzód w odniesieniu do sytuacji pracowników w Europie, i dotyczy to obu jego wymiarów.

W przypadku natomiast dyrektywy o pracy tymczasowej, zasada równego traktowania od samego początku staje się w Europie regułą. Jest to krok naprzód dla milionów ludzi pracujących w tym sektorze. Co więcej, Parlament Europejski definitywnie przyjął tę dyrektywę w dniu 22 października, a ja pochwalam tę decyzję, ponieważ poprawi ona sytuację pracowników tymczasowych w 17 państwach członkowskich, w których zasada równego traktowania od samego początku nie została przewidziana w ustawodawstwie krajowym.

W przypadku zaś kompromisu dotyczącego czasu pracy, wprowadzamy gwarancje mające służyć jako ramy dla klauzuli opt-out z 1993 r., która została zastosowana bez ograniczeń i bez limitu czasowego. W aktualnym tekście przewiduje się limit 60 lub 65 godzin, w zależności od okoliczności, w porównaniu z dotychczasowym limitem 78 godzin tygodniowo.

Uniemożliwia to także podpisanie indywidualnego porozumienia opt-out w ciągu czterech tygodni od zatrudnienia pracownika, oraz wprowadza rozszerzone monitorowanie inspekcji pracy. Pragnę dodać, że wspólne stanowisko Rady wprowadza jednoznaczną klauzulę rewizji opt-out. Pragnę wreszcie wskazać, że kompromis słoweński umożliwia uwzględnienie specyficznych okoliczności czasu dyżuru. Będzie to ułatwienie dla wielu krajów, szczególnie tam, gdzie dotyczy to sektora ochrony zdrowia.

Oczywiście, zmiana dyrektywy o czasie pracy jest kompromisem i, jak to ma miejsce w przypadku wszystkich kompromisów, musieliśmy pominąć niektóre z naszych pierwotnych celów. Mam na myśli w szczególności likwidację klauzuli opt-out, czego broniła Francja i inne kraje, ale była to opinia mniejszości i nie mieliśmy dostatecznie dużo siły przebicia, aby narzucić ją Radzie.

W związku z tym, ważne jest, abyście głosując w drugim czytaniu pamiętali, co powinno stanowić nasz wspólny cel: wypracowanie tekstu możliwego do zaakceptowania przez wszystkich, unikając, w miarę możliwości, procedury pojednawczej. Jest oczywiście dużo rozżew między opinią Parlamentu przy pierwszym czytaniu a wspólnym stanowiskiem Rady, ale Parlament musi uznać, że istnieje pilna potrzeba rozwiązania przez niektóre państwa członkowskie problemu czasu dyżuru, że kompromis słoweński przewiduje postęp w zakresie działań na rzecz pracowników, oraz że w Radzie nie ma większości potrzebnej do obalenia opt-outu, jako że istnieje on bez ograniczeń od 1993 r.

Biorąc pod uwagę zbliżające się debaty, pragnę zwrócić uwagę w szczególności na dwie kwestie.

Co do definicji czasu dyżuru, cel, jaki stawia sobie Rada, jest często niewłaściwie rozumiany. Chodzi nie o kwestionowanie nabytych praw pracowniczych, ale o umożliwienie ochrony dotychczasowej równowagi wewnątrz niektórych państw członkowskich. Debaty na forum Parlamentu Europejskiego mogłyby dać użyteczny wgląd w kwestie dotyczące tej nowej definicji.

Intencją Rady nie jest rozmycie ani ograniczenie praw ludzi. Wręcz przeciwnie, dążymy do utrzymania dotychczasowej równowagi w państwach członkowskich, równowagi, która oznacza obliczanie czasu dyżuru w określony sposób tak, aby uwzględnić w tym czasie okresy braku aktywności.

W odniesieniu do przeglądu klauzuli opt-out, musimy wypracować konkluzję nie stając po stronie ani zwycięzców ani zwyciężonych, ponieważ, obiektywnie rzecz biorąc, równowaga sił na to nie pozwoli. Kompromis słoweński przewiduje przegląd dyrektywy następujący po opracowaniu sprawozdania z oceny, za sześć lat. Wszystkie możliwości są w dalszym ciągu otwarte, i dlatego wzywam do zawieszenia broni w kwestii opt-out.

Dzisiejszego wieczoru Parlament Europejski ma zadanie do wykonania. Wasze głosy zdecydują o wyniku w sprawie, która jest rozpatrywana od 2004 r. Mam nadzieję, że w debacie, która teraz się rozpoczyna, zaniechana zostanie idea konfrontacji, natomiast uwzględnione zostaną silne ambicje Rady, które znajdują odzwierciedlenie w jej wspólnym stanowisku.

Jestem przekonana, że w tym duchu możemy wkrótce wytyczyć drogę do zrównoważonego rozwiązania.

Vladimír Špidla, *komisarz*. – (CS) Panie przewodniczący, panie i panowie! Rozumiem w pełni liczne obawy wyrażane w związku z tą złożoną i ważną kwestią. Kluczowe pytanie to, czy Parlament będzie obstawał przy poglądzie, który przyjął w 2005 r. przy pierwszym czytaniu, i który został powtórzony we wniosku sprawozdawcy, czy też myśli o zmianie swojego stanowiska w reakcji na wspólny pogląd przyjęty przez Radę we wrześniu ubiegłego roku.

Pragnę przedstawić w skrócie kilka kwestii, które jak sądzę są istotne z punktu widzenia dyskusji o czasie pracy. Po pierwsze, wierzę głęboko, że przeformułowanie tej dyrektywy jest zadaniem ważnym i pilnym. Służby publiczne w całej Europie zwracają się do nas o wyjaśnienie sytuacji prawnej dotyczącej czasu dyżuru. Był to kluczowy czynnik przemawiający za przegłędem dyrektywy. Utrzymująca się na przestrzeni kilku minionych lat niepewność wywarła bardzo niekorzystny wpływ na organizację szpitali, służb ratowniczych i opieki instytucjonalnej, a także służb wsparcia dla osób mających problemy zdrowotne. Zwracano się do nas wszystkich, abyśmy coś w tej kwestii zrobili. Podobne prośby kierowały do nas organy rządów centralnych i władz samorządowych, organizacje, indywidualni pracownicy, prywatni obywatele i Parlament Europejski.

Po drugie, jest to bardzo istotna kwestia, która dzieli tę Radę i Parlament, szczególnie co do przyszłości klauzuli opt-out. Znam doskonale pogląd, który Parlament przyjął w tej materii przy pierwszym czytaniu. Chciałbym wskazać, że Komisja w 2005 r. dokonała pewnych fundamentalnych zmian w projekcie ustawodawstwa i proponowanego zakończenia stosowania opt-outu. Uczyniono to w odpowiedzi na poglądy Parlamentu wyrażane podczas pierwszego czytania, w dążeniu do obrony tego stanowiska w ciągu czterech lat burzliwej debaty z Radą.

Myślę jednak, że musimy przyrzeć się rzeczywistym aspektom tej sytuacji. W 2003 r. klauzula opt-out była stosowana tylko przez cztery państwa członkowskie, natomiast obecnie korzysta z niej piętnaście państw. A dużo więcej chce zachować możliwość stosowania jej w przyszłości. Czynniki, które doprowadziły do decyzji Rady, są oczywiste. Opt-out ustalono w aktualnej dyrektywie, i jeżeli Parlament i Rada nie będą mogły się porozumieć co do usunięcia tej klauzuli, pozostanie ona w mocy bez ograniczeń, w jej obecnym brzmieniu.

Moim głównym przedmiotem zainteresowania, jeżeli chodzi o przeformułowanie dyrektywy, jest zatem zapewnienie, aby liczni pracownicy w całej Europie, którzy korzystają z opt-outu, mieli zapewnioną należytą ochronę w zakresie zatrudnienia. Dlatego też za istotne uważam skoncentrowanie się na rzeczywistych warunkach, które dają wolność wyboru tym pracownikom, którzy decydują się korzystać z klauzuli opt-out, zapewniając jednocześnie bezpieczeństwo i ochronę zdrowia pracowników korzystającym z opt-out, jak również bezwzględny limit średniej liczby przepracowanych godzin. Wspólne podejście obejmuje także i to zagadnienie.

W ramach wspólnego podejścia mieszczą się także określone dobrze sformułowane postanowienia dotyczące przyszłego przeglądu klauzuli opt-out. Wiele z państw członkowskich, które wprowadziły opt-out w ostatnim czasie, uczyniło to głównie z przyczyn dotyczących czasu dyżuru. Państwa te będą być może mogły dokonać ponownej oceny stosowania opt-out z chwilą, gdy zrozumieją skutki wszystkich zmian, których dokonujemy w odniesieniu do czasu dyżuru.

Na zakończenie pragnę wspomnieć, iż zdaję sobie sprawę z różnic między poglądami Parlamentu i Rady co do czasu pracy. Niełatwo będzie doprowadzić do porozumienia między Parlamentem a Radą, a w obecnej kadencji czasu nie mamy już zbyt wiele. W moim przekonaniu jest to jednak zadanie o podstawowym znaczeniu.

Myślę, że obywatelom Europy trudno będzie zrozumieć, dlaczego instytucje europejskie, które współpracowały w interesie rozwiązania problemów kryzysu finansowego, nie zdołały ustalić jednoznacznych i wyważonych zasad dotyczących czasu pracy. Nie powinniśmy zapominać, że Rada potrzebowała czterech lat, aby wypracować wspólne stanowisko. Chciałbym także zwrócić państwa uwagę na związki z dyrektywą o pracownikach agencyjnych, którą przyjęto w październiku przy pierwszym czytaniu.

Łatwo sobie wyobrazić, jak trudną sprawą będzie uzyskanie zgody Rady, jeżeli we wspólnym stanowisku zostaną wprowadzone poważne zmiany. Sądzę, że w chwili obecnej ważne jest, aby starannie rozpatrzyć równowagę między kwestiami treści a potencjalną taktyką, aby po dzisiejszej debacie można się było zbliżyć do znalezienia podstawy do porozumienia w sprawie czasu pracy. Komisja jest gotowa działać w dalszym ciągu w tej mierze jako 'uczciwy broker' w procesie legislacyjnym. Życzę Parlamentowi pomyślności w jego debacie i decyzjach dotyczących tego niezwykle ważnego zagadnienia.

José Albino Silva Peneda, w imieniu grupy PPE-DE. – (PT) Uważam, że porozumienie z Radą w sprawie tej dyrektywy można było omawiać przed drugim czytaniem w Parlamencie. Faktem jest, iż pomimo wysiłków podejmowanych przez prezydencję francuską, Rada nie dała jej żadnego mandatu do negocjacji z Parlamentem. Chciałbym jasno stwierdzić, że zgadzam się z przeglądem stanowisk przyjętych podczas pierwszego czytania, ale mogę to uczynić w sposób odpowiedzialny tylko w kontekście kompromisu, który zakłada dialog między tymi dwoma instytucjami. Moim celem jest w dalszym ciągu wypracowanie porozumienia z Radą. Nie było to możliwe przed pierwszym czytaniem, ale ufam, że można to uzyskać w drodze działań pojednawczych.

Dwie kwestie najważniejsze z politycznego punktu widzenia w tej dyrektywie to czas dyżuru i klauzula opt-out. Co do dyżuru, nie widzę powodu, dla którego nie można byłoby się zgodzić z wyrokami Trybunału Sprawiedliwości. Jest rozwiązanie tego problemu – które, jestem pewien, zostanie przyjęte w procedurze pojednawczej – a które pozwoli rozwiązać trudności różnych państw członkowskich, i które jest akceptowane przez wszystkich z europejskiej profesji medycznej, dziś jednomyślnie reprezentowanej w demonstracji odbywającej się przez budynkiem Parlamentu z udziałem 400 lekarzy reprezentujących ponad 2 miliony lekarzy z całej Europy. Co do klauzuli opt-out, jest to w moim przekonaniu kwestia nie mająca nic wspólnego z elastycznością na rynku pracy. Moim zdaniem, elastyczność jest w pełni uwzględniona poprzez ustalenie okresu referencyjnego na jeden rok. Kwestią podstawową tutaj jest decyzja, czy chcemy, aby pracownicy w Europie mogli pracować ponad 48 godzin w tygodniu, obliczanych średnio w skali roku czy nie, innymi słowy od poniedziałku do soboty, osiem godzin dziennie, oraz czy uznajemy to za przystające do twierdzeń wygłaszanych przez wszystkich w tej Izbie, na przykład w odniesieniu do godzenia życia rodzinnego z pracą.

Pragnę przypomnieć wszystkim państwu, że podstawą prawną tej dyrektywy jest zdrowie i bezpieczeństwo pracowników. Muszę na zakończenie podziękować serdecznie moim liczny współpracownikom w grupie Europejskiej Partii Ludowej (Chrześcijańskich Demokratów) oraz Europejskich Demokratów za ich wsparcie, którego udzielali mi w tym procesie.

Jan Andersson, w imieniu grupy PSE. – (SV) Pragnę przede wszystkim podziękować panu Cercasowi za jego wspaniałą pracę. Czy naprawdę jest nam potrzebna wspólna dyrektywa o czasie pracy? Absolutnie tak, ponieważ mamy wspólny rynek pracy i musimy mieć standardy minimum w odniesieniu do zdrowia i bezpieczeństwa. Bowiem chodzi tutaj o zdrowie i bezpieczeństwo.

Różnimy się od Rady w dwóch kwestiach szczególnie. Pierwsza z nich to nieaktywna część dyżuru. W tej mierze dostrzegam między nami pewne podobieństwo, polegające na tym, że obie strony twierdzą, iż można znaleźć elastyczne rozwiązania, jeżeli partnerzy społeczni wypracują porozumienie na szczeblu krajowym czy lokalnym. Różnica dotyczy punktu wyjścia dla tych negocjacji, gdzie Rada twierdzi, iż nie jest to czas pracy, ale czas wolny. My jednakże uważamy, iż należy wyjść od założenia, że jest to czas pracy. Jest to w sposób oczywisty czas pracy z chwilą wyjścia z domu i pozostawiania do dyspozycji pracodawcy. Nie mamy jednakże nic przeciwko elastycznym rozwiązaniom.

W odniesieniu do indywidualnego opt-outu, jest to kwestia tego, czy powinien on być czymś stałym, czy stopniowo eliminowanym. My uważamy, że należy go stopniowo eliminować. Po pierwsze, nie jest to rzecz dobrowolna. Spójrzmy na aktualny stan rynku pracy, na którym wielu indywidualnych pracowników ubiega się o te same miejsca pracy. Jaki mają wybór w obliczu pracodawcy, kiedy poszukują zatrudnienia?

Po drugie, zastanawiam się, czy nie powinniśmy traktować jako wyzwania w aktualnym klimacie tego, że niektórzy ludzie muszą pracować 60-65 godzin, podczas gdy jednocześnie jest tak wielu bezrobotnych. Jest to prawdziwe wyzwanie.

Po trzecie – równość. Kim są ludzie pracujący po 60-65 godzin? To mężczyźni, za którymi stoją kobiety zajmujące się domem. Lobby kobiet ostro skrytykowało wniosek Rady, i słusznie. Jest to kwestia zdrowia i bezpieczeństwa. Próbowaliśmy podjąć negocjacje. To Rada nie usiadła do stołu negocjacyjnego. Jesteśmy gotowi prowadzić rozmowy z Radą, i próbowaliśmy, nie ustaliliśmy w naszych wysiłkach, ale mamy swoje własne poglądy i te poglądy przedstawimy przy stole negocjacyjnym.

Elizabeth Lynne, w imieniu grupy ALDE. – Panie przewodniczący! Wspólne stanowisko Rady nie jest oczywiście idealne, ale doskonale zdaję sobie sprawę, że dojście do tego miejsca wymagało wielu lat negocjacji ze strony państw członkowskich. Większość z nas także pracowała nad tym zagadnieniem od szeregu lat.

Zawsze opowiadałam się za utrzymaniem opt-outu, ale chciałam tę klauzulę doprecyzować, aby była faktycznie dobrowolna. Z zadowoleniem przyjmuję, że klauzuli opt-out, teraz w ramach wspólnego stanowiska, nie można podpisać jednocześnie z umową, oraz że można się wycofać z opt-outu w każdej

chwili. Jest to daleko bardziej przejrzysty sposób ochrony pracowników niż stosowanie definicji pracownika autonomicznego, która jest tak pojemna, że może dotyczyć każdego, jak to ma miejsce w wielu państwach członkowskich, czy stosowanie więcej niż jednej umowy o pracę, polegające na tym, że pracodawca może zatrudnić tego samego pracownika na podstawie jednej, dwóch a nawet trzech umów o pracę, co z kolei jest stosowane w niektórych innych państwach członkowskich. Jeżeli pracodawca nadużywa klauzuli opt-out, wówczas pracownik może pozwać go do sądu pracy. Moja obawa jest taka, że jeżeli usuniemy opt-out, zmusimy więcej osób do pracy w szarej strefie, a wówczas nie będą oni objęci przepisami dotyczącymi zdrowia i bezpieczeństwa, w szczególności dyrektywą o maszynach niebezpiecznych. Wszyscy legalnie zatrudnieni pracownicy są objęci tymi dyrektywami, niezależnie od tego, czy decydują się korzystać czy nie z dyrektywy o czasie pracy. W tych trudnych ekonomicznie czasach, bardzo ważne jest, aby pracownicy mogli zarabiać w godzinach nadliczbowych, oraz aby także pracodawcy dysponowali elastycznymi rozwiązaniami.

Większy kłopot mam z niezaliczeniem we wspólnym stanowisku dyżuru do czasu pracy. Dlatego też przedłożyłam moją poprawkę pod obrady Komisji Zatrudnienia i Spraw Socjalnych, stojąc na stanowisku, że dyżur powinien być zaliczany do czasu pracy. Niestety nie uzyskałam poparcia dla mojej poprawki ze strony grupy socjalistów ani EPP. W sprawozdaniu pana posła Cercasa stwierdza się zatem obecnie, że dyżur powinien być zaliczany do czasu pracy, ale że układy zbiorowe lub prawo krajowe może stanowić inaczej. Nie jest to w moim przekonaniu istotna zmiana w stosunku do tego, co już zawarto we wspólnym stanowisku Rady, a jedynie nieco odmienne rozłożenie akcentów. Nie przedstawiłam mojej poprawki ponownie, ponieważ wiedziałam, że grupa socjalistów i EPP nie będzie głosowała za jej przyjęciem. Podejrzewam jednak, iż być może konieczne będzie zastosowanie procedury pojednawczej, ale podejrzewam też, iż Rada nie ustąpi. Jeżeli porozumienia nie uda się osiągnąć, wówczas mam nadzieję, że Rada zastanowi się nad tym ponownie, i że sektor ochrony zdrowia zostanie potraktowany odrębnie, co od dawna postulowałam. W moim przekonaniu przegląd tej dyrektywy był potrzebny tylko do tego, aby zająć się wyrokami w sprawach SIMAP i Jaeger wydanymi przez trybunały europejskie, i to wszystko, czym powinniśmy byli się zajmować.

Elisabeth Schroedter, w imieniu grupy Verts/ALE. – (DE) Panie przewodniczący, panie komisarzu, pani urzędująca przewodnicząca Rady! Nadmiernie długie godziny pracy wywołują choroby pracowników, brak koncentracji i coraz więcej błędów. Ludzie pracujący długie godziny stanowią zagrożenie nie tylko dla siebie samych, ale także dla swojego otoczenia. Czy chcieliby państwo, na przykład, być leczeni przez przemęczonego lekarza, albo spotkać go za kierownicą samochodu po długim dyżurze? Dlatego też będziemy głosowali za dyrektywą o czasie pracy, która, w przeciwieństwie do tej przyjętej przez Radę, nie jest dziurawa jak szwajcarski ser.

Dyrektywa o czasie pracy, której górne limity stanowią jedynie wytyczne, ponieważ opt-out można uzgodnić w każdej indywidualnej umowie o pracę, nie realizuje celu ochrony zdrowia na stanowisku pracy. Naszym zadaniem jako ustawodawców jest zadbanie o to, aby dyrektywa o czasie pracy zawierała standardy minimum spełniające wymogi zdrowotne. Z tego powodu grupa Zieloni /Wolny Socjusz Europejski będzie głosowała przeciwko dalszym klauzulom opt-out.

Uważamy za rzecz słuszną, aby państwa członkowskie miały trzy lata na dostosowanie swojego krajowego prawodawstwa. Nie będziemy jednak głosowali za uczynieniem brytyjskiej klauzuli opt-out odstępstwem generalnym w Unii Europejskiej. Podobnie, nie aprobujemy faktu, iż Komisja zalicza obecnie czas pracy na dyżurze jako czas nieaktywny i uważa go za okres odpoczynku.

Szczególnie ważne dla nas jest to, aby czas pracy był z zasady obliczany w odniesieniu do danej osoby, a nie danej umowy. Ta poprawka ze strony Zielonych ma podstawowe znaczenie i zaprzecza temu, co pani Lynne określiła tu mianem iluzji.

Odrzucam także twierdzenie, iż Parlament Europejski nie zaproponował elastycznego modelu. Wręcz przeciwnie, wydłużenie okresu referencyjnego do 12 miesięcy daje dużą elastyczność, nie jedynie kosztem ustawowych okresów odpoczynku, co jest dla nas ważne.

Panie komisarzu! To nieprawda, że pracownicy mogą sami decydować. Oni sami wiedzą, że to niemożliwe; z jakiego to innego powodu zapowiedziano by na jutro 30-tysięczną demonstrację, a niektórzy już by demonstrowali? Dlatego też musimy potwierdzić nasze stanowisko z pierwszego czytania. To jedyny sposób, w jaki dyrektywa o czasie pracy może także zapewnić ochronę zdrowia na stanowisku pracy.

Roberta Angelilli, w imieniu grupy UEN. – (IT) Panie przewodniczący, panie i panowie! Pragnę przede wszystkim podziękować sprawozdawcy za pracę, którą wykonał. Chciałabym powiedzieć prezydencji

francuskiej, której dziękuję niemniej za zaangażowanie, iż nie dołożono wystarczających starań, aby rozmawiać skutecznie z Parlamentem.

Ta nasza debata dzisiejszego wieczoru jest bardzo delikatna, słowa musimy ważyć z największą odpowiedzialnością, a podobnie jest z działaniami podejmowanymi potem. Musimy mieć pełną świadomość, że każdy rozmyty kompromis osiągany jest kosztem życia pracowników, a zatem za kompromis za wszelką cenę przyjdzie zapłacić zdrowiem, bezpieczeństwem i godzeniem pracy z życiem rodzinnym.

Wszyscy wiemy doskonale, że świat pracy się zmienił i zmienia się w dalszym ciągu, w ciągu minionych kilku tygodni, na przestrzeni ostatnich dni, jako echo fali uderzeniowej kryzysu ekonomicznego. Wszyscy jesteśmy przekonani o potrzebie większej elastyczności, ale to trzeba osiągnąć w sposób wyważony, a przede wszystkim bez wywierania nadmiernej presji na prawa pracownicze w imię pilności sprawy. Wnioski Rady stawiają pewne bardzo ważne kwestie, jak to stwierdzili wszyscy pozostali sprawozdawcy przede mną.

Pierwszą z nich jest opt-out. Z jednej strony uznaje się fakt, iż formuła ta jest wysoce problematyczna, i dlatego przewidziano klauzulę dotyczącą przeglądu, ale uczyniono to w sposób ogólny, bez ustalania konkretnej daty; z drugiej zaś strony, dokonuje się czegoś w rodzaju zawołanego szantażu, ponieważ w razie nieprzyjęcia tekstu wspólnego stanowiska Rady pozostałaby w mocy aktualna dyrektywa, w której opt-out jest całkowicie nieograniczony.

Po drugie, jest całe zagadnienie dyżuru, który w praktyce uważa się za równoznaczny z okresem odpoczynku. W tej materii – jak już stwierdzili wszyscy posłowie zabierający głos przede mną – nie może być miejsca dla niejednoznaczności, ponieważ wszelka niejednoznaczność jest absolutnie nie do przyjęcia.

Wreszcie, pojednanie: pojednanie nie może być abstrakcyjnym określeniem dla ogólnych formuł czy tzw. 'racjonalnych warunków', które w rzeczywistości stają się sprytnym wybiegiem – układy zbiorowe zostają zaniechane, zmuszając tym samym pracowników, przede wszystkim kobiety, do akceptowania warunków narzuconych im tylko po to, aby nie utraciły one pracy.

Jasne jest dla mnie zatem, iż przegląd dyrektywy jest niezbędny i z pewnością byłby użyteczny, ale cokolwiek się zdarzy, nie wolno nam zastąpić próżni legislacyjnej niepokojącymi niejednoznacznościami.

Dimitrios Papadimoulis, w imieniu grupy GUE/NGL. – (EL) Panie przewodniczący! Grupa Zjednoczonej Lewicy Europejskiej / Nordycka Zielona Lewica, którą mam zaszczyt reprezentować, sprzeciwia się radykalnie i odrzuca wspólne stanowisko Rady, popierane także niestety przez Komisję, ponieważ jest to wniosek reakcyjny, wniosek, który zachwycą lobby pracodawców i skrajnych neoliberalów. Jest to wniosek, który cofa zegar historii o dziewięćdziesiąt lat do tyłu, do roku 1919, kiedy zapewniono tydzień pracy trwający maksymalnie 48 godzin. We wspólnym stanowisku utrzymano klauzulę opt-out, która jest anty-pracownicza i wymierzona przeciwko inicjatywom oddolnym, neguje orzecznictwo Europejskiego Trybunału Sprawiedliwości w odniesieniu do dyżuru i promuje obliczanie czasu pracy według średniej dla całego roku, negując tym samym warunek wstępny, jakim są układy zbiorowe. Grupa Zjednoczonej Lewicy Europejskiej wzywa do usunięcia klauzuli opt-out, usunięcia obliczania czasu pracy według średniej dla dwunastu miesięcy oraz zaliczania dyżuru do czasu pracy.

Panie i panowie w Radzie i Komisji! Gdyby wasze stanowisko było takie pro-pracownicze, jutro demonstrowałoby tu federacje pracodawców, a nie europejskie związki zawodowe z pięćdziesięcioma tysiącami pracowników. Prawda jest taka, że federacje pracodawców przyklaskują wam, a związki zawodowe będą protestowały jutro przed Parlamentem, 'Nie dla tygodnia pracy trwającego minimum 65 godzin'.

Ponieważ tak dużo mówicie o Europie socjalnej, utrzymanie klauzuli opt-out jest luką jakoby stworzoną przez panią Thatcher kilka lat temu dla Wielkiej Brytanii, a teraz chcecie jeszcze tę lukę powiększyć i uczynić ją czymś trwałym. Czyli odrzucić Europę socjalną, odrzucić wspólną politykę dla pracowników.

Derek Roland Clark, w imieniu grupy IND/DEM. – Panie przewodniczący! Dyrektywa o czasie pracy to strata czasu. Mówiło się o niej jeszcze zanim zostałem posłem do PE, a krótko po tym, gdy nim zostałem, minister z brytyjskiego ministerstwa pracy i emerytur zwrócił się do mnie o poparcie stanowiska rządu Jej Królewskiej Mości opowiadającego się za utrzymaniem klauzuli opt-out. Naturalnie tak uczyniłem. Nadal zresztą jestem tego zdania i jestem w dobrym towarzystwie wielu innych krajów.

Proszę zatem pozwolić mi sięgnąć nieco do tej burzliwej historii. W dniu 18 grudnia 2007 r., sprawozdawca stwierdził, że pewna grupa krajów nie chce dyrektywy o czasie pracy ani Europy socjalnej. Kraje te chciały wolnego rynku. Nazwał on to prawem dżungli. Powiedział, że są oni z pewnością przypadkami nadającymi się do leczenia psychiatrycznego.

Wielkie dzięki! Dzięki międzynarodowej wymianie handlowej i braku ograniczeń unijnych w kraju, Wielka Brytania jest na tyle silna, że jest drugim co do wielkości krajem wnoszącym wkład do budżetu UE, w wysokości 15 miliardów GBP rocznie. Z tego zapewne nie chciałby on zrezygnować!

W grudniu 2007 r., prezydencja portugalska stwierdziła, że nie może ryzykować głosowania w Radzie, i wobec tego rozwiązanie tej kwestii pozostawi następnej prezydencji, Słowenii. A nastąpiło to po wspólnych działaniach z agencją pracy tymczasowej, która miała na celu ułatwienie realizacji tego zadania. Słowenia zaproponowała najpierw 65-godzinny a następnie 70-godzinny tydzień pracy. Jednakże stanowisko Rady w sprawie dyżuru obróciło to wniwecz. Następnie, ETS zajął się wszystkim za pomocą polityki w zakresie płac minimalnych.

Kiedy zakończyła się prezydencja fińska, minister pracy Finlandii powiedział na forum Komisji Zatrudnienia i Spraw Socjalnych, że ministrowie używają wielkich słów mówiąc o dyrektywie o czasie pracy w Brukseli, ale kiedy wracają do domu, sprawa wygląda inaczej. Tak to właśnie jest!

W ubiegłym miesiącu, dnia 4 listopada, sprawozdawca powiedział ponownie, iż dyrektywa o czasie pracy musi być postawiona na pierwszym miejscu, nawet przed sprawami ekonomicznymi. Ale jeżeli zaniedbamy kwestie ekonomiczne, to w jaki sposób można będzie podnieść podatki, które wynikają z tej dyrektywy? Zatrudnianie przez firmy dodatkowych pracowników wypełniających braki spowodowane krótkim czasem pracy podnosi ich koszty jednostkowe. Nie są one już konkurencyjne, co powoduje utracone miejsca pracy, i dlatego też Francja zarzuciła swój 35-godzinny tydzień pracy.

Idźmy więc śladem Francuzów. Pochowajmy na dobre tę niemożliwą do realizacji dyrektywę o czasie pracy.

Irena Belohorská (NI). – (SK) Proszę mi pozwolić przyłączyć się do podziękowań dla sprawozdawcy za przedłożony projekt dyrektywy o organizacji czasu pracy, która stanowi załącznik do dyrektywy nr 88 z 2003 r. Pragnę mu także podziękować za jego dzisiejsze wystąpienie oraz za to, że nie zaniedbał wspomnieć o pracownikach służby zdrowia, którzy być może należą do tych, których przepisy te dotyczą najbardziej.

Ponieważ Komisja Europejska i Rada Europejska poświęciły przygotowaniu tego dokumentu dosyć dużo uwagi, uważam, że wymaga ona wobec tego z naszej strony szerokiej debaty. Otrzymałam wiele opracowań od organizacji związków zawodowych obawiających się, że pracodawcy będą mieli do dyspozycji zbyt wiele możliwości. Dotyczy to głównie oceny czasu, w którym pracownicy mają być do dyspozycji w ramach dyżuru.

Panie i panowie! Pragnę przypomnieć, że bycie na dyżurze uniemożliwia pracownikom swobodne organizowanie swojego czasu. Dotyczy to pracy całej armii personelu służby zdrowia, których być może rzucimy na łaskę i niełaskę pracodawców oraz wyzysku. Pamiętajmy, że nie chodzi tu tylko o degradację zawodu lekarza i pielęgniarki, ale także przypisanie samemu dyżurowi określonej wartości, ponieważ ograniczenia w tej mierze mogą w ostatecznym rozrachunku zagrażać pacjentom potrzebującym pomocy.

Ponadto, chociaż naszą intencją może być pomoc pracownikom w odzyskaniu siły i lepszym korzystaniu z życia rodzinnego, wątpię, czy pracodawcy podzielą te same intencje. Wszystkie organizacje europejskie zmagają się obecnie z recesją, kryzysem finansowym, nadejściem wysokiego bezrobocia oraz możliwymi następstwami tych zjawisk. Sam ten fakt może prowadzić do większych żądań, a zatem obaw pracowników, że pracodawcy mogą skwapliwie korzystać z możliwości zwolnień jako jednego z czynników. Z tego też powodu jutro będzie tu wielu demonstrujących.

Philip Bushill-Matthews (PPE-DE). - Panie przewodniczący! Pragnę zacząć od podziękowań dla Komisji za przemyślany sposób podejścia do tej kwestii. Pragnę także podziękować urzędującej prezydencji, ponieważ, jak wiadomo, sprawa ta była blokowana przez siedem poprzednich prezydencji, i trzeba było wielkich umiejętności, aby dojść tu, gdzie jesteśmy. Prezydencja pokazała nie tylko, że podjęła tę kwestię, ale także posunęła do przodu debatę. Wyzwaniem dla nas wszystkich, jako posłów, jest sprawdzenie, czy my także jesteśmy gotowi podjąć wyzwanie i dokonać postępu w naszym głosowaniu w środę.

Chciałbym powiedzieć, zwracając się do sprawozdawcy, że całkowicie się zgadzam z pana wstępnymi uwagami. Ale zanim popadnie pan w nadmierny entuzjazm, pragnę przypomnieć, że w swoich uwagach wstępnych stwierdził pan, iż dyrektywa o czasie pracy niepokoi miliony pracowników. Zgadzam się z panem: ich to niepokoi; niepokoją się, że są politycy tacy jak pan sam, którzy szykują się, aby im mówić, co dla nich jest dobre, szykują się, aby ich blokować w wyborze godzin pracy tak, aby mogli pracować w sposób nieskrepowany.

Straciłem już rachubę tych, którzy do mnie pisali – nie organizacje próbujące wyzyskiwać pracowników, ale zwykli pracownicy – pytający, dlaczego w ogóle toczymy tę dyskusję na ten temat i mówiący, że nie powinniśmy ich powstrzymywać w wybieraniu godzin, w których pracują.

Szczególnie poruszył mnie przypadek rodziny wspomnianej w jednej z gazet zaledwie trzy dni temu: mąż stracił pracę w budownictwie, i żona musiała wziąć dwie posady na pół etatu, aby zachować dom dla siebie, męża i trojga ich dzieci. Musiała pracować 12 godzin dziennie, siedem dni w tygodniu. Nie chciała tego, ale musiała, aby rodzina mogła być razem. Chciałbym zwrócić się do sprawozdawcy mówiąc, że ona była z pańskiego kraju, z Hiszpanii. A więc jaką pomoc jej oferujecie? Jaką jej dajecie nadzieję? Żadnej! Powiedzielibyście jej, że nie może tego robić i że musi rzucić jedną ze swoich posad, oddać dzieci i dom.

Nie zostałem wybrany, aby stanowić takie prawo; wybrano mnie, abym troszczył się o ludzi, którym służę i nigdy o tym nie zapomnę. W przyszłym roku mam ustąpić, ale dopóki tego nie uczynię, będę stał po stronie ludzi, którzy mnie wybrali, i pomagał im zamiast przeszkadzać.

Jak powiedział pan komisarz, przedstawiony wniosek da większą ochronę pod względem zdrowia i bezpieczeństwa pracowników. To uzyskamy, jeżeli poprzemy ten wniosek. Jeżeli zaś nie udzielimy mu poparcia, pracownicy tej ochrony nie otrzymają, i będą wiedzieli, kogo za to winić.

Karin Jöns (PSE). – (DE) Panie przewodniczący, pani urzędująca przewodnicząca Rady, panie komisarzu, panie i panowie! Chciałabym zaapelować raz jeszcze do tych w grupie Europejskiej Partii Ludowej (Chrześcijańskich Demokratów) oraz Europejskich Demokratów, którzy w dalszym ciągu się wahają, w szczególności, aby się zjednoczyli, idąc za głosem Komisji Zatrudnienia i Spraw Socjalnych i utrzymując stanowisko z pierwszego czytania w środę. Nie jest przecież wiarygodne opowiadanie się z jednej strony za ochroną zdrowia pracowników, a z drugiej postulowanie kontynuacji opt-outu.

Nie bez przyczyny bowiem MOP zaleciła 48-godzinny tydzień pracy już w 1919 r. Pracownicy być może poddawani są obecnie innym stresom, ale te nie są mniej poważne. Za zwykły cynizm – i mówię to mając na myśli Radę – uważam utrzymywanie klauzuli opt-out w całej rozciągłości jako zdobycz socjalnej tylko dlatego, że w odniesieniu do średniego tygodnia pracy wprowadza się także pułap 60-godzinny. Fakt, że porozumienia obu stron w danej branży wymaga się tylko w przypadku większej ilości godzin pracy, sprowadza się do twierdzenia, że można być gotowym zaakceptować 60 godzin tygodniowo jako normalny czas pracy – a to z pewnością jest nie do przyjęcia! Podążanie za Radą oznaczałoby deptanie zdrowia naszych pracowników oraz zarzucenie koncepcji godzenia rodziny z pracą, co byłoby tożsame ze zdradą Europy socjalnej! Dlatego też, panie i panowie, zachęcam was do większego zastanowienia nad tą kwestią.

W odniesieniu do dyżuru, powiedziałabym Radzie, że należy go traktować jako czas pracy, co stanowić powinno zasadę ogólną. Nie ma od tego ucieczki. Pozostawianie obu stronom danej branży oceny czasu braku aktywności zapewnia dostateczną elastyczność dla lekarzy, straży pożarnej i służb wartowniczych.

Bernard Lehideux (ALDE). – (FR) Panie przewodniczący, pani urzędująca przewodnicząca Rady, panie komisarzu! Udzielam swojego pełnego poparcia sprawozdawcy, który broni czegoś, co było naszym stanowiskiem przy pierwszym czytaniu, stanowiskiem odrzuconym przez rządy państw członkowskich.

Istniała pilna potrzeba dostosowania naszego ustawodawstwa dotyczącego dyżuru do orzecznictwa Trybunału Sprawiedliwości, i to uczyniono. W sprawozdaniu pana posła Cercasa przewidziano wyważone i ochronne rozwiązania dla pracowników. Cały dyżur liczy się jako czas pracy. Rekompensujący czas odpoczynku następuje bezpośrednio po okresie służby. Jest to kwestia zdrowego rozsądku; chodzi o zagwarantowanie racjonalnych warunków pracy, szczególnie w zawodach medycznych.

Jednakże reforma dyrektywy o czasie pracy stwarza nam także możliwość dokonania postępu w zakresie naszego europejskiego ustawodawstwa socjalnego poprzez zniesienie indywidualnego opt-outu. W sprawozdaniu posła Cercasa skorzystano z tej szansy i zaproponowano stopniowe znoszenie wszelkiego ewentualnego odstępstwa od maksymalnego prawnie dozwolonego limitu liczby przepracowanych godzin. Musimy zmierzyć się z rzeczywistością. Śmieszne jest twierdzenie, że pracownicy są w równoprawnej pozycji w stosunku do swoich pracodawców i mogą odrzucić przedstawiane im oferty.

Panie i panowie! Musimy pokazać jednoznacznie rządów państw członkowskich, że tekst, który chcą nam narzucić, jest nie do przyjęcia. A pośród tego chóru pochwalnego, który z pewnością będzie czymś miłym dla rządu francuskiego od jutra, uważam, że musimy zająć się przede wszystkim interesami pracowników, od których będzie się wymagało jeszcze dłuższych godzin pracy, bez właściwie żadnego wyboru, podobnie jak ci wszyscy we Francji, od których w przyszłości będzie się oczekiwało pracy w niedziele. Dodam przy

tym, że to dla potrzeb wprowadzenia tej opcji rząd francuski zmienił zdanie w sprawie indywidualnego opt-outu w Radzie.

Panie i panowie! Posłuchajmy pracowników i spróbujmy odpowiedzieć na ich wezwanie, jeżeli nie chcemy głosów za odrzuceniem w referendum we Francji, Holandii i Irlandii, za którymi podąży wiele innych takich głosów, kwestionujących Unię Europejską, która daje im odczuć, że nie zajmuje się ich codziennymi problemami.

Jean Lambert (Verts/ALE). - Panie przewodniczący! Chciałbym wrócić do podstawy, jaką jest dyrektywa o zdrowiu i bezpieczeństwie. Ponieważ chodzi tu o zdrowie i bezpieczeństwo, nie spodziewamy się opt-outów w zakresie zdrowia i bezpieczeństwa, ani też nie oczekujemy konkurencji w zakresie standardów pracy w obrębie Unii Europejskiej. Ideą miały być wspólne standardy, ponieważ wielu z naszych pracowników stoi w obliczu tych samych problemów.

Zajmijmy się niektórymi z kwestii zdrowotnych, które obecnie zaprzatają uwagę wielu z naszych państw członkowskich: choroba sercowo-naczyniowa, cukrzyca, stres. Stres to druga najpoważniejsza przyczyna absencji w pracy w Wielkiej Brytanii: z powodu stresu, depresji, niepokoju, tracimy 13 milionów dni pracy, co kosztuje nas 13 miliardów GBP rocznie – jeżeli zajmujemy się ekonomią, a niektórzy z nas lubią się zajmować ekonomią w kółko, panie Clark. Wszystkie te problemy, a nawet kwestie dotyczące otyłości i picia na umór wiążą się z kulturą długich godzin pracy. To nie jedyny, ale z pewnością istotny czynnik.

Nie mówimy jedynie o wielogodzinnej pracy wykonywanej sporadycznie. Aktualna dyrektywa i proponowane zmiany dają wiele elastyczności, co pozwoli firmom poradzić sobie z nagłym spiętrzeniem pracy, pod warunkiem jednakże zapewnienia równowagi czasu pracy dla swoich pracowników. Kwestią jest praca przez długie godziny jako rozwiązanie na stałe. Ryzyko nieszczęśliwych wypadków w pracy rośnie, jeżeli pracuje się 12 godzin lub dłużej; zmęczeni pracownicy to niebezpieczni pracownicy. Specjaliści od bezpieczeństwa ruchu drogowego uważają, że wyczerpani kierowcy powodują więcej wypadków niż kierowcy pijani. Jeżeli każe się ludziom pracować długo, należy mieć świadomość, że jest to problem, że produktywność spada, że obniża się kreatywność – co nie jest dobre dla gospodarki opartej na wiedzy. Nie dodaje to z pewnością jakości równowadze między pracą z życiem jeżeli ludzie są zbyt zmęczeni, aby czytać dzieciom po powrocie do domu. Co więcej, większość – 66% – pracowników w Wielkiej Brytanii pracujących w godzinach nadliczbowych nie otrzymuje za to zapłaty. Jest to część kultury pracy przez długie godziny, w której pracownik wyraża swoje zaangażowanie w pracę będąc obecnym na stanowisku, a nie koniecznie będąc produktywnym.

Tym, którzy twierdzą, że opt-out zmniejsza biurokrację, powiedziałabym, że należy tak czy inaczej prowadzić dokumentację przepracowanych godzin. Jeżeli spojrzymy na nowe propozycje, to okaże się, że we wniosku Rady z pewnością nie można mówić o zmniejszeniu biurokracji.

Roberto Musacchio (GUE/NGL). – (IT) Panie przewodniczący, panie i panowie! Jutro w Strasburgu będzie miała miejsce duża demonstracja związków zawodowych przeciwko prawdziwemu wyczynowi, którego Rada dokonała za pomocą dyrektywy o czasie pracy.

Tydzień pracy liczący ponad sześćdziesiąt pięć godzin jest oczywistym absurdem, jest nie do przyjęcia, ponieważ stanowi naruszenie zasad zawierania układów zbiorowych i porozumień ze związkami zawodowymi. Będąc dalekimi od odejścia od systemu opt-outów, indywidualnych umów w sprawie odstępstw, mają w istocie stać się zasadą ogólną. Czas pracy oblicza się jako średnią dla całego roku, dając tym samym ogromną elastyczność, a okresy odpoczynku stają się także niepewne oraz zależne od łaskawości postanowień umów z firmami tak, jakby czas nieaktywny miał być liczony jako praca częściowa, częściowo uznana i częściowo opłacana – jest to nie do przyjęcia.

Polityka nadmiernego wyzysku pracowników, podczas gdy tak wiele ludzi nie ma pracy, jest symbolem dewaluacji samej pracy, co jest tak bardzo znamienne dla kryzysu, wobec którego stoimy. Parlament dobrze by zrobił przysłuchując się jutrzejszej demonstracji i reagując na ten zamach ze strony Rady, oraz, co niemniej ważne, aby potwierdzić swoją suwerenność.

Andreas Mölzer (NI). – (DE) Panie przewodniczący! Mówi się, że czasy kryzysu zbliżają ludzi do siebie. Przez długi czas jednak, obywatele w całej Europie odczuwali, że to UE i kręgi biznesu jednoczą się przeciwko ludziom. Godziny pracy uznano za czynnik konkurencji, godziny pracy i życie spędzane w pracy zostały wydłużone, płace uległy obniżeniu, a koszty życia wzrosły, podczas gdy zyski wzrosły niebotycznie, a płace kadr zarządzających sięgają wielkości astronomicznych.

Podczas, gdy Parlament dyskutuje przedłużenie godzin pracy, ograniczając tym samym z trudem wywalczone prawa socjalne, spółki ogłaszają tymczasowe ograniczenie wynagrodzeń za ograniczone godziny pracy tysięcy pracowników, a widmo grupowych zwolnień już straszy. Kiedyś mocno lansowane modele, takie jak bardzo chwalone rozliczenia czasu pracy, które wyczerpują się w ciągu kilku tygodni, wskazują na ograniczenia elastycznych godzin pracy. Po raz kolejny działamy w dwóch różnych kierunkach. Z jednej strony, głosimy lepsze godzenie pracy z życiem rodzinnym, aby zwiększyć wskaźnik urodzeń, który od lat się obniża, a drugiej strony pozwalamy na to, aby soboty i dni ustawowo wolne od pracy stawały się stopniowo zwykłymi dniami pracy – co oznacza, że cierpią na tym w sposób nieunikniony tradycje i życie rodzinne. W warunkach obecnego kryzysu, zwykli obywatele muszą brać odpowiedzialność za błędy finansjery i pomagać bankom, nawet przeznaczając na to uzyskane ciężką pracą oszczędności. Ich emerytury są zagrożone, a już całkiem niedługo będą musieli zwolnić swoje miejsca pracy, podczas gdy menadżerowie pozostaną na swoich stanowiskach.

Jednym z kryteriów, na podstawie których obywatele Europy osądzą UE, jest zakres, w jakim może ona zapewnić bezpieczeństwo socjalne. UE musi się zatem zdecydować, czy na pierwszym miejscu postawić interesy ekonomiczne czy ludzi.

W związku z tym, należy być może także zastanowić się nad tym, czy nie należy powstrzymać akcesji Turcji, zanim doprowadzi ona do załamania finansowego Unii Europejskiej. Jednakże, jeżeli UE będzie w dalszym ciągu szła w kierunku śmiałego neoliberalizmu i nieokiełznanej obsesji rozszerzenia, nie powinna się dziwić, jeżeli okaże się, że efektem tego będzie albo spadający wskaźnik urodzeń albo niepokoje społeczne. A wówczas publiczne poparcie dla UE jako bezpiecznego portu, które w ostatnim czasie na krótko wzrosło, szybko uleci i popadniemy w dużo większe trudności gospodarcze niż te, w których znajdujemy się obecnie.

Thomas Mann (PPE-DE). – (DE) Panie przewodniczący! Byłem na dyżurach w szpitalach dwukrotnie, od godz. 21 do 5 rano. Każdy, kto zetknął blisko się z pracą pielęgniarek, młodszych lekarzy i kierowców karettek pogotowia zrozumie, że rzeczą całkowicie nierealistyczną jest założenie, że czas dyżuru można podzielić na część aktywną i nieaktywną. Obie one składają się na czas pracy, a wynagrodzenie musi być tego odzwierciedleniem. Europejski Trybunał Sprawiedliwości także i pod tym względem miał słuszość.

Myślę, że Rada jest w błędzie uznając nieaktywny czas pracy za okres odpoczynku. Efektem tego byłyby maratony trwające do 72 godzin na stanowisku pracy. Tego od pracowników nie można wymagać; ani od pacjentów. Zdrowie i bezpieczeństwo w pracy nie może być zagrożone. Niemniej jednak, nie cały czas dyżuru jest taki sam. Przykładem jest prywatna straż pożarna, o której się dowiedziałem pracując jako jeden z 10 sprawozdawców REACH. Niedawno zaprosiłem strażaków przedstawicieli tej prywatnej straży pożarnej do Parlamentu Europejskiego w Brukseli.

Pracowali oni w przemyśle chemicznym i metalurgicznym oraz na lotniskach. Szczęśliwie niewielka liczba sytuacji, w których muszą interweniować, jasno wskazuje, że w ich przypadku niezbędne jest odstępstwo od maksymalnego czasu trwania tygodnia pracy. Tak się składa, że co do tego zgadzali się tak pracodawcy, jak i pracownicy.

Z tego wszystkiego wynika jednakże, iż umowy są sprawą dla obu stron w danej branży. Dowolnie kształtowane układy zbiorowe oraz dialog między obiema stronami w danej branży to kluczowe elementy Europy socjalnej. W przypadku braku układów zbiorowych, uregulowania musi narzucić państwo. To przecież ministrowie uzgadniają 48-godzinny maksymalny tydzień pracy w UE.

Dlatego też popieram sprawozdanie posła Cercasa co do zasady, ale także popieram elastyczność możliwą dzięki odstępstwom dla niektórych zawodów. Jeżeli dochodzi do procedury pojednawczej, negocjacje muszą być prowadzone spokojnie i bez zbytniego pośpiechu. Europa socjalna nie może sobie pozwolić na pochopne reakcje ani puste słowa.

Yannick Vaugrenard (PSE). – (FR) Panie przewodniczący, panie i panowie! Pragnę przede wszystkim wyrazić uznanie dla tej godnej uwagi pracy mojego przyjaciela, pana Cercasa, sprawozdawcy tego tekstu, który wrócił pod obrady, przy drugim czytaniu, dzięki zaskakującemu kompromisowi osiągniętemu na czerwcowym posiedzeniu Rady.

Belgowie, Cypryjczycy, Węgrzy i Hiszpanie odrzucili go, zresztą słusznie, ponieważ celem jest większa elastyczność kosztem jednak bezpieczeństwa pracowników, co jest nie do przyjęcia. Czy naprawdę wierzyć, że w czasach powszechnych likwidacji miejsc pracy i rosnącej liczby planów zwolnień grupowych na całym kontynencie europejskim, pracodawcy muszą mieć możliwość narzucania pracownikom 65-godzinnego lub dłuższego tygodnia pracy?

Nieco konsekwencji dobrze by zrobiło Unii Europejskiej. Subsydujemy obecnie całe sektory gospodarek w celu uniknięcia zwolnień, i słusznie to czynimy. Powinniśmy także chronić pracowników na ich stanowiskach pracy, kiedy jeszcze pracują w firmach czy ich administracji. W czasie, gdy obywatele mają wątpliwości co do Europy – o czym właśnie wspomniano – kompromis ze strony Rady, gdyby Parlament go zaakceptował, byłby najgorszym możliwym przesłaniem.

W dyrektywie musi być ustalony maksymalny tygodniowy limit godzin pracy ze względów zdrowotnych i bezpieczeństwa. Nie może to być dyrektywa szkodliwa pod względem społecznym i ludzkim. Takie stanowisko podtrzymuje nasz sprawozdawca oraz Europejska Konfederacja Związków Zawodowych i takie jest stanowisko, które ja także zamierzam poprzeć razem z nim.

Siiri Oviir (ALDE). - (ET) Panie przewodniczący, panie i panowie! Od wielu lat państwa członkowskie i instytucje Unii Europejskiej omawiają i poszukują wspólnego stanowiska w sprawie dyrektywy o czasie pracy. Dokonano pewnych postępów, ale braki w dalszym ciągu występują. Nasze głosy pokażą, jak bardzo my w Parlamencie zbliżyliśmy się do wypracowania wspólnych stanowisk.

Będę mogła poprzeć tę dyrektywę, jeżeli zostanie utrzymana możliwość pracy w godzinach nadliczbowych. Godziny nadliczbowe nie są czymś bardzo powszechnym w Estonii, ale chciałabym, aby ludzie, pracownicy, mogli sami decydować, czy chcą pracować dłużej, aby zarobić więcej, wykorzystać swoje szanse na rozwój kariery czy z innych osobistych powodów.

Zakazanie w dyrektywie pracy w godzinach nadliczbowych oznaczałoby zasadniczo, iż w niektórych przypadkach pracownicy musieliby i tak to robić, tyle że nielegalnie; innymi słowy, bez dodatkowej zapłaty ani ochrony prawnej. Nikt z nas tego nie chce.

Po drugie, dla małego kraju, jakim jest Estonia, ważne jest, aby czas na odpoczynek przewidziany jako rekompensata za pracę w godzinach nadliczbowych był przyznawany w rozsądnym odstępie czasu po pracy w godzinach dodatkowych. Wymóg, aby wyrównawczy czas odpoczynku był przydzielany od razu, może powodować trudności z organizacją pracy, szczególnie w sektorach, w których brakuje rąk do pracy.

Po trzecie, dyżur to czas pracy. Pragnę wyrazić moją wdzięczność dla Francji, sprawującej prezydencję w UE, za podjęcie prac nad tą dyrektywą i pomoc w wypracowywaniu wspólnego stanowiska.

Ilda Figueiredo (GUE/NGL). – (PT) Podstawowym celem tego wniosku Rady jest dewaluacja pracy, zwiększenie wyzysku i zapewnienie wyższych dochodów dla pracodawców, wyższych zysków dla grup ekonomicznych i finansowych, poprzez tydzień pracy trwający 60 czy 65 godzin, i niższych wynagrodzeń, za pomocą koncepcji nieaktywnego czasu pracy.

Jest to jeden z najbardziej jawnych przykładów kapitalistycznego wyzysku, zagrażającego wszystkiemu, co powiedziano o godzeniu pracy z życiem rodzinnym. Wniosek ten jest krokiem wstecz o prawie 100 lat w ciężko wywalczonych prawach pracowników, którzy są ludźmi, a nie maszynami. Dlatego też popieramy odrzucenie tego haniebnego stanowiska Rady i wzywamy posłów, aby głosując słuchali protestów pracowników i zapobiegli poważniejszemu napięciom społecznym, kolejnym krokom wstecz i powrotowi do swego rodzaju niewolnictwa teraz, w XXI wieku.

W czasach kryzysu i bezrobocia, musimy stopniowo skracać tydzień pracy bez utraty płac, aby tworzyć więcej miejsc pracy nadających uprawnienia, i musimy szanować godność tych, którzy pracują.

Jim Allister (NI). - Panie przewodniczący! Stanowczo sprzeciwiam się zniesieniu prawa Wielkiej Brytanii do korzystania z klauzuli opt-out na mocy dyrektywy o czasie pracy. Śmiem odmówić temu Parlamentowi Europejskiemu prawa do okradania mojego kraju z tego prawa. W mojej książce, kontrola godzin pracy jest kwestią wyłącznie w zakresie kontroli krajowej, a nie poddaną dyktatowi Brukseli.

Jeżeli pracownikom brytyjskim wybrany przez nich rząd pozwala pracować dłużej niż 48 godzin tygodniowo, dlaczego ma to jakiekolwiek znaczenie dla tych, którzy są z krajów, których rządy działają bardziej nakazowo? Szczerze mówiąc, to nie powinien być wasz interes. Ale jest to sprawa istotna dla biznesu brytyjskiego, szczególnie w czasach ogromnej presji wynikającej ze spadku koniunktury, kiedy maksymalna elastyczność i mniej regulacji, a nie więcej, są kluczem do ożywienia gospodarczego. Maksymalizacja produkcji europejskiej, działanie na rzecz tego, aby nasze towary były sprzedawane w kraju i zagranicą ułatwiając tym samym rozwój firm, powinno być przedmiotem troski nas wszystkich.

Ale mamy oto ideologów chcących wciskać swoją cenną agendę społeczną wszystkim, nawet jeżeli nie jest ona chciana. Najwyższy czas naprawdę, aby ta Izba uporządkowała swoje priorytety. Odrzucenie tej próby uchylenia brytyjskiego opt-outu byłoby dobrym początkiem.

Csaba Óry (PPE-DE). – (HU) Zauważyliśmy w ostatnim czasie, że opinia publiczna śledzi tę kwestię z niezwykle dużym zainteresowaniem, a szczególnie te aspekty, które także i my dyskutujemy, to znaczy kwestie opt-outu i dyżuru. W odniesieniu do opt-outu, słyszymy nieustannie dwa argumenty: po pierwsze, elastyczność, a po drugie, swoboda wyboru. Wydaje się, że postępujemy tak, jak gdyby pracodawcy i pracownicy byli prawdziwie równoprawnymi partnerami – co nie jest prawdą – a jednym oczywistych obowiązków i funkcji prawa pracy jest właśnie usuwanie tej nierówności. Jak mawiali politycy społeczni, żebrak ma takie samo prawo do spania pod mostem jak milioner – w tym sensie faktycznie mówimy o swobodzie zawierania umów. Ale w rzeczywistości mówimy o sytuacji nierówności, która nie tyle sprzyja elastyczności, co podtrzymuje ten brak równości.

Co więcej, elastyczności bardzo dobrze służy rozwiązanie sformułowane przy pierwszym czytaniu w Parlamencie. Przez 26 tygodni ktoś może pracować nawet 72 godzin, dopasowując się tym samym do potrzeb rynku, dużej ilości zamówień i dużego obciążenia pracą. Trzeba jednak także odpocząć, i myślę, że to musi stanowić cel dyrektywy w dziedzinie pracy i ochrony zdrowia.

Co do dyżuru, jeżeli pewnego ranka żaden klient ani gość nie przyjdzie do księgarni albo sklepu z odzieżą, czy oznacza to, że sprzedawca wykonuje pracę w ramach nieaktywnej części dyżuru, która należy zatem wynagradzać według innych stawek? Stanowisko właściwe polega na tym, że jeżeli pracownicy nie mogą dowolnie korzystać ze swojego wolnego czasu, ale muszą iść do miejsca, w którym pracują, czas ten należy uznać za czas pracy. Wynagrodzenie za wykonywaną pracę jest czymś zupełnie innym, co nie może być przedmiotem negocjacji między danymi organizacjami pracodawców i pracowników – można się dostosować do rzeczywistości danego kraju i krajowych kompetencji, ale czas pracy to czas pracy i w ten sposób musi być traktowany. Zgadzam się zatem z Trybunałem, ale nie zgadzam się popierać kompromisu Rady.

Maria Matsouka (PSE). – (EL) Panie przewodniczący! Pragnę przede wszystkim pogratulować panu Cercasowi, ponieważ przedstawił on nam godne sprawozdanie w obliczu niemożliwego do przyjęcia wspólnego stanowiska Rady. W istocie, zarówno wstępny projekt Komisji, jak i wspólne stanowisko Rady wydają się stanowić poważne zagrożenie dla zdrowia i bezpieczeństwa pracowników oraz, co ważniejsze, dla równowagi między pracą a życiem, którą staramy się wypracować. Jednocześnie jednak, co jeszcze gorsze, te konkretne wnioski mają w założeniu narzucić średniowieczne warunki pracy w zgodzie ze specyfikacjami i dyktatem ekonomicznego neoliberalizmu. To właśnie ta neoliberalna strategia popiera i promuje nierówny i jednostronny rozwój, wyzysk pracowników, recykling bezrobotnych oraz, ostatecznie, rozpad ruchu związków zawodowych. Aktualne gospodarcze impasy i pobudzenie społeczne wynikają wyraźnie z kryzysu strukturalnego w modelu neoliberalnym, i dlatego też wspólne stanowisko Rady powinno zostać wycofane, a zaproponowany powinien zostać nowy wniosek promujący solidarność, równość polityczną oraz sprawiedliwość społeczną.

Marian Harkin (ALDE). – Panie przewodniczący! Dziś wieczorem omawiamy bardzo ważny akt ustawodawczy, a nasza dyskusja i nasze głosowanie w tym Parlamencie będzie stanowiło bardzo wyraźne przesłanie dla pracowników i rodzin w całej UE.

W Irlandii, omawiając politykę społeczną zadajemy sobie pytanie, które brzmi: czy bliżej nam do Bostonu czy do Berlina? W kontekście dyskusji dziś wieczorem, musimy być bliżej Berlina – to znaczy, jeżeli Berlin czy Paryż mogą zapewnić prawdziwy postęp w zakresie zdrowia i bezpieczeństwa pracowników. Słuchałem pani Létard, która zwracała się do nas, abyśmy zachowywali się w sposób odpowiedzialny, i uważam, że pan Cercas to właśnie uczynił.

Na posiedzeniu Rady w ubiegłym tygodniu, podczas omawiania Traktatu Lizbońskiego, Rada podjęła zobowiązanie do wzmacniania praw pracowniczych. Rada i Parlament mają teraz sposobność, aby to właśnie uczynić. Ponadto, często mówimy w Parlamencie o równowadze między pracą a życiem, i każdy przytakuje z aprobatą. Raz jeszcze mamy możliwość działać na rzecz zapewnienia równowagi między pracą a życiem dla obywateli Europy.

I proszę pamiętać, jak już wspominał pan Silva Peneda, 48 godzin tygodniowo oznacza osiem godzin dziennie, sześć dni w tygodniu. Pan Bushill-Matthews wspominał o kobiecie pracującej 12 godzin dziennie, siedem dni w tygodniu, jakby to było do przyjęcia. Jest to całkowicie nie do przyjęcia i nie powinniśmy przyzwalać na tego rodzaju wyzysk.

Jak już wspomniałem wcześniej, nasza dzisiejsza debata i nasze głosowanie nad tym sprawozdaniem będą wyraźnym sygnałem dla obywateli Europy. Musimy wysłać wyraźny komunikat, że Europa socjalna żyje i ma się dobrze.

Georgios Toussas (GUE/NGL). - (EL) Panie przewodniczący! Wspólne stanowisko Rady w sprawie organizacji czasu pracy jest monstrum anty-pracowniczym i słusznie wywołało burzę protestów ze strony pracowników w państwach członkowskich. Sprawozdanie posła Cercasa nie dotyka istoty reakcyjnych propozycji zawartych we wspólnym stanowisku Rady. Zgadza się on na podział czasu pracy na aktywny i nieaktywny, uznając koncepcję niepłatnego nieaktywnego czasu pracy. Supermarkety, personel szpitali, lekarze i służby pracują w niezwykle trudnych warunkach, zmuszani do pozostawiania w miejscu pracy przez dwanaście czy czternaście godzin na dobę. Zwiększa się okres czasu do uśredniania czasu pracy z czterech miesięcy, który obowiązuje obecnie, do dwunastu miesięcy, utrzymuje opt-out, atakuje stały dzienny czas pracy, zapłatę za godziny nadliczbowe, dni na stanowisku pracy i zbiorowe umowy o pracę w ogóle i sprzyja dążeniom pracodawców do tego, aby czynić elastyczne formy zatrudnienia jeszcze bardziej ogólnymi, co będzie miało poważne i bolesne reperkusje dla systemów ubezpieczeń społecznych. Dziś, kiedy możliwości zwiększania produktywności siły roboczej dają szansę na skracanie czasu pracy i zwiększanie ilości czasu wolnego, tego rodzaju wniosek jest nie do przyjęcia, i dlatego zdecydowanie sprzeciwiamy się wspólnemu stanowisku Rady i wnioskowi pana Cercasa.

Juan Andrés Naranjo Escobar (PPE-DE). - (ES) Panie przewodniczący, panie komisarzu! Chciałbym zacząć od dosłownego cytatu z dokumentu przedstawiającego odnowioną agendę socjalną. Stanowi on, że 'Komisja wzywa także państwa członkowskie do tego, aby dały przykład ratyfikując i wdrażając konwencje MOP ...'

Dziś jednak debatujemy tutaj o dyrektywie wymierzonej przeciwko tym kryteriom, pozwalając państwom członkowskim ustalać tydzień pracy trwający do 60 lub 65 godzin średnio w ciągu trzech miesięcy.

Czy jest to konsekwentne, panie komisarzu? Czy możemy przyjmować ustawodawstwo wbrew naszym własnym zaleceniom? Celem dyrektywy jest ustalenie zasad minimum służących zapewnieniu zdrowia i bezpieczeństwa pracowników za pomocą dwóch instrumentów: okresów odpoczynku i limitu tygodnia pracy.

Zawiera ona wyjątki od obu tych przypadków, ale nie mówimy, panie komisarzu, o wyjątkach, jak sam pan zauważył. Nie, mówimy jedynie i po prostu o odstępstwach od jednego z fundamentalnych elementów dyrektywy.

Elastyczność tego w ogóle nie usprawiedliwia. Wzrostu liczby godzin pracy nie można mylić z elastycznością, której potrzebują firmy i pracownicy. W dyrektywie przewidziane zostaną znaczące rezerwy na sezonowy rozkład pracy, spiętrzenia produkcji oraz potrzeby w zakresie określonych działań.

Czymś, co jest dobre dla każdego, panie komisarzu, jest osiągnięcie celu *flexicurity*, innymi słowy pomyślnie pogodzenie życia osobistego i rodzinnego z pracą. Aby tak się stało, musimy pracować w kierunku rozwijania kultury współpracy i przejrzystości oraz pozwolić, aby zbiorowa autonomia odegrała swoją rolę w organizowaniu czasu pracy.

Panie przewodniczący! Kiedy we wrześniu Rada przyjęła swoje wspólne stanowisko, był to niedobry dzień dla dialogu społecznego. Jestem przekonany, że mielibyśmy teraz porozumienie, gdyby zbiorowej autonomii pozostawiono uzgodnienie i zorganizowanie czasu pracy.

Jestem pewien, że dzień głosowania, kiedy wszystkim nam przyjdzie stanąć w obliczu naszego zadania, będzie dniem dobrym dla wszystkich.

Dobrze jest reformować, ale dobre jest również zachować te elementy, które najbardziej łączą a najmniej dzielą, które wzmacniają Europę, i które mogą spowodować, że Europa socjalna powstanie upodmiotowiona ze zmagania się z wyzwaniem, wobec którego teraz stoi. Musimy forsować postęp zarówno gospodarczy jak i społeczny, ponieważ nie mogą one istnieć osobno.

Pier Antonio Panzeri (PSE). - (IT) Panie przewodniczący, panie i panowie! Jakkolwiek doceniam pracę pana Cercasa, chciałbym powiedzieć na początku, że taka konieczność zmiany tej dyrektywy dotyczącej organizacji czasu pracy nie była ogóle taka oczywista i chciałbym, aby ta debata potwierdziła to, co wynika z głosowania w Komisji Zatrudnienia i Spraw Społecznych.

Dziś są u nas lekarze, jutro w Strasburgu będą przedstawiciele pracowników z całej Europy, zgromadzeni przez Europejską Konfederację Związków Zawodowych. Będą tutaj, aby demonstrować swoje pragnienie odrzucenia kompromisu osiągniętego w sprawie dyrektywy przez Radę, a zresztą, czyż mogłoby być inaczej?

Chcemy postawić sobie dwa wyraźne cele: pierwszym z nich jest utrzymanie 48-godzinnego limitu maksymalnego tygodnia pracy w Unii Europejskiej. Pozwoliłoby to pokonać klauzulę opt-out, zgodnie z którą limit ten można obejść, a tydzień pracy może wynosić 60 czy 65 godzin. Drugi cel dotyczy dyżuru, którego nie można uznawać za nieaktywny czas pracy, ale musi on być uznany dla wszelkich celów i potrzeb za czas pracy, tak, jak właściwą jest obrona prawa do rekompensacyjnego okresu odpoczynku dla personelu medycznego.

Cele te mogą i powinny być podzielane przez wszystkich w Parlamencie, ponieważ wytyczają one drogę uniemożliwiającą przechodzenie czynników konkurencji w Europie ku dumpingowi społecznemu i większemu wyzyskowi pracowników. Mam szczerą nadzieję, że jako posłowie możemy uzgodnić te stanowiska, ponieważ stanowią one rzeczywiste odzwierciedlenie nowej Europy socjalnej.

Patrizia Toia (ALDE). – (IT) Panie przewodniczący, panie i panowie! Wniosek Rady, który niweczy równowagę wypracowaną w przeszłości – mam na myśli wspaniałą pracę pana Cocilovo w tej dziedzinie – nie cieszy się naszym poparciem, ponieważ oznacza krok wstecz w wielu kwestiach dotyczących pracy, równowagi między pracą a życiem i bezpieczeństwa miejsc pracy, oraz dlatego, że stanowi wybór, który osłabia prawa pracowników, które są przecież prawami nas wszystkich, naszych dzieci, zwykłych ludzi.

Co więcej, nie chcę, aby argument ten mylnie uznawano za reprezentacyjny dla związków zawodowych czy pro-korporacyjny, ponieważ broni się w nim personelu służby zdrowia. To nic z tych rzeczy; jako polityk nie występuję w imieniu korporacji ani związków zawodowych, występuję w imieniu obywateli. Kiedy podejmuję decyzje, myślę o nich, myślę o ich prawach socjalnych, które uważam za fundamentalne w Europie. Nie mogę zatem godzić się na Europę, która nie idzie do przodu wraz ze światem, Europę, która, wręcz przeciwnie, popełnia potężne błędy w swoich osądach, myląc osłabienie ochrony z elastycznością i wolnością. Jest to tym bardziej poważne w czasie, gdy Europa doświadcza najpoważniejszego kryzysu, a szanse na prosperitę i wzrost są niewielkie.

Pani Létard, przedstawiciele Rady i Komisji! Jeżeli nie zrozumiemy, że milionom pracowników grozi dziś utrata miejsc pracy, i że znajdują się oni w sytuacji słabości i chwiejności i oczywiście nie mają żadnych możliwości swobody zawierania umów – poza opt-outem – wówczas muszę powiedzieć, że nie mamy pojęcia, co tak naprawdę dzieje się w życiu społecznym i rodzinnym obywateli Europy.

Z tego powodu, poprzemy propozycje pana Cercasa i mamy nadzieję, że wszyscy posłowie uczynią to samo. Muszę powiedzieć, że niechęć Rady do negocjowania na tym etapie zmusza nas do wygranej w dyskusji i negocjacji w drodze procedury pojednawczej.

Gabriele Stauner (PPE-DE). – (DE) Panie przewodniczący, panie i panowie! Dyżur to czas pracy, jak słusznie orzekł Trybunał Sprawiedliwości. Państwa członkowskie dostosowały się już do tego stanu rzeczy, a żaden szpital ani inna instytucja jak dotąd z tego powodu nie zbankrutowała.

Poza tym, dyżur, o którym tu mówimy, wymaga obecności pracowników w pracy: wszystko inne to bycie w gotowości, co jest zupełnie inną sprawą. W moim przekonaniu, podział na dyżur aktywny i nieaktywny – ewentualnie zdefiniowany dalej według mniej lub więcej, ale w każdym razie uznaniowo przyjętej średniej kalkulacji – jest absurdem. Przecież – żeby to wyrazić w kategoriach prawnych – pracownicy są do dyspozycji pracodawców, podlegają ich poleceniom i nie mogą dowolnie dzielić swojego czasu.

Sprzeciwiam się indywidualnym opt-outom co do zasady. Wszyscy wiemy przecież, iż stosunki pracy charakteryzują się nie równorzędnością statusu, ale opozycją między z jednej strony zawsze ekonomicznie silniejszymi pracodawcami a z drugiej strony pracownikami zależnymi od swojej zdolności do pracy. Indywidualne prawo pracy zostało utworzone właśnie w celu rekompensowania braku równorzędności w tej relacji. Bywa, że pracownicy, których los zależy od zajmowanej posady, będą ryzykowali zdrowie, aby utrzymać siebie i swoje rodziny. W czasach trudności gospodarczych, takich jak te, których doświadczamy obecnie – a tak się składa, że z powodu szeregu błędnych decyzji podjętych przez niekompetentnych menadżerów – presja wywierana na pracowników jest coraz silniejsza. Ale ludzie to nie maszyny, które mogą pracować bez przerwy.

Moim zdaniem, stanowisko Rady w tej kwestii jest nie do przyjęcia. Popieram w dużej mierze sprawozdanie naszej komisji oraz stanowisko mojego kolegi pana Silvy Penedy, i mamy nadzieję na zdrowe, ludzkie rozwiązanie w procedurze pojednawczej

Marie Panayotopoulos-Cassiotou (PPE-DE). - (EL) Panie przewodniczący! Jedynym efektem wspólnego stanowiska Rady oraz wysiłków prezydencji francuskiej jest to, że ponownie dyskutujemy ten problem. Zbliża się Boże Narodzenie i pamiętamy "Opowieść wigilijną" Karola Dickensa, w której pracodawca w pewnym kraju w Europie nie daje swojemu ciężko pracującemu pracownikowi urlopu. Powinniśmy dopisać zakończenie do tej opowieści. Kraje takie, jak Grecja głosowały z mniejszością i nie poparły kompromisu. Grecja konsekwentnie popierała 48-godzinny tydzień i nie chce żadnych zmian w organizacji czasu pracy bez dialogu i porozumienia między pracodawcami a pracownikami. Wolelibyśmy nie widzieć tu jutro demonstracji, ani pracodawców ani pracowników, jak wskazywali na to moje koleżanki i koledzy posłowie. Wolelibyśmy widzieć zastosowanie dialogu społecznego i układów zbiorowych.

Jedna z koleżanek posłanek nawiązywała do średniowiecza. W średniowieczu jednakże uznawano niedzielę za dzień wolny od pracy. Nawet niewolnicy nie pracowali w niedzielę, a dziś zaniedbaliśmy fakt, że niedziela musi zostać uznana w dyrektywie za dzień wolny od pracy. I dlatego też przedłożone zostały te dwie poprawki, a ja wzywam Izbę do ich poparcia, aby wniosek Parlamentu zawierał ten element cywilizacji europejskiej i mam nadzieję, że zostanie on poparty przez wszystkich posłów, którzy, jak widzę, wykorzystują swój czas nieaktywności i są opłacani jak za normalny czas pracy. Jutro powinniśmy odliczyć czas tych posłów, których nie ma w Parlamencie.

Richard Falbr (PSE). - (CS) Praktycznie od ratyfikacji Traktatu z Maastricht, który dla wielu był zwycięstwem neoliberalnej polityki ekonomicznej, jesteśmy świadkami stopniowego i zmasowanego ataku na europejski model społeczny. Zarzucenie korporacyjnego modelu społeczno-ekonomicznego Keynesa, zgodnie z którym dialog społeczny i silna interwencja państwa uznawane są za normalne, przywiodło nas tu, gdzie jesteśmy dziś. Do całkowitego załamania neoliberalnego kapitalizmu i sięgania do państwa, które miało się skurczyć na ile to tylko możliwe, a którego wpływ miał zostać ograniczony do minimum.

Nie rozumiem, jak można forsować to, co przedłożyła Rada w porozumieniu z Komisją. Czy ma to może być jeszcze jeden krok ku socjalistycznemu kapitalizmowi dla bogatych i kowbojskiemu kapitalizmowi dla ubogich? Powrót do XIX wieku na nic się nie zda nikomu. Musimy zatem kategorycznie odrzucić projekt dyrektywy, o ile nie będzie on zawierał poprawek zaproponowanych przez sprawozdawcę, pana Alejandro Cercasa.

Mihael Brejc (PPE-DE). - (SL) Dyrektywa ta nie przewiduje wydłużenia 40-godzinnego tygodnia pracy do 60-godzin. Ani też nie wymaga, aby pracownicy pracowali 60 ani 65 godzin w tygodniu, w tym w godzinach nadliczbowych. Stanowi ona natomiast ramy i warunki, w jakich może to być możliwe. Z tej przyczyny, te 60 godzin, o których mówimy, nie może być zrównywane z aktualnymi przepisami prawa krajowego, w którym ogranicza się tygodniowy czas pracy do 40 lub mniej godzin. Takie równania są niewłaściwe, ponieważ stawiają dyrektywę w mylącym świetle.

Dyrektywa ta narzuca jednakże limit maksymalnego możliwego czasu pracy. Nikt nie wspominał dziś, że wiele osób w instytucjach finansowych, kancelariach prawnych, spółkach inwestycyjnych itd., regularnie pracuje 60, 70 lub więcej godzin, co nikogo nie dziwi. Dyrektywa ta określa limit górny, którego nie można przekroczyć.

Musimy także postawić się w sytuacji pracodawców, szczególnie małych i średnich przedsiębiorców, którzy niewątpliwie z trudem mogą się utrzymać na rynku, jeżeli napotykają zbyt wiele trudności formalnych. Musimy zrozumieć ich sytuację, szczególnie gdy muszą niekiedy zmobilizować wszystkie swoje siły, aby wypełnić zobowiązania umowne, i gdy oczywiście ludzie pracują dłużej. Jednakże dzieje się to za zgodą pracownika, i oczywiście za dodatkową zapłatą, a nie automatycznie każdego tygodnia.

Krótko mówiąc, systemy dyżuru także są bardzo różne. Wszyscy wspominamy o lekarzach, ale zapominamy na przykład o kempingach, rodzinnych hotelach i wielu innych usługach, w których ludzie pracują, są w gotowości, a czasami na wezwanie. Konkludując, myślę, że Rada proponowała pewien kompromis, a my oczywiście przejdziemy do etapu procedury pojednawczej i, mam nadzieję, znajdziemy rozsądne rozwiązanie na ten etap.

Anja Weisgerber (PPE-DE). - (DE) Panie przewodniczący! Zasada, że całość dyżuru ma być uznana za czas pracy, musi pozostać; zgadzam się co do tego ze sprawozdawcą. Uważam, że wspólne stanowisko musi zostać pod tym względem zmienione. Wspólne stanowisko nawet przewiduje możliwość uznania nieaktywnej

części dyżuru za okres odpoczynku. Mogłoby to prowadzić do maratonów trwających 72 godzin i więcej na stanowisku pracy, do czego nie można dopuścić w żadnym państwie członkowskim. Dlatego też z zadowoleniem przyjmuję przyjęcie przez komisję moich poprawek w tym względzie.

Prosiłabym jednak o zwrócenie uwagi, że dyrektywa o czasie pracy dotyczy nie tylko lekarzy, ale także wielu innych zawodów, a dyżur zajmuje czas pracowników w różnym stopniu. Przykładowo, dotyczy ona także strażaków, którzy mogą spać lub nawet oddawać się zajęciom rekreacyjnym pełniąc jednocześnie dyżur. Strażacy opowiadają się zatem za możliwością odstępowania od maksymalnego tygodnia pracy.

Dlatego też postuluje opcję poszukiwania rozwiązań dopasowanych do danych okoliczności za pomocą zbiorowych – a nie indywidualnych – opt-outów. Układy zbiorowe zorientowane na praktykę były w przeszłości negocjowane przez ich strony. Wyraźnie popieram takie wzmocnienie swobodnego negocjowania układów zbiorowych.

Ponadto, nowy, zbiorowy opt-out jest znacznie bardziej przyjazny dla pracownika niż dotychczasowy system. Opt-outy są możliwe tylko za zgodą danego pracownika, a zgoda taka nie może zostać udzielona w związku z umową o pracę. Jeżeli będziemy głosowali przeciwko tej opcji układów zbiorowych, ryzykujemy, że nie nastąpi żaden przegląd dyrektywy o czasie pracy, jak również zagrażamy szansom opt-outów przyjaznych dla pracownika.

Dlatego też głosować będę przeciwko poprawkom mającym na celu usunięcie opt-outów, ponieważ opowiadam się po stronie takiego swobodnego negocjowania układów zbiorowych oraz rozwiązań dostosowanych do indywidualnych uwarunkowań.

PRZEWODNICZY: Luigi COCILOVO

Wiceprzewodniczący

Mario Mauro (PPE-DE). – (IT) Panie przewodniczący, panie i panowie! Owocem naszej pracy jest nie tylko produkcja towarów i usług, ale także osiąganie celu życiowego, spełnienie pragnienia, które prowadzi nas w dążeniu do szczęścia. Z tego powodu musimy w sposób przemyślany podejść do decyzji w kwestii polityki pracy i mieć odwagę bronić naszych przekonań.

Myślę więc, że mądrą rzeczą byłoby, gdyby Parlament opowiedział się za procedurą pojednawczą, popierając z jednej strony stanowisko sprawozdawcy, ale przede wszystkim poprawki pana Silvy Penedy. W tym sensie muszę powiedzieć, że oczywistym jest, że dyżur w zawodach związanych z ochroną zdrowia powinien być w pełni uznawany za czas pracy – to musi zostać bezwzględnie zagwarantowane.

Stephen Hughes (PSE). - Panie przewodniczący! Wiele ludzi niesłusznie obawia się, że jeżeli przyjmiemy stanowisko proponowane przez Alejandra Cercasa, nie będą oni mogli pracować ani godzinę dłużej ponad 48-godzinną średnią każdego tygodnia. To oczywiście nie jest prawdą.

Jesteśmy zasadniczo przeciwko opt-outowi, ponieważ są to przepisy dotyczące zdrowia i bezpieczeństwa, ale zaproponowaliśmy uśrednienie czasu pracy w skali 12 miesięcy, a nie czterech, jak to ma miejsce obecnie. Daje to niezwykłą elastyczność osobom indywidualnym i firmom przy planowaniu czasu pracy. W istocie na tyle dużo elastyczności, że sama Rada chciała stałego limitu 60 lub 65 godzin tygodniowo, w zależności od okresu uśrednienia. Nie uczyniliśmy tego. Skala elastyczności tutaj przewidziana jest dużo bardziej korzystna niż stosowanie klauzuli opt-out; jest to dużo lepszy wybór dla firm i osób indywidualnych. Mam nadzieję, że z tej debaty będzie płynęło bardzo wyraźnie to właśnie przesłanie.

Ewa Tomaszewska (UEN). – (PL) Panie Przewodniczący! Pomysł podziału czasu pracy na aktywny i pasywny jest pomysłem groźnym i nieuczciwym. Czas spędzany w miejscu pracy i zużywany w całości lub w części na wykonywanie poleceń pracodawcy nie może być traktowany jako czas wypoczynku w tej części, w której pracodawca nie poleca wykonywania konkretnych zadań. W tym czasie pracownik nie może przebywać z rodziną, nie może zorganizować sobie wypoczynku według własnych preferencji. Za ten czas powinien otrzymać takie samo wynagrodzenie.

Druga kwestia to możliwość wydłużenia dyżurów bez odpowiedniego wynagrodzenia, rzekomo za zgodą pracownika. Dotyczy to w szczególności lekarzy. Proszę mi wskazać pacjenta, najlepiej członka Rady, który chętnie zgodzi się na operację wykonywaną przez lekarza w dwudziestej trzeciej godzinie jego pracy. Stanowi to nie tylko naruszanie praw pracowniczych lekarza, lecz także naruszanie praw pacjenta. W szpitalach w Polsce odmawiano zatrudniania lekarzy, którzy nie godzili się na podpisanie klauzuli opt-out. Przypominam, że ośmiogodzinny dzień pracy został wywalczony przed II wojną światową.

Silvia-Adriana Țicău (PSE). – (RO) Europa socjalna musi zagwarantować, aby każdy europejski obywatel mógł godnie żyć ze swojej pensji. Godna praca musi zapewnić godne życie.

Poszanowanie dla pracowników wymaga ustalenia czasu na pracę i czasu na odpoczynek, co pozwoli im się zrelaksować i spędzać dostatecznie dużo czasu z rodziną. Dzieci potrzebują prowadzenia i nadzoru ze strony rodziców, ale jeżeli ci drudzy mają mniej lub nie mają w ogóle czasu na bycie z rodziną, może to mieć negatywne reperkusje dla wychowania dzieci. Żaden pracodawca nie może mieć prawa żądać od pracownika, aby pracował dłużej niż 48 godzin w tygodniu.

Uważam, że dyrektywa o czasie pracy powinna bardziej skupiać się na konkretnym zagadnieniu, jakim jest dyżur personelu medycznego. Popieram sprawozdanie pana Cercasa, w którym chroni się interesy pracowników nie ignorując uprawnionych interesów pracodawców, oferując im możliwość dostosowania godzin pracy do ich potrzeb. Z zadowoleniem przyjmuję też poprawki, w których podkreśla się znaczenie układów zbiorowych pracy.

Dragoș Florin David (PPE-DE). – (RO) W aktualnym klimacie kryzysu finansowego, który wywiera bezpośredni wpływ na życie ekonomiczne i społeczne europejskich obywateli, dyrektywa o czasie pracy stanowi kluczowy element europejskiej polityki społecznej.

W sprawozdaniu pana Cercasa przedstawiono logiczne i spójne podejście do procesu oceny wniosków dotyczących zastosowania tej dyrektywy na szczeblu państw członkowskich. Dyrektywa ta stanowi obecnie elastyczny instrument określający poziom ochrony, uniemożliwiający zgodę na działania szkodliwe dla zdrowia i bezpieczeństwa pracowników.

Jan Tadeusz Masiel (UEN). – (PL) Panie Przewodniczący! Na koniec debaty kilka dodatkowych słów wsparcia dla sprawozdania pana Cercasa i stanowiska Komisji Zatrudnienia i Spraw Socjalnych, niezmiennego od 2005 r., potwierdzonego w głosowaniu 6 listopada.

Komisja nasza miała wystarczającą ilość czasu na zastanowienie się nad swoim zdaniem i mam nadzieję, że wynik naszego głosowania w Komisji znajdzie odzwierciedlenie w głosowaniu plenarnym pojutrze. A głosowaliśmy z poszanowaniem europejskich zdobyczy socjalnych, którymi to stare państwa członkowskie dzielą się z nowymi, dając nam przykład i wsparcie. Nie do przyjęcia jest kompromis wypracowany w czerwcu na poziomie Rady.

Wśród moich wyborców, zwłaszcza w środowisku lekarzy w Polsce, z niepokojem śledzi się prace Parlamentu, słusznie domagając się by cały czas pracy, a nie tylko aktywny czas dyżuru, był wynagradzany. Wprawdzie w kompromisie Rady mówi się o możliwej elastyczności do uzyskania na poziomie partnerów społecznych i układów zbiorowych, to jednak pracownicy w Polsce nie czują się na siłach negocjować z pracodawcami i potrzebują silnego wsparcia ze strony Parlamentu Europejskiego.

Gabriela Crețu (PSE). – (RO) Podczas długich debat nad tym sprawozdaniem wyrażano zaniepokojenie, że podczas jutrzejszego głosowania większość uzyskana przy pierwszym czytaniu może się nie utrzymać, ponieważ ci, którzy przyłączyli się w międzyczasie, zmieniliby równowagę sił w tej Izbie.

Prawdą jest, iż na forum Rady prawicowe rządy przyjęły to samo stanowisko, niezależnie od tego, czy geograficznie znajdują się one na wschodzie czy na zachodzie. Jest jednakże jeszcze jedna sprawa wymagająca wyjaśnienia. Pracownicy z Europy Wschodniej popierają z takim samym przekonaniem poprawki, które proponuje Parlament Europejski, natomiast Rada je odrzuca. Związki zawodowe z Rumunii, które także będą tu jutro reprezentowane w Strasburgu, mają na przykład świadomość, że prawa, które uzyskały, nie są im dane raz na zawsze, i że trzeba ich nieustająco bronić. Ich przesłanie jest proste: dużo bardziej skutecznym rozwiązaniem istniejących problemów, niż nieograniczone godziny pracy, jest powstrzymanie niekontrolowanego szerzenia się źle opłacanych miejsc pracy, w tym dla pracowników z Europy Wschodniej.

Jacek Protasiewicz (PPE-DE). – (PL) Panie Przewodniczący! Nie mam wątpliwości, że dobro pracowników, a zwłaszcza bezpieczeństwo wykonywania pracy leży na sercu wszystkim posłom, którzy biorą udział w tej debacie.

Mamy zatem świadomość, że obecna dyrektywa o czasie pracy wymaga pewnych poprawek. Pytanie tylko, w jakim kierunku i jakich? Nie jest to łatwe zadanie i przez kilka lat było przedmiotem sporu, zarówno w Parlamencie, jak i następnie w Radzie. Wreszcie Rada wypracowała rozsądny kompromis. Ciężko jest dzisiaj - mówię to do kolegów, którzy domagają się twardego stanowiska w sprawie *opt-outu* - oczekiwać od rządów państw, których większość stosuje zasadę *opt-out*, że się z tej zasady wycofają, zwłaszcza w obliczu kryzysu gospodarczego.

A zatem, proszę Państwa, w moim kraju jest takie mądre powiedzenie: „Lepsze jest wrogiem dobrego”. Mamy dobry kompromis i zaakceptujmy ten kompromis w imię dobra pracowników w Europie.

Proinsias De Rossa (PSE). - Panie przewodniczący! Popieram pakiet Cercasa. Uważam, że podstawą tej debaty jest to, że ludzie są istotami społecznymi: nie są maszynami i nie powinni być traktowani w ten sposób w miejscu pracy. Osoba ubiegająca się o posadę u pracodawcy nie ma swobody odmowy podpisania formularza stwierdzając, że odmawia sobie prawa do tego, aby być objętym zakresem dyrektywy o czasie pracy, a zatem twierdzenie, że zniesienie opt-outu jest w pewnym sensie atakiem na wolność, nie jest słuszne: jest to w istocie atak na wykorzystywanie pracownika, któremu potrzebna jest praca, aby mógł przeżyć.

W moim przekonaniu, aktualna klauzula opt-out stosowana w 14 państwach członkowskich jest atakiem na ideę budowania Europy opartej na zasadzie powszechnych godnych warunków do pracy i życia, i nie wolno nam do tego dopuścić.

Valérie Létard, urzędująca przewodnicząca Rady. – (FR) Panie przewodniczący, panie komisarzu, panie pośle Cercas, panie i panowie! Dyrektywa o czasie pracy oczywiście obfituje w symbole i dotyka kwestii zasadniczych, z których jedną jest wolność wyboru pracowników przeciwstawiona ochronie ich zdrowia i bezpieczeństwa.

To właśnie w tej kwestii mamy trudności z osiągnięciem porozumienia. Jak już wspomniałam, Francja długo sprzeciwiała się klauzuli opt-out. Udało się nam jednak wypracować wspólne stanowisko. Dlaczego? Ponieważ dyrektywa nie ma na celu rozmycia praw ludzi, ani powodować regresu socjalnego.

Co do dyżuru, celem jest to, aby zezwolić państwom członkowskim na zajęcie się tym w określony sposób, przy uwzględnieniu objętych nią nieaktywnych okresów. Wszystkie państwa członkowskie podchodziły do tego czasu na swój sposób, a Rada nie stawia sobie innego celu, jak tylko utrzymać status quo, równowagę, która stała się krucha w wyniku wyroków Trybunału Sprawiedliwości.

Powód drugi jest taki, że w odniesieniu do opt-outu, wspólne stanowisko daje większe prawa zainteresowanym pracownikom w przypadku transpozycji klauzuli opt-out. Nie ma oczywiście obowiązku korzystać z tego odstępstwa. Opt-out istnieje bez żadnych działań zabezpieczających od 1993 r. Stanowisko Rady wprowadza zabezpieczenia, jak wskazała pani Lynne. Mam nadzieję, że pragmatyzm weźmie górę. Wspólne stanowisko nie oznacza odstąpienia przez nikogo od swoich zasad ani przekonań.

Dziś, w imieniu Rady, prezydencja francuska mówi wam, że wspólne stanowisko jest bez wątpienia najlepszym kompromisem w zakresie uzyskania zmienionej dyrektywy, biorąc pod uwagę równowagę sił między państwami członkowskimi oraz pilną potrzebę znalezienia rozwiązania dotyczącego dyżuru. To chciałam powiedzieć, panie i panowie, w uzupełnieniu moich uwag wprowadzających.

Vladimír Špidla, komisarz. – (CS) Chciałbym powtórzyć słowa pani Létard dotyczące głębi i interesującego charakteru debaty. Debata ta dotyczy spraw o najwyższym znaczeniu i w moim przekonaniu od Parlamentu zależy teraz podjęcie decyzji. Wówczas czytelne będą ramy, w jakich może toczyć się dalsza dyskusja. Chciałbym tylko stwierdzić – ponieważ niektóre z głosów wyrażonych w debacie nie odzwierciedlały rzeczywistości sytuacji – że być może dobrze byłoby wskazać kilka podstawowych faktów wyraźnie i w sposób zasadniczy.

Dyrektywa o czasie pracy obowiązuje obecnie. Stwierdza się w niej, że poszczególne państwa członkowskie mają możliwość wprowadzenia klauzuli opt-out. Klauzula ta jest obecnie stosowana w 15 państwach członkowskich. Nie jest to zatem nowa sytuacja, ale raczej utrwalony fakt. Uzasadnieniem nowej dyrektywy jest presja wynikająca z decyzji Trybunału w sprawie SIMAP i Jaeger, ponieważ spowodowała ona bardzo trudną sytuację dla szeregu systemów, które tradycyjnie oparte są dużych ilościach dyżurów.

Pragnę także stwierdzić, że następstwa dyżuru i jego organizacja wpływają na różne sposoby na różne systemy oraz w różnych państwach członkowskich, szczególnie tych mniejszych, które nie mają takich możliwości prowadzenia naboru pracowników z innych państw, i które mogą stanąć w obliczu stosunkowo poważnych problemów. Dlatego też debata jest tak skomplikowana, ponieważ z jednej strony dotyczy ochrony pracowników poprzez regulowanie w pewnym zakresie czasu pracy, a z drugiej strony dotyczy szeregu bardzo wrażliwych systemów, takich jak opieka zdrowotna czy, na przykład, służby ratownicze, takie jak straż pożarna i inne.

Każda decyzja ma swoje następstwa, i uważam, że w obecnej chwili mamy wielką szansę na dokonanie postępu. Postęp ten będzie wynikiem debaty we wszystkich instytucjach, wynikiem zarówno współpracy

jak i debaty, a jednym z najważniejszych kroków na tej drodze będzie głosowanie w Parlamencie w dniu 17 grudnia bieżącego roku.

Alejandro Cercas, sprawozdawca. – (ES) Pragnę przede wszystkim podziękować wszystkim moim kolegom posłom ze wszystkich grup, ponieważ znakomita większość w tej izbie twierdzi, że ludzie to nie maszyny, oraz że ich prawa stoją na pierwszym miejscu. Potem możemy mówić o innych sprawach, ale zacząć musimy od zdrowia, bezpieczeństwa i życia rodzinnego.

Po drugie, zapraszam do negocjacji Radę i Komisję. Jest późno, ale lepiej późno niż wcale.

Uważamy na pułapki. W dyrektywie będącej efektem waszego wspólnego stanowiska, klauzula opt-out nie jest taka, jak nakreślono ją w 1993 r., gdy miała ona charakter tymczasowy, warunkowy i w dużej mierze jednorazowy. Komisarz wspominał o 15 krajach. Nie, był jeden kraj, w którym stosowano generalną klauzulę opt-out, i kilka, w których skala tego zjawiska była znacznie mniejsza. Proponujecie jednakże państwo utrzymanie jej na zawsze i dla każdego, dzieląc Europę na kraje, które chcą długich godzin pracy, i kraje, które tego nie chcą.

Nie chcemy, aby coś, co było tymczasowe i wyjątkowe, zmieniło się w coś stałego i normalnego, ponieważ nie jest normalną rzeczą, aby ludzie pracowali każdego tygodnia w roku i każdego roku swojego życia nie widząc swoich rodzin, ani nie mogąc wypełnić swoich obywatelskich obowiązków.

Myślę, że trzeba zaakceptować pewne fakty. To, że pracownicy i lekarze są przeciwko tej dyrektywie, panie pośle Bushill-Matthews, jest faktem, a nie opinią. Nie rozmawiałem ze 160 milionami pracowników, ani 4 milionami lekarzy, ale rozmawiałem z ich organizacjami. Być może ten czy inny zgadza się z panem, ale zapewniam pana, że znakomita większość jest przeciwko, ponieważ wszystkie ich organizacje bez wyjątku sprzeciwiają się temu, co pan mówi.

Na koniec, pragnę powtórzyć, co powiedziałem na początku. Środa będzie bardzo ważnym dniem dla obywateli, aby mogli oni ponownie uwierzyć Europie i zdać sobie sprawę, że w instytucjach tych nie zasiada gromadka bezdusznych polityków myślących tylko o gospodarce, ani biurokratów, którzy żyją w innym świecie. Jesteśmy z ludźmi. Opowiadamy się po stronie ich praw, a 17 grudnia Europa socjalna powstanie silna. A potem będziemy negocjowali. Będziemy negocjowali na równych prawach.

(Oklaski)

Przewodniczący – Zamykam debatę.

Głosowanie odbędzie się w środę.

Oświadczenia pisemne (art. 142 regulaminu)

Iles Braghetto (PPE-DE), na piśmie. – (IT) Panie przewodniczący, panie i panowie! Dyrektywa ta będzie decydującym tekstem dla budowania Europy gospodarczej i socjalnej.

Panuje powszechne przekonanie, że powinniśmy i możemy tworzyć innowacje na rynku pracy, które podnoszą produktywność i jakość w ramach wymaganej elastyczności bez wyzyskiwania pracowników. Dążenie do tworzenia sprawiedliwych warunków pracy, do których ponadto każdy ma niezbywalne prawo, gwarantuje bezpieczeństwo i wydajność wykonywanej pracy. Dlatego uważamy, że propozycja przyjęta przez Komisję Zatrudnienia i Spraw Socjalnych jest wyważona.

Należy wskazać w szczególności, że dla personelu medycznego odpowiednie zabezpieczenia w organizacji pracy na zmiany i okresów odpoczynku mają zasadnicze znaczenie dla zapewnienia nie tylko sprawiedliwych warunków jako takich, ale także zagwarantowania bezpieczeństwa i jakości opieki nad pacjentami oraz zmniejszenia ryzyka klinicznego.

Ole Christensen (PSE), na piśmie. – (DA) Cieszę się, że jestem członkiem grupy politycznej, to jest grupy socjalistycznej w Parlamencie Europejskim, która nie idzie na kompromis, jeżeli chodzi o zdrowie i bezpieczeństwo pracowników.

Całkowicie błędnym i należącym do innej epoki jest przekonanie, że niekorzystne warunki pracy i wewnętrzna konkurencja między państwami członkowskimi o najdłuższe godziny pracy mogą prowadzić do większej konkurencji. Nie mam nic przeciwko temu, aby dwie strony danej branży uzgadniały dłuższe godziny pracy z okresem referencyjnym trwającym nawet do roku i średnią liczbą godzin pracy w tygodniu wynoszącą

maksymalnie 48 godzin, ale sprzeciwiam się temu, aby pracodawcy mieli możliwość indywidualnego zatrudniania pracowników, a tym samym możliwość stosowania różnych wyjątków.

Zastanawiam się, czego jeszcze trzeba, aby Wielka Brytania podjęła poważne rozmowy i stopniowo likwidowała swoje opt-outy, w procesie poprawiania warunków dla milionów pracowników w tym kraju.

Mam nadzieję, że w śróde Parlament Europejski powie, że w przyszłości Europa powinna „pracować mądrzej, a nie ciężiej” w celu sprostania wyzwaniom przyszłości.

Corina Crețu (PSE), na piśmie. – (RO) Z zadowoleniem przyjmuję w tym sprawozdaniu potwierdzenie wizji społecznej europejskiej lewicy, ze słuszną krytyką ze strony socjalistów, pogwałcenia, przez dozwolenie klauzul opt-out, zasady braku odstępstw od ustawodawstwa dotyczącego zdrowia i bezpieczeństwa pracowników w miejscu pracy.

Pomimo, że elastyczne godziny pracy, w zależności od charakteru konkretnej pracy i możliwości danej osoby, mogą dać dobre rezultaty, nie mogę nie myśleć o licznych przypadkach wykorzystywania pracowników. Nawiązuję tu do przypadku Rumunii, gdzie godzin nadliczbowych ani się nie oblicza, ani za nie płaci w wielu przypadkach. Żadna czynność wykonywana poza normalnym dniem pracy nie jest wynikiem jakiegokolwiek porozumienia między pracownikiem a pracodawcą, ale podyktowana wolą i uznaniem pracodawcy. Nie wspomnę tu nawet o zagrożeniu dla zdrowia i życia tych, którzy zostali uwikłani w sytuację, z której mogą się wydostać tylko ryzykując utratę miejsca pracy.

To, co wielokrotnie jest przedstawiane jako sprzyjanie konkurencyjności w pracy, jest jedynie przykrywką dla wyzysku.

Dlatego uważam, iż ten 48-godzinny limit jest opcją preferowaną. Co do dyżuru, za niesprawiedliwe uważam to, iż „nieaktywny okres dyżuru” nie jest uznawany za czas pracy, a tym samym nie wypłaca się za ten czas wynagrodzenia.

Magda Kósáné Kovács (PSE), na piśmie. – (HU) Unia Europejska już ma skuteczne uregulowania dotyczące organizacji czasu pracy. Zgodnie z tymi przepisami, przeciętny czas pracy wynosi 48 godzin tygodniowo. W praktyce oznacza to, że pracownik może pracować osiem godzin przez sześć dni w tygodniu, w przeliczeniu średnio przez cztery miesiące. To, moim zdaniem, powinno wystarczyć, ponieważ dłuższy czas pracy jest na dłuższą metę szkodliwy dla efektywności.

Kompromis Rady, który zawiera przepisy mniej korzystne niż te, które obowiązują obecnie, nie został poparty między innymi przez Belgię, Cypr i Hiszpanię, w tym także mój rodzinny kraj Węgry, i jest nie do przyjęcia dla europejskich socjalistów.

Europa socjalna nie może być pustym sloganem, nawet w czasach trudności gospodarczych. W czasie realizacji procedury pojednawczej, sprawozdawca parlamentarny pan Cercas dowiódł, że jest dostatecznie spostrzegawczy, umożliwiając, na przykład, w interesie elastyczności, uśrednienie 48-godzinnego tygodnia pracy w skali 12 miesięcy. Nie możemy jednak zaakceptować przepisu, który dozwoliłby 60-65, a w ekstremalnych przypadkach nawet 70-72 godzin pracy w tygodniu. Nie możemy też poprzeć stanowiska, które umożliwiałoby stosowanie nieograniczonego opt-outu na podstawie przepisów. Główny powód po temu jest taki, że relacja między pracownikami a pracodawcami nigdy nie może być równoprawna.

W odniesieniu do dyżuru, za hipokrytów uważam tych, którzy sądzą, iż nieaktywne okresy w czasie dyżuru nie liczą się jako czas pracy. Proponuję, aby w dniu, w którym ma odbyć się demonstracja przez Parlamentem, czyli w śróde, w dniu głosowania, pogawędzili oni z kilkoma pracownikami.

Roselyne Lefrançois (PSE), na piśmie. – (FR) Przez ponad trzy lata Rada i Unia Europejska toczą spory o dyrektywę o czasie pracy.

Porozumienie osiągnięte przez 27 ministrów zatrudnienia UE przewiduje tydzień pracy trwający maksymalnie 48 godzin, ale z możliwością odstępstwa od tego i wydłużenia do 65 godzin tygodniowo w niektórych przypadkach.

Rozwiązanie tego rodzaju jest nie do przyjęcia, i jako socjalistka mam obowiązek zadbać o to, aby niepokoje wyrażane przez miliony pracowników zostały usłyszane i aby walczyć o to, aby od tego limitu 48 godzin nie było wyjątku oraz o uwzględnienie dyżuru w obliczaniu czasu pracy.

Będę zatem głosowała za przyjęciem sprawozdania pana posła Cercasa, w nadziei, że w razie dojścia do procedury pojednawczej, wypracujemy tekst, w którym rzeczywiście zostaną wyważone względy ochrony

pracowniczej oraz optymalnej organizacji pracy. Jako socjaliści europejscy, będziemy w każdym razie w dalszym ciągu bronili pracowników, ponieważ teraz, bardziej niż kiedykolwiek, Europa potrzebuje modelu socjalnego, który zaspokaja potrzeby obywateli najbardziej narażonych na zagrożenia, a szczególnie tych, których najbardziej dotyczą następstwa kryzysu gospodarczego i finansowego.

Lasse Lehtinen (PSE), na piśmie. – (FI) Panie przewodniczący! Rzadko bywa, że ustawodawstwo UE dotyczy tak wielu. Miliony zatrudnionych otrzymują od Parlamentu prezent pod choinkę, albo w postaci poprawy ich warunków pracy, albo pierwszej dyrektywy europejskiej, która w istocie pogarsza jakość życia pracowniczego. Komisja Zatrudnienia i Spraw Socjalnych dała dobry przykład ulepszając wniosek Komisji w jednoznacznym głosowaniu przez podniesienie ręki. Ustalenie czasu pracy stanowi w istocie o jej wymiarze społecznym. Zbyt wielu zatrudnionych w Europie pracuje 60 czy 65 godzin tygodniowo, podczas gdy miliony pozostają bez pracy.

Długie tygodnie pracy zwykle wynikają z pozornej swobody wyboru. Pracownik może wybierać między długim tygodniem pracy a brakiem zatrudnienia. Nawet po dokonaniu ulepszeń, w dyrektywie byłoby racjonalnie dużo odstępstw umożliwiających elastyczność.

Komisja przyjęła moją poprawkę polegającą na uwzględnieniu w dyrektywie pracowników na stanowiskach kierowniczych. Szef także potrzebuje ochrony z mocy prawa – także może być zmęczony.

Rada i Komisja nie zgodziły się ponownie rozważyć swojego stanowiska dotyczącego sprawy dyżuru. A przecież rozsądnym jest, aby uznać, że czas spędzony w pracy – w gotowości do jej podjęcia, niezależnie od tego, czy pracownik śpi czy nie – jest w dalszym ciągu czasem pracy.

Mandat Parlamentu Europejskiego pochodzi wprost od obywateli Europy. Z tego powodu, jego obowiązkiem jest zastanowienie się, co jest najlepsze dla jego obywateli, także w tej kwestii.

David Martin (PSE), na piśmie. – Będę głosował za zakończeniem możliwości wycofania się z 48-godzinnego tygodnia pracy. Mocno wierzę w to, że długie godziny pracy niszczą zdrowie, wywołują ryzyko większej ilości wypadków w miejscu pracy i mają negatywny wpływ na życie rodzinne. W Wielkiej Brytanii istnienie dobrowolnego opt-outu było szeroko nadużywane, gdy wielu pracowników zmuszano do podpisywania klauzuli opt-out w pierwszym dniu zatrudnienia.

Mairead McGuinness (PPE-DE), na piśmie. – Debata na temat organizacji czasu pracy jest złożona. Ale najtrudniejsze zagadnienia to przyszłość opt-outu i podejście do dyżuru.

W wyrokach w sprawach SIMAP i Jaeger, Europejski Trybunał Sprawiedliwości zinterpretował definicję czasu pracy zawartą w pierwotnej dyrektywie o czasie pracy jako obejmującą nieaktywną część dyżuru, kiedy pracownik nie pracuje, ale odpoczywa.

W porozumieniu Rady z dnia 9 i 10 czerwca 2008 r., nieaktywna część dyżuru nie jest uważana za czas pracy, o ile krajowe prawne/praktyczne/zbiorowe układy lub porozumienia między partnerami społecznymi nie stanowią inaczej.

Zgodnie z porozumieniem Rady, możliwość wycofania się pracownika z maksymalnego średniotygodniowego czasu pracy trwającego 48 godzin, przewidziana w pierwotnej dyrektywie o czasie pracy, podlega bardziej surowym warunkom, co służy ochronie zdrowia i bezpieczeństwa pracowników. Pracownicy nie będą musieli pracować dłużej niż 60 godzin w tygodniu obliczane jako średnia dla trzech miesięcy, lub 65 godzin tygodniowo uśrednione za trzy miesiące, kiedy nieaktywną część dyżuru uzna się za czas pracy.

Irlandia nigdy nie korzystała z klauzuli opt-out, a więc bardziej surowe stosowanie dostępnego opt-outu jest zarówno mile widziane, jak i konieczne.

Dushana Zdravkova (PPE-DE), na piśmie. – (BG) Panie i panowie! Jak państwu wiadomo z debat toczących się w ciągu minionych kilku tygodni, kluczowym punktem dyrektywy będącym przedmiotem dyskusji jest zaliczanie okresów braku aktywności w czasie dyżuru do czasu pracy. Zmiana ta stworzy wielu pracownikom możliwość otrzymania wynagrodzenia za czas, z którego nie mogli korzystać jako czasu wolnego i w sposób, który spełnia ich potrzeby. Wniosek ten ma wielu zwolenników i przeciwników. Obie strony są mocno okopane w swoich poglądach i nie są w stanie znaleźć żadnych punktów zbieżnych dla swoich interesów. Dlatego też wzywam do skupienia uwagi na pozytywnym wpływie, który ta poprawka wywrze na społeczeństwo europejskie.

Populacja Unii Europejskiej starzeje się coraz bardziej, co zanotowano w ciągu minionych dekad. Wskaźnik wzrostu liczby ludności w 2007 r. osiągnął poziom zaledwie 0,12%. Jeżeli nie chcemy polegać wyłącznie na emigracji, musimy zwiększyć wskaźnik urodzeń. Jedną z takich zachęt jest włączenie okresów braku aktywności na dyżurze do łącznej ilości czasu pracy. Poprawka ta stworzy wielu kobietom możliwość łatwiejszego pogodzenia swoich aspiracji sukcesu zawodowego z pragnieniem spędzania większej ilości czasu na opiece nad dziećmi. Pozwoli nam to uczynić kolejny ważny krok w naszych wysiłkach na rzecz odwrócenia niekorzystnych trendów wpływających na nasze społeczeństwo.

15. Europejska rada zakładowa (przekształcenie) (debata)

Przewodniczący. – Kolejnym punktem posiedzenia jest sprawozdanie (A6-0454/2008) dotyczące wniosku w sprawie dyrektywy Parlamentu Europejskiego i Rady w sprawie ustanowienia europejskiej rady zakładowej lub trybu informowania pracowników i konsultowania się z nimi w przedsiębiorstwach lub w grupach przedsiębiorstw o zasięgu wspólnotowym (przekształcenie) (COM(2008)0419 - C6 - 0258/2008 - 2008/0141(COD)), które w imieniu Komisji Zatrudnienia i Spraw Socjalnych przygotował pan Bushill-Matthews.

Philip Bushill-Matthews, sprawozdawca. – Panie przewodniczący! Podejrzewam, że przedmiotowy dokument będzie mniej kontrowersyjny, niż poprzedni, a poza tym bez wątpienia mamy w tym przypadku krótszą listę mówców. Zobaczymy jednak, jak się sprawy potoczą, życie jest pełne niespodzianek.

Pozwolę sobie zacząć od podziękowań dla Komisji oraz w rzeczy samej dla Rady za doprowadzenie nas do punktu, w którym się obecnie znajdujemy. W przeciwieństwie do poprzedniego dokumentu teraz odbywa się pierwsze czytanie, ale w rozmowach trójstronnych doszliśmy prowizorycznie do nieoficjalnego porozumienia, co oznacza porozumienie w pierwszym czytaniu, przy założeniu, że szanowne koleżanki i koledzy poprą je w jutrzejszym głosowaniu. Koleżanki i koledzy mogą mieć odmienne zdanie, co do tego, czy tekst uzgodniony w rozmowach trójstronnych jest ulepszoną wersją sprawozdania oryginalnego, ale przynajmniej mamy porozumienie trójstronne, a historia będzie najlepszym sędzią. Ze zniecierpliwieniem czekam na wysłuchanie komentarzy koleżanek i kolegów, by móc na zakończenie podsumować debatę.

Vladimír Špidla, Komisarz. – (CS) Panie przewodniczący, panie i panowie! Europejskie rady zakładowe są pionierami społecznej Europy. W ponad 820 firmach wzmacniają dialog między zarządami a pracownikami. Umożliwiają informowanie prawie 15 milionów pracowników oraz konsultowanie się z nimi nie tylko na szczeblu lokalnym, ale również na szczeblu europejskim i globalnym. Umożliwiają firmom działającym na szczeblu paneuropejskim połączenie aspektów gospodarczych i społecznych ich działalności. Możemy być dumni z osiągnięć, jakie udało się zrealizować od przyjęcia dyrektywy piętnaście lat temu. Stara dyrektywa nie spełnia już jednak swojego zadania i mamy teraz, co zrozumiałe, wyższe wymagania.

W związku z tym w lipcu Komisja zaproponowała generalny przegląd ram prawnych w zakresie europejskich rad zakładowych, który miał na celu zwiększenie ich liczby oraz efektywności, wzmocnienie pewności prawnej oraz ulepszenie koordynacji konsultacji przeprowadzanych na szczeblu krajowym i europejskim, szczególnie w obszarze restrukturyzacji. Komisja w związku z tym zaproponowała jaśniejsze definicje pojęć takich jak „informowanie pracowników” i „konsultowanie się z pracownikami” oraz wyjaśnienie sposobu w jaki te działania są ze sobą współzależne na różnych szczeblach. Zaproponowała również uznanie roli partnerów społecznych w procesie tworzenia nowych europejskich rad zakładowych oraz w procesie umożliwiania istniejącym radom zakładowym dostosowania się do zmian i przetrwania. Komisja zaproponowała jaśniejszą definicję możliwości koordynacji i konsultacji między radami, które zostały zupełnie naturalnie utworzone. I co nie mniej ważne, zaproponowała jaśniejszą definicję ról pełnionych przez członków europejskich rad zakładowych, zwłaszcza w obszarze przekazywania pracownikom informacji oraz możliwości szkoleniowych.

Za namową prezydencji francuskiej tego lata europejscy partnerzy społeczni, pracodawcy i związki zawodowe uzgodnili wspólne stanowisko akceptujące wniosek Komisji jako podstawę do dalszych dyskusji. Przedłożyli liczne poprawki do wniosku, które mają na celu głównie wyjaśnienie definicji zwrotów „informować” i „konsultować” oraz ustanowienie okresu dwuletniego, w którym możliwe będzie tworzenie nowych europejskich rad zakładowych lub odnawianie już istniejących bez konieczności zastosowania nowych zasad.

Komisja od zawsze popierała prowadzenie dialogu z partnerami społecznymi i dlatego z zadowoleniem przyjęła tę inicjatywę. Komisja przyjmuje z radością konstruktywne podejście Parlamentu i Rady, dzięki któremu potrafili dojść do rzetelnego i sprawiedliwego rozwiązania, opartego na zestawie środków

stworzonych dzięki połączeniu wniosku Komisji i wspólnego stanowiska partnerów społecznych. Komisja aktywnie współpracowała z obiema organizacjami w procesie szukania rozwiązania. Kompromis osiągnięty przez Parlament i Radę wyraźnie określa ponadnarodowe kompetencje europejskich rad zakładowych oraz sankcje, jednocześnie nie wprowadzając minimalnej liczby pracowników wchodzących w skład rady. Przedmiotowy kompromis podtrzymuje istotę wniosku Komisji i w związku z tym Komisja może go poprzeć.

Valérie Létard, Urzędująca przewodnicząca Rady. – (FR) Panie przewodniczący, panie komisarzy, panie Bushill-Matthews, panie i panowie! Spotykamy się, by debatować nad wnioskiem w sprawie dyrektywy, której postanowienia wpływają bezpośrednio na sytuację 880 przedsiębiorstw europejskich i 15 milionów europejskich pracowników. W związku z tym stawka jest wysoka i powinniśmy podejść do debaty w pełni rozumiejąc zakres naszej odpowiedzialności. Wniosek dotyczący dyrektywy, który dziś omawiamy, jak państwo wiedzą, ma na celu przekształcenie dyrektywy z 1994 r. w sprawie europejskich rad zakładowych.

Tekst przedłożony w Parlamencie jest wynikiem wspólnego wysiłku podjętego przez wszystkie zainteresowane strony w całej Europie. Mam na myśli oczywiście Komisję, która w dniu 2 lipca 2008 r. przedłożyła wniosek dotyczący przekształcenia; mam na myśli również europejskich partnerów społecznych, którzy latem roku 2008 w ramach wspólnej opinii przedłożyli osiem wspólnych wniosków; i bez wątpienia mam na myśli Parlament Europejski oraz sprawozdawcę wyznaczonego do przygotowania przedmiotowego tekstu, pana Bushill-Matthewsa, któremu dziękuję za wysoką jakość wykonanej pracy. Wszystkie strony pracowały wraz z prezydencją Rady, by bez opóźnień przygotować tekst akceptowalny dla wszystkich. W wyniku tych wspólnych wysiłków dziś wieczorem mamy możliwość przyjęcia w pierwszym czytaniu wniosku dotyczącego przekształcenia dyrektywy z 1994 roku.

O ile mi wiadomo, to w sferze społecznej dawno już nie mieliśmy takiej sytuacji. To zachęta na przyszłość; zachęta dla nas do dalszej wspólnej pracy w duchu społecznym. Tekst, który został państwu dziś przedstawiony stanowi wyważony kompromis, który umożliwi wzmocnienie dialogu społecznego z przedsiębiorstwami europejskimi oraz zapewni pracownikom z 27 państw członkowskich nowe gwarancje.

Dzięki temu tekstowi, poprzez przyjęcie zwłaszcza długo oczekiwanych definicji zwrotów „konsultacje” i „informacje”, wzmacniamy przywileje europejskich rad zakładowych.

Dzięki temu tekstowi zachęcamy do ustanawiania nowych europejskich rad zakładowych, ponieważ tak jak w roku 1994 otwieramy dwuletni okres, podczas którego zawierane umowy będą mogły zawierać odstępstwa od nowych postanowień dyrektywy.

Ponadto dzięki temu tekstowi zwiększamy, poprzez usunięcie wszelkich wątpliwości mogących nieść ze sobą poważne konsekwencje, pewność prawną pracowników i przedsiębiorstw.

Uwzględniając także założenie dotyczące pewności prawnej, przedłożony państwu tekst chroni umowy zawarte podczas poprzedniego okresu przejściowego, który trwał w latach 1994-1996, po wejściu w życie obowiązującej dyrektywy.

Kompromis, nad którym pracowały wszystkie zainteresowane strony dziś zostaje oddany do przegłosowania w Parlamencie Europejskim i ważne jest, by było to głosowanie za jego przyjęciem. Ma to znaczenie, ponieważ obecne warunki kryzysowe narażają przedsiębiorstwa na zwiększone ryzyko restrukturyzacji i w tych okolicznościach pracownicy europejscy oczekują od nas zapewnienia dodatkowych gwarancji, które pozwolą im spokojniej patrzeć w przyszłość.

Głosowanie za przyjęciem tekstu jest również ważne, ponieważ ludność Europy potrzebuje silnych przekazów, które udowodnią im, że w 2008 roku Europa społeczna ponownie odbija się od dna, że nie ogranicza się jedynie do słów, ale jest zdolna do konkretnych działań, które poprawią jakość codziennego życia obywateli.

I wreszcie głosowanie za przyjęciem tekstu ma znaczenie, ponieważ należy pobudzić dialog społeczny w Europie, a on zależy od wdrożenia nowych rad zakładowych i rozwoju wspólnych działań podejmowanych przez europejskich partnerów społecznych, jak to miało miejsce w tym przypadku.

Jan Cremers, w imieniu grupy PSE. – Panie przewodniczący! Jest takie powiedzenie, że kompromisy nigdy nie zwyciężają w konkursach piękności. Na pierwszy rzut oka można tak powiedzieć o wyniku negocjacji w sprawie przekształcenia dyrektywy dotyczącej europejskiej rady zakładowej. W oparciu o przyjęte w tej Izbie sześć lat temu sprawozdanie posła Menrada w sprawie prawoznawstwa oraz o doświadczenia zdobyte na przestrzeni ostatnich 12 lat przez kadrę kierowniczą i pracowników, grupa PSE zawsze domagała się ambitnej zmiany przedmiotowej dyrektywy.

Wciąż zbyt wielu pracowników jest pozbawionych swojego prawa do bycia poinformowanym i prawa do przeprowadzenia konsultacji, ponieważ ich pracodawcy odmawiają im przyznania tych praw. Naszym zdaniem jednakże te prawa stanowią nierozdzielną część kształtowania wszystkich stosunków przemysłowych. W zasadach ładu korporacyjnego naszych firm trzeba odzwierciedlić stanowisko pracownika jako stabilnej zainteresowanej strony, która pozostaje w firmie, w przeciwieństwie do często zmieniających pracę przedstawicieli kadry kierowniczej i bezstronnej postawy nowego rodzaju inwestora finansowego. Grupa PSE, korzystając z rady partnerów społecznych uwzględnionych w dyrektywie oraz z dodatkowych modyfikacji uzgodnionych podczas naszych negocjacji, ma nadzieję dostarczyć części składowe do zbudowania nowej dynamiki działań.

Oficjalna procedura polityczna jest prawie zakończona. Teraz kadra kierownicza i siła robocza muszą zacząć działać. Przestrzeganie postanowień dyrektywy, obecnie na poziomie około 40%, jest wciąż zbyt małe. Zdaniem grupy PSE to jeszcze nie koniec; to dopiero początek. Europejscy partnerzy społeczni mają przed sobą ogromne wyzwanie polegające na przekonaniu do zmiany zdania podmiotów, które wciąż odmawiają podporządkowania się postanowieniom dyrektywy.

Nalegamy, by Komisja Europejska przyczyniła się do realizacji tego zadania. Potrzebna jest nowa kampania. Z ostatnich badań wynika, że lepiej – zwłaszcza w trudnych czasach – funkcjonują firmy, w których pracownicy są właściwie informowani i konsultowani, a także aktywnie uczestniczą w działaniach. Kryzys gospodarczy oraz restrukturyzacje, którym będziemy musieli stawić czoła w niedalekiej przyszłości sprawiają, że kwestia zaangażowania pracowników w proces decyzyjny przedsiębiorstw jest bardziej aktualna niż kiedykolwiek.

Chciałbym podziękować swojemu oponentowi, panu Bushill-Matthewsowi za profesjonalny sposób przewodniczenia negocjacjom, koleżankom i kolegom z innych grup za ich pomoc pod względem politycznym, a prezydencji francuskiej za jej wyrafinowane podejście. Zabierzmy się do pracy.

Bernard Lehideux, w imieniu grupy ALDE. – (FR) Panie przewodniczący, urzędująca pani przewodnicząca Rady, panie komisarzu! Porozumienie osiągnięte z Radą w sprawie rad zakładowych dowodzi, że krok po kroku budowana jest Europa społeczna, której tak bardzo potrzebujemy. Pokazuje również, że dialog społeczny odnalazł swoje miejsce w tej wschodzącej Europie społecznej.

W rzeczy samej każdy wie, że przedmiotowy tekst jest przede wszystkim wynikiem produktywnej współpracy związków zawodowych i organizacji zrzeszających pracodawców. Bez wątpienia obowiązująca dyrektywa osiągnęła granice skuteczności, skoro w 14 lat po jej przyjęciu ustanowiono rady zakładowe jedynie w $\frac{1}{3}$ przedsiębiorstw, a niepewność prawna sprawiła, że wielokrotnie potrzebne były interwencje ze strony Trybunału Sprawiedliwości. To jednakże nie sędziowie mają ustalać zasady, ale politycy powinni wziąć na siebie odpowiedzialność. Ponadto bieżące okoliczności gorzko przypominają o bardziej niż dotychczas kluczowej konieczności konsultowania się z radami zakładowymi i w przypadku restrukturyzacji konieczności działania pod prąd, tak bardzo, jak tylko możliwe.

Dlatego właśnie musimy iść naprzód i wspierać ideę porozumienia w pierwszym czytaniu, po uprzednim podziękowaniu sprawozdawcy za jakość wykonanej pracy i jego umiejętność słuchania.

Elisabeth Schroedter, w imieniu grupy Verts/ALE. – (DE) Panie przewodniczący, panie komisarzu, urzędująca pani przewodnicząca Rady! Gdy zarząd Nokii w Finlandii postanowił zamknąć fabrykę w Bochum i przenieść ją do Rumunii robotnicy, których dotyczyła ta decyzja – 2 tysiące osób straciło wtedy pracę – dowiedzieli się o tym z gazet.

By można było zapobiegać powtórzeniu się takiej sytuacji należy bezzwłocznie – podkreślam, że jest to pilna potrzeba – wprowadzić w życie zmienioną dyrektywę w sprawie europejskich rad zakładowych, obejmującą nową definicję przedsiębiorstw transnarodowych. Zasmuca mnie, że Komisja przez tak wiele lat zwlekała z tą decyzją i aż do teraz bojkotowała kompromis.

Pokazuje to raz jeszcze, że Komisja stawia kwestię Europy społecznej na samym końcu swojego planu działania. Sytuacja jaka wydarzyła się w Nokii nie miałaby miejsca, gdyby poprawki do dyrektywy zostały wprowadzone wcześniej.

Przedmiotowe poprawki są potrzebne natychmiast, by zadośćuczynić za wcześniejszą niezdolność do działania, w zasadzie są już potrzebne od dawna, jeśli uwzględnimy nowe struktury przedsiębiorstw, które przekraczają granice krajowe oraz działania tych przedsiębiorstw. Moja radość z osiągniętego kompromisu

jest ograniczona. Niemniej jednak, jako członek komitetu negocyjacyjnego Parlamentu, popieram omawiany kompromis, ponieważ dyrektywa jest nam potrzebna od zaraz.

Raz jeszcze apeluję do wszystkich, którzy obecnie znów próbują unicestwić osiągnięty kompromis. Igranie z ogniem. Oznaczałoby to, że już na zawsze utknijemy przy stole negocyjacyjnym, a przypadki podobne do sytuacji w Nokii pojawią się ponownie. W związku z tym musimy koniecznie wprowadzić w życie to minimalne roszczenie dotyczące demokracji przedstawione w przedmiotowej dyrektywie.

Przegląd dyrektywy, z politycznego punktu widzenia, wciąż pozostaje w planie działań. Ponownie powtarzam Komisji, że obecne poprawki stanowią jedynie dostosowanie. Całkowity przegląd dopiero będzie zrobiony i naszym zdaniem powinien on być przeprowadzony we właściwy sposób, by możliwe było przyjęcie postanowień, które zapewnią radzie zakładowej narzędzia niezbędne do wykonywania jej długoterminowych zadań. Obecnie mamy do czynienia jedynie z dostosowaniem dyrektywy.

Dimitrios Papadimoulis, w imieniu grupy GUE/NGL. – (EL) Panie przewodniczący! Członkowie Konfederacyjnej Grupy Zjednoczonej Lewicy Europejskiej / Nordyckiej Zielonej Lewicy nie widzą powodu do świętowania, ponieważ doskonale wiedzą, że Europa społeczna nie jest jednym z priorytetów na liście Komisji, ani Rady. Panie i panowie! Wspólny kompromis pomiędzy Europą przedsiębiorstw, a związkami zawodowymi obejmuje mniej, niż ustalenia tego Parlamentu z roku 2001. Ponadto procedura przekształcenia ogranicza rolę Parlamentu. Powinniśmy przedkładać poprawki, które wspierają i promują żądania wysunięte przez związki zawodowe podczas negocjacji, a mianowicie lepsze, szybkie i solidne informowanie, rozgłos i przejrzystość porozumień oraz zwiększony udział ekspertów ze związków zawodowych. Niestety marnujemy naszą szansę na wprowadzenie do dyrektywy bardziej konkretnych ulepszeń, a poprzez tę zmienioną politykę realną godzimy się na znacznie mniej, niż potrzebują pracownicy.

Jean Louis Cottigny (PSE). – (FR) Panie przewodniczący, urzędująca pani przewodnicząca Rady, panie komisarzu! Najpierw chciałbym pogratulować panu Bushill-Matthewsowi, który dał nam wspaniałą lekcję demokracji występując w rozmowach trójstronnych jako wyraziciel stanowiska Komisji Zatrudnienia i Spraw Socjalnych. Dziś odbyły się rozmowy trójstronne, a partnerzy próbowali dojść do porozumienia.

Panie komisarzu! Chciałbym pogratulować również panu, ponieważ w konkretnym momencie potrafił pan zagwarantować, że rola Parlamentu jako współustawodawcy była w pewien sposób odrzucona, ponieważ poprzez porozumienie osiągnięte przez partnerów społecznych pokazał nam pan, że możemy debatować jedynie nad kwestiami podniesionymi przez nich.

Teraz istotne znaczenie ma zakończenie sukcesem rozmów trójstronnych. Rozmowy już się odbyły i teraz naszym zadaniem jest zagwarantowanie przyjęcia tekstu w pierwszym czytaniu. Nie może to jednak oznaczać odrzucenia przeglądu, nie może również oznaczać, że zostaniemy powstrzymani przed zastanowieniem się jak doprowadzić do pełnego przeglądu, przy wsparciu ze strony wszystkich, lub prawie wszystkich, partnerów społecznych.

Uważam, że musimy działać w takim właśnie duchu. Nie ma wątpliwości, że jutro w pierwszym czytaniu musimy osiągnąć nasz cel, ale jest również oczywiste, że musimy przyjrzeć się sposobom zastosowania zmian i zastanowić się nad sposobem zagwarantowania przeprowadzenia przeglądu.

Siiri Oviir (ALDE). – (ET) Panie przewodniczący, urzędująca pani przewodnicząca Rady, panie i panowie! Przede wszystkim chciałabym podziękować sprawozdawcy za jego konstruktywne podejście do kwestii przeglądu dyrektywy.

Proces preredagowania treści przedmiotowej dyrektywy spowodował również poruszenie określonych problemów prawnych dotyczących naszych możliwości podejmowania działań. Wygląda na to, że przy pomocy sprawozdawcy udało się je rozwiązać.

Niemniej jednak przegląd dyrektywy w sprawie europejskiej rady zakładowej od dawna miał istotne znaczenie zarówno dla firm, jak i dla związków zawodowych. Osiągnięcie latem bieżącego roku porozumienia przez partie na rynku pracy zasługuje na pochwałę. Ułatwi to nam, tu w Parlamencie, skuteczne zakończenie działań w tym obszarze.

Nie poddając w wątpliwość konieczności preredagowania, w danej chwili i w obecnej sytuacji, omawianej dyrektywy uważam jednak, że zmieniona i uaktualniona wersja dyrektywy powinna zostać w przyszłości, inaczej mówiąc, podczas przyszłej kadencji Parlamentu Europejskiego, poddana procedurze ustawodawczej.

Jednak dziś, jako przedstawiciel małego kraju, nie mogę zgodzić się z propozycją Komisji, by członkostwo w komisji specjalnej było uzależnione od liczby pracowników w firmie. Taki wymóg mógłby doprowadzić do sytuacji, w której niektóre państwa członkowskie byłyby pozbawione osób mogących reprezentować ich interesy w trakcie negocjacji.

Proinsias De Rossa (PSE). - Panie przewodniczący! Z zadowoleniem przyjmuję koncepcję porozumienia w pierwszym czytaniu dotyczącego przekształcenia europejskiej rady zakładowej, które w znacznym stopniu umożliwił nasz kontrsprawozdawca, pan Cremers. Znajdujemy się w sytuacji rosnącego kryzysu, który jest kryzysem systemu, a nie jedynie kryzysem w systemie.

Niemożliwe jest „prowadzenie działań jak zwykle” i zarówno pracodawcy, jak i rządy muszą pogodzić się z tym, że w czasie kryzysu pracownicy muszą mieć ważniejszy głos w sprawach dotyczących ich miejsca pracy. Każde odmienne podejście jest nie do przyjęcia.

Ślepa wiara w nieskrępowane rynki i konkurencję poniosła sromotną klęskę, teraz nadszedł czas, by Europa z większą odwagą podeszła do stworzenia nowego kontraktu społecznego między pracownikami a przedsiębiorstwami. W rzeczywistości nadszedł również czas, by w myśl traktatu z Lizbony państwa członkowskie wraz z Europą zbudowały nową społeczną gospodarkę rynkową.

Harald Ettl (PSE). – (DE) Panie przewodniczący! Przegląd dyrektywy w sprawie europejskiej rady zakładowej był potrzebny już od roku 1999, co doprowadziło do rozpoczęcia procedury przekształcenia, która jednak nie jest wystarczająca w przypadku szybko zmieniającego się krajobrazu przemysłowego. Proces oczywiście wymaga ulepszenia trybu informowania oraz konsultowania się jako narzędzie do budowania kultury biznesu sprzyjającej ograniczaniu konfliktów. Ma to znaczenie podstawowe. Decyzje ponadnarodowe należą do kompetencji komitetu doradczego europejskiej rady zakładowej. Proces wdrożenia tej właściwie bezsilnej dyrektywy musi zostać prawnie wzmocniony, co powinno wiązać się z wprowadzeniem sankcji, by zagwarantować możliwość wdrożenia dyrektywy. Musi się tak stać, by orzeczenia Europejskiego Trybunału Sprawiedliwości nie były już więcej ignorowane.

Pomimo małych postępów, przegląd będzie niezbędny nie później niż za trzy lata. Mogliśmy, a wręcz powinniśmy byli, to zrobić właśnie teraz, by przynajmniej w jakimś stopniu dopasować się do politycznych realiów przemysłowych i do szybkiego tempa zmian. Przynajmniej jednak coś się zaczęło dziać i to jest bardzo ważne.

Silvia-Adriana Țicău (PSE). – (RO) Europejska rada zakładowa i tryb informowania pracowników oraz konsultowania się z nimi w przedsiębiorstwach lub w grupach przedsiębiorstw stanowią istotne instrumenty w obszarze ochrony pracowników.

Rady zakładowe muszą być niezwykle aktywne, zwłaszcza w sytuacjach, gdy firmy podlegają restrukturyzacji. Niezwykle ważne jest, by w firmach wielonarodowych lub w grupach firm przeprowadzono konsultacje z pracownikami firmy znajdującej się w państwie członkowskim, w którym dochodzi do zwolnień i zagwarantowano im miejsce przy stole negocyjnym. W sytuacji, gdy grupa firm podejmuje ważne decyzje dotyczące przyszłości firmy i jej pracowników, należy informować pracowników oddziału firmy w państwie członkowskim, w którym dochodzi do restrukturyzacji i należy umożliwić im wywieranie wpływu na podejmowane decyzje.

Wspólnota Europejska dotychczas zapewniała pomoc finansową jedynie firmom przechodzącym restrukturyzację. Uważam, że tę pomoc należy również zapewnić zwalnianym pracownikom.

Stephen Hughes (PSE). - Panie przewodniczący! Przede wszystkim serdecznie dziękuję sprawozdawcy. Mimo, że poprawki przegłosowane w komisji nie są zgodne z jego oczekiwaniami – w zasadzie sprawozdawca nie chciał żadnych poprawek – to podczas negocjacji, które doprowadziły do porozumienia w pierwszym czytaniu, bronił stanowiska komisji.

Dziękuję również panu Cremersowi, kontrsprawozdawcy, który był prawdziwym twórcą treści porozumienia. Trzy dodatkowe punkty dodane do uzgodnień partnerów społecznych przedstawionych w ich notatce doradczej – dotyczące sankcji, ponadnarodowości i usunięcia progu przy ustanawianiu specjalnego zespołu negocyjnego – są same w sobie istotne, ale wielu z nas wciąż czuje się, jak już tu wspomniano, oszukany przez zakres omawianego przekształcenia.

Już prawie 10 lat temu obiecano nam pełny przegląd dyrektywy. Należy zająć się kwestią innych poważnych braków i nalegamy, by Komisja doprowadziła w trakcie kolejnej kadencji parlamentu do pełnego przeglądu.

Kolejnym poważnym powodem do zmartwienia w przypadku podejścia do procedury przekształcenia było skrzyżowanie się dialogu społecznego ze ścieżką legislacyjną. Zgodnie z postanowieniami artykułu 139 przeprowadzono konsultacje z partnerami społecznymi, którzy w końcu zasygnalizowali niezdolność lub niechęć do wynegocjowania ramowego porozumienia. Jednak gdy tylko rozpoczęliśmy prace legislacyjne, partnerzy społeczni dali znać, że chcą przystąpić do negocjacji. Następnie ustalili treść notatki doradczej, która w żadnym z traktatów nie ma zapisanej mocy obowiązującej, ale która dała naszemu sprawozdawcy, panu Bushill-Matthewsowi możliwość, poprzez przyjęcie treści notatki, odegrania roli osoby ugodowej, ale nic ponad to.

Przedmiotowa notatka doradcza stała się niemalże kaftanem bezpieczeństwa, zamiast zadziałać jak zachęta do pracy. Należy wyraźnie oddzielić procedury przewidziane w artykule 139 i 138. Sytuacja, gdy jedna z nich osłabia lub ogranicza drugą jest zła i do zadań Komisji należy zagwarantowanie ich oddzielnego traktowania. Nawet teraz, gdy tu debatujemy, dopuszczone zostało podobne skrzyżowanie się stanowisk powodujące upadek poprawki legislacyjnej, której domagaliśmy się w celu rozwiązania problemu związanego ze skałeczeniami igłą do zastrzyków.

Powtarzam, że jest to niebezpieczne i może jedynie doprowadzić do rozżalenia i braku zaufania pomiędzy partnerami społecznymi i Parlamentem. Niemniej jednak jest to krok naprzód pod względem prawa do informowania pracowników i konsultowania się z nimi i dlatego przyjmuję przedmiotowy dokument z zadowoleniem.

Ewa Tomaszewska (UEN). – (PL) Panie przewodniczący! Dyrektywa wprowadzająca europejskie rady zakładowe w momencie swego uchwalenia była istotnym krokiem naprzód w kreowaniu dialogu społecznego w gospodarce. Ułatwiała też wzrost produktywności przy zachowaniu pokoju społecznego.

Dziś, po kilkunastu latach doświadczeń, partnerzy społeczni widzą potrzebę jej zmian i uściśleń. Rola członków rad zakładowych w procesie informowania załóg i konsultacji z nimi wymaga doprecyzowania. Szczególnie w okresie kryzysu porozumiewanie się partnerów społecznych, negocjacje w dobrej wierze oparte o rzetelne informacje mają wielką wartość. Waga dialogu społecznego, znajdowanie rozwiązań poprzez debatę i negocjacje, dostrzeganie dobra i interesów drugiej strony wskazują na potrzebę uszanowania rezultatów tego dialogu i zaakceptowania porozumienia między organizacjami pracodawców i związkami zawodowymi na poziomie europejskim.

Gratuluje sprawozdawcy i oczekuję dokonania w przyszłych latach przeglądu efektów działania tej dyrektywy.

Ilda Figueiredo (GUE/NGL). – (PT) Żałuję, że tracimy naszą szansę na ulepszenie, w sposób bardziej całkowity i znaczący, dyrektywy w sprawie europejskiej rady zakładowej. Zostało to w zasadzie przewidziane w 2001 roku, gdy przyjęto sprawozdanie pana Menrada, w przygotowaniu którego uczestniczyłam. Dlatego nalegaliśmy na przedłożenie i przegłosowanie kilku poprawek mających na celu wzmocnienie prawa do informowania przedstawicieli pracowników oraz do konsultowania się z nimi we wszystkich przypadkach, w tym prawa weta, szczególnie w przypadku działań restrukturyzacyjnych i prób przemieszczenia firm, zwłaszcza ponadnarodowych, w których nie przestrzega się praw pracowników.

Przyjęcie przedmiotowych poprawek było dobrym posunięciem, ponieważ wzmocniłyby dyrektywę w sprawie europejskiej rady zakładowej.

Karin Jöns (PSE). – (DE) Panie przewodniczący! Ja oraz moja grupa również chcielibyśmy dostać więcej, niż to, co udało się dotychczas stworzyć, ale uważam jednak, że osiągnęliśmy już wiele i zrobiliśmy kolejny krok na drodze do porozumienia na szczeblu europejskim. Jedno jest pewne: w przyszłości należy europejską radę zakładową informować oraz konsultować się z nią przed podjęciem jakiejkolwiek decyzji – to bardzo istotny punkt – dotyczącej restrukturyzacji, wtedy nie powtórzy się już sytuacja, gdy rada zakładowa z gazet dowiaduje się o ważnych zmianach.

Chciałabym jednak powiedzieć Komisji bardzo wyraźnie, że nie wolno dopuścić ponownie do powstania takiego rodzaju chaosu, z jakim mieliśmy do czynienia podczas ustalania, kto w rzeczywistości bierze udział w negocjacjach. Należy wyraźnie odróżnić dialog społeczny od Parlamentu Europejskiego. Czasami odnosiliśmy wrażenie, że prawa tej Izby były unieważniane. Taka sytuacja nie może powtórzyć się w przyszłości.

Valérie Létard, urzędująca przewodnicząca Rady. – (FR) Panie przewodniczący, panie i panowie! Przekształcenie dyrektywy w sprawie europejskich rad zakładowych to dobra wiadomość.

Pokazuje, że Europa społeczna idzie naprzód i że w odniesieniu do ulepszenia praw europejskich pracowników do bycia informowanym i konsultowanym postęp jest możliwy. Pokazuje również jak wartościowe jest zaangażowanie partnerów społecznych. Bez niego niewątpliwie nie osiągnęlibyśmy takich wyników. I wreszcie pokazuje również jakość współpracy trzech instytucji – Komisji, Parlamentu i Rady – ponieważ, jeśli tylko Parlament jutro tak postanowi, dojdziemy do porozumienia w pierwszym czytaniu. I to może nas napawać jedynie radością.

Panie przewodniczący! Będę bardzo wdzięczna, jeśli tak się stanie.

Vladimír Špidla, komisarz. – (CS) Zrobienie postępu jest trudne, lecz nie niemożliwe. Uważam, że przykładem tego jest projekt dyrektywy w sprawie rad zakładowych. To nie była łatwa droga i chciałbym podkreślić zwłaszcza rolę partnerów społecznych oraz sprawozdawcy, pana Bushill-Matthewsa, a także jego kolegę, socjaldemokratę pana Cremersa. Moim zdaniem przedmiotowa debata wyraźnie pokazała, że dokument jest gotowy do przegłosowania i uważam również, że z punktu widzenia Europy społecznej jest to naprawdę dobre sprawozdanie.

Philip Bushill-Matthews, sprawozdawca. – Panie przewodniczący! Jestem, jak szanowne koleżanki i koledzy wiedzą, zagorzałym zwolennikiem dialogu społecznego i rad zakładowych. Dlatego też jestem zadowolony z porozumienia w pierwszym czytaniu, co doprowadzi do rozpowszechnienia pewności prawnej wszystkich partnerów społecznych.

Moim zdaniem udałooby się nam osiągnąć porozumienie w pierwszym czytaniu, nawet gdybyśmy nie przeszli tego szczególnego procesu. Ponieważ pan Stephen Hughes postanowił przedstawić zniekształconą wersję wydarzeń, to chciałbym jedynie wyjaśnić kilka kwestii, tak by potomność oceniła w jaki sposób doszliśmy do tych wyników. Nie ma wątpliwości, że partnerzy społeczni zwrócili się do nas wszystkich z prośbą o nie przedkładanie żadnych poprawek, a związki zawodowe potwierdziły, że jeśli o nie chodzi, pozostałe grupy całkowicie tę prośbę uszanują. Nie spodziewałem się, ani nawet nie wiedziałem, że, gdy nalegali na moją grupę, by nie składała żadnych poprawek, jednocześnie nalegali na socjalistów, by takie poprawki złożyli. W związku z tym w komisji mieliśmy do czynienia z bardzo zniekształconą równowagą. Uważam, że gdybyśmy najpierw przyszli z tym do Parlamentu i dali naszym koleżankom i kołegom szansę przeprowadzenia debaty nad dokumentem, to i tak doszlibyśmy do porozumienia; tylko, że byłoby ono nieznacznie inne.

Po tych wyjaśnieniach pragnę uspokoić szanowne koleżanki i kolegów: nie proponuję zerwania osiągniętego porozumienia. Porozumienie ma ogromne znaczenie i jestem przekonany, że jutro zostanie przyjęte. Na najwyższą ironię jednak zakrawa to, że w kwestii dotyczącej obopólnego zaufania między pracownikiem i pracodawcą, a także harmonii i współpracy między obiema stronami przemysłu, jeden z partnerów społecznych podchodzi do problemu w sposób sprzeczny z tymi zasadami.

Mam nadzieję, że będzie to pojedynczy przypadek takiego zachowania, ponieważ dialog społeczny musi przebiegać w atmosferze zaufania po obu stronach. W tej sytuacji jednak zrobiono pod tym względem krok w tył, który mam nadzieję nie powtórzy się już nigdy więcej.

Przewodniczący – Zamykam debatę.

Głosowanie odbędzie się we wtorek.

16. Bezpieczeństwo zabawek (debata)

Przewodniczący. – Kolejnym punktem posiedzenia jest sprawozdanie (A6-0441/2008) przygotowane przez panią poseł Thyssen w imieniu Komisji Rynku Wewnętrznego i Ochrony Konsumentów, w sprawie wniosku dotyczącego dyrektywy Parlamentu Europejskiego i Rady w sprawie bezpieczeństwa zabawek (COM(2008)0009 – C6-0039/2008 – 2008/0018(COD)).

Marianne Thyssen, sprawozdawczyni. – (NL) Panie przewodniczący, panie komisarzu, urzędująca pani przewodnicząca Rady, panie i panowie! Wielokrotnie udowodniliśmy, że kategorycznie optujemy za zapewnieniem wysokiego stopnia ochrony konsumenta na rynku wewnętrznym. Zarówno w wieloletnim programie ochrony konsumenta, jak i w rezolucji oraz podczas debaty, która nastąpiła po wycofaniu z obrotu niebezpiecznych, głównie chińskich, zabawek żarliwie błagaliśmy o nadanie wysokiego priorytetu kwestiom związanym z ochroną najmniejszych i najbardziej wrażliwych konsumentów, czyli dzieci.

Dlatego też, jako sprawozdawczyni zajmująca się sprawą nowego prawa z zakresu bezpieczeństwa zabawek, jestem zachwycona możliwością ogłoszenia, że prawdopodobnie w ciągu kilku najbliższych dni zdołamy przeforować nową i dokładną dyrektywę w sprawie bezpieczeństwa zabawek – oczywiście, o ile wszystko pójdzie zgodnie z planem.

Chciałabym podziękować Komisji, ponieważ zareagowała na nasze wezwanie do przygotowania nowej dyrektywy. Chciałabym także podziękować sprawozdawcom komisji opiniodawczych, kontrsprawozdawcom, przewodniczącemu oraz komisarzom z Komisji Rynku Wewnętrznego i Ochrony Konsumentów za wspólną współpracę, która umożliwiła jednogłośnie przyjęcie, w dniu 6 listopada, mojego sprawozdania. Ponadto jestem wdzięczna Radzie, Komisji i wszystkim pracownikom za ich niezachwiane oddanie i pomocną postawę, które umożliwiły nam przygotowanie w okresie dziesięciu miesięcy tego ważnego elementu ustawodawstwa dotyczącego konsumentów.

Panie i panowie! Mamy wiele powodów, by czuć dumę z naszej pracy. Bez wątpienia przepisy dotyczące bezpieczeństwa zabawek zostały ulepszone i zaostrzone, a tego oczekuje od nas opinia publiczna. Wprowadzony zostanie zasadniczo zakaz stosowania w dopuszczalnych komponentach zabawek substancji uznanych za rakotwórcze, mutagenne i toksyczne z punktu widzenia rozrodczości. Ponadto wprowadzone zostaną surowsze zasady dotyczące nieuniknionej śladowej obecności metali ciężkich. Uda się to osiągnąć nie tylko dzięki wprowadzeniu wartości maksymalnych dla większej liczby substancji, ale również dzięki ustanowieniu znacznie surowszych wartości granicznych dotyczących nieuniknionej ilości śladowej ołowiu, kadmu, rtęci, chromu (VI) i cyny organicznej.

Kolejnym zupełnie nowym aspektem są przepisy dotyczące substancji zapachowych mogących powodować alergie, na których działanie oczywiście nie chcemy wystawiać naszych dzieci. Również ten aspekt zostanie potraktowany bardziej surowo niż we wniosku Komisji; ostatecznie wprowadzony zostanie zakaz stosowania co najmniej 55 substancji zapachowych mogących powodować alergie, a w odniesieniu do kolejnych 11 substancji wprowadzony zostanie przepis pozwalający na ich stosowanie jedynie wraz z oznakowaniem ostrzegawczym. Jesteśmy w pewnym stopniu bardziej wyrozumiali w przypadku edukacyjnych gier zapachowych i smakowych, w których zastosowanie tych substancji jest uzależnione od oznakowania i spójności z innymi mającymi zastosowanie przepisami.

Kolejnym ważnym punktem jest ulepszenie zasad mających na celu zapobieganie ewentualności uduszenia, wyjaśnienie podstawowych wymogów bezpieczeństwa i całkowicie nowe zasady dotyczące zabawek w słodyczach. Rozszerzony i wzmocniony zostanie także system ostrzeżeń, które nie tylko muszą być wyraźnie pokazane w języku zrozumiałym dla konsumenta, ale również muszą być widoczne w punkcie sprzedaży; wreszcie dajemy zasadzie przezroczności należne jej miejsce w ustawodawstwie.

Oczywiście zasady są bezwartościowe, o ile nie są egzekwowane, co w tym przypadku jest zagwarantowane dzięki uwzględnieniu nowej polityki w nowym pakiecie towarowym oraz wprowadzeniu bardziej surowych wymogów dotyczących dokumentacji i identyfikowalności. Należy jednak sprawdzać proces ich wdrażania. Panie komisarzu! W związku z tym chciałabym poprosić pana w imieniu Parlamentu o zwrócenie szczególnej uwagi podczas kontrolowania procesu wdrażania dyrektywy na sposób, w jaki państwa członkowskie wywiązują się ze swoich zadań nadzorczych, zarówno na terytorium danego kraju, jak i poza nim. By mieć całkowicie czyste sumienie, chcielibyśmy usłyszeć od pana potwierdzenie, że w odniesieniu do zabawek powstaną nowe, bardziej surowe i scharmonizowane normy dotyczące dopuszczalnego poziomu hałasu, zarówno szczytowego, jak i ciągłego. Chcielibyśmy również, żeby podobne normy zostały przyjęte w odniesieniu do książek wykonanych wyłącznie z papieru i tektury, w przypadku których obecnie nie ma pewności prawnej.

I na zakończenie dodam, że podjęliśmy kategorię decyzję przeciwko systemowi wydawania certyfikatów przez organy zewnętrzne w odniesieniu do zabawek, które spełniają normy. Długo dyskutowaliśmy nad tym tematem, ale większość była przeciwna. I w tym wypadku również chcielibyśmy usłyszeć od pana komisarza potwierdzenie, że szczególna uwaga będzie zwrócona na ten aspekt w procesie kontrolowania. Możemy zatem oczekiwać, że w pewnym momencie na naszych biurkach pojawią się procedury oceny zgodności.

Valérie Létard, urzędująca przewodnicząca Rady. – (FR) Panie przewodniczący, panie komisarzu, pani Thyssen, panie i panowie! Prezydencja jest bardzo zadowolona, że Parlament Europejski przywiązuje tak duże znaczenie do kwestii bezpieczeństwa zabawek, zwłaszcza teraz w okresie świątecznym. Musimy móc ufać w bezpieczeństwo zabawek, ponieważ są to produkty przeznaczone dla dzieci.

Z tego powodu Rada nadała wyjątkowy priorytet wnioskowi Komisji przedłożonemu pod koniec stycznia 2008 roku. Przedmiotowy wniosek ma na celu zwiększenie bezpieczeństwa zabawek przy jednoczesnym zachowaniu swobody przepływu w ramach rynku wewnętrznego. Z powodu swojej elastyczności, zdolności innowacyjnych i struktury rynek zabawkarski jest szczególnie wrażliwy i złożony. Dlatego współustawodawcy musieli znaleźć zrównoważone podejście gwarantujące bezpieczeństwo zabawek bez podnoszenia ich cen, a także nienakładające nadmiernie uciążliwych zobowiązań na producentów i importerów renomowanych zabawek.

Ostatnio nowe elementy, obok cen i innowacyjności, stały się kluczowe w oczach konsumentów. W centrum debaty publicznej znalazły się kwestie związane z poszanowaniem środowiska naturalnego oraz brakiem substancji w jakikolwiek sposób toksycznych lub zagrażających alergiami. Stało się to oczywiste od momentu, gdy niektóre firmy postanowiły wycofać z obrotu lub wycofać od konsumentów produkty, które mogły nie być całkowicie bezpieczne.

Wskutek tego Unia Europejska od lat osiemdziesiątych XX wieku przyjmowała podejście harmonizacji technicznej mające na celu ochronę swobodnego przepływu towarów w ramach rynku wewnętrznego, jednocześnie ustanawiając surowe poziomy bezpieczeństwa w celu zagwarantowania obecności na rynku jedynie towarów zgodnych z wymogami. Powyższą zgodność gwarantuje oznakowanie WE.

Zabawki, podobnie jak 80% towarów znajdujących się w obiegu na terytorium Unii, podlegają podejściu harmonizacji technicznej, które jest formowane zgodnie z powszechnie znaną strukturą: ustawodawstwo europejskie – w tym przypadku wniosek dotyczący nowych dyrektyw – ustanawia podstawowe wymogi bezpieczeństwa, które są przekładane na normy i udoskonalane pod względem technicznym. Komisja wraz z państwami członkowskimi również przygotowuje dokumenty zapewniające wytyczne w zakresie wdrożenia prawa wspólnotowego.

Ta struktura, jako całość, zostanie wzmocniona poprzez przyjęcie wniosku w formie zmienionej przez współustawodawców. Ponowna ocena bezpieczeństwa zabawek zgodna z nowymi normami legislacyjnymi symbolizuje zobowiązanie współustawodawców do uznania tego obszaru za priorytetowy, ponieważ jest to pierwsze zastosowanie przepisów horyzontalnych w całym sektorze.

W rzeczywistości w tekście wynegocjowanym przez instytucje, który ma poparcie większości państw członkowskich i w związku z tym jest zadowalający dla Rady, wzmocniono nie tylko nadzór rynkowy, ale również liczne podstawowe wymogi bezpieczeństwa, w tym wnioski mające na celu ograniczenie ewentualnego zagrożenia substancjami chemicznymi w zabawkach.

Podczas negocjacji pomiędzy współustawodawcami wzmocniono przepisy dotyczące substancji rakotwórczych i toksycznych, w celu zminimalizowania ich obecności lub całkowitego ich wyeliminowania, zwłaszcza w przypadku wszystkich dostępnych części zabawek oraz w celu zwiększenia środków ostrożności dotyczące możliwych reakcji, gdy zabawki zostaną włożone do ust, co niechybnie zdarza się konsumentom używającym tych towarów.

Ponadto wyjaśniono i wzmocniono przepisy mające na celu wyeliminowanie ryzyka wywołania przez zabawki lub ich części asfiksji spowodowanej przez odcięcie powietrza lub uduszenie się.

Ponadto wzmocniono również przepisy dotyczące ostrzeżeń o ewentualnych zagrożeniach stwarzanych przez zabawki oraz minimalnych i maksymalnych limitów wiekowych użytkowników, by zapewnić rodzicom konsumentów możliwość dokonania trafnego wyboru. Powyższe ostrzeżenia i limity wiekowe przed dokonaniem zakupu muszą być udostępnione wszystkim podmiotom zarządzającym zakupami, w tym w przypadku zakupów w Internecie.

Jeśli chodzi o kwestię zdolności towarów do spełnienia podstawowych wymogów bezpieczeństwa, to zachowano strukturę systemu wspólnotowego; jeśli istnieje norma europejska, producenci mogą samodzielnie zadeklarować zgodność swoich zabawek z normami i dołączyć oznakowanie WE. Oczywiście, jeśli takie działanie wynika z błędu, to wszystkie podmioty gospodarcze mają obowiązek do wypełnienia na właściwych sobie etapach łańcucha dostaw i obecne będą organy odpowiedzialne za kontrolowanie rynków w państwach członkowskich, mające umacniać zgodność z normami i karać brak zgodności.

W przypadku braku norm europejskich przewidziano możliwość uzyskania certyfikatu od organów zewnętrznych, co doprowadzi do zagwarantowania wysokiego poziomu bezpieczeństwa. Przedmiotowa struktura nie jest wolna od ryzyka związanego z nadużywaniem oznakowania WE, ale ryzyko zostanie ograniczone dzięki czujności organów kontrolujących rynki i ich wzmożonej współpracy na szczeblu europejskim.

I na zakończenie dodam, że omawiana dyrektywa przewiduje wprowadzenie zasady przezorności oraz zdolności dostosowania się do nowych rodzajów ryzyka, o ile zostaną uznane za ryzyko. Prezydencja francuska jest w związku z tym bardzo zadowolona z twórczej współpracy z Parlamentem Europejskim podczas negocjacji dotyczących tych istotnych kwestii i jest także w imieniu Rady wdzięczna wobec wszystkich kobiet i mężczyzn zasiadających w trzech instytucjach, którzy przyczynili się do osiągnięcia tego pozytywnego wyniku, umożliwiającego nam przyjęcie porozumienia w pierwszym czytaniu.

Günter Verheugen, wiceprzewodniczący Komisji. – (DE) Panie przewodniczący, urzędująca pani przewodnicząca Rady, panie i panowie! W drugiej połowie 2007 roku byliśmy świadkami, jak duża firma produkująca zabawki podjęła działania naprawcze i dobrowolnie postanowiła wycofać wadliwe produkty z obrotu. Niemniej jednak spowodowało to niepewność.

Mimo, że wszyscy wiemy, że nikt nie może bezwzględnie zagwarantować bezpieczeństwa produktów, których codziennie używamy, to obywatele słusznie oczekują, że ich dzieci nie tylko mogą się spokojnie bawić, ale również że ich zabawki są bezpieczne.

Parlament Europejski w swojej rezolucji z 26 września 2007 r. w sprawie bezpieczeństwa zabawek wezwał Komisję do przeprowadzenia natychmiastowego przeglądu dyrektywy dotyczącej bezpieczeństwa zabawek, obejmującego efektywne, skuteczne i szczegółowe wymagania w zakresie bezpieczeństwa produktów.

W styczniu 2008 roku Komisja przedstawiła wniosek i jestem zadowolony, że dziś – jedynie jedenaście miesięcy później i w rzeczywistości dobrym momencie, tuż przed Bożym Narodzeniem – mamy przed sobą nowe prawo UE wnoszące znaczne wzmocnienie przepisów w odniesieniu do bezpieczeństwa zabawek. Chciałbym serdecznie podziękować sprawozdawczyni, pani Thyssen, za jej świetną pracę. Chciałbym również podziękować pani McCarthy za ogromne poświęcenie jakim wykazała się podczas konsultacji z prezydentką i Komisją. Dziękuję prezydencji francuskiej za wspaniałą energię, którą wniosła w proces przedstawienia dokumentacji w Radzie.

Nowa europejska dyrektywa dotycząca zabawek sprawi, że zabawki w Europie będą bezpieczniejsze. Przedmiotowy dokument opiera się na założeniu, że wszystkie zainteresowane strony są odpowiedzialne za bezpieczeństwo zabawek, ale przy odmiennych punktach skupienia.

Przede wszystkim odpowiedzialność ponoszą podmioty gospodarcze, czyli producenci, importerzy i handlowcy. Jednocześnie przedmiotowy wniosek obejmuje jednak także wszechstronne zasady dotyczące organów kontrolujących, zarówno na zewnętrznych granicach UE, jak i na rynkach w państwach członkowskich. Oczywiście dyrektywa nie zwalnia z odpowiedzialności opiekunów dzieci. Oni również są odpowiedzialni za zagwarantowanie, że ich dzieci bawią się bezpiecznie.

Nowe zasady dotyczące wymogów bezpieczeństwa zabawek są surowe, szczególnie jeśli chodzi o wykorzystywanie w zabawkach substancji chemicznych, w odniesieniu do których dyrektywa ustanawia całkowicie nowe normy. Przedmiotowa dyrektywa jest jedynym dokumentem na świecie, w którym przewidziano kategoryczny zakaz stosowania substancji rakotwórczych lub substancji mogących wpływać na reprodukcję lub powodować zmiany genetyczne. Tego typu substancje mogą być wykorzystywane jedynie pod warunkiem, że ich bezpieczeństwo zostało naukowo jednoznacznie dowiedzione.

Nowa dyrektywa przewiduje również najniższe, mające zastosowanie na całym świecie, wartości graniczne w odniesieniu do substancji toksycznych, takich jak ołów i rtęć. Substancje zapachowe mogące powodować alergie są zasadniczo również zakazane. Pod tym względem postanowienia omawianej dyrektywy idą nawet dalej niż w przypadku zasad dotyczących kosmetyków.

Obok rozdziału dotyczącego substancji chemicznych, w dyrektywie przewidziano również liczne dodatkowe surowsze wymogi bezpieczeństwa w zakresie projektu i produkcji. Odnosi się to zwłaszcza do zasad dotyczących unikania ryzyka zadławienia się małymi częściami, które stanowi poważne zagrożenie dla dzieci i teraz będzie bardziej efektywnie ograniczane. Po raz pierwszy uwzględniliśmy w dyrektywie także zasady dotyczące środków spożywczych w zabawkach.

W przyszłości producenci zabawek będą ponosić większą odpowiedzialność w związku z oceną zgodności. Będą musieli przeprowadzić wszechstronną ocenę każdego ryzyka jakie zabawka może skrywać, niezależnie od kraju produkcji zabawki. Przeprowadzona analiza będzie musiała być szczegółowo udokumentowana i dostępna do wglądu na życzenie organów nadzoru rynkowego. Wprowadzono bardziej rygorystyczne zobowiązania po stronie importerów zabawek. Ma to szczególne znaczenie, ponieważ znaczna część zabawek w Unii Europejskiej pochodzi z importu. Importerzy muszą sprawdzić, czy producenci poprawnie przeprowadzili ocenę zgodności i w stosownych przypadkach muszą przeprowadzić samodzielnie testy w

próbie losowej. W dyrektywie przewidziano możliwość przeprowadzenia testu obowiązkowego przez niezależny organ zewnętrzny jedynie w przypadku, gdy nie istnieją szarmonizowane normy europejskie. Szczegółowo omówiliśmy kwestię wystawiania certyfikatów przez organy zewnętrzne, rozważając wszystkie za i przeciw.

Nie każdą zabawkę wprowadzaną do obrotu w Europie można sprawdzić. Testy losowe są oczywiście możliwe, lecz kosztowne. Komisja uważa, że przeprowadzanie testów przez prywatny organ certyfikacyjny doprowadzi do powstania kosztów, które nie będą miały uzasadnienia w stopniu zwiększonego bezpieczeństwa. Dotyczy to szczególnie małych i średnich przedsiębiorstw. Komisja podczas przeglądu procesu wdrażania dyrektywy zwróci szczególną uwagę na zasady dotyczące testów zgodności. W tym kontekście uwzględni doświadczenia państw członkowskich związane z nadzorem rynkowym i przedstawi Parlamentowi sprawozdanie. Przekaze również, w celach porządkowych, stosowne oświadczenie do Rady.

Przedmiotowa dyrektywa oprócz zwiększonych zobowiązań po stronie podmiotów gospodarczych zawiera również szczegółowe zasady określające sposób, w jaki państwa członkowskie powinny wykonywać nadzór rynkowy zgodnie z pakietem dotyczącym rynku wewnętrznego, przyjętym w lipcu bieżącego roku. Odnosi się to zarówno do właściwych kontroli celnych na zewnętrznych granicach UE, jak i inspekcji na terytorium państw członkowskich. Dobrze funkcjonujący nadzór rynkowy stanowi bardzo ważny element dyrektywy. Całościowa koncepcja europejskiego bezpieczeństwa zabawek stanie się rzeczywistością jedynie, gdy przestrzeganie surowych wymogów dotyczących projektu i produkcji będzie właściwie monitorowane przez niezależne organy publiczne.

Omawiany tekst jest przykładem, że instytucje europejskie potrafią w krótkim czasie stworzyć dobre, wszechstronne, unikatowe na skalę światową ustawodawstwo europejskie. Wierzę, że w postaci przedmiotowej dyrektywy stworzyliśmy dobre podstawy bezpieczeństwa zabawek w Europie.

Anne Ferreira, sprawozdawczyni komisji opiniodawczej Komisji Ochrony Środowiska Naturalnego, Zdrowia Publicznego i Bezpieczeństwa Żywności. – (FR) Panie przewodniczący, panie komisarzu, panie ministrze! Dwa kluczowe aspekty zmusiły Parlament Europejski do przeglądu ustawodawstwa dotyczącego bezpieczeństwa zabawek: znaczna ilość zabawek stanowiących zagrożenie dla bezpieczeństwa, które zostały rok temu wycofane z obrotu oraz wyniki badań pokazujące wpływ substancji chemicznych na zdrowie dzieci.

Niestety dokument, który mamy dziś przyjąć nie jest dopasowany do postawionych na szali kwestii i nie podzielam entuzjazmu moich przedmówców.

W rzeczy samej żałuję, że w odniesieniu do niektórych punktów, przede wszystkim jeśli chodzi o obecność substancji chemicznych i substancji zapachowych mogących powodować alergie, zrezygnowaliśmy z większych wymagań. Powtarzam: dzieci należą do najbardziej wrażliwych członków społeczeństwa, a ich szybko rozwijające się organizmy są delikatne.

Różnorodne normy dotyczące substancji chemicznych tego nie uwzględniają. Czemu tylko częściowo zakazano stosowania substancji chemicznych toksycznych ze względu na zaburzenia rozrodczości (CMR)? Czemu nie zakazano stosowania substancji zaklasyfikowanych jako powodujące zaburzenia endokrynologiczne? Czemu dopuszczono tak wiele odstępstw?

Ubolewam również z powodu ponownego wprowadzenia stosowania metali ciężkich. Nie rozumiem jak to jest możliwe, że obecność kadmu i ołowiu jest zakazana w określonych towarach, ale dopuszczalna w zabawkach, skoro wiemy, w jaki sposób korzystają z nich dzieci.

Moja druga uwaga dotyczy monitorowania rynku. Zasada przezorności w formie, w jakiej jest przedstawiona w przedmiotowej dyrektywie ma zastosowanie do państw członkowskich, ale jaki tak naprawdę ma zakres w odniesieniu do producentów?

Kolejnym problemem jest zapis, że informacja dla konsumentów musi być przekazana w języku lub językach, które mogą z łatwością zrozumieć, ale nie wiemy, czy będą mogli otrzymywać informacje w języku ojczystym lub języku urzędowym kraju pochodzenia. Czemu przepisy dotyczące wycofywania z obrotu i odzyskiwania od konsumentów pozostają tak niejasne i nie są właściwe w przypadku sytuacji awaryjnych? Czemu odrzucono ideę wydawania zezwoleń przez niezależne organy zewnętrzne?

Komisja Ochrony Środowiska Naturalnego, Zdrowia Publicznego i Bezpieczeństwa Żywności głosowała za poprawkami, w których bardziej zwracano uwagę na zdrowie i bezpieczeństwo naszych dzieci. Żałuję, że nie uzyskały one większego poparcia.

David Hammerstein, sprawozdawca komisji opiniodawczej Komisji Przemysłu, Badań Naukowych i Energii. – (ES) To prawda, że poczyniono pewne kroki, by zwiększyć bezpieczeństwo zabawek. Niemniej jednak uważamy, że można było zrobić znacznie więcej. Nie rozumiemy jak to jest możliwe, że wciąż w zabawkach można znaleźć substancje takie jak ołów, rtęć czy kadm. Straciliśmy okazję do wprowadzenia zakazu stosowania tych substancji, które będą gromadzić się w ciałach europejskich dzieci i powodować liczne problemy ze zdrowiem.

Ponadto chcielibyśmy zwrócić uwagę na jeszcze jeden problem związany z przedmiotową dyrektywą, która nie ustanawia limitu decybeli w przypadku hałasu wydawanego przez zabawki. Hałas to istotny element szkodliwy, który ma wpływ zarówno na dzieci, jak i na dorosłych, a wiele zabawek wytwarza zbyt głośne dźwięki.

Wzywam Komisję i Radę do objęcia stanowiska w odniesieniu do tej kwestii i podjęcia decyzji o jak najszybszym przedstawieniu Parlamentowi dopuszczalnych limitów hałasu, ponieważ on również źle wpływa na ciała naszych dzieci.

Andreas Schwab, w imieniu grupy PPE-DE. – (DE) Panie przewodniczący, urzędująca pani przewodnicząca Rady, panie komisarzu Verheugen, panie i panowie! Przede wszystkim chciałbym serdecznie i szczerze podziękować naszej sprawozdawczyni, pani Thyssen z Grupy Europejskiej Partii Ludowej (Chrześcijańscy Demokraci) i Europejskich Demokratów. W ostatnich miesiącach poświęciła bardzo dużo energii na przygotowanie niezwykle trudnej, a także politycznie kontrowersyjnej dokumentacji i z ogromnym sukcesem utrzymała stanowisko Parlamentu Europejskiego w negocjacjach z Komisją i Radą.

Panie komisarzu Verheugen! Możemy jedynie podkreślić to, co przed chwilą opisał pan jako istotę dyrektywy w sprawie zabawek oraz komentarze pani Thyssen. Zabawki w Unii Europejskiej staną się bezpieczniejsze dzięki nowej dyrektywie dotyczącej zabawek. Żadna dyrektywa jednak nigdy nie będzie na tyle bezpieczna, by wykluczyć wszelkie ewentualne nadużycia. Musimy pamiętać, że zabawki stanowią jedynie 14% rzeczy, jakimi w dzisiejszych czasach bawią się dzieci, a na pozostałe 86% składają się rzeczy, z których dzieci korzystają jak z zabawek, ale które nie są objęte postanowieniami dyrektywy w sprawie bezpieczeństwa zabawek. Z tego powodu musimy przestrzec przed fałszywym poczuciem bezpieczeństwa i uważnie zastanowić się, czy na przykład w przyszłości należy zupełnie zrezygnować z baterii w zabawkach oraz czy rzeczywiście zasada dopuszczania w zabawkach jedynie artykułów spełniających określone wymogi służy celom edukacyjnym. Bez wątpienia, bezpieczeństwo zabawek jest kwestią nadrzędną także dla grupy PPE-DE.

Ponieważ wspomniano już o kilku kwestiach, to chciałbym odnieść się do jednego określonego aspektu. W wielu państwach członkowskich Unii Europejskiej książki wnoszą znaczący wkład w proces edukacji dzieci. I te książki, zwłaszcza przeznaczone dla młodszych dzieci, znajdują się w obliczu poważnych trudności, jeśli przedmiotowa dyrektywa wejdzie w życie w obecnej formie. Stanie się tak nie z powodu samej dyrektywy, ale norm technicznych przyjętych w oparciu o jej postanowienia. Panie komisarzu! W związku z powyższym byłbym bardzo wdzięczny, gdyby poprosił pan Europejski Komitet Normalizacyjny (CEN) lub zainteresowany sektor przemysłu o jak najszybsze znalezienie sposobu na sformułowanie norm dotyczących różnych testów w odniesieniu do książek dla dzieci oraz wytrzymałości tektury wykorzystywanej w książkach dla dzieci, tak by istniejące zapasy książek dla dzieci mogły być również zachowane w przyszłości.

Chciałbym podziękować sprawozdawczyni i z niecierpliwością czekam na dalszą dyskusję.

PRZEWODNICZY: Gerard ONESTA

Wiceprzewodniczący

Anna Hedh, w imieniu grupy PSE. – (SV) Chciałabym podziękować pani Thyssen, moim koleżankom i kolegom, Radzie oraz Komisji za niezwykle twórczą współpracę. Tak, jak powiedziała pani Thyssen oraz kilku innych mówców w tej Izbie, poprawiliśmy dyrektywę w wielu obszarach. Dla nas, socjaldemokratów, głównym priorytetem był konsekwentnie wyższy poziom bezpieczeństwa. Uważam, że udało się nam osiągnąć wysoki poziom bezpieczeństwa bez nakładania na przemysł wygórowanych żądań. Oczywiście chcielibyśmy móc w niektórych obszarach pójść jeszcze dalej, ale moim zdaniem osiągnięty kompromis w przeważającej części doprowadził do stworzenia dobrego tekstu.

Nasza grupa chciała wprowadzić w przypadku określonych zabawek zasadę wydawania certyfikatów przez organy zewnętrzne, ale ten pomysł nie spotkał się z poparciem ani ze strony innych ugrupowań w komisji, ani ze strony Rady, czy Komisji. Jesteśmy tym bez wątpienia rozczarowani, ale ponieważ naszym zdaniem nowa dyrektywa jest tak czy inaczej ulepszoną wersją obecnej dyrektywy, to poprzemy ją na posiedzeniu

plenarnym. Jestem szczególnie zadowolona z wprowadzenia surowszych zasad dotyczących wykorzystania substancji rakotwórczych, mutagennych i toksycznych z punktu widzenia rozrodczości, ponieważ w tej kwestii Grupa Socjalistyczna w Parlamencie Europejskim nie była przygotowana na żaden kompromis.

Obecnie, w porównaniu do wniosku Rady, mamy znacznie lepszą podstawę do przeprowadzenia oceny i usunęliśmy wyjątki od zasady zastępstwa, co spowoduje ograniczone stosowanie tego typu substancji. W przypadku najbardziej niebezpiecznych metali ciężkich zmniejszyliśmy o połowę limity migracji i zabroniliśmy ich wykorzystywania w jakichkolwiek częściach, z którymi dzieci mogą wejść w bezpośredni kontakt.

Jednym z najistotniejszych ulepszeń była także zasada przezorności. Obecnie ta zasada została ujęta w formie artykułu, co oznacza, że organy nadzoru rynkowego mogą się do niej odwołać, jeśli istnieje powód do stwierdzenia, że zabawka jest niebezpieczna, pomimo braku naukowych dowodów.

Stworzyliśmy lepszą definicję dotyczącą sposobu projektowania zabawek, tak by nie powodowały zadławienia się. Ponieważ zadławienie się to jedna z najczęstszych przyczyn śmierci powodowanych przez zabawki, to za istotny postęp uznajemy wprowadzenie wyraźnych zasad w tym zakresie. Cieszymy się, że postanowienia przedmiotowej dyrektywy wymagają, by zabawki nie uszkadzały słuchu. Komisja obiecała przygotowanie nowej normy i mam nadzieję, że dotrzyma słowa. Chcieliśmy wprowadzenia surowszego przepisu dotyczącego substancji zapachowych mogących powodować alergię, który zabraniałby stosowania wszystkich rodzajów alergenów z wyjątkiem bardzo wyjątkowych przypadków. Niemniej jednak Parlament ograniczył ich zastosowanie w większym stopniu niż przewidywał wniosek Komisji i mamy nadzieję, że lista będzie uaktualniana, jeśli w zabawkach będą stosowane inne substancje zapachowe mogące powodować alergię.

Jesteśmy również zadowoleni, że przyjęto wyraźniejsze zasady dotyczące ostrzeżeń i że więcej rodzajów zabawek będzie musiało mieć teksty ostrzegawcze umieszczone na samej zabawce, ponieważ w przeciwnym razie po zdjęciu opakowania bardzo łatwo można zapomnieć o ostrzeżeniu. Ostrzeżenia mające istotny wpływ na podjęcie decyzji o zakupie zabawki muszą być widoczne dla konsumenta, niezależnie od tego, czy zabawka jest kupowana w sklepie, czy przez Internet.

Mam nadzieję, że po zakończeniu głosowania w tym tygodniu będziemy mogli zakończyć ten temat i zagwarantować, że w przyszłości pod choinką znajdą się bezpieczniejsze zabawki. Dziękuję państwu.

Karin Riis-Jørgensen, w imieniu grupy ALDE. – (DA) Panie przewodniczący! Przede wszystkim chciałabym szczerze podziękować pani Thyssen, naszej sprawozdawczyni pracującej nad dyrektywą w sprawie zabawek. Mariannel Przygotowałaś dokument efektywny, profesjonalny i skuteczny. Chciałabym również podziękować Radzie oraz naszej przedstawicielce w prezydencji francuskiej; gratuluję świetnej pracy! Dziękuję także Komisji za jej elastyczność w bardzo szybkim znajdowaniu wspólnego stanowiska w odniesieniu do tekstu, który mamy dziś przed sobą.

Cały proces przygotowywania dyrektywy dotyczącej zabawek był pouczający, zarówno dla mnie, jak i dla moich koleżanek i kolegów obecnych tu dziś wieczorem. Bez wątpienia wychodząc ze stanowiska opowiadającego się za zakazem stosowania wszelkich substancji chemicznych i zapachowych zrozumieliśmy, że nic nie jest czarno-białe. Mam teraz większą świadomość, co jest możliwe do osiągnięcia, a co wręcz odwrotnie uniemożliwia produkcję zabawek. Dlatego dla mnie punktem wyjścia w pracy nad omawianą dyrektywą było przekonanie, że musimy być surowi, oczywiście przy zachowaniu sprawiedliwości. Uważam, że wniosek znajdujący się w naszych rękach jest niezmiernie racjonalny. Wprowadza istotne ulepszenia w zakresie obowiązujących zasad dotyczących zabawek, chociaż zasady te powstały w 1988 roku. Moim zdaniem doszliśmy wraz z Radą i Komisją do kompromisów, które pozwalają nam na poczucie zadowolenia i co najważniejsze pozwalają dzieciom na dalsze korzystanie z zabawek, a producentom na dalsze ich produkowanie, tyle że będą to zabawki bezpieczne.

Spośród istotnych ulepszeń znajdujących się w nowym wniosku chciałabym podkreślić, że teraz mamy wyraźne zasady dotyczące stosowania substancji chemicznych i zapachowych. To bardzo ważne, że określiliśmy, które substancje mogą być wykorzystywane, ponieważ niektóre z nich mogą powodować zaburzenia endokrynologiczne, mogą być rakotwórcze lub alergenowe. Nie możemy jednakże zakazywać stosowania wszystkich substancji, jeśli nie jest to konieczne z punktu widzenia zdrowia, ponieważ w ten sposób przeszkadzilibyśmy na przykład w produkowaniu rowerów dla dzieci. Tak, dobrze państwo usłyszeli! Jeśli zabronimy stosowania wszystkich rodzajów substancji chemicznych, to nie będziemy mogli w rowerach dla dzieci zakładać opon, a mimo wszystko, zdecydowanie tego nie chcemy. W związku z tym powtarzam: musimy być surowi, ale sprawiedliwi.

Chciałabym również poruszyć temat naszych negocjacji trójstronnych, w których nie udało się nam dojść do porozumienia w sprawie podstawy prawnej dotyczącej hałasu, książek i wydawania certyfikatów przez organy zewnętrzne. Panie komisarzu! Dlatego też oczekuję, że Komisja przemyśli bardzo wyraźne oświadczenia dotyczące tych trzech kwestii, a my w Parlamencie podejmiemy dalsze działania. Mam nadzieję, że w czwartek zdobędziemy wyraźną większość głosów w Izbie i z niecierpliwością czekam na głosowanie.

Heide Rühle, w imieniu grupy Verts/ALE. – (DE) Panie przewodniczący! Ja również chciałabym podziękować sprawozdawczyni oraz moim koleżankom i kolegom. Żalujemy jednak, jako grupa, że musieliśmy pracować pod tak ogromną presją czasu. Szczególnie zaś ubolewamy nad tym, że nie odbyło się właściwe pierwsze czytanie w Parlamencie, podczas którego pozostałe komisje pracujące nad dyrektywą, jak Komisja Ochrony Środowiska Naturalnego, Zdrowia Publicznego i Bezpieczeństwa Żywności oraz Komisja Przemysłu, Badań Naukowych i Energii również miałyby szanse się wypowiedzieć. W obecnej sytuacji te Komisje zostały praktycznie wykluczone z procesu decyzyjnego. Uważam to za deficyt demokracji, którym Parlament powinien się zająć. W odniesieniu do porozumienia w pierwszym czytaniu, potrzebujemy jaśniejszych wytycznych, niż obecnie obowiązujące.

Muszę przyznać, patrząc na pozytywne aspekty, które osiągnęliśmy, że w zasadzie doprowadziliśmy do znaczących ulepszeń. Ponownie ulepszyliśmy sprawozdanie Komisji, a rezultaty do jakich dążyliśmy w pierwszym czytaniu są w wielu przypadkach dobre. Również z tego powodu jednak należało przeprowadzić stosowną procedurę.

Braki występują przede wszystkim w trzech obszarach i chciałabym je wyjaśnić. Pierwszy brak dotyczy kwestii wystawiania certyfikatu przez organ niezależny. Bylibyśmy całkowicie skłonni do pójścia nawet na większy kompromis w tym względzie i na przykład wymagać od przedsiębiorstw, które były kilka razy zgłaszane do wspólnotowego systemu szybkiego informowania (RAPEX) przejścia szczególnego procesu certyfikacji. Bylibyśmy w związku z tą kwestią przygotowani do dalszego badania i zastanowienia się, a w efekcie do kompromisów, ale nie doszło do żadnych rozmów z Komisją i Radą w tej sprawie. Uważam to za godne ubolewania, ponieważ moim zdaniem ustanowienie zasady wystawiania certyfikatów przez organy niezależne, przynajmniej w przypadku określonej grupy zabawek, przyczyniłoby się do zwiększenia bezpieczeństwa zabawek.

Kolejnym problemem, o którym wspominał już pan Schwab, jest to, że w innych obszarach dla kontrastu jesteśmy nadmiernie ostrożni. Nie słyszałam o żadnym przypadku, w którym dziecko zadławiłoby się lub ucierpiało w inny sposób w wyniku zabawy książką wykonaną z tektury. Dlatego też nie potrafię zrozumieć, czemu takie książki są traktowane jak zabawki i czemu Europejski Komitet Normalizacyjny (CEN) przewiduje w odniesieniu do nich specjalne procedury. Jest to dla mnie niezrozumiałe. Postąpilibyśmy słusznie wykluczając w postanowieniach dyrektywy książki wykonane z tektury, a nawiasem mówiąc była za tym cała komisja. Byłaby to słuszna decyzja.

Moim zdaniem ze względu na presję czasu w odniesieniu do substancji CMR, które obejmują substancje rakotwórcze, sposób sformułowania w niektórych miejscach nie jest wystarczająco zrozumiały. Również w tym wypadku przedłożymy poprawkę, by raz jeszcze wyjaśnić, jaki kierunek działań należy obrać.

Zatem, powtarzam: mogliśmy stworzyć lepszy dokument, gdybyśmy tylko mieli więcej czasu i gdyby inne komisje miały możliwość zaangażowania się w proces.

Seán Ó Neachtain, w imieniu grupy UEN. – (GA) Panie przewodniczący! Okres świąt Bożego Narodzenia jest dla handlarzy i producentów zabawek najbardziej pracowitym okresem. Dziwi mnie, że często to nasze dzieci, najbardziej wrażliwi członkowie naszej społeczności, znajdują się w niebezpieczeństwie z powodu produktów, które nie spełniają norm. Produkty te pochodzą z bardzo daleka i często nie wiemy w jaki sposób zostały wykonane, ani co zawierają.

Na przestrzeni ostatnich pięciu lat na świecie zwrócono ponad 22 miliony zabawek. W mojej ojczyźnie Irlandii w tym czasie zwrócono 120 tysięcy zabawek.

Powodem do niepokoju jest właśnie to, że zabawki sprzedawane w Irlandii pochodzą z bardzo daleka i nie ma pewności, co do ich jakości. Należy z tym skończyć. Przedmiotowa dyrektywa stanowi poprawę, ale to dopiero początek. Musimy kontynuować działania i zagwarantować bezpieczeństwo tych produktów.

Eva-Britt Svensson, w imieniu grupy GUE/NGL. – (SV) Wielokrotnie słyszymy o produktach odzyskiwanych od konsumentów z powodu zagrożenia jakie stwarzają wobec dzieci. W celu sprawdzenia, jak sytuacja wygląda w Szwecji wraz z przedstawicielem szwedzkiej Partii Lewicy kupiliśmy w Sztokholmie 17 różnych,

losowo wybranych zabawek i przekazaliśmy je do sprawdzenia w laboratorium. Jedna z nich zawierała niedopuszczalną ilość ołowiu, a pięć kolejnych zawierało bromowane środki zmniejszające palność. To oczywiście jest całkowicie nie do przyjęcia. To dowód, że potrzebne jest ulepszone ustawodawstwo, ale również ulepszony system monitorowania. Nowe zabawki powinny podlegać obowiązkowym testom niezależnym.

Dzieci, jak wiemy, mają ogromną wyobraźnię i inwencję, nie korzystają z zabawek wyłącznie w sposób przewidziany przez producenta. Bardzo trudno jest przewidzieć, o ile jest to w ogóle możliwe, jak dziecko wykorzysta poszczególne zabawki. Dlatego ustawodawstwo musi również mieć zastosowanie do zabawek popsutych, ponieważ niektóre substancje niebezpieczne są dopiero wtedy uwalniane. Bezpieczeństwo i ochrona dzieci nie podlegają negocjacjom. Kompromis nie wchodzi w grę. Z zadowoleniem przyjmuję przedmiotową dyrektywę, ale Konfederacyjna Grupa Zjednoczonej Lewicy Europejskiej / Nordycka Zielona Lewica chciałaby pójść jeszcze dalej, a mianowicie wprowadzić całkowity zakaz stosowania substancji wywołujących alergię, substancji rakotwórczych, mutagennych i toksycznych z punktu widzenia rozrodczości. Bezpieczeństwo dzieci jest ważniejsze niż krótkoterminowe zyski gospodarcze. Dziękuję państwu.

Hélène Goudin, w imieniu grupy IND/DEM. – (SV) Dla mnie oraz wielu obecnych tu osób oczywiste jest, że zabawki powinny być bezpieczne, ponieważ małe dzieci nie potrafią samodzielnie przeczytać ostrzeżeń lub ocenić ewentualnego ryzyka. Produkty nie powinny także zawierać substancji chemicznych szkodliwych dla zdrowia. W związku z tym Lista Czerwowa uważa, że należy z zadowoleniem przyjąć aktualizację ustawodawstwa w tym zakresie, ale jednocześnie pragnę przestrzec przed złe skrywanym protekcjonizmem. Musimy umożliwić import do UE i sprzedaż na jej terenie zabawek spełniających wymogi bezpieczeństwa, niezależnie od tego, czy zostały wyprodukowane w UE, czy w Azji. Dziękuję państwu.

Zita Pleštinšá (PPE-DE). – (SK) Panie i panowie! Nasza debata odbywa się w okresie przedświątecznym, kiedy to zabawki zajmują zaszczytne miejsce wśród wszystkich prezentów bożonarodzeniowych.

Rodzice oraz osoby odpowiedzialne za edukację muszą mieć pewność, że zabawki sprzedawane na europejskim rynku spełniają surowe wymogi bezpieczeństwa, a dzieci, jako najbardziej bezbronni konsumenci, muszą być chronione najlepiej, jak tylko możliwe. Problemy największego producenta zabawek, firmy MATELL, zwróciły uwagę opinii publicznej na znaczenie planu działania Komisji Rynku Wewnętrznego i Ochrony Konsumentów. Minął już ponad rok od przyjęcia przez Parlament Europejski deklaracji w sprawie bezpieczeństwa produktów, zwłaszcza zabawek, która zapoczątkowała prace nad pakietem bezpieczeństwa produktów, przyjętym w marcu 2008 roku.

Jestem wdzięczna sprawozdawczyni za uszanowanie kompromisu osiągniętego w odniesieniu do pakietu bezpieczeństwa produktów na rzecz wprowadzania produktów do obrotu, przy którego stworzeniu również pracowałam jako jeden ze sprawozdawców z Grupy Europejskiej Partii Ludowej (Chrześcijańscy Demokraci) i Europejskich Demokratów. Przedmiotowa dyrektywa odzwierciedla naukowe postępy z ostatnich 20 lat i zabrania stosowania w zabawkach materiałów niebezpiecznych. Producenci będą musieli wyraźnie identyfikować wszystkie alergeny, które mogą być szkodliwe dla dzieci poniżej trzeciego roku życia. Będą musieli umieszczać na zabawkach w sposób widoczny i właściwy ostrzeżenia w języku zrozumiałym dla konsumenta. Dyrektywa obejmuje zasady dotyczące umieszczenia znaku WE, który reprezentuje widoczny rezultat całego procesu uwzględnienia ocen zgodności w szerszym tego słowa znaczeniu.

Umieszczając znak WE na zabawce producent deklaruje, że jego produkt spełnia wszystkie obowiązujące wymogi i że ponosi za niego pełną odpowiedzialność. Ten sam zakres odpowiedzialności ma zastosowanie wobec całego łańcucha dostaw, gdzie organy nadzoru rynkowego będą przeprowadzać kontrole jakości i zagwarantują, że produkty dopuszczone do sprzedaży całkowicie spełniają wysokie wymogi bezpieczeństwa.

Chciałabym podkreślić ogrom pracy wykonanej przez panią Thyssen, która zdołała zabezpieczyć porozumienie w pierwszym czytaniu. Jestem przekonana, że osiągnięty przez nas kompromis zapewni wyższy stopień bezpieczeństwa zabawek i jednocześnie nie ograniczy działalności głównie małych i średnich przedsiębiorstw.

Evelyn Gebhardt (PSE). – (DE) Panie przewodniczący! Rakotwórcze substancje chemiczne w grzechotkach dla dzieci? Ołów w zabawkowych samochodach? Miękkie zabawki powodujące alergię? Rodzice mają kilka powodów do obaw, jeśli chodzi o bezpieczeństwo ich dzieci.

W związku z tym konieczne było zastąpienie poprzedniej dyrektywy, która obowiązuje już od ponad 20 lat, uaktualnionym prawem odzwierciedlającym najświeższe wnioski. Było to konieczne ze względu na zdrowie i bezpieczeństwo naszych dzieci. Udało nam się osiągnąć pewien rezultat i jestem z tego bardzo

zadowolona, ponieważ doprowadziliśmy do większej ochrony. I w ten sposób otrzymaliśmy surowsze zasady dotyczące substancji rakotwórczych, mutagennych i toksycznych z punktu widzenia rozrodczości. Wyraźnie widoczne i jednoznacznie sformułowane ostrzeżenia wskazują rodzicom okoliczności, w których zabawka może być niebezpieczna. Ponadto odnieśliśmy sukces w zadaniu dotyczącym zakazu stosowania w zabawkach wielu substancji zapachowych odpowiedzialnych za rozprzestrzenianie się alergii. Te wszystkie przypadki to przykłady sukcesów odniesionych przez nasz Parlament wraz pozostałymi instytucjami: Radą i Komisją.

Przedmiotowy tekst ma jednak jedną wadę: chcieliśmy, by niezależne instytucje sprawdzające wydawały certyfikaty dla zabawek, tak by można było mieć całkowitą pewność. Sama obecność zabawki w sklepie i możliwość przeprowadzenia na miejscu testów losowych, to za mało. W tym względzie należałoby działać w znacznie bardziej spójny sposób. W rzeczywistości musielibyśmy zrobić to samo, co w przypadku samochodów. To nie my sami za siebie decydujemy, że samochód nadaje się do użytku. W odniesieniu do zabawek potrzebujemy systemu TÜV, który będzie pozwalał na tak samo oczywiste oceny jak system TÜV dla samochodów.

Nie chciała tego Komisja Europejska, nie chciała tego Rada Ministrów, nie chciała tego większość konserwatystów i liberałów. Za godne ubolewania uważam, że dotychczas nie zdołaliśmy wdrożyć takiego systemu, ale istnieje stosowna poprawka, nad którą będziemy głosować w czwartek. Być może wciąż mamy, pomimo wszystko, szanse na pewien sukces w tym obszarze.

Zuzana Roithová (PPE-DE). – (CS) We wrześniu ubiegłego roku ostrzegałam za pośrednictwem YouTube oraz innych źródeł przed rosnącą częstotliwością występowania niebezpiecznych zabawek i obiecałam, że podejmiemy środki mające na celu zagwarantowanie, że przed świętami Bożego Narodzenia rynek zabawek będzie bezpieczniejszy. Wielu dziennikarzy wyśmiało te wypowiedzi, ale pozostali zrozumieli problem. Uruchomiono tak dużą ilość kontroli, że miliony niebezpiecznych zabawek zostały wycofane z obrotu przed świętami Bożego Narodzenia. Doceniam postawę Komisji Europejskiej, która szybko zareagowała na naszą prośbę i przygotowała nową dyrektywę obejmującą surowsze zasady. Doceniam również niezmiennie efektywną pracę pani Thyssen. Nie zapominając oczywiście o elastyczności ze strony prezydencji francuskiej.

Treść dyrektywy stanowi odpowiedź na nowe wynalazki w zakresie tworzyw sztucznych oraz na wyniki badań dotyczące krzywdy fizycznej wobec dzieci itd. Co za tym idzie przepisy dyrektywy są surowsze wobec producentów i jednocześnie dają organom monitorującym większe możliwości w zakresie kontroli. Uważam za wielce istotne, że dyrektywa zwiększa, a raczej przenosi, odpowiedzialność prawną na importerów. W końcu problem dotyczy głównie importu, a nie producentów europejskich, aż 80% przypadków dotyczy zabawek z Chin. Jestem przekonana, że przed końcem przyszłego roku, czyli jeszcze przed wejściem dyrektywy w życie, importerzy zaczną ostrożnie wybierać fabryki, chińskie i jakiegokolwiek inne, z których będą importować zabawki do Europy. I będę wybierać tylko producentów spełniających europejskie normy. Gdyby jeszcze tylko można było osiągnąć to samo w przypadku innych produktów.

Dziś popołudniu miałam spotkanie z producentami zabawek z Republiki Czeskiej i muszę państwu powiedzieć, że z zadowoleniem przyjęli przedmiotową dyrektywę oraz koncepcję harmonizacji norm. Chcieliby oczywiście, żebyśmy zwiększyli odpowiedzialność prawną akredytowanych organów testujących, ponieważ czasami, pomimo zapłacenia za przeprowadzenie testów, inspektorzy wcześniej, czy później znajdują określone niedociągnięcia. Dla małych producentów ten wcale niemały koszt może być pełną stratą pieniędzy.

Chciałabym również zwrócić państwa uwagę na to, jak postanowienia dyrektywy, nie tylko obecnie obowiązujące, ale także prawdopodobnie nowej przyjmowanej przez nas w tym tygodniu, są naciągane. Mimo, że w rzeczywistości na produkcie wyglądającym jak zabawka nie będzie można umieścić napisu „to nie jest zabawka”, producenci niestety będą oznakowywać zabawki jako „dekoracje”. W związku z tym omawiana dyrektywa stanowi pierwszy krok, a przed nami jeszcze wciąż wiele do zrobienia.

Arlene McCarthy (PSE). - Panie przewodniczący! W następstwie ubiegłorocznej paniki związanej z bezpieczeństwem zabawek oraz wycofywaniem zabawek z obrotu w okresie przedświątecznym zupełnie oczywiste jest, że nasze obowiązujące prawo w sprawie bezpieczeństwa zabawek przyjęte w 1988 roku nie potrafi radzić sobie z nowymi rodzajami ryzyka i zagrożeń w zakresie bezpieczeństwa dzieci. Minęło dwadzieścia lat i aż 80% zabawek w UE i 95% w mojej ojczyźnie pochodzi z importu z krajów trzecich, głównie z Chin. Minęło dwadzieścia lat, a my jesteśmy lepiej poinformowani o rodzajach ryzyka i zagrożeń związanych z określonymi substancjami chemicznymi. Minęło dwadzieścia lat, a zmienił się sposób projektowania zabawek, które teraz zawierają silne magnesy i więcej elementów elektronicznych,

wykorzystują światło laserowe i emitują więcej hałasu. Dlatego właśnie panika związana z bezpieczeństwem zabawek i ich wycofywanie z obrotu stanowiły dzwonek alarmowy, by Europa przeprowadziła radykalny przegląd, aktualizację i zaostreżenie norm w zakresie naszego prawa dotyczącego bezpieczeństwa zabawek.

Nasze nowe prawo robi więcej w kwestii zapewnienia rodziców, że zabawki obecne na naszych półkach są bezpieczniejsze: nie bezpieczne, ale bezpieczniejsze. Importerzy, nie tylko producenci, będą odpowiedzialni za zagwarantowanie, że zabawki sprowadzane przez nich do Europy spełniają nowe, surowe normy. Tak naprawdę producenci mają zakaz wykorzystywania w zabawkach substancji szkodliwych, takich jak ołów, substancje CMR lub substancje zapachowe mogące powodować lub wywoływać alergie u dzieci.

Zaostrzyliśmy zasady dotyczące ryzyka zadławienia się i uduszenia. Wprowadziliśmy zasadę umieszczania na zabawkach wyraźnych i bardziej efektywnych ostrzeżeń. Przepisy prawa są skuteczne jedynie, gdy są egzekwowane i dlatego słusznie w omawianej dyrektywie dajemy więcej władzy organom ścigania w 27 państwach członkowskich, które mogą żądać od każdego podmiotu w łańcuchu dostaw udzielenia niezbędnych informacji i w stosownych przypadkach mogą dokonywać lotnych kontroli w zakładach.. Ponadto wszystkie organy ścigania na szczeblu UE są prawnie zobowiązane do współpracy i wymiany informacji w celu zwalczania ryzyka występowania niebezpiecznych zabawek.

W związku z tym gratuluję pani Thyssen. Udało nam się osiągnąć trzy rzeczy, dzięki dobrej współpracy z Komisją i prezydencją francuską. Dotrzymaliśmy terminu ostatecznego określonego w ubiegłorocznej rezolucji PE w odniesieniu do przeprowadzenia przed Bożym Narodzeniem 2008 roku głosowania nad nową dyrektywą w sprawie bezpieczeństwa zabawek. Moim zdaniem, ustawodawstwo nie będzie lepsze, nawet jeśli jeszcze trochę poczekamy. Możemy dać rodzicom przekonanie, że w przyszłości zabawki dopuszczone do obrotu w UE będą bezpieczniejsze i jednocześnie dajemy wyraźnie znać producentom, właścicielom marek oraz importerom, że muszą spełniać nasze surowe normy bezpieczeństwa, bo w przeciwnym razie na naszych półkach nie będzie miejsca na ich produkty.

Głosując za przyjęciem przedmiotowego prawa wyraźnie mówimy, że nie będziemy tolerować w Europie obecności toksycznych zabawek.

Emmanouil Angelakas (PPE-DE). - (EL) Panie przewodniczący, panie komisarzu! Przede wszystkim chciałbym pogratulować sprawozdawczyni nadzwyczajnie wykonanej pracy w odniesieniu do tak delikatnej kwestii jaką jest bezpieczeństwo zabawek. Pani Thyssen bardzo metodycznie pracowała podczas dyskusji z Radą i prezydencją francuską oraz rozmów w ramach naszej Komisji Rynku Wewnętrznego i Ochrony Konsumentów. Zgodziła się na liczne kompromisy, by uzyskać ostateczną wersję tekstu wspierającą bezpieczeństwo zabawek, przy jednoczesnym zachowaniu równowagi pomiędzy ochroną konsumentów a zdolnością producentów zabawek do utrzymania się na rynku. Być może przez ostatnie dwadzieścia lat dyrektywa z 1988 roku spełniała oczekiwania i zapewniała wysoki stopień bezpieczeństwa zabawek, ale teraz należy ją natychmiast przejrzeć i uaktualnić, przy uwzględnieniu, że mamy obecnie na rynku nowe rodzaje zabawek i nowe materiały oraz fabryki zakładane w krajach spoza Unii Europejskiej.

Głównym celem było zapewnienie dzieciom najlepszej możliwej ochrony, rodzicom lepszych gwarancji, że zabawki przez nich kupowane spełniają wysokie normy bezpieczeństwa oraz uwzględnienie bardziej surowych kar dla producentów za niespełnianie wymogów, o których mowa. Uważam, że w odniesieniu do kilku kwestii poczyniliśmy postępy, na przykład jeśli chodzi o zakaz stosowania w zabawkach rakotwórczych substancji chemicznych, co powoduje ogromną troskę o zdrowie dzieci, stopniowe zmniejszanie dopuszczalnej ilości metali ciężkich, jak kadm i ołów, w produkcji zabawek, zmniejszenie ilości substancji zapachowych i alergennych, oddzielne oznakowanie dla zabawek dołączanych do żywności oraz surowsze wymogi bezpieczeństwa dotyczące wszystkich producentów zabawek.

Na zakończenie chciałbym zauważyć, że odpowiedzialność w obszarze bezpieczeństwa zabawek przyjmuje wiele form i dlatego importerzy oraz dystrybutorzy powinni zagwarantować przestrzeganie wymogów. Wierzę, że wszystkie zainteresowane strony, zwłaszcza organizacje konsumenckie, będą wykorzystywać pozostające do ich dyspozycji mechanizmy kontroli w celu uważnego monitorowania procesu stosowania nowej dyrektywy. Dziś zrobiliśmy duży krok naprzód i jestem przekonany, że w przyszłości zrobimy kolejne.

Christel Schaldemose (PSE). - (DA) Panie przewodniczący! Wniosek w sprawie bezpieczeństwa zabawek, w dzisiejszej formie, oznacza że przed upływem dwóch do czterech lat europejskie dzieci będą mogły bawić się znacznie bezpieczniejszymi zabawkami niż obecnie. To nie tylko dobre, ale również konieczne posunięcie i w związku z tym całkowicie popieram przedmiotowy wniosek. Podniesienie przez nas stopnia bezpieczeństwa w porównaniu do obowiązujących norm było konieczne i bardzo słuszne. Uważam jednak również, że w rzeczywistości tracimy szansę nie tylko polepszenia sytuacji naszych dzieci, ale wręcz jej

udoskonalenia. Wielu mówców wspominało o problemach związanych z wnioskiem, więc skoncentruję się tylko na jednym aspekcie, a mianowicie na substancjach zapachowych.

Sądzę, że zapachy i substancje zapachowe obecne w zabawkach stanowią problem. Wiem, że nasza praca doprowadziła do wydłużenia listy zakazanych substancji zapachowych, ale moim zdaniem samo wydłużenie listy nie jest posunięciem wystarczającym. Uważam, że powinniśmy wprowadzić stanowczy zakaz ich stosowania. Osoba uczulona na orzechy może unikać spożywania orzechów. Osoba uczulona na nikiel może unikać korzystania z produktów zawierających nikiel, ale jeśli ktoś ma alergię na zapachy lub substancje zapachowe, będzie miał trudności z przebywaniem w miejscach publicznych, ponieważ nie może powstrzymać innych osób przed ich używaniem. W związku z tym myślę, że należało po prostu być w tym zakresie bardziej rygorystycznym i wprowadzić, ze względu na dobro naszych dzieci, kategorię zakaz stosowania substancji zapachowych. Dla dziecka, jak i dla zabawki obecność substancji zapachowych nie ma znaczenia. W celu nauczania dzieci jak pachną kwiaty i owoce lepiej jest kupić prawdziwe produkty.

Pomimo to przedmiotowy wniosek bez wątpienia reprezentuje znaczące ulepszenie bieżącej sytuacji i bardzo dobrze stało się, że zaostrzyliśmy także zasady dotyczące nadzoru rynkowego i odpowiedzialności państw członkowskich. Dlatego też sądzę, że dziś powinniśmy wysłać do państw członkowskich wyjątkowo jasny przekaz. Wielokrotne podkreślanie, że to one są odpowiedzialne i muszą lepiej niż dotychczas monitorować rynek nigdy nie będzie przesadą. Musimy nalegać, by wykorzystywały więcej pieniędzy i zasobów w celu zagwarantowania, że rynek jest monitorowany, co również pozwoli w pełni wykorzystać nowe surowe zasady.

Colm Burke (PPE-DE). - Panie przewodniczący! Z zadowoleniem przyjmuję rezultat negocjacji trójstronnych i uważam, że tekst, nad którym będziemy głosować stanowi dla wszystkich zrównoważony i pozytywny wynik.

Bezpieczeństwo zabawek ma największe znaczenie, zarówno teraz, jak i przez cały rok, ponieważ w grę wchodzi zdrowie i bezpieczeństwo naszych dzieci. Pochwalam surowość nowych środków przewidzianych w omawianym wniosku, takich jak zakaz stosowania substancji CMR i alergennych substancji zapachowych.

Z zadowoleniem przyjmuję również zrównoważony charakter wniosku. W UE istnieje ponad 2 tysiące producentów zabawek. Znaczna większość niezwykle ostrożnie sprawdza, czy produkty przez nich dopuszczane do obrotu są bezpieczne. Nie powinniśmy pozwolić, by te firmy cierpiały z powodu niskich norm stosowanych przez mniejszość producentów lub niektórych importerów i dystrybutorów.

Ostatnie przerażające historie nauczyły nas, że nie należy reagować przesadnie i zakazywać pewnego rodzaju zabawek, ale raczej zagwarantować silniejsze egzekwowanie obowiązujących już zasad. Uważam, że przedmiotowy tekst przedstawia taką równowagę i w związku z tym chciałbym pochwalić moją koleżankę, panią Thyssen i wszystkich, którzy pracowali nad stworzeniem tej udanej dyrektywy.

Hiltrud Breyer (Verts/ALE). - (DE) Panie przewodniczący! W dziecięcych rękach nie ma miejsca dla toksycznych zabawek i nikt z nas nie chce położyć pod choinką toksycznych zabawek. Jednak Komisja w odniesieniu do dyrektywy dotyczącej bezpieczeństwa zabawek podjęła tylko niezdeterminowane działania i niestety przedmiotowy kompromis nie poprawił sytuacji.

Zamiarem nie jest oszukanie nas odnośnie bezpieczeństwa niebezpiecznych substancji chemicznych, ponieważ w omawianym kompromisie wciąż występują ogromne luki, gdyż po pierwsze nie ma wyraźnego zakazu stosowania toksycznych metali ciężkich. Niewytłumaczalne jest przyzwolecie na obecność w zabawkach dla dzieci kadmu i ołowiu. To samo można powiedzieć o chromie, rtęci i cynie organicznej. Nie ma dla nich miejsca w dziecięcych rączkach, nawet dla najmniejszej ich ilości. Panie Verheugen! Tym samym mydlił nam pan oczy, gdy podczas ostatniej akcji wycofywania zabawek z obrotu twierdził pan, że obecność ołowiu w zabawkach jest zakazana.

Przedmiotowy kompromis zezwala na dodatkowe wartości dopuszczalne w przypadku substancji wysokiego ryzyka, mimo że są one jedynie o połowę większe niż przewidziane przez Komisję. Jedynie wyraźny zakaz pozwoli zbudować bezpieczeństwo. Niestety UE uchyliła się od odpowiedzialności za zapewnienie tej wyraźnej ochrony dzieci.

To samo odnosi się do alergennych substancji zapachowych. W tym przypadku nie zdołaliśmy zabronić stosowania wszystkich alergennych substancji zapachowych, co proponowaliśmy w Komisji Ochrony Środowiska Naturalnego, Zdrowia Publicznego i Bezpieczeństwa Żywności. Rozczarowują również wartości

dopuszczalne w odniesieniu do hałasu, ponieważ w tym obszarze nie uzgodniono żadnego wyraźnego założenia.

Jacques Toubon (PPE-DE). – (FR) Panie przewodniczący, panie i panowie! Chciałbym jedynie w odniesieniu do tej kwestii podkreślić ogromną zdolność instytucji wspólnotowych do reagowania w celu rozwiązywania problemów naszych współobywateli.

Liczne skandale miały miejsce latem 2007 roku. Parlament wezwał do podjęcia środków. Komisja się postarała i dziś możemy przyjąć przedmiotową dyrektywę w sprawie bezpieczeństwa zabawek, która stanowi istotny krok naprzód.

Przed wszystkim zawdzięczamy tę sytuację – należy to podkreślić – naszej sprawozdawczyni i pracy wykonanej w celu pogodzenia początkowo antagonistycznych stanowisk. Dziś mamy przed sobą efektywny i wyważony tekst, który na przykład umożliwi ponowne sprawdzenie norm mających zastosowanie do książek dla dzieci i obchodzących się w sposób bardzo zrównoważony z obecnością w wielu zabawkach substancji zapachowych; Komisja właśnie zobowiązała się do takich działań.

Jest to idealny przykład ustawodawstwa przygotowanego przez Europejczyków dla Europejczyków i należy przyznać, że Izba odegrała w tym istotną rolę.

Günter Verheugen, wiceprzewodniczący Komisji. – (DE) Panie przewodniczący, panie i panowie! Chciałbym omówić kilka problemów poruszonych podczas dzisiejszej debaty.

Po pierwsze jeśli chodzi o substancje chemiczne, to przyjęte zasady nie mogą być bardziej rygorystyczne, niż są obecnie. Niemożliwe jest wprowadzenie całkowitego zakazu stosowania substancji chemicznych, ponieważ nawet w przyrodzie występują w ilościach śladowych. Pani Breyer! Nie mogę zabronić pani ignorowania zasad rządzących przyrodą, ale pani wypowiedź stanowi, muszę to wyraźnie podkreślić, nieodpowiedzialne podżeganie do paniki. Stwarza pani wrażenie, że ustawodawcy europejscy dają dzieciom trujące zabawki, podczas gdy prawda jest dokładnie odwrotna. Zdecydowanie odrzucam insynuacje zawarte w pani wypowiedzi.

Nigdy jeszcze nie udało się osiągnąć tego, co zrobiliśmy teraz. W tym Parlamencie, a także w innych instytucjach, zazwyczaj obowiązuje zasada, że substancja może być zakazana, o ile udowodniono jej szkodliwe działanie. W tym przypadku sytuacja jest odwrotna: substancje są zakazane, a następnie mogą być dopiero dopuszczone do użytku, jeśli udowodniono bezsprzecznie, że są bezpieczne. Chciałbym wiedzieć, czego więcej można było od nas oczekiwać? Nie możemy zrobić nic ponad to, co zrobiliśmy i jeśli ktokolwiek stwarza wrażenie, że nasze osiągnięcia nie zapewniają stosownej ochrony dzieci, to – przykro mi to mówić – z premedytacją wprowadza europejską opinię publiczną w błąd. Nie mogę zrozumieć, czemu mieliby to państwo robić.

Komentarze dotyczące hałasu, a mianowicie państwa uwagi, że zabawki nie mogą uszkadzać słuchu są całkiem słuszne: i dlatego właśnie w dyrektywie zawarto zasady dotyczące tej kwestii. Wartości dopuszczalne, inaczej mówiąc poziom decybeli, są ustanawiane, jak to zazwyczaj ma miejsce w ustawodawstwie europejskim: dyrektywa w sprawie zabawek nie jest pod tym względem wyjątkiem. Przepisy techniczne są ustanawiane w ramach procesu normalizacji i tak samo jest w tym przypadku. W związku z tym limity decybeli zostaną ustanowione podczas procesu normalizacji, a dyrektywa zapewnia niezbędną do tego podstawę prawną.

Jeśli chodzi o temat książek, to byłem bardzo zaskoczony, gdy w ostatnich dniach okazało się, że jest z tym problem. Słowo „książki” ani razu nie pojawia się w omawianym przez nas tekście. W porównaniu do stanowiska bieżącego nic nie ulega zmianie. Wygląda na to, że jeden z niemieckich producentów rozpoczął kampanię prasową w tym zakresie i uparcie lobbował w Parlamencie Europejskim. Ani jedno słowo z tego, co głosił nie jest prawdziwe: zupełnie nic nie ulega zmianie w stosunku do bieżącego stanowiska. Komisja chce jednakże zagwarantować, że normy mające zastosowanie zostaną ulepszone i zmodernizowane, ponieważ to właśnie należy zrobić, zgodnie z życzeniem Parlamentu. Komisja zamierza wydać instrukcje w związku z tym tematem.

Jeśli chodzi o wydawanie certyfikatów przez organy zewnętrzne – te słowa kieruję do grupy TÜV w Izbie – to niestety bezpodstawne jest przekonanie, że zabawka lub jakikolwiek produkt dopuszczony do obrotu w Europie jest bezpieczniejszy tylko dlatego, że otrzymał certyfikat od organu niezależnego. Komisja naprawdę już od wielu lat osiąga konkretne wyniki w zakresie bezpieczeństwa produktów. Nie ma żadnych, absolutnie żadnych, wskazówek pozwalających stwierdzić, że wydawanie certyfikatów przez osoby trzecie zwiększa bezpieczeństwo produktów. Wymagamy certyfikacji od organów zewnętrznych w przypadku, gdy konkretny

produkt jest niezwykle złożony i jest to zasada w ustawodawstwie europejskim od wielu lat przestrzegana przez tę Izbę.

Moja droga pani Gebhardt! Powtórzę raz jeszcze: istnieje określona różnica złożoności pomiędzy produktem zaawansowanym technologicznie, takim jak nowoczesny samochód a pluszowym misiem. Sądzę, że usiłowanie porównania tych rzeczy jest delikatnie mówiąc przesadne.

Przedmiotowa dyrektywa nakłada również, jak zazwyczaj, wymóg uzyskania certyfikatu od organów zewnętrznych w przypadkach, w których nie ma ustalonych norm. Zdecydowanie nalegam, by nie wierzyli państwo, że jedyne, co należy zrobić w celu zagwarantowania bezpieczeństwa zabawki, to powierzyć jej sprawdzenie organom zewnętrznym. Nie można za pośrednictwem certyfikatu zwalczać zagrożeń powstających w praktyce. Spójrzmy tylko na wspomniane tu przypadki: problemy nie dotyczyły prototypów przedstawionych do kontroli organom zewnętrznym, ale dotyczyły produktów w łańcuchu dostaw, ponieważ to producenci nie byli godni zaufania. Jedynie producent danego produktu ma możliwość zagwarantowania, że jego łańcuch dostaw jest wiarygodny i bezpieczny. Nalegam, by państwo zrezygnowali z zasady certyfikacji przeprowadzanej przez organ niezależny i nałożyli całkowitą odpowiedzialność za bezpieczeństwo produktów na ich producentów. To nieprawda, że wystarczy, by producenci po prostu powiedzieli „mój produkt jest bezpieczny” lub „moja zabawka jest bezpieczna”; muszą w każdej chwili, całkowicie i bez luk na prośbę organów nadzoru rynkowego udokumentować bezpieczeństwo produktu. Bezpieczeństwo jest i musi być sprawdzane, to samo dotyczy importerów.

Moim zdaniem te zasady nie mogą być jeszcze surowsze, ponieważ już teraz gwarantują największy z możliwych poziom efektywności. Zgadzam się jednakże z tymi, którzy mówili, że wszystko zależy od państw członkowskich i ich poważnego podejścia do kwestii kontroli oraz rozszerzenia możliwości nadzoru rynkowego.

Również w odniesieniu do tematu substancji zapachowych nie do końca rozumiem logikę użytych argumentów. Naprawdę zastanawiam się jaki jest sens wprowadzania zakazu stosowania w zabawkach substancji zapachowych dopuszczalnych do stosowania w kosmetykach dziecięcych, które wchodzi w bezpośredni kontakt ze skórą dziecka. To po prostu nie ma sensu, by zezwalać na stosowanie substancji zapachowych w tych produktach i jednocześnie zabraniać ich stosowania w zabawkach, tylko po to by nie pachniały tak okropnie. Niemniej jednak przedmiotowa dyrektywa idzie dalej niż dyrektywa w sprawie kosmetyków, ponieważ zakazuje stosowania tych substancji zapachowych, które w dyrektywie w sprawie kosmetyków są po prostu objęte wymogiem umieszczenia oznakowania. Również w tym obszarze nie widzę, co jeszcze mogliśmy zrobić.

Na zakończenie pozwolę sobie powiedzieć, że zaproponowano poprawki, a Parlament Europejski ma oczywiście wolną rękę i może je przyjąć, ale muszę zwrócić państwa uwagę na to, że przedmiotowy dokument reprezentuje ogólny kompromis osiągnięty przez Radę, Parlament i Komisję, a na przykład poprawka zgłoszona przez panią Gebhardt w sprawie certyfikatów wydawanych przez organy zewnętrzne zniweczy ten kompromis. Inaczej mówiąc, jeśli Parlament Europejski przyjmie tę poprawkę, omawiana dyrektywa upadnie i nie będziemy mogli jej wdrożyć.

Nie zawsze można dostać wszystko, czego się pragnie. Raz jeszcze powtórzę, że mamy tu ogólny kompromis. Jest to kompromis zrównoważony i stwarza taki poziom bezpieczeństwa zabawek, jaki jest osiągalny i niezbędny. Gorąco nalegam, by państwo zgodzili się na przyjęcie tego ogólnego kompromisu.

Deklaracja Komisji Europejskiej w sprawie kontrolowania aspektów bezpieczeństwa (artykuł 47)

Komisja, w następstwie wejścia w życie zmienionej dyrektywy w sprawie bezpieczeństwa zabawek, będzie uważnie kontrolować wszystkie zmiany mające związek z procesem jej wdrożenia w celu oceny, czy zapewnia właściwy poziom bezpieczeństwa zabawek, zwłaszcza w odniesieniu do zastosowania procedur oceny zgodności ustanowionych w rozdziale IV.

Zmieniona dyrektywa w sprawie bezpieczeństwa zabawek przewiduje obowiązek państw członkowskich do składania sprawozdań z sytuacji w odniesieniu do bezpieczeństwa zabawek, efektywności przedmiotowej dyrektywy oraz nadzoru rynkowego wykonywanego przez państwa członkowskie.

Ocena przeprowadzona przez Komisję będzie między innymi oparta na sprawozdaniach państw członkowskich, które powinny być przygotowane po upływie trzech lat od daty przyjęcia dyrektywy, skoncentrowanych szczególnie na kwestiach związanych z nadzorem rynkowym prowadzonym w Unii Europejskiej i na jej zewnętrznych granicach.

Komisja przedstawi Parlamentowi Europejskiemu sprawozdanie z oceny najpóźniej po upływie roku od przygotowania sprawozdań przez państwa członkowskie.

Deklaracja Komisji Europejskiej w sprawie wymogów dotyczących zabawek zaprojektowanych do wydawania dźwięku (załącznik II.I. 10)

W oparciu o nowy podstawowy wymóg bezpieczeństwa w odniesieniu do zabawek zaprojektowanych do wydawania dźwięku przyjęty na mocy dyrektywy w sprawie bezpieczeństwa zabawek, Komisja upoważni CEN do ustanowienia zmienionej normy ograniczającej wartości szczytowe zarówno w przypadku hałasu impulsowego, jak i hałasu ciągłego wydawanego przez zabawki, w celu właściwej ochrony dzieci przed ryzykiem uszkodzenia słuchu.

Deklaracja Komisji Europejskiej w sprawie klasyfikacji książek (załącznik I. 17)

Uwzględniając trudności związane z przeprowadzeniem stosownych testów w odniesieniu do książek wykonanych z tektury lub papieru, wymaganych w ramach scharmonizowanej normy UE EN 71:1, Komisja upoważni CEN do ustanowienia zmienionej normy obejmującej właściwe sposoby sprawdzania książek dla dzieci.

Marianne Thyssen, sprawozdawczyni. – (NL) Panie przewodniczący, panie przewodniczący Komisji, urzędująca pani przewodnicząca Rady, panie i panowie! Chciałabym podziękować wszystkim za wkład w dyskusję i wyrazić zadowolenie ze sposobu, w jaki pozostałe instytucje polityczne zachowały się w obecnej sytuacji.

Chciałabym jednak zauważyć, że nie chodzi tu o zwyczajny kompromis, w którym Parlament Europejski musiał znacząco ustąpić; w rzeczywistości było całkiem odwrotnie. Na dobrą sprawę w odniesieniu do podstawowych elementów odnieśliśmy serię sukcesów. Zdołaliśmy zawrzeć z Komisją i Radą dobre ugody. Zdołaliśmy przekonać inne instytucje do przyjęcia w wielu obszarach naszych rygorystycznych wniosków i pójścia o jeden krok dalej, niż oryginalnie zakładał wniosek Komisji. I dlatego jestem bardzo zadowolona, jako sprawozdawczyni, gdyż wiem, że doszliśmy do porozumienia.

Panie komisarzu! Wysłuchałam pańskich oświadczeń. Słyszałam, że przywiązuje pan ogromną uwagę do nadzoru rynkowego i zakładam, że Komisja podczas procesu kontrolowania zwróci szczególną uwagę na sposób, w jaki państwa członkowskie spisują się w zakresie nadzorowania rynku. Raz jeszcze wysłuchałam również pańskiego stanowiska wobec procedur oceny zgodności. Nie trzeba dodawać, że w procesie kontrolowania możemy uwzględnić to, co należy uwzględnić. W rzeczywistości jednak to prawda, że certyfikaty przyznawane przez organy zewnętrzne w żaden sposób nie oferują zwiększonego bezpieczeństwa i że problemy nie dotyczą modelu prototypowego, na którym oparta jest produkcja masowa, ale czego innego.

Panie komisarzu! Słyszałam również, jak mówił pan, że chce dalej uregulować normy hałasu i udoskonalić je poprzez proces normalizacji i że powinniśmy sprawdzić, w jaki sposób można w tym obszarze zapewnić większą pewność prawną, to samo dotyczy książek, które są również regulowane normami. Uważam, że powinniśmy, jako Parlament, uznać się za szczęściarzy, ponieważ nawiązaliśmy tak dobre kontakty z innymi instytucjami, co prawdopodobnie doprowadzi do stworzenia wspólnego bożonarodzeniowego prezentu dla wszystkich rodzin, a mianowicie dostępu od teraz już na zawsze do bezpiecznych, a może raczej powinnam powiedzieć jeszcze bezpieczniejszych, zabawek.

Przewodniczący. – Zamykam debatę.

Głosowanie odbędzie się w czwartek, 18 grudnia 2008 r.

Oświadczenia pisemne (art. 142 Regulaminu)

Adam Bielan (UEN), na piśmie. – (PL) Panie przewodniczący! Wszyscy dbamy o to, żeby dostępne na rynku zabawki nie zagrażały bezpieczeństwu naszych dzieci. W pełni zgadzam się, że kupujący zabawkę rodzice muszą być pewni, że dany produkt nie stanowi zagrożenia dla zdrowia ich dziecka. Mimo to uważam, że nałożenie dodatkowych wymogów certyfikacji przez stronę trzecią całkowicie niezależną od producenta nie zwiększy zasadniczo gwarancji bezpieczeństwa produkowanych zabawek, ale z pewnością znacząco zwiększy koszty ich produkcji co negatywnie wpłynie na branżę zabawkarską w wielu państwach członkowskich.

Na przykład w Polsce wiele firm produkuje bardzo dobrej jakości zabawki z tworzyw sztucznych czy drewna. Zdecydowana większość tych firm to małe i średnie przedsiębiorstwa zatrudniające do 10 osób. Bardziej

zaostrome przepisy spowodowałyby znaczne podniesienie ceny zabawek posiadających takie certyfikaty, likwidację wielu małych i średnich firm a następnie likwidację tysięcy miejsc pracy.

Obowiązek uzyskania niezależnej oceny produktu niedbały nam gwarancji, że nasze dzieci będą bawić się dużo bezpieczniejszymi produktami, bo i tak w rezultacie konsumenci decydowaliby się na tańszy towar. Dlatego uważam, że wynegocjowany z Radą kompromis jest dobry i zasługuje na poparcie w formie przedstawionej nam przez sprawozdawcę.

Šarūnas Birutis (ALDE), na piśmie. – (LT) Przedmiotowa dyrektywa merytorycznie nie zmienia bieżącego systemu regulacji, ale ulepsza go i zaostża. Całkowicie zgadzam się ze sprawozdawczynią, że podczas dyskusji nad tym aktem prawnym uwaga była skupiona głównie na:

kwestii stosowania w zabawkach substancji rakotwórczych, chemicznych i zapachowych,

procedurach oceny bezpieczeństwa zabawek, wymogach dotyczących specjalnych ostrzeżeń,

obszarze stosowania dyrektywy, jej elastyczności i powiązaniach z innymi aktami wspólnotowymi.

Należałoby ocenić całkowity zakaz stosowania substancji rakotwórczych, mutagennych, toksycznych, alergennych i zapachowych z punktu widzenia praktycznego wdrożenia dyrektywy. Usunięcie naturalnych osadów określonych substancji szkodliwych znajdujących się w innych materiałach może być trudne lub bardzo kosztowne, a co za tym idzie może uniemożliwić praktyczne zastosowanie zakazu. Z drugiej strony kategorię zasada zakazująca stosowania substancji rakotwórczych, alergennych itd. może być trudna do wdrożenia z tego prostego powodu, że skończona lista takich substancji nie istnieje i nie może zaistnieć, gdyż bardzo trudne jest wyraźne oddzielenie substancji szkodliwych od nieszkodliwych.

Całkowity zakaz wszystkich substancji zapachowych byłby środkiem niewspółmiernym i miałby negatywny wpływ na określonych producentów zabawek.

Jestem zadowolony, że Komisja Przemysłu, Badań Naukowych i Energii wykazała się podczas głosowania zrozumieniem i nie żądała zbyt wiele w zakresie zaostżenia wymogów objętych dyrektywą, ponieważ nie przyniosłoby to korzyści ani przedsiębiorstwom, ani konsumentom. Gdy ustanawiane są bezzasadnie surowe wymogi, rośnie pokusa, by ich nie przestrzegać, a jeśli nawet są one przestrzegane, to wywołują negatywne efekty uboczne. Nie zapominajmy, że zazwyczaj na końcu za wszystko płaci konsument.

Małgorzata Handzlik (PPE-DE), na piśmie. – (PL) Nasza dzisiejsza debata ma szczególny wydźwięk w obliczu nadchodzących świąt Bożego Narodzenia, kiedy w gorączce zakupów nie zawsze zastanawiamy się nad poziomem bezpieczeństwa zabawek kupowanych dla najmłodszych. Niestety zabawki nie do końca bezpieczne dla naszych dzieci są nadal dostępne na rynku europejskim.

Zmiany zaproponowane w dyrektywie mają zmienić tę sytuację, mają one mianowicie zwiększyć bezpieczeństwo zabawek umieszczanych na rynku, a przede wszystkim wyeliminować niepotrzebne zagrożenia, jakie zabawki mogą stwarzać bawiącym się nimi dzieciom. Z zadowoleniem przyjmuję w szczególności wynegocjowane przepisy dot. substancji chemicznych i okresu przejściowego.

Dyrektywa znacznie zaostża standardy w stosunku do stanu obecnego, zwłaszcza jeśli chodzi o zawartość substancji chemicznych w zabawkach, zarówno tzw. CMR - ów, substancji zapachowych, jak i alergenów. Jestem zdania, iż osiągnięte przez Posła Sprawozdawcę porozumienie w tej kwestii jest optymalne. Gwarantuje ono bowiem, iż zabawki, które trafią do rąk dzieci będą w pełni bezpieczne.

Ponadto dyrektywa nie tworzy nadmiernych barier i kosztów, w szczególności dla małych i średnich przedsiębiorstw, które stanowią zdecydowaną większość w branży zabawkarskiej, a które wielokrotnie podczas debaty z nami podkreślały trudności, jakie mogą mieć ich przedsiębiorstwa w związku m.in. z krótkim okresem przewidzianym na dostosowanie się do nowych wymogów. Czas ten został wydłużony tak, aby umożliwić im wprowadzenie niezbędnych zmian.

Katrin Saks (PSE), na piśmie. – (ET) Nasz sukces w przyjęciu dyrektywy w sprawie bezpieczeństwa zabawek naprawdę niezmiernie mnie cieszy. Należy bezzwłocznie uaktualnić obowiązujące zasady bezpieczeństwa. Stara dyrektywa rzeczywiście nie nadąża za zmieniającymi się okolicznościami i nie zapewnia wystarczającej ochrony. Chciałabym podziękować sprawozdawczyni oraz jej koleżankom i kolegom z frakcji socjaldemokratów za ich ciężką pracę, mającą zagwarantować naszym dzieciom bezpieczne środowisko.

Niezwykle ważne jest, by środki spożywcze i zabawki były wystarczająco rozdzielone, w celu uniknięcia niebezpieczeństwa nieumyślnego włożenia przez dziecko jakiś elementów do ust oraz ryzyka uduszenia

się. Musimy podjąć wszelkie możliwe wysiłki w celu zapobiegania dającym się uniknąć wypadków, o których niemniej jednak od czasu do czasu słyszymy.

Oczywiście niezwykle istotne jest, by zabawki nie zawierały substancji rakotwórczych. To się rozumie samo przez się. I sądzę, że skutecznie doprowadziliśmy do usunięcia tego zagrożenia.

Ponieważ nie zawsze sam projekt produktu jest rozsądny, a zabawki mogą stać się niebezpieczne w wyniku wadliwego procesu produkcji, niezwykle ważne jest przeprowadzanie nadzoru w fabrykach, podejmowanie działań kontrolnych na rynkach, a także w składach celnych, do których zabawki trafiają od partnerów handlowych Unii Europejskiej. Osobiście mam nadzieję, że teraz, tuż przed Bożym Narodzeniem, inspekcje będą wzmożone.

Kluczowe znaczenie ma także współpraca z krajami trzecimi, szczególnie z Chinami, ponieważ większość zabawek na rynku UE pochodzi z Chin. Chciałabym pochwalić starania podejmowane ostatnio w tym obszarze oraz protokół ustaleń obopólnych pomiędzy Komisją Europejską a urzędnikami chińskimi. Możemy zwiększyć bezpieczeństwo zabawek znajdujących się w naszych sklepach, poprzez wzmocnienie wymiany informacji i współpracy.

Richard Seeber (PPE-DE), na piśmie. – (DE) Charakter rynków globalnych, które są w coraz większym stopniu wzajemnie ze sobą powiązane, spowodował wprowadzanie szybkich innowacji i zmian w produktach, a dziecięce zabawki nie są wyjątkiem. Europejska dyrektywa w sprawie bezpieczeństwa zabawek (88/378/EWG) powstała w 1988 roku i w związku z tym nie jest przygotowana na bieżące wyzwania. I dlatego przegląd jej postanowień stanowi wyczekiwany krok naprzód. Należy oceniać zgodnie z najświeższą wiedzą zwłaszcza komponenty dziecięcych zabawek i objąć je obowiązującym ustawodawstwem UE w sprawie substancji chemicznych. Oznacza to również oczywiście, że należy zakazać stosowania w zabawkach dziecięcych substancji kategorii CMR 1 i CMR 2. Tekst, nad którym dziś debatujemy we właściwy sposób uwzględnia również narastające problemy związane z alergiami u dzieci, zaostrzając przepisy dotyczące substancji zapachowych dopuszczalnych w zabawkach. Wyraźne ostrzeżenia i oznakowanie będą miały kluczowe znaczenie dla nadzoru: zwłaszcza zabawki dołączane do środków żywności muszą dostarczać jednoznaczne informacje. Z tego powodu należy przedkładać łatwe do odczytania i zrozumiałe ostrzeżenia, nad nadmiar drugorzędnych informacji.

Marian Zlotea (PPE-DE), na piśmie. – (RO) Bieżące ustawodawstwo obowiązuje od 1988 roku i nie jest już aktualne, ponieważ obecnie zabawki zawierają komponenty elektroniczne i emitują hałas. Bezpieczeństwo naszych dzieci jest sprawą najwyższej wagi. Przedmiotowa nowa dyrektywa pozwoli na realne wsparcie tego założenia, ponieważ stanowi znaczące ulepszenie poprzedniej wersji. Musimy wprowadzić zakaz stosowania substancji niebezpiecznych, by uniknąć narażania naszych dzieci na zbędne ryzyko. Dzieci nie potrafią odczytywać napisów na etykietach i nie zdają sobie sprawy z niebezpieczeństw, na jakie są narażone.

Uważam, że zmiany wprowadzone do dyrektywy w wyniku przeprowadzonych negocjacji nie stanowią nadmiernych żądań nawet wobec przemysłu. Importerzy muszą zagwarantować, że zabawki importowane z krajów trzecich są bezpieczne i nie narażają bezpieczeństwa naszych dzieci. Muszą jedynie wybierać zabawki spełniające normy europejskie. Władze muszą przeprowadzać rygorystyczne kontrole na rynku. W celu ochrony dobrobytu naszych dzieci, potrzebne jest nam aktualne ustawodawstwo.

17. Transfer produktów związanych z obronnością we Wspólnocie (debata)

Przewodniczący. – Kolejnym punktem posiedzenia jest sprawozdanie (A6-0410/2008) przygotowane przez panią Rühle, w imieniu Komisji Rynku Wewnętrznego i Ochrony Konsumentów, w sprawie wniosku dotyczącego dyrektywy Parlamentu Europejskiego i Rady w sprawie uproszczenia warunków transferu produktów związanych z obronnością we Wspólnocie (COM(2007)0765 – C6-0468/2007 – 2007/0279(COD)).

Heide Rühle, sprawozdawczyni. – (DE) Panie przewodniczący! Mamy tu niestety do czynienia z jeszcze jednym porozumieniem w pierwszym czytaniu, ale oczekuję, że pani Weiler później wypowie się na ten temat.

Musimy wykorzystać szansę na dojście do kompromisu podczas prezydencji francuskiej. Obecnie zasady rynku wewnętrznego nie obejmują zbrojeń, co oznacza, że wszystkie produkty związane ze zbrojeniami muszą otrzymywać indywidualne zezwolenia: każdy produkt począwszy od tych prostych, jak śrubki lub elementy umundurowania, aż po wysoce złożoną broń wymaga indywidualnego zezwolenia. Te zezwolenia indywidualne są wydawane przez 27 różnych systemów krajowych, więc obecnie próbujemy tę kwestię

uproszczyć i harmonizować, by zapewnić większą przejrzystość oraz by mieć pewność, że prawdziwe zadania, czyli inspekcje, mogą skupić się na złożonych systemach; inaczej mówiąc, tak by zamiast jednakowego monitorowania wszystkiego za pomocą zezwoleń indywidualnych, móc rzeczywiście skoncentrować się na kwestiach zasadniczych.

Niemniej jednak to całkiem zrozumiałe, że tego typu uproszczenie nie może osłabić odpowiedzialności państw członkowskich za wywóz broni oraz za kontrolę procesu, zdecydowanie nie. Ta odpowiedzialność polega głównie na skoncentrowaniu się na procedurze przyznawania zezwoleń. Zezwolenia określają ograniczenia dotyczące wykorzystania oraz końcowego zastosowania, które stanowią stały składnik produktu oraz jego dostawy i którym odbiorca ma obowiązek się podporządkować. Regulacja na szczeblu europejskim musi wzmocnić odpowiedzialność po stronie państw członkowskich, a także nałożyć na nie obowiązek stosowania tej samej procedury.

W procesie uproszczenia działań w obszarze tak delikatnym, jak obronność bezwzględnie należy uwzględnić powtarzające się w UE naruszenia ograniczeń wywozowych do krajów trzecich. Broń z UE jest wykorzystywana w krajach znanych z naruszania praw człowieka, jak na przykład miało to miejsce, gdy we wrześniu 2006 roku wbrew unijnemu prawu wywieziono 82 uzbrojone pojazdy wojskowe, które przez terytorium Francji i Belgii trafiły do Czadu. Wcześniej państwa członkowskie, mimo że mogły, przynajmniej teoretycznie, wymagać od odbiorcy podporządkowania się klauzulom końcowego zastosowania, to nie miały praktycznej możliwości odwołania się do odbiorcy z innego państwa członkowskiego, który dokonał ponownego wywozu towarów wbrew nałożonym ograniczeniom.

I tak na przykład organizacja pozarządowa Safeworld z żalem zauważyła, że w Rumunii nie obowiązują żadne efektywne sankcje wobec podmiotów naruszających krajowy system transferu broni. Chcemy to zmienić poprzez przedmiotową dyrektywę, która zwiększy odpowiedzialność państw członkowskich. Tym niemniej jednak należy zauważyć, że dyrektywa została przygotowana w oparciu o ustawodawstwo w zakresie rynku wewnętrznego, o artykuł 95 traktatu WE, czyli inaczej mówiąc o pierwszy filar traktatu, co niestety uniemożliwiło bezpośrednie uwzględnienie porozumień polityki zagranicznej w ramach drugiego filaru, takich jak europejski Kodeks postępowania w sprawie wywozu broni. Mimo tego mamy wyraźnie sformułowany punkt preambuły, jasno pokazujący, że to państwa członkowskie ponoszą odpowiedzialność w tym obszarze.

Moim głównym zadaniem, jako sprawozdawczyni Parlamentu Europejskiego było zwiększenie przejrzystości i wzmocnienie demokratycznych kontroli w celu zapobiegania naruszeniom lub ich karania, jeśli już wystąpią. Warunkami koniecznymi umożliwiającymi ułatwienie transferów broni są zwiększona odpowiedzialność po wszystkich stronach oraz obopólne zaufanie.

Wzmocniliśmy przede wszystkim dwie procedury przyznawania zezwoleń – po pierwsze zezwoleń globalnych, po drugie generalnych – i tym samym ustanowiliśmy wyraźne zobowiązania przedsiębiorstw, które chcą uzyskać zezwolenia generalne. W przyszłości jedynym sposobem na uzyskanie zezwoleń generalnych przez te przedsiębiorstwa będzie przejście procesu certyfikacji. Proces certyfikacji będzie wymagał od przedsiębiorstwa, aż po kadre kierowniczą najwyższego szczebla, jednolitej odpowiedzialności za przestrzeganie nałożonych ograniczeń wywozowych. Wobec przedsiębiorstw, które nie przestrzegają ograniczeń państwa członkowskie mają obowiązek nie tylko wycofania zezwolenia, ale również nałożenia kar. W przyszłości lista przedsiębiorstw posiadających zezwolenia generalne będzie publikowana w powszechnie dostępnych rejestrach, co zagwarantuje opinii publicznej większą przejrzystość i możliwości monitorowania. Będzie również należało publikować zezwolenia generalne wraz ze wszystkimi uwzględnionymi w nich zobowiązaniami.

W procesie certyfikacji przedsiębiorstw wszystkie państwa członkowskie muszą stosować te same kryteria, ten aspekt ma szczególnie istotne znaczenie. W związku z tym omawiana dyrektywa zwiększy nacisk wywierany na państwa członkowskie, które do tej pory wydawały zezwolenia i zarządzały wywozem broni bez należytej przejrzystości. Oznacza to, że obszar szczególnie podatny na korupcję, według opinii Transparency International, po raz pierwszy będzie miał zapewniony właściwy poziom przejrzystości.

Günter Verheugen, wiceprzewodniczący Komisji. – (DE) Panie przewodniczący, panie i panowie! Dziś robimy ogromny krok w kierunku rynku wewnętrznego produktów związanych z obronnością. Jednocześnie nie odbieramy jednak państwom członkowskim ich prawa do podejmowania samodzielnych decyzji dotyczących ich polityki wywozowej w ramach tego bardzo wrażliwego sektora. To jedyne możliwe rozwiązanie w przypadku tak trudnej sprawy i chciałbym szczególnie podziękować sprawozdawczyni, pani Rühle za jej ciężką i efektywną pracę. Jestem również wdzięczny kontrsprawozdawcom, którzy zasługują na znaczne uznanie za dzisiejszy sukces.

Chciałbym także podziękować prezydencji francuskiej i słoweńskiej, które zagwarantowały tak szybki postęp w negocjacjach w Radzie: to naprawdę nadzwyczajne, że już dziś, w czasie krótszym niż jeden rok, zdołaliśmy przyjąć tak trudny wniosek.

Kto dziesięć lat temu, gdy Komisja po raz pierwszy poruszyła koncepcję stworzenia wewnętrznego rynku produktów związanych z obronnością uwierzyłby, że rzeczywiście do tego dojdziemy? Nie sądzę, by wierzyło w to wiele osób, ale nasza wytrwałość się opłaciła. Zbliżamy się do przełomu: w zakresie wywozu broni państwa członkowskie nie będą już postrzegane przez inne państwa członkowskie jako kraje trzecie, ale jako partnerzy, co będzie również jasnym i politycznie istotnym wyrażeniem integracji europejskiej.

Nie wolno nam również niedoceniać znaczenia gospodarczego tych zmian. W przyszłości pieniądze podatników będą bardziej efektywnie wykorzystywane, ponieważ specjalizacja zajmie miejsce obecnie tradycyjnego powielania prac, co jest znaczne droższe. Nasz przemysł stanie się bardziej konkurencyjny na szczeblu międzynarodowym: ma to zastosowanie zwłaszcza do małych i średnich przedsiębiorstw, które dzięki jaśniejszym, bardziej przewidywalnym zasadom uzyskają łatwiejszy dostęp do rynku.

I wreszcie siły zbrojne państw członkowskich otrzymają zwiększone bezpieczeństwo dostaw oraz większy wybór w zakresie jakości broni, jest to całkiem łatwe, skoro będą mogły kupować w Unii Europejskiej, co powinno służyć za zachętę do kupowania towarów europejskich zamiast poszukiwania ich poza granicami Europy.

Na zakończenie dodam, że oczekuję, iż także pod względem bezpieczeństwa wszyscy zyskamy. Osiągamy realne oszczędności dzięki likwidacji kontroli wewnątrzwspólnotowych, co państwom członkowskim daje dodatkowe zasoby na wzmożone kontrole wywozu do krajów trzecich. Chciałbym powtórzyć słowa pani Rühle w odniesieniu do bieżących zwyczajów, zupełnie się z nią zgadzam, że w związku z tym potrzebujemy większej liczby kontroli. Wiele osób ciężko pracowało nad osiągnięciem tego rezultatu i dziś udało się nam wspólnie do niego dojść. Jestem państwu za to wielce zobowiązany.

Hannes Swoboda, sprawozdawca komisji opiniodawczej Komisji Przemysłu, Badań Naukowych i Energii. – (DE) Panie przewodniczący, panie komisarzu, pani Rühle! Pozwolę sobie szczerze podziękować pani Rühle. Podobnie, jak pan komisarz, również ja – występując w imieniu Komisji Przemysłu, Badań Naukowych i Energii – uważam, że w odniesieniu do przemysłu zbrojeniowego potrzebujemy lepszych warunków wstępnych. Uwzględniając poziom konkurencji, zwłaszcza ze strony Stanów Zjednoczonych Ameryki, potrzebujemy równych konkurencyjnych reguł gry.

Nie oznacza to, że nie ma potrzeby, by poszczególne państwa członkowskie miały swoje własne zasady dotyczące wywozu broni, co zresztą zostało już wcześniej powiedziane, ale musimy w stosownych i możliwych przypadkach wprowadzić uproszczone procedury, szczególnie w celu ograniczenia biurokracji.

Warto raz jeszcze powtórzyć, że potrzebujemy przejrzystości, która zwiększy poczucie bezpieczeństwa, uprości procedurę, a także ułatwi – w porównaniu do obecnych okoliczności – ujawnianie ewentualnych nadużyć.

Bez wątpienia należy przeprowadzać regularne kontrole, by mieć pewność, że uzgodnione zasady i przepisy są przestrzegane, co oczywiście powinno być odnotowywane w różnorodnych dokumentach handlowych.

I na zakończenie chciałbym jeszcze podkreślić, że nie obejdziemy się bez określenia sankcji. Bynajmniej nie dlatego, że koniecznie chcemy je nakładać, ale dlatego, że chcemy dać jasno do zrozumienia, że jeśli mamy uproszczone zasady pasujące przemysłowi obronnemu, to musimy mieć również w zamian większą możliwość wywierania nacisku, by zapewnić przestrzeganie tych zasad. I pod tym względem uważam, że jest to bardzo dobre sprawozdanie i naprawdę robimy istotny krok w kierunku rynku wewnętrznego produktów związanych z obronnością.

Jacques Toubon, w imieniu grupy PPE-DE. – (FR) Panie przewodniczący! Jestem niezwykle zadowolony z przyjęcia omawianego projektu dyrektywy, ponieważ dzięki temu instrument wspólnotowy po raz pierwszy uprości transfery między państwami członkowskimi niezwykle wrażliwych produktów związanych z obronnością.

To prawdziwy duży krok w kierunku stworzenia rynku wewnętrznego wyposażenia obronnego, który zawdzięczamy pracy Parlamentu, a zwłaszcza naszej sprawozdawczyni, pani Rühle oraz wysiłkom podejmowanym przez Radę i Komisję od momentu zakończenia miesiąc temu naszych rozmów, czyli od przegłosowania wniosku w ramach Komisji Rynku Wewnętrznego i Ochrony Konsumentów.

Przedmiotowy tekst ma dwojaki cel, a mianowicie cel związany z polityką przemysłową, świetny z punktu widzenia przemysłów zbrojeniowych w Europie oraz cel związany z rynkiem wewnętrznym, polegający na ułatwieniu przepływu produktów związanych z obronnością przy jednoczesnym uwzględnieniu ich wyjątkowego charakteru.

W rzeczywistości stworzyliśmy zrównoważone stanowisko, które umożliwia nam zagwarantowanie, że względy bezpieczeństwa państw członkowskich będą zachowane, dzięki nieustannemu odniesieniu do artykułów 30 i 296 traktatu oraz zagwarantowanie, że państwa członkowskie będą mogły kontynuować stosowaną obecnie międzyrządową współpracę opartą na listach intencyjnych. W przygotowaniu przedmiotowego tekstu zadano sobie wiele trudu, by poprzez proces certyfikacji oraz stworzenie zezwoleń generalnych i globalnych, zwiększyć wzajemne zaufanie państw członkowskich w odniesieniu do transferów. W tekście bardzo wyraźnie wyłączono kwestię wywozu do krajów trzecich oraz wprowadzono wyraźne rozróżnienie między pierwszym filarem, mającym związek z rynkiem wewnętrznym, a drugim filarem.

Uważam tak naprawdę, że przedmiotowa dyrektywa tym bardziej zasługuje na przychylne przyjęcie, gdyż jednocześnie, czyli w ubiegłym tygodniu – 8 grudnia, Rada przyjęła wspólne stanowisko w sprawie kodeksu postępowania i nadała temu kodeksowi moc obowiązującą, chociaż od trzech lat ta kwestia tkwiła w martwym punkcie. Taka była prośba Parlamentu, która dziś została spełniona.

Omawiany tekst jest w ten sam sposób częścią odnowy europejskiej polityki bezpieczeństwa i obrony, o której w piątek zadecydowała Rada Europejska. I na przykład osiągniemy osławione założenie: 60 tysięcy ludzi w 60 dni. Wyraźnie widać, że tworzymy zarówno spore oszczędności, jak i dobrą politykę zewnętrzną.

PRZEWODNICZY: Adam BIELAN

Wiceprzewodniczący

Manuel Medina Ortega, w imieniu grupy PSE. – (ES) Moim zdaniem sprawozdawczyni oraz moi przedmówcy podkreślili już główne cechy charakterystyczne przedmiotowego wniosku dotyczącego dyrektywy Parlamentu Europejskiego i Rady.

W omawianym wniosku uznano, że broń oraz amunicja również podlegają regułom rynku wewnętrznego, choć są uzależnione oczywiście od licznych ograniczeń. To nie są zwykłe towary, to nie są słodczyce ani produkty przeznaczone do wypoczynku, ale przedmioty, które należy uważnie kontrolować.

Oczywiście ograniczenia zostały wprowadzone już w samym traktacie, a dokładniej w postanowieniach art. 30 i 296, dając państwom członkowskim istotną odpowiedzialność w tym obszarze. Istnienie wspólnego rynku nie powstrzymuje państw członkowskich przed obowiązkiem przestrzegania norm bezpieczeństwa oraz prawem do ich egzekwowania, gdy zagrożone jest bezpieczeństwo kraju.

Prace podjęte przez Komisję Spraw Wewnętrznych oraz współpracujące z nią komisje opiniodawcze, przy porozumieniu ze strony Rady i pod doświadczonym kierownictwem sprawozdawczyni, pani Rühle dały niezwykle pozytywne wyniki.

Przedstawiony tekst jest, moim zdaniem, dobrze wyważony. Zasadniczo, pomimo zgłoszenia wielu poprawek na piśmie, dziś ograniczamy się tylko do jednej, a mianowicie poprawki 63, która stanowi podsumowanie kompromisu. Zarówno treść, jak i sformułowanie tej poprawki są spójne i umożliwią całemu rynkowi efektywne funkcjonowanie.

Pan Toubon zauważył, że ma to powiązania z innymi tekstami o znaczeniu międzynarodowym, w tym z przyjętą, a raczej podpisaną w tym miesiącu konwencją z Oslo wprowadzającą zakaz amunicji kasetowej oraz z konwencją ograniczającą stosowanie min przeciwpiechotnych, a także z całym szeregiem porozumień międzynarodowych, a nawet z ustawodawstwem Unii Europejskiej mającym na celu ograniczenie stosowania tego typu broni. Uważam, że nasz model nie polega na swobodnym przepływie broni w dowolnym czasie, ale na istnieniu uregulowanego rynku, kontrolowanego zarówno przez państwa członkowskie, jak i od tej pory także przez instytucje UE.

Leopold Józef Rutowicz, w imieniu grupy UEN. – (PL)

Panie przewodniczący! Wniosek dotyczący dyrektywy Parlamentu Europejskiego i Rady w sprawie uproszczenia transferu produktów związanych z obronnością we Wspólnocie jest dokumentem potrzebnym. Chciałbym podziękować pani Heide Rühle za duży wkład w jego opracowanie.

Dyrektywa ułatwia działalność wspólnego rynku, podnosi jego konkurencyjność, nie ograniczając uregulowań wynikających ze specyfiki danego kraju. Zabezpiecza ona międzynarodowe zobowiązania państw i Unii Europejskiej odnośnie handlu produktami związanymi z obronnością. Przyjęte przepisy mogą utrudniać działanie małych i średnich przedsiębiorstw ze względu na formalne wymogi, na co należałoby zwrócić uwagę przy przeglądzie jej wdrażania. Ze względu na duży postęp techniczny i przyjmowanie nowych zobowiązań np. w zakresie min przeciwpiechotnych i amunicji kasetowej należy możliwie na bieżąco korygować wykaz uzbrojenia Unii Europejskiej.

Zgłoszone poprawki są zasadne. Należy wykluczyć w nich powtarzanie się zapisu. Popieramy tę dyrektywę.

Tobias Pflüger, w imieniu grupy GUE/NGL. – (DE) Panie przewodniczący! Głównym celem przedstawionym we wniosku Komisji jest „niezakłócone funkcjonowanie rynku wewnętrznego”. Wniosek ma również na celu ułatwienie wewnątrz-europejskiego wywozu broni, który oczywiście wpływa także na wywóz broni poza granice UE. Oznacza to w zasadzie, że wzrośnie skala wywozu broni, a w sprawozdaniu pani Rühle nie ma żadnej próby mającej zmienić ten kierunek wyznaczony przez omawianą dyrektywę. Przedłożono kilka słusznych poprawek, jak ta dotycząca wyłączenia z zakresu dyrektywy min przeciwpiechotnych i amunicji kasetowej. Chodzi tu najwyraźniej o wzmocnienie europejskiego przemysłu obronnego przed konkurencją z zewnątrz, co podkreślono także w notatce prasowej Parlamentu Europejskiego. W sprawozdaniu wzmocniono tendencję w kierunku oligopolizacji przemysłu obronnego UE, ponieważ jedynie sześć państw unijnych posiada silne kompleksy wojskowo-przemysłowe: Niemcy, Francja, Wielka Brytania, Szwecja, Włochy i Hiszpania. Przede wszystkim jednak chodzi o zapewnienie tym krajom pomocy wywozowej. Wewnątrzwspólnotowy wywóz broni oznacza również wywóz broni do państw znajdujących się w stanie wojny, takich jak Wielka Brytania w Iraku i Niemcy w Afganistanie.

Jeśli przyjrzymy się treści punktu 24 preambuły dyrektywy, to zauważymy, że nawet stosowanie Kodeksu postępowania, któremu na szczęście nadano moc obowiązującą, pozostaje w rękach państw członkowskich. W punkcie tym czytamy: „Ponieważ decyzja o wydaniu lub odmowie wydania zezwolenia na eksport należy do zakresu kompetencji każdego państwa członkowskiego i powinna pozostać w tym zakresie, współpraca taka powinna wynikać z dobrowolnie podejmowanej koordynacji polityki eksportowej”. W odniesieniu do rynku broni i produktów militarnych nie potrzebujemy pomocy, potrzebujemy dyrektywy w sprawie rozbrojenia i konwersji broni.

Nils Lundgren, w imieniu grupy IND/DEM. – (SV) Panie przewodniczący! Jestem gorliwym zwolennikiem wewnętrznego rynku UE, ale produkty związane z obronnością nie są takie same jak pozostałe towary lub usługi. Kraj eksportujący produkty związane z obronnością obejmuje określone stanowisko w zakresie polityki zagranicznej i polityki bezpieczeństwa i musi przyjąć na siebie odpowiedzialność za takie postępowanie. Efektywność oraz bezpieczeństwo dostaw stanowią uzasadnienie wniosku Komisji w sprawie nowego systemu transferów produktów związanych z obronnością, a sprawozdawczyni, pani Rühle w zasadzie popiera stanowisko Komisji. Takie argumenty wprowadzają w błąd. Jeśli potężna elita europejska wbrew zasadom demokracji doprowadzi do przyjęcia traktatu z Lizbony, co wydaje się prawdopodobne, to omawiany dziś wniosek będzie ogromnym krokiem w stronę stworzenia unii wojskowej. Nie pozwólmy na to. Rozwiązania międzyrządowe w tym obszarze stanowią drogę naprzód zgodną z krajową polityką zagraniczną i polityką bezpieczeństwa. Te rozwiązania są skuteczne. Kraje nordyckie obecnie prowadzą negocjacje dotyczące tych kwestii. Dziękuję państwu za udzielenie mi głosu.

Malcolm Harbour (PPE-DE). - Panie przewodniczący! Z ogromnym zadowoleniem, jako koordynator z ramienia Komisji Rynku Wewnętrznego i Ochrony Konsumentów, przyjmuję przedmiotowy wniosek i pragnę podziękować panu Jacquesowi Toubonowi oraz pani Heidze Rühle. Te dwie osoby, zwłaszcza pod przewodnictwem pani Heidy Rühle niezwykle dobrze reprezentowały interesy naszej grupy.

Jestem, jak wielu spośród państwa wie, żarliwym zwolennikiem rynku wewnętrznego. Jestem jednakże również żarliwym zwolennikiem koncepcji, w której państwa członkowskie muszą mieć, we własnym krajowym interesie, całkowitą kontrolę nad kwestiami związanymi z obronnością i zakupem wyposażenia obronnego. Korzyścią płynącą z przedmiotowego wniosku jest to, że umiejętnie połączyliśmy te dwa aspekty. Dziękuję pani sprawozdawczyni i w zasadzie całej Radzie za przyjęcie poprawek, które wzmocniły zasadę całkowitej kontroli państw członkowskich nad warunkami przydzielania zezwoleń eksportowych, nad produktem oraz sposobem wykorzystania i miejscem przeznaczenia tego produktu.

Z drugiej jednak strony, jako zwolennik rynku wewnętrznego, a zwłaszcza jako reprezentant obszaru zajmowanego przez liczne małe przedsiębiorstwa prowadzące niezwykle aktywną działalność w sektorze obronnym – Wielka Brytania ma największy w Unii Europejskiej sektor produkcji związanej z obronnością

– muszę powiedzieć, że przedmiotowy wniosek przyniesie ogromne korzyści firmom pracującym na rzecz wywiązania się z dużych i złożonych kontraktów obronnych. Nie będzie zapotrzebowania na rodzaj biurokracji, jaki całkiem słusznie zidentyfikowała Komisja. Z danych statystycznych Komisji, które poznali państwo wcześniej wynika, że obecnie rocznie przyznaje się około 11 tysięcy zezwoleń, a od roku 2003 ani razu nie odrzucono żadnego wniosku. Faktycznie upraszczamy proces, tak by, zamiast produkowania ton dokumentów, które nie przynoszą żadnych zmian z punktu widzenia zainteresowanych małych i średnich przedsiębiorstw, możliwe było zajęcie się właściwą kontrolą. A zatem teraz, gdy przyjęliśmy także program Small Business Act, czekamy na przybliżenie stworzenia jednolitego rynku oraz na ulepszenie bazy przemysłowej.

Przedmiotowy wniosek jest wartościowy i jestem przekonany, że jutro Izba poprze go w głosowaniu.

Jan Cremers (PSE). – (NL) Panie przewodniczący, panie komisarzu, panie i panowie! Ja również pragnę podziękować sprawozdawczyni, pani Rühle. W negocjacjach sprawą nadrzędną dla Grupy Socjalistycznej w Parlamencie Europejskim było zagwarantowanie, że przedmiotowa dyrektywa nie tylko stworzy równe szanse dla przemysłu, ale również zapewni większą przejrzystość, kontrolę i właściwą zgodność.

Ponadto dla mojej grupy bardzo istotne jest, by w miarę upraszczania warunków wewnątrzwspólnotowego transferu produktów związanych z obronnością, zwrócić stosowną uwagę na ewentualne następstwa tych działań dla krajów trzecich, w tym przypadku na ewentualny tranzyt broni do krajów rozwijających się.

Dlatego podczas negocjacji w sprawie nowego systemu wydawania zezwoleń w odniesieniu do produktów obronnych przemawialiśmy za ulepszeniem systemu kontroli na zewnętrznych granicach Europy oraz systemu, który w żadnym wypadku nie stanąłby na drodze do współpracy państw członkowskich w ramach Kodeksu postępowania w sprawie wywozu broni.

Rada w trakcie negocjacji podzielała pragnienia Parlamentu dotyczące wyraźniejszego określenia, kto kupuje i sprzedaje produkty obronne oraz jakich zasad i warunków te podmioty powinny przestrzegać, a także ustalenia, że należy ustanowić wyraźne sankcje w przypadku, gdy firmy nie spełniają zobowiązań przyjętych w ramach umów, w tym niedopuszczenie ich do rynku.

Podczas ostatniego posiedzenia plenarnego w Brukseli przemawiałem za przeistoczeniem dobrowolnego kodeksu postępowania w instrument prawnie obowiązujący. Bardzo ucieszyła mnie informacja, że w ubiegłym tygodniu Rada poparła ten pomysł w połączeniu z wprowadzeniem surowszych zasad dotyczących wywozu komponentów broni. Działając w tym tempie Europa wkrótce będzie mogła posłużyć za przykład w zakresie przewozu produktów związanych z obronnością, co jest bezwzględnie konieczne.

Charlotte Cederschiöld (PPE-DE). – (SV) Poprzez ulepszenie rynku, a do tego doprowadzi przedmiotowa dyrektywa, zwiększamy szanse sektora obronnego na rynku europejskim. Uprzednio obowiązujące systemy przyznawania zezwoleń, zgodnie z tym, co słyszeliśmy, były skomplikowane i uciążliwe z administracyjnego punktu widzenia, a także utrudniały rozróżnienie lojalnych partnerów z krajów sąsiadujących od nowych podmiotów z krajów trzecich. Obecnie ulega to zmianie w wyniku znoszenia barier w transferze oraz harmonizacji i uproszczeniu zasad, a to oczywiście przyniesie korzyści krajom napędzającym funkcjonowanie rynku.

Przemysł obronny w moim kraju jest bardzo konkurencyjny, a ponadto moja ojczyzna w kontekście międzynarodowym cieszy się dużym zaufaniem w odniesieniu do działań pokojowych oraz wysiłków wspierających demokrację. Z tego powodu niezwykle ważne było dla nas, dla mnie oraz mojego rządu, by utrzymać stuprocentową szwedzką kontrolę nad wywozem do krajów trzecich. W żadnym wypadku nie możemy akceptować sytuacji, w której państwa o bardziej tolerancyjnym podejściu wobec państw niedemokratycznych i biorących udział w wojnie kupują broń od Szwecji, by z kolei, poza kontrolą ze strony Szwecji wyeksportować ją dalej.

Chcemy otrzymać gwarancje, że produkty związane z obronnością sprzedawane przez nas nie wpadną w niepożądane ręce i wprowadzenie tak zwanych certyfikatów końcowego zastosowania nam je zapewni. Z tego powodu z ogromnym przekonaniem popieram kompromis przedłożony podczas posiedzenia plenarnego i pragnę podziękować wszystkim zaangażowanym osobom za świetną pracę.

Barbara Weiler (PSE). – (DE) Panie przewodniczący, panie i panowie! Doceniam wysiłki pani Rühle i prawdopodobnie jutro zgłoszę za przygotowanym przez nią sprawozdaniem, ale martwię mnie jeszcze pewne istotne i proceduralne kwestie.

Moim zdaniem wspólny rynek produktów związanych z obronnością i wspieranie konkurencyjności nie są celami samymi w sobie. My, członkowie Grupy Socjalistycznej w Parlamencie Europejskim nie chcemy ponownej militaryzacji Unii Europejskiej; poprzez wprowadzenie omawianego prawa próbujemy osiągnąć coś innego. Chcemy większej przejrzystości i ją właśnie wprowadzamy. Chcemy bardziej efektywnej współpracy między państwami członkowskimi, która przyczyni się także do zmniejszenia kosztów w krajowych budżetach obronnych. I nie powinniśmy lekceważyć tego, że – zwracam się tu szczególnie do jednej strony w Izbie – takie wiążące zasady przede wszystkim pomogą zwalczyć korupcję. A wszyscy wiemy, jak podatny na korupcję może być omawiany sektor.

Jeszcze jednym pozytywnym wynikiem przeprowadzonych negocjacji było nieograniczenie surowych ograniczeń wywozowych obowiązujących w niektórych krajach, takich jak Szwecja i Niemcy.

Wciąż jednak mamy dwa powody do rozgoryczenia: niestety w Komisji Rynku Wewnętrznego i Ochrony Konsumentów odrzucono mój wniosek mówiący, że demokratyczna kontrola powinna, po raz pierwszy w historii, być wdrażana przez system monitorowania parlamentarnego; a drugim powodem jest to, że nie mogliśmy ponownie przedłożyć tego wniosku, ponieważ nie przeprowadzono stosownej debaty parlamentarnej. Nie rozmawiamy tu przecież o tenisówkach, lecz o niebezpiecznych i ryzykownych towarach i w związku z tym uważam, że w nowoczesnym parlamencie nie ma miejsca dla nieformalnych rozmów trójstronnych, gdyż taką niewinną nazwę im się przypisuje, niezależnie od tego, czy dotyczą pakietu zmian klimatycznych, czy też zabawek lub innych praw.

Marian Złotea (PPE-DE). – (RO) Chciałbym zacząć od złożenia gratulacji pani Rühle oraz kontrsprawozdawcy, panu Toubonowi z Grupy Europejskiej Partii Ludowej (Chrześcijańscy Demokraci) i Europejskich Demokratów w związku z pracą jaką wykonali, pamiętając o technicznym charakterze sprawozdania.

Panie przewodniczący! Obecnie funkcjonuje 27 krajowych rynków wyposażenia obronnego, inaczej mówiąc mamy do czynienia z niewystarczającym wykorzystaniem zasobów. Głosowanie za przyjęciem przedmiotowej dyrektywy może dla państw członkowskich oznaczać istotny postęp pod względem aspektów związanych z obronnością. Dzięki dyrektywie możliwe będzie wdrożenie nowego systemu ujednoliconych zezwoleń w odniesieniu do produktów związanych z obronnością.

Państwa członkowskie, w oparciu o firmy korzystające z zezwoleń, muszą zdecydować o ustanowieniu warunków w odniesieniu do każdego rodzaju zezwolenia, w tym dotyczących rodzajów produktów regulowanych przez poszczególne zezwolenia. Jeśli firma chce zakupić produkt posiadający zezwolenie wydane przez inne państwo członkowskie, musi otrzymać zezwolenie od swojego ojczystego państwa członkowskiego. Stworzenie różnych rodzajów zezwoleń w zakresie transferu na terytorium UE produktów związanych z obronnością oraz usługami, zmniejszyłoby bariery, które obecnie hamują swobodny przepływ oraz wymianę produktów związanych z obronnością na rynku wewnętrznym, a także doprowadziłoby do mniejszego zniekształcenia konkurencyjności.

Wdrożenie tych środków stanowi jedynie część większej inicjatywy mającej na celu zwiększenie częstotliwości i ułatwienie podejmowania projektów związanych z zamówieniami publicznymi produktów związanych z bezpieczeństwem i obronnością, oczywiście w zgodzie z konwencjami międzynarodowymi.

Na zakończenie chciałbym wyrazić swoje przekonanie, że kompromisowe poprawki uzgodnione w następstwie negocjacji pozwolą na stworzenie pozytywnego środka, który przyniesie korzyści wszystkim zainteresowanym stronom. Dziękuję państwu.

Geoffrey Van Orden (PPE-DE). - Panie przewodniczący! O ile należy z zadowoleniem przyjmować wiele elementów efektywnego jednolitego rynku, to obronność, a co za tym idzie także przemysły obronne, stanowią bardzo szczególny przypadek, gdyż mają swoje krajowe znaczenie strategiczne.

Moi przedmówcy już wspominali, że sześć spośród 27 państw UE przyczynia się do ponad 80% wydatków związanych z obronnością i do 98% wydatków na badania naukowe i rozwój. Grupa tych sześciu państw tworzy już w ramach dobrowolnej współpracy wspólne układy dotyczące zezwoleń. I dlatego muszę zapytać, czemu Komisja uważa, że przyjęcie przedmiotowej dyrektywy o takim charakterze ma istotne znaczenie?

Muszę przyznać, że wydaje się to nieszkodliwe. Jeśli o mnie chodzi to nie sądzę, by dokument ten pozwalał na stworzenie wspólnotowej konkurencji w zakresie handlu produktami związanymi z obronnością. Wygląda na to, że zainteresowane strony w przemyśle obronnym, z którymi się skonsultowałem, są spokojne, ale pani Rühle uważa, że należy wprowadzić sankcje i kontrole wywozowe, a komisarz Verheugen popiera ten

pogląd. Pan Toubon z kolei podkreślił, że kwestie związane z wywozem nie zostały omówione w przedmiotowym tekście.

Zauważyłem, że Komisja zostanie obciążona odpowiedzialnością za przegląd procesu wdrożenia dyrektywy i oceni jej wpływ na rozwój europejskiego rynku wyposażenia obronnego oraz europejskiego obronnego zaplecza technologicznego i przemysłowego. W przypadku Komisji zdarzeniem wyjątkowym byłoby spędzenie tak długiego czasu nad projektem, gdyby miał on jedynie na celu uproszczenie zasad i procedur.

Wydaje mi się dziwne, że bardzo niewiele aspektów przewidzianych w przedmiotowej dyrektywie może przynieść korzyści dla Wielkiej Brytanii, choć ten kraj ma największy w UE przemysł obronny. W rzeczywistości mamy tu do czynienia ze zwiększeniem biurokracji i koniecznością wprowadzenia nowej koncepcji firm certyfikowanych. Nie jestem przekonany, czy uznanie dyrektywy za umiarkowanie nieszkodliwą jest wystarczającym uzasadnieniem do jej przyjęcia.

Bez wątpienia jest to krok w kierunku zwiększonego zaangażowania UE w kwestie związane z obronnością. Powinniśmy otrzymać zapewnienie, że zyski handlowe i przemysłowe są tak istotne, że uzasadniają wprowadzenie tego ustawodawstwa, a także zapewnienie, że podczas gdy zmniejszane są bariery w handlu wewnątrzspółnotowym, nie wprowadza się w kontaktach z krajami spoza UE żadnych dodatkowych ukrytych przeszkód w handlu produktami związanymi z obronnością. Chciałbym usłyszeć w odniesieniu do tej kwestii zapewnienia Rady i Komisji.

Ioan Mircea Pașcu (PSE). - Panie przewodniczący! Chciałbym pochwalić omawianą dyrektywę za to, że stanowi ważny krok w kierunku ograniczenia biurokracji reżimów krajowych w obszarze transferów związanych z obronnością na terenie wspólnoty.

Doceniam to, że dyrektywa pozwoli na osiągnięcie głównego założenia: zmniejszenie niepewności w zakresie obiegu tego typu produktów we Wspólnocie, przy jednoczesnym utrzymaniu krajowej decyzyjności w tych kwestiach.

Przedmiotowa dyrektywa pomoże także, nawet jeśli tylko pośrednio, w doprowadzeniu do ujednolicenia i normalizacji tego bardzo zróżnicowanego rynku, a tym samym przyczyni się w Unii do integracji w obszarze obronności, bezpieczeństwa oraz polityki zagranicznej. Problemem będzie praktyczne zastosowanie jej postanowień, ponieważ obecnie przedstawione normy nie mogą zostać unieważnione poprzez stosowanie wyjątków, które z kolei nie mogą być całkowicie zlikwidowane ze względu na delikatny charakter tego sektora.

Na zakończenie dodam, że omawiana dyrektywa, a raczej jej przyszła ulepszona wersja, będzie także przydatna w określeniu akceptowalnych przez państwa członkowskie w każdym dowolnym momencie limitów dalszej integracji w obszarze obronności i bezpieczeństwa.

Bogusław Liberadzki (PSE). – (PL) Panie przewodniczący! Nie zgadzam się tutaj ze stanowiskiem przedstawionym przez pana Van Ordena. Otóż, dlaczego? Mówimy o regulacji pewnej gałęzi gospodarki, mówimy o harmonizacji, mówimy o uproszczeniu procedur, mówimy o spójnych regułach dla przedsiębiorstw, a także regułach postępowania na rynkach zewnętrznych. Jest to zatem ważny obszar również z punktu widzenia gospodarki poszczególnych państw członkowskich, a danie dużej swobody państwom daje właśnie szansę wykorzystania tychże potencjalnych możliwości. Jest to ważne także ze względu na naszą pozycję na rynkach międzynarodowych. Chcę także zwrócić uwagę, że my, jako Parlament Europejski i Unia Europejska, nie jesteśmy niewrażliwi na ogólną sytuację w świecie i poszczególnych regionach świata, w tym także na sprawy pokoju i zbrojeń.

Günter Verheugen, wiceprzewodniczący Komisji. – (DE) Panie przewodniczący, panie i panowie! Chciałbym dodać dwie krótkie uwagi.

Nie można rozwiązywać problemów z zakresu kontroli wywozu broni w krajach spoza Unii Europejskiej, rozbrojeń oraz ogólnej kontroli broni, przy pomocy dyrektywy rynku wewnętrznego. Tymi kwestiami można by się zająć, gdybyśmy w Unii Europejskiej mieli nie tylko wspólną, ale wspólnotową politykę zagraniczną i politykę bezpieczeństwa, ale ich nie mamy. Z tego powodu musimy ograniczyć się do tego, co możemy zrobić i tego dotyczy moja druga uwaga.

Dopóki będziemy w państwach członkowskich Unii Europejskiej uważać siły zbrojne za konieczność i dopóki będziemy wierzyć, że możemy zagwarantować swoje bezpieczeństwo jedynie poprzez utrzymanie – być może powinniśmy powiedzieć również poprzez utrzymanie – sił zbrojnych, dopóty podatnicy europejscy będą mieli prawo oczekiwać otrzymania za swoje pieniądze jak najbardziej efektywnej usługi.

Europejski rynek produktów związanych z obronnością jest po prostu nieefektywny: marnuje nieprawdopodobne kwoty, które należałoby raczej przeznaczyć na zakup bardziej nowoczesnej i technologicznie zaawansowanej broni bardziej przydatnej siłom zbrojnym oraz broni, którą można byłoby lepiej wykorzystać w celu zwiększenia bezpieczeństwa Europy. Dostrzeżecie państwo, na czym polega problem, jeśli tylko zadacie sobie pytanie, jak to jest możliwe, że europejski sektor obronny w całości kosztuje równowartość prawie 40% budżetu obronnego Stanów Zjednoczonych, a jednak efektywność i działanie europejskich sił zbrojnych jest na poziomie mniejszym niż 10% efektywności i działania sił zbrojnych USA. Problem polega między innymi na tym, że w odniesieniu do wewnątrzwspólnotowego rynku produktów obronnych funkcjonuje niepotrzebnie złożony i kosztowny system zezwoleń.

Zrezygnowanie z obowiązujących obecnie zezwoleń pozwoliłoby nam na roczne oszczędności w wysokości 450 milionów euro; potrzebne jest tylko to jedno działanie. Dla państwa członkowskiego, o którym wspominał pan Van Orden, i które w przyszłości będzie mogło przeznaczyć znaczną część oszczędności na swój własny budżet obronny, był to w każdym razie wystarczający powód do poparcia wniosku Komisji. Musimy zwrócić uwagę na zwiększoną skuteczność europejskiego rynku produktów związanych z obronnością, czyli inaczej mówiąc na zwiększoną efektywność naszej obronności i bezpieczeństwa, bo do tego to się w praktyce sprowadza, a także na zmniejszenie naszego uzależnienia od dostaw broni z krajów spoza Europy. Istnieje jeszcze dyrektywa podobna do obecnie omawianej, a mianowicie dyrektywa dotycząca zamówień publicznych w dziedzinie obronności, nad którą Parlament dopiero przeprowadzi debatę. Komisja celowo przedstawiła te dwie dyrektywy jako pakiet, ponieważ oba przewidziane środki będą w pełni efektywne tylko, gdy przyjęte zostaną obie części. W związku z tym na zakończenie chciałbym prosić państwa o przyjęcie nie tylko obecnie omawianego projektu, ale również kolejnego projektu dotyczącego europejskich zamówień w obszarze obronności.

Heide Rühle, sprawozdawczyni. – (DE) Panie przewodniczący! Ja również chciałabym powtórzyć, że przedmiotowa dyrektywa dotyczy rynku wewnętrznego, a nie polityki zagranicznej; moim zdaniem to bardzo istotny aspekt. W obszarze polityki zagranicznej nie mielibyśmy po prostu szansy na przyjęcie dyrektywy: w takich kwestiach Parlament jest jedynie konsultowany, ale nie może brać udziału w procesie współdecyzji. W przypadku dyrektywy dotyczącej rynku wewnętrznego mamy pełną władzę współdecyzyjną i w związku z tym mogliśmy zapewnić przejrzystość w sektorze, który uprzednio był zbyt zagmatwany.

Chciałabym jedynie odpowiedzieć panu Pflügerowi, który poruszył kwestię zagrozenia oligopolizacją: a z czym mamy do czynienia obecnie? Istnieje system ILO, w ramach którego większe państwa już ze sobą współpracują i zdołały uprościć kwestie związane z transportem pomiędzy swoimi terytoriami. Obecnie zaś otwieramy cały rynek wewnętrzny zgodnie z przejrzystymi zasadami, w oparciu o zobowiązania po stronie państw członkowskich i przedsiębiorstw, dzięki tym działaniom w rzeczywistości przeciwdziałamy ewentualnej oligopolizacji, a zatem pański argument nie jest przekonywający.

Jeśli chodzi o odpowiedzi na pozostałe pytania, a mianowicie na pytanie, co robimy w celu zapewnienia wdrożenia przedmiotowej dyrektywy, a inaczej mówiąc egzekwowania jej postanowień oraz na pytanie, co zrobimy w odniesieniu do odstępstw pragnę powiedzieć, że w kwestii wdrożenia Komisja będzie regularnie składała w Parlamencie sprawozdania, ponieważ dla nas wszystkich jest jasne, że wpływamy na niezbadane wody i konieczne będzie wsparcie procesu wdrożeniowego przez regularne kontrole oraz budowanie zaufania wśród państw członkowskich.

Wszystkie te odpowiedzi zostały ustanowione w dyrektywie. Jeśli chodzi o poprawki, nasza komisja nalegała – i uważam to za bardzo ważny punkt – by można je było przedkładać jedynie za zgodą Komisji i Parlamentu, zatem wyjątki będą wprowadzane tylko, jeśli Parlament się na nie zgodzi. Dzięki temu otrzymujemy procedurę regulacyjną połączoną z kontrolami i sądzę, że to również stanowi istotny krok naprzód, ponieważ dokładnie to chcemy osiągnąć: normalizację omawianego sektora, wyraźne i przejrzyste zasady, zrozumiałość oraz lepsze kontrole.

Moim zdaniem możemy to osiągnąć w oparciu o rynek wewnętrzny i nie zdołalibyśmy osiągnąć tego założenia w żaden inny sposób. I dlatego naprawdę zupełnie nie potrafię zrozumieć krytyki wyrażonej przez pana Pflügera.

Przewodniczący. – Zamykam debatę.

Głosowanie odbędzie się we wtorek, 16 grudnia 2008 r.

Oświadczenia pisemne (art. 142)

Bogdan Golik (PSE), na piśmie. – (PL) Pragnę wyrazić swoje poparcie dla projektu dyrektywy Parlamentu Europejskiego i Rady w sprawie uproszczenia warunków transferu produktów związanych z obronnością we Wspólnocie (COM (2007) 0765).

Należy zauważyć, że państwa członkowskie UE konsekwentnie wyłączały transfer produktów związanych z obronnością z procesu integracji europejskiej, opierając się na zróżnicowanych regulacjach krajowych. Skutkiem tego było zamykanie się rynków obronnych, co miało negatywny wpływ na wszystkich członków UE. A przecież pogłębienie procesów integracji i reform w sektorze produkcji zbrojeniowej zwiększa również efektywność Europejskiej Polityki Bezpieczeństwa i Obrony.

Zapisy dyrektywy w sprawie uproszczenia warunków transferu produktów związanych z obronnością będą miały pozytywny wpływ na zwiększenie przejrzystości procedur poprzez wprowadzenie jednolitych i prostszych zasad transferów produktów obronnych wewnątrz Wspólnoty. Oznacza to zwiększenie bezpieczeństwa i przewidywalności dostaw, wzrost konkurencyjności europejskiego przemysłu obronnego oraz wzrost zaufania pomiędzy państwami członkowskimi UE.

Wiarygodna polityka potrzebuje środków realizacji, a z finansowego i operacyjnego punktu widzenia skonsolidowanie zasad transferów produktów obronnych w drodze uproszczenia warunków i procedur przyznawania zezwoleń jest pożądane. Popierany przeze mnie projekt dyrektywy, harmonizujący krajowe przepisy w tym zakresie, stanowi dobry krok do otwarcia rynków państw członkowskich, wzmocnienia stosunków handlowych UE z państwami trzecimi, a także umożliwienia MŚP współpracy na rynku wewnątrzwspólnotowym.

Daniel Strož (GUE/NGL), na piśmie. – (CS) Jednym z głównych powodów, dla których obywatele UE sprzeciwiają się tzw. traktatowi z Lizbony jest to, że chroni i jednocześnie wzmacnia ideę militaryzacji UE, zamiast pozwolić na rozwój Unii jako wyłącznie pokojowego projektu. Przede wszystkim europejska lewica wyraziła zdecydowany sprzeciw wobec militaryzacji UE. Sprawozdanie w sprawie wniosku dotyczącego dyrektywy Parlamentu Europejskiego i Rady w sprawie uproszczenia warunków transferu produktów związanych z obronnością we Wspólnocie (A6-0410/2008) stanowi typowy przykład militaryzowania UE. Pod przykrywką łagodnych i wprowadzających w błąd pojęć, takich jak „wyposażenie obronne” lub „europejski przemysł obronny” kryje się w nim prawdziwy cel polegający na radykalnym uproszczeniu i wzmocnieniu handlu bronią oraz produkcji broni w ramach Unii Europejskiej, przy jednoczesnym przedstawieniu tych zamierzeń w charakterze gospodarczej korzyści dla małych i średnich przedsiębiorstw. Nie można akceptować tego typu argumentów w odniesieniu do tak poważnego i delikatnego obszaru. Militaryzacja UE, w tym produkcja broni, to kierunek, którego UE powinna zdecydowanie unikać.

18. Homologacja typu pojazdów silnikowych i silników (debata)

Przewodniczący. – Kolejnym punktem porządku dziennego jest sprawozdanie sporządzone przez Matthiasa Groote w imieniu Komisji Ochrony Środowiska Naturalnego, Zdrowia Publicznego i Bezpieczeństwa Żywności w sprawie wniosku dotyczącego rozporządzenia Parlamentu Europejskiego i Rady dotyczącego homologacji typu pojazdów silnikowych i silników w odniesieniu do emisji zanieczyszczeń pochodzących z pojazdów ciężarowych o dużej ładowności (Euro 6) oraz w sprawie dostępu do informacji dotyczących naprawy i obsługi technicznej pojazdów (COM(2007)0851 - C6-0007/2008 - 2007/0295(COD)) (A6-0329/2008).

Matthias Groote, sprawozdawca. – (DE) Panie przewodniczący, panie komisarzu Verheugen, panie i panowie! Przede wszystkim chciałbym podziękować kontrsprawozdawcom za ich wspieranie i twórczą współpracę podczas całego procesu legislacyjnego. Chciałbym również podziękować prezydencji francuskiej za to, że dzięki znaczącemu wkładowi z jej strony potrafiliśmy zakończyć proces legislacyjny osiągnięciem kompromisu.

Jutro Parlament Europejski zgłasza nad pakietem kompromisowym w sprawie norm emisji zanieczyszczeń (Euro 6) pochodzących z pojazdów ciężarowych o dużej ładowności. Nowe normy emisji zanieczyszczeń dotyczą zmniejszenia zanieczyszczeń, a nie emisji gazów cieplarnianych: te dwie kategorie są czasami mylone.

Euro 6 stanowi istotny instrument w procesie ulepszania jakości powietrza w Europie, przede wszystkim zmniejsza emisję drobnych cząstek stałych oraz tlenków azotu; same tylko drobne cząstki stałe są odpowiedzialne w Europie za ponad 348 tysięcy przedwczesnych zgonów, być może dlatego miałem nadzieję na wprowadzenie w tym obszarze bardziej ambitnego limitu. Poparły to także wyniki badań

technicznych. Niemniej jednak zarówno jutrzejsze głosowanie, jak i cały pakiet stanowią, jak już wspomniałem, dobry kompromis. W porównaniu z mającą zastosowanie od 1 października 2008 r. bieżącą normą emisji zanieczyszczeń 6 osiągniemy dzięki zmianom zmniejszenie o 66% emisji samych tylko drobnych cząstek stałych i o ponad 80% emisji tlenków azotu. Tlenki azotu są szczególnie niebezpieczne dla niemowląt, dzieci i osób starszych, ponieważ prowadzą do wytwarzania ozonu w pobliżu ziemi.

Chciałbym również wykorzystać tę okazję i wspomnieć o dacie wprowadzenia. Zdołaliśmy przyspieszyć datę wprowadzenia, tak by norma Euro 6 została wprowadzona szybciej, co tym samym przyspieszy poprawienie jakości powietrza. Ogólnie rzecz biorąc osiągnęliśmy zadowalający kompromis; omawiany instrument bez wątpienia poprawi zarówno jakość powietrza, jak i jakość życia.

Prawie dokładnie dwa lata temu w tej Izbie przeprowadziliśmy debatę i przyjęliśmy normy emisji zanieczyszczeń Euro 5 i Euro 6 w odniesieniu do samochodów osobowych. W procesie przygotowywania środków wykonawczych wyszło na jaw, że dochodzi do opóźnień w związku z wprowadzeniem tych norm. Muszę raz jeszcze zwrócić się z gorącą prośbą, by podobna sytuacja pod żadnym pozorem nie powtórzyła się w ramach obecnego procesu legislacyjnego – producenci muszą w odpowiednim czasie otrzymać wszelkie niezbędne informacje. W związku z tym jestem bardzo zadowolony, że Komisja niewątpliwie wyda oświadczenie, w którym zapewni nas, że możemy liczyć na otrzymanie środków wykonawczych najpóźniej do końca marca 2010 roku, czyli w dniu 1 kwietnia 2010 roku.

Podczas ostatniego posiedzenia plenarnego omówiliśmy z panem Verheugenem kwestię kryzysu w przemyśle motoryzacyjnym. Zauważyliśmy wówczas, że odnotowano drastyczny spadek liczby jednostek sprzedawanych w sektorze pojazdów użytkowych i dlatego cieszę się, że zdołaliśmy poprzez znajdujący się przed nami nowy dokument stworzyć instrument pozwalający państwom członkowskim na przyznawanie zachęt podatkowych za wczesne wprowadzenie normy emisji zanieczyszczeń Euro 6. Pozwoli to bez wątpienia na ożywienie gospodarki oraz pomoże w poprawieniu jakości powietrza, jakości życia i zdrowia ogółu społeczeństwa.

Chciałbym raz jeszcze podziękować wszystkim zaangażowanym osobom i niecierpliwie oczekuję na rozpoczęcie niewątpliwie interesującej debaty.

Günter Verheugen, wiceprzewodniczący Komisji. – (DE) Panie przewodniczący, panie i panowie! Pozwolę sobie przede wszystkim wyrazić szczerze podziękowania wobec sprawozdawcy pana Groote, za jego oddaną współpracę w związku z przygotowaniem przedmiotowego wniosku.

Mamy tu do czynienia z bardzo ważną regulacją, która stanowi decydujący krok w procesie wprowadzenia globalnie szarmonizowanych postanowień w zakresie emisji zanieczyszczeń pochodzących z pojazdów ciężarowych o dużej ładowności i autobusów. Chciałbym wspomnieć o kwestii, do której odniósł się pan Groote, a mianowicie, że podejmujemy te działania w obliczu niezwykle poważnego spadku na europejskim rynku pojazdów użytkowych, który odczuł skutki kryzysu znacznie silniej, niż rynek samochodów pasażerskich. Opinia publiczna nie odnotowała tego faktu, ponieważ większość ludzi nie kupuje samochodów ciężarowych o dużej ładowności. Niemniej jednak ma to olbrzymie konsekwencje gospodarcze i dlatego Komisja jest zaniepokojona obecną sytuacją. Również w tym świetle istotne jest, by zapewnić producentom pewność prawną i wyraźne ramy regulacyjne, tak by wiedzieli, czego się od nich oczekuje. I właśnie dlatego już teraz podejmujemy decyzję w sprawie normy Euro 6, mimo że norma Euro 5 praktycznie dopiero weszła w życie.

Wniosek w sprawie Euro 6 był przygotowywany w połączeniu z programem Czyste Powietrze dla Europy (CAFE) oraz strategią tematyczną w sprawie zanieczyszczenia powietrza. W celu spełnienia przez UE jej założeń z zakresu ulepszenia jakości powietrza wymagane są, w połączeniu ze wspomnianą strategią, dalsze ograniczenia emisji zanieczyszczeń ogólnie w obszarze ruchu drogowego oraz w innych obszarach. Chcemy utrzymać na minimalnym poziomie szkodliwe wpływy na zdrowie człowieka oraz ogólnie rzecz biorąc lepiej chronić środowisko naturalne.

W porównaniu do normy Euro 5, która weszła w życie 1 października bieżącego roku, wartości graniczne ujęte w normie Euro 6, która stanowi część całościowej strategii ponownie znacząco zmniejszają emisje cząsteczek sadzy oraz tlenków azotu. Zupełną nowością jest wprowadzenie wartości granicznej w odniesieniu do ilości emitowanych cząsteczek, co pozwala monitorować ilość najdrobniejszych cząstek emitowanych przez silnik. Ponadto wprowadzone zostają dalsze postanowienia dotyczące kontrolowania poziomów emisji z użytkowych pojazdów ciężarowych o dużej ładowności w warunkach rzeczywistej eksploatacji oraz dostępu do informacji z zakresu naprawy i obsługi technicznej. Postanowienia te zgadzają się z postanowieniami już przyjętymi w ramach regulacji dotyczących użytkowych pojazdów nieciężarowych.

Przyjęcie przedmiotowego wniosku jest ważne również dlatego, że pozwoli zrealizować liczne istotne zalecenia przedstawione w projekcie Cars 21. Przede wszystkim mamy tu „lepsze uregulowania prawne”: wniosek uwzględnia stanowiska zainteresowanych stron, stwierdzone na podstawie publicznych konsultacji przeprowadzonych w Internecie. Ponadto przepisy techniczne są przygotowane na podstawie analizy kosztów i korzyści przygotowanej w oparciu o właściwie wykonaną ocenę wpływu. Następnie mamy tu znaczące uproszczenie mających zastosowanie przepisów prawa. W momencie, gdy wniosek będzie miał zastosowanie wobec wszystkich nowych pojazdów, pozostałe sześć aktów prawnych zostanie unieważnionych. Po trzecie w dokumencie wprowadzono globalną harmonizację. Mamy wprowadzić stworzoną przez Europejską Komisję Gospodarczą ONZ w Genewie nową metodologię testowania i mierzenia, a wartości graniczne cząsteczek stałych i tlenków azotu mają być teraz takie same, jak te obowiązujące w Stanach Zjednoczonych.

Bliska współpraca Parlamentu, Rady i Komisji była kluczowym czynnikiem umożliwiającym sukces procesu negocjacji i przebiegała nadzwyczaj sprawnie. Jestem pod tym względem szczególnie wdzięczny naszemu sprawozdawcy. Komisja z zadowoleniem popiera wszystkie kompromisowe poprawki przedłożone przez sprawozdawcę. Cieszę się również dlatego, że mogę złożyć deklarację, o którą sprawozdawca prosił. W rzeczywistości będzie ona nawet trochę lepsza niż ta, o którą poprosił.

„Komisja deklaruje, że środki praktyczne niezbędne do wdrożenia rozporządzenia Parlamentu Europejskiego i Rady dotyczącego homologacji typu pojazdów silnikowych i silników w odniesieniu do emisji zanieczyszczeń pochodzących z pojazdów ciężarowych o dużej ładowności (Euro 6) oraz w sprawie dostępu do informacji dotyczących naprawy i obsługi technicznej pojazdów zostaną przekazane do Parlamentu Europejskiego i Rady w ramach procedury regulacyjnej połączonej z kontrolą przed 31 grudnia 2009 r.”

Anja Weisgerber, sprawozdawczyni komisji opiniodawczej Komisji Rynku Wewnętrznego i Ochrony Konsumentów. – (DE) Panie przewodniczący, panie komisarzu, panie i panowie! Przede wszystkim chciałabym szczerze podziękować sprawozdawcy, panu Grootemu oraz kontrsprawozdawcom za ich twórczą współpracę. Dzięki ich pomocy możliwe było osiągnięcie porozumienia w sprawie bardzo technicznego dokumentu już na etapie pierwszego czytania.

Wciąż doskonale pamiętam, jako kontrsprawozdawczyni z Grupy Europejskiej Partii Ludowej (Chrześcijańscy Demokraci) i Europejskich Demokratów, nasze głosowanie w sprawie zmiany do dyrektywy dotyczącej drobnych cząstek stałych. Wówczas również pracowałam jako kontrsprawozdawczyni i wtedy zdołaliśmy przekonać Komisję do podpisania deklaracji, w której zobowiązała się do ustanowienia środków pozwalających na walkę z drobnymi cząstkami stałymi w momencie, gdy tylko się pojawią. Nowe rozporządzenie w sprawie Euro 6 dotyczące pojazdów ciężarowych o dużej ładowności oraz autobusów jest jednym ze środków, o które prosiliśmy. Rozporządzenie pozwala zwalczać drobne cząstki stałe począwszy od ich emisji, inaczej mówiąc u źródła, czyli dokładnie tam, gdzie one są wytwarzane. W związku z tym nowa norma Euro 6 zmniejszy emisje drobnych cząstek stałych pochodzących z pojazdów ciężarowych o dużej ładowności napędzanych ropą naftową i z autobusów o 66% w porównaniu z normą Euro 5, a z kolei w przypadku samochodów napędzanych benzyną zmniejszy emisje tlenków azotu (NO_x) o kolejne 80%.

Środki wykonawcze ustanawiające szczegółowe specyfikacje techniczne muszą być powszechnie udostępnione już na wczesnym etapie, by umożliwić osiągnięcie tych nowych, ambitnych norm emisji zanieczyszczeń. I z tego powodu jestem również oczywiście bardzo zadowolona z deklaracji wygłoszonej przed chwilą przez komisarza Verheugena, w której Komisja zobowiązuje się do bardzo szybkiego przedstawienia Parlamentowi i Radzie środków wykonawczych – szybciej, niż pierwotnie planowano.

Kolejnym ważnym, moim zdaniem, aspektem jest kwestia dostępu niezależnych podmiotów rynkowych do informacji dotyczących napraw i obsługi technicznej pojazdów. Niezależne podmioty rynkowe oznaczają niezależne warsztaty, organizacje motoryzacyjne oraz służby ratownicze na wypadek awarii. Jeśli chcemy zagwarantować funkcjonalną konkurencję w zakresie prac naprawczych, musimy zapewnić dostęp do informacji. I udało się to nam osiągnąć w przedmiotowym rozporządzeniu. Będzie to miało dobre skutki z punktu widzenia konkurencji, cen prac naprawczych, bezpieczeństwa na drogach oraz konsumentów.

Johannes Blokland, sprawozdawca komisji opiniodawczej Komisji Transportu i Turystyki. – (NL) Panie przewodniczący! Wcześniej w bieżącym roku napisałem w imieniu Komisji Transportu i Turystyki opinię w sprawie Euro 6. Transport towarów przy użyciu pojazdów ciężarowych o dużej ładowności to sektor, który w ostatnich latach został kilkakrotnie zmuszony do zmniejszenia emisji substancji szkodliwych, w tym tlenku azotu i drobnych cząstek stałych. Normalizacja w ramach Euro 6 to prawo nakładające na silniki dodatkowe wymogi.

Przedmiotowe rozporządzenie samo w sobie stanowi istotny wkład w zapewnienie lepszej jakości powietrza, a tym samym poprawienie stanu zdrowia publicznego. Bardzo ważne jest, by nowe wymogi dotyczące emisji szybko weszły w życie. Nie trzeba dodawać, że przemysł będzie potrzebował czasu na dostosowanie się. I powinien otrzymać tyle czasu, ile potrzebuje.

Doświadczyłem czegoś wyjątkowego podczas rozmów parlamentarnych dotyczących dokumentacji. Komisja Transportu i Turystyki na przykład w zakresie gromadzenia danych głosowała w sposób bardziej przyjazny dla środowiska niż Komisja Ochrony Środowiska Naturalnego, Zdrowia Publicznego i Bezpieczeństwa Żywności. Na szczęście jednak negocjacje doprowadziły do wczesnego wprowadzenia ustawodawstwa w życie.

Chciałbym podziękować panu Grootemu za jego wysiłki prowadzące do osiągnięcia tego wyniku i panu komisarzowi za jego oświadczenie.

Richard Seeber, w imieniu grupy PPE-DE. – (DE) Panie przewodniczący! Ja również chciałbym pogratulować mojemu szanownemu koledze, panu Grootemu przygotowanego sprawozdania. Wykazał się bardzo dużą chęcią współpracy w procesie jego przygotowania. Ogólnie mówiąc ochrona środowiska naturalnego nie może być poświęcona na ołtarzu kryzysu gospodarczego i bardzo dobrze się stało, że mamy przed sobą sprawozdanie, które w znacznym stopniu skupia się na przyszłości i zawiera bardzo ambitne cele, takie jak zmniejszenie o 66% emisji PN_{10} oraz o 80% emisji NO_x .

Powiedziawszy to, chciałbym teraz przypomnieć szanownej Izbie, że w zasadzie transport drogowy staje się coraz większym problemem w Europie. Jest to sektor nieustannie rozwijający się w najszybszym tempie. Pomyślcie państwo tylko o problemach związanych z CO_2 . Jutro będziemy mieć możliwość przeprowadzenia dłuższej debaty w tej sprawie. Wiemy, że wszystkie rodzaje transportu znacznie przybierają na sile i sądzę, że teraz naprawdę nadszedł czas, by Komisja nie tylko przyjęła całkowicie ambitne cele w ramach poszczególnych dokumentów dotyczących tego obszaru, ale również zajęła się ogólnym problemem transportu we współczesnym świecie.

Nawet jeśli teraz będziemy mieć ekologiczne pojazdy ciężarowe o dużej ładowności, które będą bezwzględnie emitowały mniej zanieczyszczeń, niż w przeszłości, to wciąż przecież istniejąca infrastruktura ma nieodłączne ograniczenia. Spójrzmy na nasze autostrady! W wielu państwach członkowskich są nadmiernie zatłoczone i w przyszłości nawet najbardziej ekologiczne pojazdy ciężarowe o dużej ładowności spełniające normę Euro 6 nie będą mogły nimi przejechać, nie uwzględniając nawet dużej liczby samochodów osobowych, których pasażerowie tkwią w korkach.

Z tego powodu potrzebne jest nam myślenie całościowe. Uważam również, że sektor transportowy ogólnie potrzebuje kapitalnego remontu. Za pozytywne aspekty omawianego sprawozdania uważam po pierwsze jego ambitne cele, a po drugie założenie o przedstawieniu przez Komisję realnych metod pomiarowych. My, mieszkańcy Tyrolu zauważyliśmy, że obowiązujące metody pomiarowe się w rzeczywistości nie sprawdzają i że w praktyce różnice między normami Euro 0 a Euro 3 lub Euro 4 w odniesieniu do pojazdów ciężarowych o dużej ładowności są bardzo małe.

Sądzę również, że dobrym postanowieniem jest ogólne zagwarantowanie dostępu do informacji dotyczących napraw. Uważam, że jest to ważny argument, zwłaszcza z punktu widzenia obywateli, przemawiający za przyjęciem przedmiotowej dokumentacji, ponieważ oznacza możliwość swobodnego wyboru warsztatu przez obywateli.

Silvia-Adriana Țicău, w imieniu grupy PSE. – (RO) Chciałabym pogratulować sprawozdawcy, panu Grootemu. Komisja zaproponowała zmniejszenie o 66% emisji cząstek stałych oraz o 80% emisji tlenków azotu przez pojazdy z silnikami o zapłonie samoczynnym. Musimy w tym celu odpowiednio wprowadzić filtry w silnikach wysokoprężnych lub przetwarzać gazy spalinowe i wprowadzić wybiórcze katalityczne urządzenia redukcji emisji.

Wniosek Komisji dotyczy również silników o zapłonie iskrowym i wprowadza wymogi z zakresu przedstawienia wspólnej metodologii w zakresie testowania i pomiarów emisji oraz pokładowych systemów diagnostycznych zsynchronizowanych na szczeblu globalnym. Systemy te odgrywają ważną rolę w kontrolowaniu emisji w trakcie eksploatacji pojazdów. Możliwość wczesnego ustanowienia wartości granicznych emisji tlenu azotu gwarantuje producentom samochodów długoterminowe planowanie na szczeblu europejskim.

Z zadowoleniem przyjmuję możliwość pozwalającą państwom członkowskim na przyznawanie zachęt finansowych dla nowych pojazdów wprowadzanych do obrotu, które są zgodne z postanowieniami przedmiotowego rozporządzenia. Przyznawanie tych zachęt, szczególnie w obliczu zmian klimatycznych i kryzysu gospodarczego, ożywi produkcję bardziej energooszczędnych i ekologicznych samochodów. Dziękuję państwu.

Holger Krahmer, w imieniu grupy ALDE. – (DE) Panie przewodniczący! Jeśli jutro przyjmiemy normę Euro 6 dla pojazdów ciężarowych o dużej ładowności, podtrzymamy bardzo dobrą tradycję. Nie tak dawno, w trakcie bieżącej kadencji Parlamentu, przegłosowaliśmy normy Euro 5 i Euro 6 dla samochodów osobowych, co było kolejnym osiągnięciem w paśmie sukcesów w zakresie norm dotyczących emisji w Europie gazów spalinowych przez pojazdy – w omawianym dziś przypadku przez pojazdy ciężarowe o dużej ładowności. Chciałbym w tym momencie przekazać szczególne podziękowania sprawozdawcy, panu Grootemu, ponieważ współpraca z nim ponownie zakończyła się sukcesem. Raz jeszcze wspólnie przedstawiamy akt prawny do pierwszego czytania, gwarantując przemysłowi pewność planowania i oczywiście rozsądną ochronę środowiska naturalnego.

Porozumienie z Radą i Komisją pozwoliło ustanowić wykonalne przepisy prawne. Wprowadzono bardzo ambitne zmiany w zakresie wartości dopuszczalnych dla zanieczyszczeń gazami spalinowymi pochodzących z pojazdów ciężarowych o dużej ładowności oraz bardziej napięty harmonogram. Nowe wartości graniczne wejdą w życie nawet wcześniej, niż pierwotnie zaproponowała Komisja. Dzięki temu wnosimy pozytywny wkład w działania na rzecz ochrony środowiska i zdrowia obywateli Europy, jednocześnie unikając nadmiernego obciążenia producentów. W porównaniu z wnioskiem Komisji moment wejścia w życie przedmiotowego rozporządzenia przesunięto o blisko rok, jednak uwzględniono w tej decyzji cykl produkcyjny producentów oraz terminy ostateczne dotyczące planowania.

Cieszę się, że Komisja wyciągnęła nauczkę z własnych błędów przeszłości i przyjęła ostateczny termin dla procedury komitetowej oraz przedłożenia środków wykonawczych. Możemy mieć nadzieję, że w ten sposób zdołamy uniknąć opóźnień, jakie miały miejsce podczas wprowadzania normy Euro 5 dla samochodów osobowych.

Przedstawione we wniosku pułapy zmniejszenia emisji robią wrażenie: o 66% mniej sadzy, o 80% mniej tlenków azotu. Jeśli chodzi o zmniejszenie emisji zanieczyszczeń, producenci działają na granicy tego, co jest technicznie osiągalne. I o ile zawsze można wprowadzić maksymalne osiągalne ulepszenia – całkowicie wierzę w kreatywność i inwencję producentów europejskich pod tym względem – to im bliżej poziomu zerowego, tym droższa jest stosowana technologia. W tym świetle znaczenia nabiera proces odnowy floty samochodów jeżdżących po naszych drogach. Należy usunąć z dróg stare wraki emitujące zanieczyszczenia, od lat niespełniające obowiązujących norm. Doprowadziłoby to do poprawy bilansu emisji szybciej i łatwiej, niż kosztowna modernizacja silników.

Leopold Józef Rutowicz, w imieniu grupy UEN. – (PL) Panie przewodniczący! Sprawozdanie pana Groote dotyczące rozporządzenia Parlamentu Europejskiego i Rady w sprawie homologacji typu pojazdów silnikowych, mającego na celu ograniczenie zanieczyszczeń pochodzących z pojazdów ciężarowych o dużej ładowności, ma duże znaczenie dla ochrony środowiska i zdrowia obywateli.

Zobowiązuje ono do doprowadzenia emisji do poziomu wymagań zbliżonego do Euro 6 dla pojazdów i silników już eksploatowanych. Wymaga to dostępności informacji technicznych, regulacji wyposażenia silników przez stacje obsługi. Stacje te powinny być wyposażone w odpowiedni sprzęt, by oceniać funkcjonowanie pojazdu podczas jego pracy. Realizacja rozporządzenia wymaga niezależnego systemu kontroli, który wymusi przystosowanie pojazdów do przyjętych wymagań. Stworzenie systemu wymaga czasu i środków, o które przy obecnym kryzysie będzie trudno.

Poprawki zgłoszone do wniosku Komisji uważam za słuszne. Dziękuję sprawozdawcy za duży nakład pracy związany z opracowaniem. Popieramy sprawozdanie.

Urszula Krupa, w imieniu grupy IND/DEM. – (PL) Panie przewodniczący! Celem rozporządzenia w sprawie homologacji typu pojazdów silnikowych i silników w odniesieniu do emisji zanieczyszczeń pochodzących z pojazdów jest ustanowienie jednolitych zasad budowy pojazdów silnikowych zapewniających wysoki poziom ochrony środowiska naturalnego. Proponowane unijne normy wyeliminują po prostu z europejskiego rynku małe i średnie zakłady produkujące silniki. Nowe silniki mają być ponadto napędzane paliwami alternatywnymi i producenci muszą dostosować do wprowadzonych norm wszystkie nowe pojazdy sprzedawane, rejestrowane lub wprowadzane do obrotu oraz wszystkie nowe urządzenia kontrolujące

emisję zanieczyszczeń. Na takie przedsięwzięcia badawcze i organizacyjne będą mogły pozwolić sobie duże korporacje kapitałowe i wielcy przewoźnicy.

Z dniem 1 października 2014 r. w przypadku nowych pojazdów niespełniających przepisów niniejszego rozporządzenia, krajowe organy uznają świadectwa zgodności za nieważne. W Polsce firmy, takie jak *Andoria*, produkujące silniki i przewoźnicy zostaną najprawdopodobniej wyeliminowani. Unijne prawo działające podobnie w interesie wszystkich państw członkowskich staje się pozorem. Wyrugowanie biedniejszych i słabszych podmiotów odbędzie się oczywiście na korzyść ogromnych, zwłaszcza niemieckich korporacji.

Już obecnie widać, że większość dokumentów całego pakietu klimatyczno-energetycznego zapewni może spójność i rozwój gospodarczy w duchu zrównoważonego rozwoju wielkich i bogatych państw i koncernów. Natomiast - jak prognozują naukowcy z Polski - pakiet kosztować będzie co najmniej 500 miliardów złotych, co doprowadzi do zapaści gospodarczej i ogromnego wzrostu kosztów i cen żywności z powodu konieczności wymiany taboru transportowego zubożając ludność.

Bogusław Liberadzki (PSE). – (PL) Panie przewodniczący! W tej kadencji Parlamentu wydajemy kolejną regulację, która w zasadzie zamyka cykl regulacji dotyczących transportu i środków transportu odnośnie do ich oddziaływania na środowisko i ochrony powietrza. Jest to duża praca, którą tym dokumentem niejako dopełniamy.

Możemy powiedzieć bardzo jasno: Europa poważnie traktuje ochronę środowiska i przyrodę, Europa będzie też za to ponosić pewną cenę. Jest to niewątpliwie duży wysiłek gospodarczy, ale może nie dokładnie taki jak moja szanowna przedmówczyni powiedziała. Jest to na pewno duży wysiłek gospodarczy dla właścicieli pojazdów, zwłaszcza teraz, kiedy cały sektor transportowy jest w dramatycznej kondycji finansowej. Mogą oni wprawdzie zmniejszać zakupy, ale może to oznaczać dla producentów spadek popytu. Zatem żeby nasza dyrektywa osiągnęła cel, żeby miała sens, czyli żeby samochody nowej generacji mogły być kupowane i sprzedawane, będą potrzebne bodźce finansowe. I tę kwestię traktuję jako bardzo ważny element tego dokumentu.

Zuzana Roithová (PPE-DE). – (CS) To zupełnie oczywiste, że nie tylko samochody osobowe, ale również pojazdy ciężarowe o dużej ładowności muszą być wyposażone w nowoczesne systemy, gwarantujące zmniejszenie o 80% emisji tlenu węgla i tlenków azotu, a także zmniejszenie o około 60% emisji cząstek stałych. Uwzględniając, że w Europie okres użytkowania tych pojazdów wynosi około 10 lat, chciałabym wezwać Komisję do przedstawienia przepisów, które umożliwiłyby również wyposażenie starszych pojazdów w bardziej nowoczesne systemy kontroli emisji. W przeciwnym razie Euro 6 nie wniesie istotnego wkładu w proces podniesienia jakości powietrza.

W pełni popieram wymóg, by Komisja wspierała rozwój międzynarodowej, czyli nie tylko europejskiej, harmonizacji przepisów prawa w zakresie pojazdów, ale nie tylko pojazdów ciężarowych o dużej ładowności. Ta kwestia obejmuje nie tylko jakość powietrza na naszej planecie, ale również bez wątpienia konkurencyjność europejską. I z tego powodu chciałabym także wskazać na konieczność zmodyfikowania norm emisji w odniesieniu do co najmniej najbliższych pięciu lat.

Malcolm Harbour (PPE-DE). - Panie przewodniczący! Chciałbym podziękować panu Grootemu, a także bardzo szczególnie mojej koleżance pani Weisgerber, która była sprawozdawczynią komisji opiniodawczej Komisji Rynku Wewnętrznego i Ochrony Konsumentów.

Podczas dzisiejszej debaty nikt nie wspomniał o pewnej kwestii, którą chciałbym dodać, mianowicie chodzi o to, że producenci europejscy dominują na globalnym rynku pojazdów ciężarowych o dużej ładowności. Przedmiotowy wniosek ma bezwzględnie kluczowe znaczenie, ponieważ toruje drogę do wprowadzenia globalnej normy w zakresie emisji zanieczyszczeń pochodzących z silników pojazdów ciężarowych o dużej ładowności. Ma to znaczenie, ponieważ pojazdy ciężarowe, w przeciwieństwie do samochodów osobowych, są produkowane w małych ilościach i są bardzo złożone.

Producenci wytwarzający dobra na rynek globalny mają możliwość zmobilizowania zasobów i wykorzystania zmian w celu wyprodukowania ogólnego silnika do pojazdu ciężarowego. Niedawno odwiedziłem jedną z takich firm i mogę państwu powiedzieć, że ma ona zamiar zainwestować kwotę 1 miliarda euro na rzecz stworzenia globalnej rodziny silników ciężarowych.

Proponowany przez nas charakter przepisów musi zachęcać do tego typu działań. I chcemy również, by Komisja zagwarantowała, że przedmiotowe rozporządzenie będzie także rozporządzeniem globalnym, co stanowi część omawianego dziś pakietu.

Matthias Groote, sprawozdawca. – (DE) Panie przewodniczący! Chciałbym podziękować moim koleżankom i kolegom posłom za tę ożywioną debatę. Przede wszystkim chciałbym podziękować Komisji, reprezentowanej przez komisarza Verheugena, za odczytanie dziś, w tej Izbie deklaracji w sprawie środków wykonawczych. Ta kwestia naprawdę przyprawiała nas o ból głowy i była przyczyną wielu trosk. Bardzo dobrze się stało, że została dziś omówiona publicznie.

Wielu posłów mówiło dziś, że normy środowiskowe mogłyby zwiększyć lub nawet, że zdecydowanie zwiększą sprzedaż, ponieważ ten konkretny sektor przemysłu znajduje się obecnie w kryzysie. Pani Krupa powiedziała, że pakiet klimatyczno-energetyczny, ale także przedmiotowe prawo, wyeliminuje z rynku małych i średnich producentów i całkowicie ich zniszczy. Ja to widzę inaczej, ponieważ historia normy Euro oraz normy Euro dotycząca gazów spalinowych to pasmo sukcesów, a innowacje technologiczne zawsze napędzały rynek i zachęcały konsumentów do kupowania nowych pojazdów.

Pani Roithová mówiła o modernizacji. Modernizacja pojazdów to dobre rozwiązanie, ale jej przeprowadzenie wymaga scharmonizowanego procesu i raz jeszcze nalegam, by Komisja się tym zajęła. Jeśli wyposażymy pojazdy w filtry cząstek stałych w silnikach wysokoprężnych, to ostatecznie one zaczną wytwarzać więcej tlenków azotu. Pamięając o tym należy stwierdzić, że potrzebujemy rozsądnego połączenia obu czynników oraz jednolitego rozporządzenia w sprawie procesów modernizacji.

Niezwykle ważne jest, by w nadchodzących latach rozpocząć działania w tym obszarze, by stworzyć pod tym względem jednolitą normę; wprowadzić przepis, że nie tylko nowe pojazdy mogą być wyposażane w tego typu wyjątkowo przyjazne środowisku technologie, wprowadzić jednolitą, znormalizowaną procedurę również w odniesieniu do pojazdów używanych.

Raz jeszcze dziękuję wszystkim zaangażowanym w prace nad dokumentem oraz uczestniczącym w dyskusji. Tylko dzięki państwa pomocy udało się nam doprowadzić do możliwości zakończenia procesu legislacyjnego już jutro, bardzo prawdopodobne, że nawet w pierwszym czytaniu. Tylko dzięki państwa pomocy możliwe było zapewnienie omawianemu sektorowi, ale także ludności w Europie, pewności planowania i pewności, co do przyszłości. I za to raz jeszcze serdecznie państwu dziękuję!

Przewodniczący. – Zamykam debatę.

Głosowanie odbędzie się we wtorek, 16 grudnia 2008 r.

19. EFRR, EFS i Fundusz Spójności (projekty generujące dochód) (debata)

Przewodniczący. – Następnym punktem posiedzenia jest sprawozdanie (A6-0477/2008) sporządzone przez Stavrosa Arnautakisa w imieniu Komisji Rozwoju Regionalnego w sprawie wniosku dotyczącego rozporządzenia Rady zmieniającego rozporządzenie (WE) nr 1083/2006 dotyczące Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego, Europejskiego Funduszu Społecznego oraz Funduszu Spójności w odniesieniu do niektórych projektów generujących dochód (13874/2008 - C6-0387/2008 - 2008/0186(AVC))

Stavros Arnautakis, sprawozdawca. – Panie przewodniczący, panie komisarzu, panie i panowie! Nowe przepisy dotyczące zarządzania finansowego zawarte w rozporządzeniu ogólnym (WE) nr 1083/2006 obejmują przepisy dotyczące finansowania wsparcia z funduszy, a w szczególności projektów generujących dochód (art. 55), projektów, które z racji wyraźnego ryzyka nadmiernego dofinansowania wymagają specjalnego traktowania, czyli uwzględnienia dochodu przy określaniu procentowego udziału dofinansowania ze środków wspólnotowych. Należy zatem opracować metodę obliczania dochodu z tych projektów. W poprzednim okresie 2000-2006 praktyczne zastosowanie tej zasady polegało na wykorzystaniu metody opartej na wielkościach zryczałtowanych. W nowym okresie programowania, zgodnie z wnioskiem Komisji, który został zaakceptowany przez Radę, przy obliczaniu wspólnotowego dofinansowania projektów generujących dochody stosuje się bardziej precyzyjne i rygorystyczne podejście. To nowe podejście opiera się na obliczaniu pułapu wydatków kwalifikowalnych, a nie na ryczałtowym zmniejszeniu procentu współfinansowania. Zgodnie z art. 55, w okresie 2007-2013 projekt generujący dochód oznacza jakąkolwiek operację obejmującą inwestycje w infrastrukturę, korzystanie z której podlega opłatom ponoszonym bezpośrednio przez korzystających lub jakąkolwiek operację pociągającą za sobą sprzedaż gruntu lub budynków lub dzierżawę gruntu lub najem budynków, lub jakiejkolwiek inne odpłatne świadczenie usług. Zatem istotna różnica w porównaniu z poprzednim okresem polega na tym, że zgodnie z definicją zawartą w paragrafie [...], przepisy art. 55 mają zastosowanie do szerokiego spektrum projektów kwalifikujących

się jako projekty generujące dochód, a nie jedynie do projektów polegających na inwestowaniu w infrastrukturę przynoszącą znaczne dochody netto, jak miało to miejsce w okresie 2000-2006.

W świetle wyników nieformalnych konsultacji państw członkowskich z Komisją Europejską przepisy art. 55 są wyraźnie nieodpowiednie dla projektów finansowanych z Europejskiego Funduszu Społecznego, który głównie finansuje działania „miękkie”, nie zaś projekty infrastrukturalne. To samo dotyczy mniejszych projektów wdrażanych przy dofinansowaniu z Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego i Funduszu Spójności. W przypadku tych projektów obowiązujące zasady monitoringu, takie jak możliwość rozliczania dochodu osiąganego w okresie trzech lat po zamknięciu programu operacyjnego, są obciążeniem administracyjnym nieproporcjonalnym do oczekiwanych kwot i stanowią poważne ryzyko w okresie realizacji programu. Dlatego też, po skonsultowaniu się z państwami członkowskimi, Komisja uznała, że niezbędne jest doprowadzenie do przyjęcia poprawki do rozporządzenia WE nr 1083/2006, która ogranicza się do art. 55 ust. 5 i odnosi się tylko do dwóch punktów: wyłączenia z przepisów art. 55 operacji finansowanych z Europejskiego Funduszu Społecznego oraz progu, ustalonego na 1 milion EUR, poniżej którego projekty finansowane przez ERDF oraz Fundusz Spójności byłyby wyłączone z przepisów art. 55 dotyczących obliczania maksymalnego poziomu wydatków kwalifikowalnych oraz monitoringu. Pozostałe przepisy art. 55 nie zostały zmienione.

Ponadto, ponieważ ważne jest zapewnienie stosowania jednolitych reguł wdrażania projektów przez cały okres programowania, wprowadzono działającą wstecz klauzulę dotyczącą ważności przepisów, zgodnie z którą zmienione przepisy mają zastosowanie od 1 sierpnia 2006. Ta poprawka natury technicznej umożliwi, w stosownych przypadkach, uproszczenie zarządzania projektami generującymi dochód poprzez zmniejszenie obciążenia administracyjnego, zgodnie z zasadą proporcjonalności.

Vladimír Špidla, komisarz. – Panie przewodniczący, panie i panowie! 15 listopada Komisja przyjęła projekt poprawki do art. 55 rozporządzenia ustanawiającego przepisy ogólne dotyczące funduszy strukturalnych, która dotyczy warunków uwzględniania projektów generujących dochód w ramach programu polityki spójności. Uzasadnieniem dla tej zmiany było uproszczenie procedur administracyjnych. Pierwsze rzeczywiste działania przeprowadzone zgodnie z art. 55 pokazały, że miały miejsce poważne trudności w skutecznym wdrażaniu. Trudności te, zgłaszane przez państwa członkowskie, pokazały, że wystąpił brak proporcjonalności w stosowaniu procedur określania maksymalnej kwalifikowalnej wysokości tak zwanej „funding gap” oraz w monitorowaniu projektów.

Celem wprowadzenia przedmiotowej poprawki do rozporządzenia było wyłączenie wszystkich działań finansowanych z Europejskiego Funduszu Społecznego a także małych projektów o kosztach całkowitych nieprzekraczających 1 miliona euro współfinansowanych z Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego oraz Funduszu Spójności poprzez zastosowanie art. 55. Decyzja zastosowania pułapu w wysokości 1 miliona EUR była wynikiem przeprowadzonych wstępnych badań i miała na celu zachowanie ogólnego charakteru art. 55.

Mamy nadzieję, że dzięki temu uproszczeniu, które stanowi pewną formę klauzuli „de minimis”, będziemy w stanie przyspieszyć administrowanie funduszami dla państw członkowskich i ich regionów, zwłaszcza w odniesieniu do najbardziej innowacyjnych działań w takich obszarach jak badania, wspieranie odnawialnych źródeł energii itd.

Niemniej jednak ważne było uniknięcie niepewności prawnej, która powodowałaby niesprawiedliwe opóźnienie procesu płatności. Ta niepewność mogłaby skłonić zarządzających projektami do przerwania realizacji programów operacyjnych, czego należało uniknąć za wszelką cenę.

W świetle tego, Komisja zdecydowała się zaproponować wyłącznie jedną zmianę o charakterze technicznym. Decyzja ta okazała się być trafna, ponieważ zakończyliśmy proces przeglądu w trzy miesiące, dzięki pracy Rady i Komisji Rozwoju Regionalnego oraz Komisji Zatrudnienia i Spraw Socjalnych. W imieniu Komisji chciałbym wyrazić swoją szczerą wdzięczność dla waszego sprawozdawcy, pana posła Arnaoutakisa. Dzięki naszej produktywnej współpracy mam nadzieję, że uda nam się osiągnąć porozumienie z Parlamentem Europejskim, co umożliwi ukończenie przeglądu przed końcem roku. Umożliwiłoby to instytucjom zarządzającym kontynuowanie ich pracy, co jest niezbędnym aspektem uproszczenia.

Przegląd art. 55 ujawnił również wysoką jakość pracy podejmowanej wspólnie z Dyrekcją Generalną ds. Polityki Regionalnej i Dyrekcją Generalną ds. Zatrudnienia, która jest korzystna dla spójności politycznej. Współpraca ta nigdy nie uległa osłabieniu. Dowodem na to jest fakt, że w ramach planu wpierania ożywienia gospodarczego w Europie zjednoczyliśmy z panią komisarz Hübner siły w zakresie trzech nowych istotnych

poprawek do rozporządzeń dotyczących funduszy strukturalnych. Poprawki te będą również przedmiotem debaty.

Jan Olbrycht, w imieniu grupy PPE-DE. – Panie przewodniczący! Mamy do czynienia z rozporządzeniem w gruncie rzeczy bardzo krótkim i treściwym, ale o ogromnym znaczeniu. To znaczenie związane jest z kontekstem, w jakim odbywa się zmiana.

Po pierwsze, poprzez tę zmianę instytucje europejskie pokazują, że są w stanie elastycznie reagować na trudności, które występują w implementacji określonej polityki. Gotowość rzeczywistego uproszczenia i ułatwienia beneficjentom działania wskazuje na to, że Komisja Europejska, a za nią Parlament Europejski i Rada są rzeczywiście gotowe dostosowywać przepisy do realnych warunków.

Po drugie, waga tego rozporządzenia polega również na tym, iż mamy do czynienia ze zmianą rozporządzenia w trakcie okresu programowania. To jest niezwykle ważne, ponieważ to nie jest ostatnia zmiana i sposób przeprowadzenia debaty nad zmianą rozporządzenia będzie bardzo ważny z punktu widzenia przygotowywania pakietu naprawczego związanego z kryzysem.

Po trzecie, Komisja Europejska była wielokrotnie krytykowana za sposób kontroli wydatkowania środków, a krytyka Trybunału Obrachunkowego dotyczyła w gruncie rzeczy zbyt skomplikowanych procedur.

Dzisiejsze rozporządzenie wskazuje, iż należy dokonywać odważnych i zdecydowanych działań po to, żeby poprawić efektywność i jakby wskazać na to, iż pieniądze europejskie mogą być wydatkowane w sposób szybki, sprawny i efektywny.

Jean Marie Beaupuy, w imieniu grupy ALDE. – Panie przewodniczący, panie komisarzu! Jak powiedział już mój kolega, pan poseł Olbrycht, jest to przede wszystkim uproszczenie - przynajmniej taką mamy nadzieję. Bez wątpienia zbliżające się Święta Bożego Narodzenia inspirują nas do postępu prac, abyśmy mogli zaoferować ten prezent Europejczykom.

Jednak, jak powiedział właśnie pan poseł Olbrycht, mamy przede wszystkim nadzieję, że prezent ten nie jest jedynym tego rodzaju prezentem. W marcu przyszłego roku będziemy musieli przedstawić nasz werdykt dotyczący planu odbudowy, abyśmy w obliczu kryzysu finansowego mieli więcej produktywnych inicjatyw, dzięki którym pojawi się perspektywa ożywienia ogólnoeuropejskiego.

Jeżeli chodzi o te projekty, nad którymi będziemy musieli głosować w marcu, wyrażamy przekonanie, że Komisja proponuje nam nowe instrumenty upraszczające, zwłaszcza dotyczące naszych „graczy na małą skalę”, czyli MŚP. Jest to bezwzględnie konieczne, ponieważ jeśli polityki, nad którymi debatujemy i nad którymi pracujemy od miesięcy i od lat, mają być naprawdę skuteczne, to wola i dynamika, których pragniemy, nie może być tłumiona przez zniechęcające aspekty administracyjne.

Panie komisarzu! Podkreślił pan właśnie dobrą pracę, wykonaną zwłaszcza wraz z parlamentarną Komisją Rozwoju Regionalnego. Jak pan wie, my, czyli pozostali posłowie tej Izby, bardzo chcemy pracować wraz z Komisją. Dlatego właśnie – i chciałbym to raz jeszcze podkreślić – mamy nadzieję na wyraźny postęp w kierunku nowych uproszczeń w nadchodzących latach.

Jednakże, niezależnie od wykonywanej przez nas pracy chcemy, by na szczeblu europejskim – zwłaszcza za sprawą was, czyli Komisji - państwa członkowskie przyjęły na siebie swoją część odpowiedzialności. Wiemy, że na poziomie funduszy EFRR, EFS a także funduszu WPR itd., to państwa członkowskie mnożą dodatkowe utrudnienia w stosunku do naszych własnych europejskich utrudnień administracyjnych.

Poprzez nasze działania i naszą dzisiejszą debatę wyrażamy nadzieję, że nie tylko zostanie zrealizowana inicjatywa Unii Europejskiej na szczeblu UE, ale że będziemy także usłyszani na szczeblu państw członkowskich, które również poczynią wyraźne wysiłki na rzecz uproszczenia.

Mieczysław Edmund Janowski, w imieniu grupy UEN. – Panie przewodniczący! Mimo, iż omawiana dziś rezolucja Parlamentu Europejskiego ma w gruncie rzeczy formalny, techniczny charakter, to odnosi się do ważnych kwestii związanych z wykorzystaniem unijnych środków pomocowych. Zaproponowane rozporządzenie dotyczy art. 55 rozporządzenia Rady, które ustanawia przepisy ogólne dotyczące Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego, Europejskiego Funduszu Społecznego oraz Funduszu Spójności. Zastępuje się tam dotychczasową treść ustępu piątego, mówiącą o kwocie 200 tys. euro jako wysokości kosztu maksymalnego procedury monitorowania, na zapis stwierdzający, że przepisy dotyczące projektów generujących dochód będą stosowane wyłącznie wobec tych operacji, które są finansowane przez

Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego lub Funduszu Spójności, jeśli ich koszt nie przekracza miliona euro.

Dlatego pytam: czy ta kwota jest wystarczająca, czy nie jest za wysoka, czy za niska? Jestem przekonany, że w ten sposób uniknie się niepotrzebnej młotni biurokratycznej dla dużej grupy mniejszych operacji. Powinno to uczynić bardziej operatywnym zarządzanie projektami, w które często są zaangażowane samorządy terytorialne, a które dotyczą ochrony środowiska, innowacji, energetyki, itd. Dla przykładu podam tu, że w Polsce mamy ponad sto różnego rodzaju instytucji zarządzających wdrażaniem funduszy unijnych. Od skuteczności tempa ich pracy zależy efektywność wykorzystania tej pomocy.

Mam też nadzieję, że podjęcie tej inicjatywy zapoczątkuje inne, kolejne uproszczenia, o czym był uprzejmy wspomnieć pan komisarz. W imieniu grupy UEN dziękuję za twórcze podejście do przepisów, które pozwalają najbardziej racjonalnie wykorzystać środki unijne.

Lambert van Nistelrooij (PPE-DE). – Panie przewodniczący, panie komisarzu! Propozycja pana Arnaoutakisa jasno pokazuje, że uproszczenie jest możliwe. Parlament występował o nie przy wielu okazjach. W wielu przypadkach finalizowanie projektów w państwach członkowskich zabiera dużo czasu i dla grupy Europejskiej Partii Ludowej (Chrześcijańskich Demokratów) i Europejskich Demokratów jest to dobry przykład skutecznego uproszczenia.

Tym razem wola zmiany przyszła od państw członkowskich i Komisji, jednakże można uczynić więcej. Wiem, że w Komitecie Regionów została utworzona grupa robocza ds. regionów i miast, której misją jest identyfikowanie wąskich gardeł i przeciwdziałanie im i która stara się przygotować wnioski w tym zakresie. Myślę, że powinniśmy w istocie skorzystać z tych doświadczeń i podjąć się dalszych zmian w 2009 roku.

Ponadto Komisja zaprezentowała cały pakiet, obejmujący plan ożywienia gospodarczego, w którego kontekście, między innymi, fundusze mogą być szybciej wydatkowane. W ramach prac nad budżetem będziemy w tym tygodniu debatować w Parlamencie nad sprawozdaniem pana posła Hauga, w którym wyrażono życzenie kontynuowania prac w tym duchu i ich przyspieszenia tempa badań innych aspektów związanych z kontrolą i zarządzaniem.

Wreszcie chciałbym poruszyć temat, który został również wspomniany przez pana posła Beaupuy'ego: państwa członkowskie mogą zrobić bardzo wiele, na przykład poprzez złożenie deklaracji zarządzania finansowego lub przyjmowanie politycznej odpowiedzialności za wdrażanie środków. W rezultacie moglibyśmy jeszcze bardziej uprościć procedury poprzez nasze rezolucje. Wyrażana oddolnie potrzeba zmian jest wyraźna. Z pewnością, mając na względzie przyszłoroczne wybory, powinniśmy móc powiedzieć, że Europa wykonuje dobre rzeczy, ale powinna ona również wykonywać je właściwie. Deklaracje państw członkowskich są krokiem w tym właśnie kierunku.

Gábor Harangozó (PSE). – Celem rozporządzeń regulujących korzystanie z dotacji UE jest zagwarantowanie, aby te środki były wykorzystywane w najlepszy możliwy sposób i kierowane w najbardziej odpowiednie miejsca. Innymi słowy fundusze muszą nie tylko być wydawane, ale również być wydawane na autentyczne, generujące dochód inwestycje. Jednakże, często ustanawiamy w tym celu takie systemy biurokratycznych regulacji, że bardziej przeszkadzają one niż pomagają w efektywnym wykorzystywaniu środków i stanowią zbędne obciążenie zarówno dla przedsiębiorstw, jak i administracji.

Usprawnienie regulacji dotyczących projektów generujących dochód przynosi podwójną korzyść. Większa liczba małych i średnich przedsiębiorstw może mieć łatwiejszy dostęp do środków UE, jako bodźca ekonomicznego, a jednocześnie administracja jest w stanie szybciej i prościej stwierdzać, czy środki te są prawidłowo wykorzystywane. Musimy zaufać naszym przedsiębiorcom, tym, którzy wprawiają w ruch naszą gospodarkę. Możemy wyjść z tego kryzysu tylko wówczas, gdy zjednoczymy się i będziemy sobie wzajemnie pomagać. Popieram wniosek, a jednocześnie wzywam Komisję do dalszego kroczenia tą drogą, poprzez usuwanie zbędnych przeszkód administracyjnych z programów pomocowych. Żywię szczerą nadzieję, że po tym inauguracyjnym programie pojawią się inne, podobnie rozsądne inicjatywy.

Zbigniew Krzysztof Kuźmiuk (UEN). – Panie przewodniczący! W debacie dotyczącej zmiany rozporządzeń Rady związanych z funduszami strukturalnymi chcę zwrócić uwagę na cztery kwestie.

Po pierwsze, regulacje prawne dotyczące korzystania ze środków finansowych pochodzących z Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego, Funduszu Spójności czy Europejskiego Funduszu Społecznego są często tak skomplikowane, że zniechęcają do korzystania z tych środków albo też utrudniają realizację projektów i ich rozliczanie.

Po drugie, dobrze więc się stało, że Komisja Europejska wystąpiła z propozycją zmian artykułu 55. rozporządzenia, wykluczając między innymi spod działania tego artykułu projekty finansowane z Europejskiego Funduszu Społecznego, mogące przynosić dochód. Ta zmiana powinna ułatwić realizację takich działań, jak projekty na rzecz integracji społecznej czy świadczenie usług opiekuńczych.

Po trzecie, ograniczono również stosowanie artykułu 5. rozporządzenia w odniesieniu do małych projektów współfinansowanych z Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego i Funduszu Spójności w zakresie obliczania maksymalnej kwoty wydatków kwalifikowanych, jak i monitorowania tych projektów. Ponadto wszystkie te zmiany mają obowiązywać wstecz od 1 sierpnia 2006 r.

Po czwarte wreszcie, wszystkie te propozycje są pozytywnym przykładem jak skutecznie można upraszczać przepisy dotyczące funduszy strukturalnych w celu efektywniejszego ich wykorzystania, co leży, jak sądzę, w interesie zarówno beneficjentów, ale także wszystkich obywateli Unii Europejskiej.

Jan Březina (PPE-DE). – Projekt, nad którym debatujemy, dotyczy problemu projektów generujących dochód. Problem ten bezpośrednio dotyczy wielu wnioskodawców czerpiących środki z Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego i Europejskiego Funduszu Społecznego. Obecne rozwiązania prawne powodują poważne obciążenie administracyjne, ale także stworzyły sytuację niepewności prawnej, ponieważ pozwalają na rozliczanie dochodów z projektu przez trzy lata po zakończeniu programu operacyjnego. Jeśli dochód przekracza określony poziom minimalny, zachodzi niebezpieczeństwo, że wnioskodawca, a ostatecznie także państwo, będzie musiało zwrócić środki.

Zdecydowanie uważam, że nie ma miejsca na tak rygorystyczne podejście, zwłaszcza wobec małych projektów oraz projektów finansowanych z Europejskiego Funduszu Społecznego. Szczególnie w przypadku projektów realizowanych w ramach EFS nie występują przychody natury komercyjnej, a jedynie przychody władz lokalnych i organizacji non-profit uzyskiwane w formie opłat administracyjnych i innych opłat. Ponieważ te przychody służą następnie realizacji celów służących interesowi publicznemu, ich zwrot Unii Europejskiej nie ma sensu.

Uważam, że naszym zadaniem jest uproszczenie mechanizmu pozyskiwania środków z funduszy strukturalnych przy jednoczesnym zachowaniu kontroli, która jest niezbędna dla nadzorowania i przejrzystego postępowania z finansami UE. Z zadowoleniem przyjmuję zatem decyzję zwalniającą projekty finansowane z Europejskiego Funduszu Społecznego z mechanizmu monitorowania dochodów oraz decyzję o podniesieniu limitu kosztów z 200 tysięcy euro do 1 miliona w przypadku projektów finansowanych z Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego oraz Funduszu Spójności. Ten krok bez wątpienia uprości administrowanie i zwiększy efektywność wdrażania tych projektów.

Silvia-Adriana Țicău (PSE). – Europejski Fundusz Rozwoju Regionalnego, Europejski Fundusz Społeczny i Fundusz Spójności są instrumentami, które zostały udostępnione państwom członkowskim w celu wspierania rozwoju gospodarczego różnych europejskich regionów. Istnieje jednak powszechne przekonanie, że stosowanie tych instrumentów finansowych wiąże się z nadmierną biurokracją.

W okresie 2007-2013 stosowane jest podejście polegające na obliczaniu maksymalnych wydatków kwalifikowalnych zamiast przymusowego zmniejszania poziomu dofinansowania. Celem wniosku dotyczącego poprawki do rozporządzenia jest zmiana rozwiązania opartego na proporcjonalności w odniesieniu do monitorowania działań, których koszt nie przekracza 200 tysięcy euro, poprzez niestosowanie przepisów art. 55, działań finansowanych z Europejskiego Funduszu Społecznego i działań finansowanych z Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego lub Funduszu Spójności, których całkowity koszt jest mniejszy niż 1 milion euro. Obowiązywanie tej poprawki z mocą wsteczną prowadzi do uproszczenia zarządzania działaniami współfinansowanymi z funduszy strukturalnych, zarówno pod względem obliczania maksymalnych wydatków kwalifikowanych, jak i monitorowania.

Zmniejszenie nieproporcjonalnego obciążenia administracyjnego będzie korzystne w szczególności dla MŚP zarządzających projektami w obszarach środowiska, integracji społecznej, badań, innowacji i energii. Dziękuję.

Andrzej Jan Szejna (PSE). - Panie przewodniczący! W przypadku małych projektów współfinansowanych przez Europejski Fundusz Rozwoju Regionalnego i Fundusz Spójności oraz operacji współfinansowanych przez Europejski Fundusz Społeczny obowiązujące mechanizmy monitorowania, zgodnie z którymi dochody mogą być uwzględniane nawet po trzech latach od zamknięcia programu operacyjnego, są bez wątpienia zbyt dużym obciążeniem administracyjnym, nieproporcjonalnym do kwot, jakich dotyczą oraz znaczącym czynnikiem ryzyka w realizacji tych programów.

Dlatego słusznie Komisja uznaje, że ważne i potrzebne jest przyjęcie zmian artykułu 55 ust. 5 Rozporządzenia nr 1083/2006. Celem tych zmian jest skuteczne uproszczenie istniejących przepisów dotyczących funduszy strukturalnych w interesie i na rzecz obywateli w ważnych dziedzinach, jak środowisko naturalne, integracja społeczna, badania, konkurencyjność i energetyka.

Chcę powiedzieć, że dzisiaj, w czasie kryzysu gospodarczego, kryzysu finansowego również w Polsce podejmowane są wielkie wysiłki, aby fundusze strukturalne były wykorzystywane jak najszybciej, aby kwoty były wypłacane jak najszybciej. Jest to jedna z szans, szczególnie dla nowych krajów członkowskich, na przeciwdziałanie kryzysowi gospodarczemu. Fundusze strukturalne muszą być wykorzystywane szybko i skutecznie.

Zuzana Roithová (PPE-DE). Chciałabym, podobnie jak wielu małych przedsiębiorców, wyrazić nasze uznanie dla sposobu, w jaki Komisja Europejska zareagowała, z nieoczekiwaną szybkością, wigorem i bezpośredniością, na sugestie zarówno państw członkowskich, jak i MŚP, przedkładając przedmiotową dodatkową klauzulę do rozporządzenia 1083. Uproszczenie prawa, a także jego obowiązywanie z mocą wsteczną, jest przede wszystkim dobrą nowiną dla znacznej większości małych firm realizujących projekty o wartości do 1 miliona euro, które mogą przenieść znaczącą wartość dodaną pod względem europejskiej konkurencyjności, a w szczególności zatrudnienia. Postrzegam elastyczne podejście przyjęte przez Komisję Europejską jako zwiastun dalszych dobrych wieści dotyczących debiurokratyzacji skomplikowanych procesów monitorowania małych projektów.

Vladimír Špidla, komisarz. – (CS) Chciałbym podziękować państwu za debatę. Argumenty na rzecz wniosku padły z wielu stron. Nic dodać, nic ująć. Padło jednak pytanie o sposób ustalenia kwoty 1 miliona. Pozwólcie zatem państwu, że pokrótce poruszę tę kwestię. Po pierwsze mieliśmy doświadczenia z poprzednich okresów, a po drugie dołożono znacznych starań, by sprostać wyzwaniu uproszczenia systemu bez naruszania jego ogólnej równowagi. Dlatego też zaproponowano przyjęcie wyraźnie określonego limitu. Jednocześnie Komisja przeprowadziła analizę tych kwestii. W oparciu o te pomysły, a także w oparciu o zalecenia z 3 lipca 2008 r. wydane przez grupę roboczą ds. działań strukturalnych, Komisja określiła w swym wniosku kwotę, którą - jak miałem to sposobność usłyszeć w trakcie debaty - uznaje się generalnie za możliwą do przyjęcia.

Stavros Arnautakis, sprawozdawca. – Panie przewodniczący, panie i panowie! Uproszczenie mechanizmów i zapewnienie elastyczności mechanizmów jest w okresie tego poważnego kryzysu finansowego wyjątkowo istotne. Polityka spójności ma do odegrania ważną rolę. Zmiana art. 55 jest dobrym przykładem doskonałej współpracy pomiędzy instytucjami Unii Europejskiej. Dlatego też chciałbym w sposób szczególny podziękować pani komisarz Hübner oraz przewodniczącemu Parlamentu Europejskiego za przyjęcie wniosku, dzięki czemu może on być przegłosowany do końca roku. Jak powiedział jeden z posłów, ta decyzja jest prezentem gwiazdkowym.

Uproszczenie zadziała na korzyść europejskich obywateli i dzisiaj wieczora wysyłamy komunikat, że możemy zmienić pewne uregulowania na korzyść europejskich obywateli. Ta metoda zmiany bezpośredniej musi być ponownie zastosowana w przyszłości, jako że dowiedziono, iż procedury biurokratyczne bardzo utrudniają wdrażanie projektów. Jestem pewien, że nowe przepisy pomogą w realizowaniu priorytetów polityki spójności.

Przewodniczący – Zamykam debatę.

Głosowanie odbędzie się we wtorek 16 grudnia 2008 r.

20. Wpływ turystyki w regionach przybrzeżnych na rozwój regionalny (krótka prezentacja).

Przewodniczący. – Kolejnym punktem porządku dziennego jest krótka prezentacja sprawozdania (A6-0442/2008) sporządzonego przez Jamilę Madeirę w imieniu Komisji Rozwoju Regionalnego w sprawie wpływu turystyki w regionach przybrzeżnych na rozwój regionalny (2008/2132(INI)).

Jamila Madeira, sprawozdawczyni. Panie przewodniczący, panie i panowie! Jestem bardzo zadowolona, że przemawiam tutaj, by przedstawić pracę wykonaną przez wszystkich w związku z tym sprawozdaniem z własnej inicjatywy. Moim zdaniem, a także zdaniem tych wszystkich, którzy pomogli w opracowaniu tego sprawozdania, jasne jest, że wykonaliśmy nasze zadanie. Pragnę wszystkim podziękować, w szczególności zaś kontrsprawozdawcom z poszczególnych grup politycznych, którzy bardzo się starali, aby doprowadzić

do kompromisu z przyszłością; pracownikom ds. rozwoju regionalnego, którzy są zawsze skorzy do pomocy, w tym Miguellowi Telli Cremandesowi oraz Elisie Daffarra; pracownikom grupy socjalistycznej Parlamentu Europejskiego Lili i Petrusowi, a także Komisji Europejskiej. Ta ostatnia, reprezentowana jak zwykle przez różne dyrekcje generalne, których dotyczy to sprawozdanie o jakże szerokim zakresie, nieprzerwanie i ściśle monitorowała nasze prace i poczyniła duże wysiłki, by zapewnić ich pomyślne rezultaty. Pragnę także przekazać moje szczere podziękowania całemu mojemu biurze, zwłaszcza Joanie Benzinho, w imię bardziej harmonijnego i ustrukturyzowanego rozwoju regionów przybrzeżnych oraz turystyki w Unii Europejskiej.

27 państw członkowskich Unii Europejskiej posiada ponad 89 tysięcy kilometrów linii brzegowej. Oznacza to ogromną różnorodność wysoce specyficznych cech, które, w zależności od lokalizacji, oznaczają się albo kosmopolityzmem, tak jak w Lizbonie, Kopenhadze, czy Sztokholmie, albo problemami z racji peryferyjności lub oddalenia, tak jak w przypadku Algarve, Ligurii, Wysp Kanaryjskich czy Madery, które walczą o zachowanie połączeń komunikacyjnych z ważniejszymi miastami lub odczuwają rosnące wyludnienie. W taki czy inny sposób, każdy identyfikuje się z koncepcją linii brzegowej i regionów przybrzeżnych i doświadcza każdego dnia właściwych im wad i zalet.

Według dostępnych danych, do 2010 roku około 75% ludzkości będzie żyło w regionach przybrzeżnych. Zważywszy na powiązania i relacje pomiędzy tymi regionami, definiujemy te regiony jako obszar położony do 50 kilometrów w prostej linii od wybrzeża. Są to regiony, a nie pasy nadmorskie. Brakuje wobec nich zintegrowanej wizji, której tak bardzo potrzebują, a którą mieli nasi przodkowie. To właśnie tam osiedla się cała ludność w poszukiwaniu dobrych szans i synergii gospodarczych, w wielu przypadkach kierując się oczekiwaniem, że będą one związane z turystyką. Oto dlaczego wyraźna potrzeba pragmatycznego i zintegrowanego podejścia do oddziaływania turystyki na regiony przybrzeżne opanowała nasze umysły i doprowadziła nas do rozpoczęcia prac.

W obecnym kryzysie finansowym, którego wpływ na realną gospodarkę jest coraz trudniejszy do przewyższenia, turystyka wydaje się sektorem, który mogą potencjalnie dotknąć poważne skutki, bezpośrednie lub pośrednie. Regiony te, które są całkowicie lub znacznie uzależnione w swym rozwoju od turystyki, widzą, że ich przedsiębiorstwa są zagrożone i stoją wobec niepewnej przyszłości, zwłaszcza dlatego, że turystyka nie mieści się obecnie w zakresie kompetencji Unii Europejskiej. Jednakże zintegrowane środki mogą i muszą być przyjęte, a duch, którym przesycony jest traktat lizboński odzwierciedla tę ideę. Czekanie z działaniem na wejście w życie traktatu lizbońskiego byłoby jednak czekaniem na moment, w którym pozostanie nam tylko płacz nad rozlanym mlekiem.

Obecny stan turystyki a także trudna sytuacja regionów, które są od niej uzależnione, wymaga od nas pilnych i skutecznych działań. Fakt, że regiony te są strukturalnie uzależnione od turystyki, jako źródła miejsc pracy, choć często sezonowych, oraz jako „pracodawcy” zajęć pracochłonnych, nie może być zapomniany w kontekście presji na rozwój obszarów miejskich i bezrobocia. To sprawozdanie, które właśnie państwu przedkładamy, było bardzo istotne i pilne już w momencie, gdy Komisja Rozwoju Regionalnego zadecydowała o jego przygotowaniu. Obecnie stało się czymś, co musi być postrzegane przez Komisję Europejską i Radę Europejską jako priorytet. Musimy priorytetowo podejść do licznych inicjatyw zawartych w tym sprawozdaniu, a także do tych, które już zostały opracowane przez inne instytucje i które wyraźnie poparto w sprawozdaniu, zgodnie ze środkami zawartymi w planie ratunkowym Komisji. Wśród tych inicjatyw należy wymienić przegląd Funduszu Dostosowania do Globalizacji, poprzez który trzeba zająć się problemami związanymi z przedmiotowym sektorem oraz niekorzystnymi skutkami, jakie sektor ten obecnie odczuwa.

Zasadnicze znaczenie ma zagwarantowanie rozwoju nowych segmentów gospodarki w tych przybrzeżnych regionach, co zapewni im równowagę społeczną i środowiskową i będzie stanowiło wsparcie dla prawdziwej integracji poszczególnych polityk sektorowych, takich jak polityka morska, transportowa, energetyczna, istniejących już instrumentów spójności, nowej polityki na rzecz produktów wysokiej jakości ujętej w przeglądzie wspólnej polityki rolnej ogłoszonym w sprawozdaniu z oceny funkcjonowania oraz nowych produktów turystycznych w regionach przygranicznych, z uwzględnieniem ich kluczowego znaczenia dla europejskiej gospodarki. Przyjęcie odpowiedniej całościowej wizji tej polityki musi jak najszybciej stać się rzeczywistością w Unii Europejskiej.

Podsumowując, panie przewodniczący, pragnę stwierdzić, że tylko wyraźna integracja tych instrumentów oraz szybkie i skuteczne działania przy udziale wszystkich zainteresowanych stron mogą zagwarantować Unii Europejskiej zrównoważony sektor turystyki przybrzeżnej z realną przyszłością.

Vladimír Špidla, komisarz. – Panie przewodniczący, panie i panowie! Chciałbym podziękować sprawozdawczyni, pani poseł Madeirze za sprawozdanie i pogratulować jakości i znaczenia jej pracy: regiony

przybrzeżne są bardzo ważne dla UE, ponieważ koncentruje się w nich znaczna część działalności gospodarczej.

Sprawozdanie stanowi ponadto kompleksowe podejście do turystyki w regionach przybrzeżnych, ponieważ obejmuje ono takie kwestie jak środowisko morskie i przybrzeżne, transport morski, zatrudnienie w regionach przybrzeżnych, wsparcie dla małych i średnich przedsiębiorstw oraz wsparcie dla rybołówstwa. Potwierdza ono potrzebę silnej i zintegrowanej polityki morskiej dla Unii Europejskiej, nad którą Unia Europejska pracuje od 2005 roku i która uwypukla powiązania pomiędzy polityką regionalną, spójnością terytorialną i polityką morską.

Aby nadać tej polityce konkretną formę, Komisja przyjęła w 2007 roku plan działań na rzecz zintegrowanej polityki morskiej, który jest stopniowo wprowadzany. Niektóre z działań, które Komisja obecnie wdraża, są bezpośrednią reakcją na problemy i wnioski ujęte w sprawozdaniu, a w szczególności:

1) W odpowiedzi na żądania pełnej przejrzystości finansowania regionów przybrzeżnych, do jesieni 2009 roku zostanie stworzona baza danych na temat projektów wspieranych z różnych funduszy wspólnotowych. Chciałbym w tym miejscu zauważyć, że jakość i kompletność tej bazy będzie zależała od gotowości regionów do dostarczenia informacji.

2) Wzmocnienie międzyregionalnej współpracy turystycznej w regionach przybrzeżnych. Program INTERREG IVC pozwala na tworzenie sieci regionów w związku z 30 zagadnieniami priorytetowymi, z których 2 odnoszą się do kwestii morskich, w tym turystyki. Chciałbym państwa poinformować, że ogłoszono drugie zaproszenie do składania ofert w ramach programu IVC w terminie do połowy stycznia 2009 roku. Zapraszam regiony przybrzeżne do przedkładania projektów na rzecz tworzenia sieci mających na celu przekazywanie i wdrażanie sprawdzonych w ramach regionów przybrzeżnych procedur.

Miło mi powiedzieć, że w sprawozdaniu jasno uznano korzystny wpływ polityki spójności UE na rozwój regionów przybrzeżnych. Okres programowania 2007-2013 zapewnia wiele realnych możliwości dla tych regionów i stanowi ramy dla europejskiego wsparcia, natury technicznej i finansowej, dla ich planów rozwoju. Dzięki obecnej definicji polityki spójności regiony przybrzeżne mogą inwestować w obszary swoich wybrzeży i wysp, ponieważ polityka spójności przewiduje priorytetowe traktowanie inwestycji w porty, badania morskie, uzyskiwanie energii ze źródeł przybrzeżnych, dziedzictwo morskie i oczywiście turystykę nadmorską. Szczególnie poza głównym sezonem, turystyka może pomóc zrekompensować ograniczone lokalnie poziomy połowu ryb, rolnictwa, przemysłu ciężkiego i transportu.

Chciałbym jednakże powiedzieć, że to do regionów przybrzeżnych należy wybór najlepszych projektów mających na celu poprawę ich gospodarki i wspieranie zrównoważonej turystyki lokalnej. Chciałbym też zauważyć, że Komisja podejmuje bardzo konkretne kroki, których celem jest zmniejszenie sezonowości w turystyce, takie jak pilotażowy projekt „Doskonałe europejskie miejsca wypoczynku” (EDEN). Jednym z celów tej inicjatywy jest pomoc w uzyskiwaniu bardziej regularnego napływu turystów i kierowanie ich do rzadziej odwiedzanych miejsc, w celu wspierania wszystkich krajów i regionów europejskich.

Podsumowując, niech będzie mi wolno podziękować sprawozdawcy za dobrą pracę, jaka została włożona w przygotowanie sprawozdania i zauważyć, że turystyka ma pozytywny wpływ na regiony przybrzeżne, pod warunkiem, że jest właściwie kontrolowana z punktu widzenia zrównoważenia.

W tym kontekście miło mi powiedzieć państwu, że dzięki zainteresowaniu wyrażonemu w sprawozdaniu pani poseł Madeiry, Komisja będzie w stanie zorganizować dyskusje na tematy dotyczące turystyki w regionach przybrzeżnych w ramach konferencji zorganizowanej z okazji Europejskiego Dnia Morza, która odbędzie się 19 i 20 maja 2009 roku. Niech będzie mi wolno przy tej okazji zaprosić szanownych posłów do udziału w decentralizacji działań związanych z Dniem Morza 2009, które Komisja w pełni popiera.

Przewodniczący. – Zamykam debatę.

Głosowanie odbędzie się we wtorek 16 grudnia 2008 r.

Oświadczenia na piśmie (art. 142 Regulaminu)

John Attard-Montalto (PSE), na piśmie. – Znaczna część ludności europejskiej mieszka w regionach przybrzeżnych. Większość osób nie wie, że europejska kontynentalna linia brzegowa liczy sobie niemal 90 tysięcy kilometrów. Należy propagować rozwój turystyki zrównoważonej, jako alternatywy dla turystyki sezonowej. Można to osiągnąć tylko poprzez zróżnicowanie oferty produktowej i alternatywne formy

turystyki, takie jak biznesowa, konferencyjna, kulturowa, medyczna, sportowa, językowa, agroturystyka i turystyka związana z morzem.

Promowanie tradycyjnej turystyki nadmorskiej pozostaje jednak priorytetem. W moim kraju usiłujemy zwiększyć ilość i jakość plaż piaszczystych. Niestety dotychczasowe podejście to tej kwestii było amatorskie. Wysypywanie piasku na istniejące plaże, czy też tworzenie nowych plaż piaszczystych bez podjęcia niezbędnych prac infrastrukturalnych jest po prostu marnotrawstwem zasobów. Poszerzanie lub tworzenie plaż piaszczystych ma miejsce od lat w wielu innych krajach i terytoriach. Różnica polega na tym, że zastosowano tam podejście polegające na uprzednim przeprowadzeniu prac infrastrukturalnych zmierzających do naturalnej akumulacji piasku i przeciwdziałania jego erozji. W tym kontekście dodatkowym i ważnym aspektem, którego wydaje się brakować w obecnej propozycji Malty dotyczącej utworzenia największej plaży piaszczystej l-Ghadira – jest poszanowanie i wrażliwość dla otaczającego środowiska.

Rumiana Jeleva (PPE-DE), na piśmie. – Powszechnie wiadomo, że gospodarka wielu przybrzeżnych regionów UE jest bardzo uzależniona od turystyki. Jednakże, aby sprawić, że przyszłe pokolenia także będą mogły korzystać z naszych pięknych plaż i przybrzeżnych obszarów wiejskich, musimy stać się aktywni. Zrównoważenie i przyszłość naszych obszarów przybrzeżnych nie jest czymś oczywistym. Degradacja środowiska i złe planowanie powoduje poważne szkody w tych regionach. Musimy unikać intensywnego budowania domów i hoteli i zapewnić, by tego rodzaju budownictwu towarzyszyła poprawa infrastruktury, zwłaszcza związanej ze ściekami i śmieciami. Po prostu – musimy zrobić wszystko, co w naszej mocy, aby chronić i zachować regiony przybrzeżne. Jedną z opcji jest wzmacnianie programów skupiających się na eko-turystyce i uruchomienie lepszego systemu wymiany najlepszych praktyk między regionami przybrzeżnymi. Oczywiście staje się, że musimy zapobiegać zanieczyszczeniu środowiska. Jestem szczególnie zaniepokojony rafineriami i innymi podobnymi obiektami, które stwarzają poważne ryzyko dla naszych regionów przybrzeżnych. Wzywam więc państwa członkowskie do zapewnienia, aby obiekty te działały w oparciu o najnowsze dostępne technologie i nie powodowały żadnego zagrożenia środowiskowego dla wrażliwych ekosystemów w naszych regionach przybrzeżnych.

Maria Petre (PPE-DE), na piśmie. – Wpływ turystyki na regiony przybrzeżne jest istotny z perspektywy spójności terytorialnej, gospodarczej i społecznej i jest to fakt, który będzie musiał być wzięty pod uwagę w przeglądzie śródkresowym budżetu na lata 2007-2013.

Rumunia posiada znaczący region przybrzeżny nad Morzem Czarnym, podobnie jak Bułgaria, Ukraina i Turcja.

Przyjmując ten fakt za punkt wyjścia, a także mając na uwadze, że należy również uwzględnić ujścia rzek wpływających do morza, potrzebujemy bardziej zintegrowanego planu turystyki krajowej opracowanego specjalnie dla tego regionu, który miałby na celu zapewnienie zarówno zrównoważonej turystyki, jak i lepszej jakości życia na szczeblu lokalnym.

Rumuńskie władze krajowe, wraz z władzami regionalnymi i lokalnymi, potraktują priorytetowo wykorzystanie funduszy strukturalnych w regionach przybrzeżnych Morza Czarnego. Współpraca i synergia na poziomie regionalnym jest do tego bezwzględnie konieczna. Współpraca ta musi obejmować stosowanie instrumentów polityki europejskiej.

Zintegrowane podejście jest niezbędne jako część polityki wspólnotowej w zakresie spójności, transportu, energii, opieki społecznej, zdrowia, rolnictwa, morza i rybołówstwa, ale nade wszystko w zakresie środowiska, w celu tworzenia efektów synergii i unikania sprzeczności między stosowanymi instrumentami.

Silvia-Adriana Țicău (PSE), na piśmie. – Turystyka oferuje znaczny potencjał dla rozwoju społecznego i gospodarczego, a także dla spójności społecznej i terytorialnej. Musimy mieć na względzie specyficzne cechy geograficzne regionów przybrzeżnych. Ich rozwój zależy w znacznym stopniu od dochodów generowanych przez działania związane z bliskością morza, obszarami ujść i delt, a także z turystyką, rybołówstwem i transportem.

Ogólnie rzecz biorąc, regiony przybrzeżne mogą być dostępne tylko wówczas, gdy jest dostępna skuteczna nowoczesna infrastruktura transportowa. Wierzę, że dla państw członkowskich ważne jest, aby opracowywały określone strategie i inicjowały konkretne działania na rzecz rozwoju turystyki w regionach przybrzeżnych, mając na względzie specjalny charakter otaczającego środowiska i jego ochronę.

Państwa członkowskie potrzebują dywersyfikacji swoich usług turystycznych, stosownie do specyfiki poszczególnych regionów (kultury, sportu, bazy nadmorskiej, historii), aby zmniejszyć negatywne skutki turystyki sezonowej.

Zalecałbym, aby w celu rozwoju turystyki państwa członkowskie korzystały z funduszy strukturalnych nie tylko do celów rozwoju regionalnego, ale również konkurencyjności i ożywienia gospodarczego.

21. Umiejętność korzystania z mediów w świecie cyfrowym (krótka prezentacja)

Przewodniczący. – Kolejnym punktem porządku dziennego jest krótka prezentacja sprawozdania (A6-0461/2008) sporządzonego przez Christę Prets w imieniu Komisji Kultury i Edukacji w sprawie umiejętności korzystania z mediów w świecie cyfrowym (2008/2129(INI)).

Christa Prets, sprawozdawca. – Panie przewodniczący, panie komisarzu! O tak późnej godzinie mediów nie ma już na sali, ale umiejętność korzystania z mediów jest nadal niezbędna!

Czym jest umiejętność korzystania z mediów i dlaczego jest tak ważne, abyśmy poświęcili jej więcej uwagi? Rozwój technologii cyfrowych, nowych technologii i technologii informatycznych wyprzedził nas i prawdę mówiąc jesteśmy zapóźnieni, jeśli chodzi o nasz sposób korzystania z nich oraz sposób w jaki nauczamy i w jaki się uczymy. Umiejętność korzystania z mediów oznacza posiadanie możliwości wykorzystania mediów, zrozumienia i krytycznej oceny różnych aspektów mediów i ich treści, a także zdolność do komunikowania się w różnych kontekstach.

Sprzęt i dostęp do nowych technologii, podobnie jak te elementy edukacyjne, również odgrywa kluczową rolę i występują pod tym względem wielkie różnice, na przykład pomiędzy różnymi państwami członkowskimi Unii Europejskiej oraz między obszarami wiejskimi i miejskimi. W tym względzie nadal trzeba zrealizować wiele inwestycji infrastrukturalnych. W związku z tym umiejętność posługiwania się mediami można również rozumieć w szerszym sensie – nowych technologii informatycznych oraz krytycznego podejścia do przekazywanych przez nie treści. Grupą docelową są wszyscy użytkownicy mediów, czy to starzy, czy młodzi. Celem jest zapewnienie, abyśmy posiadali umiejętności pozwalające na dokonanie krytycznej analizy. Mając to na uwadze, określamy trzy cele: zagwarantowanie dostępu do technologii informacyjnych i komunikacyjnych; analiza i krytyczne podejście do treści medialnych i kultury medialnej; niezależna refleksja, produkcja teksów medialnych oraz bezpieczna interakcja z technologiami.

Umiejętność korzystania z mediów musi być jedną z umiejętności podstawowych, co oznacza, że musi ona być zarówno częścią kształcenia nauczycieli jak i edukacji szkolnej. Umiejętność korzystania z mediów powinna być częścią kształcenia nauczycieli, aby nauczyciele sami mogli się jej uczyć oraz byli w stanie jej nauczać. Zalecamy także, aby moduły nauczania medialnego były ciągle aktualizowane, tak aby zapewnić ciągłą edukację w tym obszarze.

W szkołach umiejętność korzystania z mediów musi stanowić integralną część programu na każdym poziomie nauczania. Jesteśmy obecnie na etapie, w którym większość dzieci uczy się nawzajem od siebie interakcji z mediami i nowymi technologiami, ale wiedza na temat edukacji w tym zakresie, a nade wszystko skutków korzystania z mediów, nie jest niestety obecnie zbyt dobra.

Należy również zapewnić dostęp osobom starszym, a umiejętność korzystania z mediów musi być włączona do kształcenia ustawicznego i być jego integralną częścią, gdyż dla osób starszych nadążanie za technologią jest szczególnie ważne, aby mogły one zachować niezależność i dłużej uczestniczyć w życiu społecznym.

Jednakże wszelki postęp związany z technologią ma skutki uboczne, podobnie jak wszystko inne w życiu. Dlatego też sądzę, że mamy obecnie do czynienia z niedostrzeganymi niebezpieczeństwami, związanymi zwłaszcza z komunikowaniem się dzieci - przy użyciu blogów, czy czegokolwiek innego – z innymi. Gdy to czynią, muszą być świadome – podobnie jak każdy dorosły – że wszystko co jest w Internecie może być w każdej chwili dostępne. Gdy umieszczam w Internecie moje dane personalne, to stają się one dostępne dla wszystkich, a to oznacza, że każdy może używać moich danych, albo danych innego użytkownika, do wytworzenia sobie obrazu mojej osobowości, który może mieć wpływ na moje CV lub składane przeze mnie podania o pracę i może mieć decydujące znaczenie dla mojego przyszłego życia zawodowego.

Sytuacja, jaką powinniśmy osiągnąć i do jakiej dążymy, to kompetentne posługiwanie się mediami, takie jednak w ramach którego sami nie jesteśmy wykorzystywani, i właśnie w tę stronę powinniśmy kierować nasze wysiłki.

Vladimír Špidla, *komisarz*. – Panie przewodniczący, panie i panowie! Komisja z zadowoleniem przyjmuje sprawozdanie Parlamentu Europejskiego na temat umiejętności korzystania z mediów w skomputeryzowanym świecie.

Pozwolę sobie na wstępie pogratulować sprawozdawcy, pani Prets oraz Komisji Kultury i Edukacji ich pracy.

Komisja Europejska wierzy, że edukacja w zakresie mediów jest ważnym elementem aktywnego europejskiego uczestnictwa w dzisiejszym innowacyjnym i informacyjnym społeczeństwie.

Wyższy poziom edukacji medialnej może znacząco pomóc w osiągnięciu celów traktatu lizbońskiego.

Rada również podziela tę opinię. Wyraziła ją w trakcie posiedzenia Rady ministrów ds. mediów 21 maja 2008 r. poprzez przyjęcie wniosków na temat konkurencji cyfrowej.

Sprawozdanie Parlamentu słusznie podkreśla wagę edukacji medialnej w mobilizowaniu i partycypacji obywatelskiej Europejczyków, ale także w promowaniu dialogu międzykulturowego oraz dialogu w dziedzinie ochrony konsumenta.

Komisja zgadza się z Parlamentem co do tego, że edukacja medialna jest istotna z punktu widzenia wszystkich mediów, łącznie z telewizją, filmem, radiem, nagraniami muzycznymi, prasą, Internetem i wszystkimi nowymi technologiami komunikacji cyfrowej.

Edukacja medialna jest jedną z podstawowych umiejętności, która powinna być nabywana przez młodych ludzi, ale także przez ich rodziców, nauczycieli, osoby zajmujące się zawodowo mediami i osoby starsze.

W 2009 roku Komisja będzie kontynuować promocję wymiany najlepszych praktyk, wspierając, między innymi, takie działania jak MEDIA 2007, działania przygotowawcze MEDIA International oraz dyrektywę dotyczącą wykonywania telewizyjnej działalności transmisyjnej, czyli dyrektywę AVMS. W szczególności, w związku z wymogami w zakresie sprawozdawczości określonymi w dyrektywie AVMS, zostały rozpoczęte badania mające na celu opracowanie kryteriów oceny różnych poziomów umiejętności korzystania z mediów. Państwa członkowskie zostaną poinformowane o ich stanie jutro, na spotkaniu komitetu kontaktowego powołanego w związku z dyrektywą AVMS. Sprawozdanie końcowe pojawi się w lipcu 2009 roku.

Podsumowując, pragnę powiedzieć, że jestem zadowolony, że Komisja i Parlament uznają potrzebę przyjęcia zaleceń w zakresie edukacji medialnej w 2009 roku.

Przewodniczący. – Zamykam debatę.

Głosowanie odbędzie się we wtorek 16 grudnia 2008 r.

22. Nieuczciwe przedsiębiorstwa oferujące wpisy do katalogów biznesowych (krótka prezentacja)

Przewodniczący. – Kolejnym punktem porządku dziennego jest krótka prezentacja sprawozdania (A6-0446/2008) sporządzonego przez Simona Busuttila w imieniu Komisji Petycji w sprawie nieuczciwych przedsiębiorstw oferujących wpisy do katalogów biznesowych (petycje 0045/2006, 1476/2006, 0079/2003, 0819/2003, 1010/2005, 0052/2007, 0306/2007, 0444/2007, 0562/2007 i inne) (2008/2126(INI)).

Simon Busuttil, *sprawozdawca*. – Sprawozdanie to zostało sporządzone, ponieważ Parlament Europejski otrzymał ponad 400 petycji od obywateli, a konkretnie małych i średnich przedsiębiorstw, które padły ofiarą oszustw reklamowych polegających na umieszczeniu tych przedsiębiorstw w katalogach biznesowych wbrew ich woli. Ofiary otrzymywały formularz taki jak ten i były proszone o jego wypełnienie, będąc jednocześnie oszukiwane, że chodzi o podpisanie zgody na darmowe umieszczenie w katalogu. Jednakże po pewnym czasie otrzymywały one pismo, po przeczytaniu którego zdawały sobie sprawę, że nieświadomie zawarły kontrakt, który zobowiązuje je do zapłaty około 1000 euro za okres trzech lat. To właśnie przytrafia się ofiarom tychże firm oferujących katalogi, które uważamy za oszukańcze. Chciałbym dodać, że w petycjach najczęściej wymieniana jest firma publikująca katalog European City Guide. Warto zauważyć, że firma ta usiłowała także wyrzucić znaczną presję na posłów tego Parlamentu, by odrzucili oni lub zakwestionowali sprawozdania, które dziś przedstawiamy. Na szczęście jednak to się tej firmie nie udało, mimo że nie zawsze dostarczała nam zgodnych z prawdą informacji. Jakie są wyniki tego sprawozdania? Odkryliśmy, że istnieje bardzo realny problem, który ma szeroki zasięg i który można napotkać w całej Unii Europejskiej. Okazało

się również, że dotyczy on wielu małych przedsiębiorstw, a także profesjonalistów i innych osób, niekoniecznie posiadających firmę. Odkryliśmy, że ten problem dotyczy przedsiębiorstw w wymiarze transgranicznym, mając nie tylko poważne finansowe, ale również psychiczne, konsekwencje u ofiar tego oszustwa, które są podstępnie skłaniane do podpisania formularza, a następnie zmuszane przez firmę do wywiązania się ze zobowiązania do płatności. Co proponujemy w tym sprawozdaniu? Po pierwsze sporządzimy listę środków służących zwiększeniu poziomu świadomości, a przez to zmniejszeniu liczby ofiar wpadających na wstępie w pułapkę. Po drugie musimy zapewnić, aby istniejące prawo europejskie było odpowiednio przestrzegane. Należy zaznaczyć, że za każdym razem, gdy tę sprawę przedstawiano Komisji, to odpowiadała ona, że wdrażanie prawodawstwa europejskiego na szczeblu krajowym należy do wyłącznych kompetencji państw członkowskich. Jesteśmy świadomi tych uprawnień dyskrecjonalnych, ale chciałbym przypomnieć Komisji, że ma ona obowiązek zapewnić, by prawo Unii Europejskiej było skutecznie wdrażane w państwach członkowskich.

By umożliwić rozwiązanie tego problemu, proponujemy również zmianę europejskich przepisów. Odkryliśmy na przykład, że model austriacki może być uważany za wzorcowy, ponieważ Austria zmieniła swoje prawodawstwo krajowe w taki sposób, by możliwe było jego stosowanie w odniesieniu do problemu oszukańczych katalogów firm.

Moja ostatnia uwaga dotyczy potrzeby pomagania ofiarom, poprzez doradzanie im, aby nie dokonywały płatności na rzecz przedsiębiorstw oferujących katalogi firm, dopóki nie zasięgną odpowiedniej porady. Zanim zakończę, chciałbym przekazać szczerze podziękowania Komisji Petycji za udzielenie temu sprawozdaniu jednomyślnego poparcia i chciałbym także podziękować wszystkim moim pracownikom. Ponadto serdeczne podziękowania należą się sekretarzowi komisji – panu Davidowi Lowe. Jeśli sprawozdanie zostanie przyjęte, wyśle ono dwa wyraźne sygnały – po pierwsze do ofiar, pokazując im, że rozumiemy ich sytuację i jesteśmy całkowicie po ich stronie, a po drugie do nieuczciwych przedsiębiorstw oferujących katalogi firm, dla których będzie to ostrzeżenie: „zakończcie natychmiast wasze oszukańcze praktyki, bo Parlament Europejski ma was na oku”.

Vladimír Špidla, *komisarz*. – Panie przewodniczący! Komisja pochwała podejmowane przez Parlament Europejski wysiłki związane z przygotowaniem tego sprawozdania i będzie aktywnie analizować jego wyniki.

Chciałbym zauważyć - co pokazuje wyraźnie również samo sprawozdanie - że w zakresie, w jakim przedmiotowy problem dotyczy relacji pomiędzy podmiotami gospodarczymi, duża część prawodawstwa wspólnotowego dotyczącego ochrony konsumenta (łącznie z dyrektywą 2005/29 dotyczącą nieuczciwych praktyk handlowych stosowanych przez przedsiębiorstwa wobec konsumentów oraz rozporządzeniem (WE) 2006/2004 w sprawie współpracy w zakresie ochrony konsumentów) nie ma zastosowania.

Pewną ochronę zapewnia jednak dyrektywa 2006/114/WE dotycząca reklamy porównawczej i wprowadzającej w błąd. Zgodnie z tymi dyrektywami w gestii władz publicznych odpowiedzialnych za monitorowanie stosowania prawa lub właściwych sądów państw członkowskich, w których firmy te prowadzą działalność, leży decydowanie, odrębnie dla każdego przypadku, czy komunikat handlowy wprowadza w błąd, i podejmowanie odpowiednich interwencji.

Chciałbym także podkreślić, że kilka właściwych organów i sądów w Hiszpanii i Belgii na przykład podjęło już środki interwencyjne przeciwko tym praktykom i uzyskało wiele pozytywnych wyników.

Dyrektywa dotycząca nieuczciwych praktyk handlowych nie obejmuje praktyk handlowych pomiędzy przedsiębiorstwami, ponieważ brakuje argumentu za pełną harmonizacją przepisów krajowych dotyczących nieuczciwej konkurencji. W pełni zharmonizowana dyrektywa dotycząca nieuczciwych praktyk pomiędzy podmiotami gospodarczymi a konsumentami i tak już była ambitnym wnioskiem, który zostałby odrzucony, gdyby jego zakres został rozszerzony o nieuczciwe praktyki konkurencyjne pomiędzy przedsiębiorstwami.

Konsultacje, których wynikiem był ten wniosek oraz prace w ramach Rady pokazały, że nie było prawie żadnego poparcia dla rozszerzenia zakresu dyrektywy o nieuczciwe praktyki handlowe pomiędzy przedsiębiorstwami. Choć pewne państwa członkowskie były za rozszerzeniem zakresu dyrektywy o nieuczciwą konkurencję, inne opowiedziały się za ochroną konsumenta, ale były przeciwne wprowadzeniu dodatkowego ujednoliconego systemu przepisów dotyczących nieuczciwej konkurencji na szczeblu UE.

Choć Komisja nie może podjąć działań przeciwko przedsiębiorstwom zaangażowanym w takie praktyki, to podjęła działania w celu uświadomienia przedsiębiorstw w tym zakresie, poprzez zapoznanie z tym problemem różnych europejskich organizacji zawodowych. Temat ten został w szczególności poruszony w ramach sieci Business Support Network. Jednocześnie w ramach programu Small Business Act wezwano

państwa członkowskie do ochrony małych i średnich przedsiębiorstw przed nieuczciwymi praktykami. Komisja będzie kontynuować badanie innych metod podnoszenia świadomości, jeśli uzna to za stosowne.

Ponadto Komisja napisała do właściwych organów zaangażowanych państw członkowskich – Hiszpanii, Austrii i Niemiec – zwracając ich uwagę na to, że sytuacja ta się przedłuża i prosząc je o dodatkowe informacje. Otrzymane odpowiedzi wyraźnie świadczą o tym, że władze krajowe są świadome tego problemu i posiadają przepisy, które pozwalają się nim zająć. Tam gdzie to było konieczne, zastosowały one już przewidziane do tego środki.

Przewodniczący. – Zamykam debatę.

Głosowanie odbędzie się we wtorek 16 grudnia 2008 r.

Oświadczenia na piśmie (art. 142 Regulaminu)

Richard Corbett (PSE), na piśmie. – Ponieważ od lat uczestniczę w kampanii przeciwko tym nieuczciwym organizacjom, popieram przedmiotowe sprawozdanie.

Jest to problem, którego zasięg przekracza granice. Każdego roku tysiące firm, organizacji charytatywnych i wolontarialnych z całej Europy są oszukańczo nakłaniane do podpisania czegoś, co wygląda jak całkowicie niewinny formularz zgłoszenia do katalogu. W rzeczywistości wmanipulowywane są one w złożony kontrakt, a następnie otrzymują agresywne żądania pieniędzy, bez możliwości anulowania kontraktu.

Ważne jest, aby domknąć luki prawne, które pozwalają tym oszukańczym firmom na działanie. W szczególności wzywam Komisję do realizacji głównych zaleceń tego sprawozdania i zaproponowania Parlamentowi Europejskiemu rozszerzenia zakresu dyrektywy dotyczącej nieuczciwych praktyk handlowych, tak by przewidywała ona zakaz umieszczania tego typu reklam w katalogach, i ile potencjalni klienci nie są w reklamie jasno informowani, że oferuje się im płatną umowę.

To zalecenie nie jest skomplikowane w sensie prawnym – Austria już przetransponowała UCDP w taki sposób, by nowe przepisy zawierały te właśnie postanowienia - ale znacznie poprawiłoby ochronę przedsiębiorstw i innych organizacji, które padają ofiarą tych oszustw i wysłałoby jasny sygnał oszustom katalogowym, że ich dni są policzone.

23. Porządek obrad następnego posiedzenia: patrz protokół

24. Zamknięcie posiedzenia

(Posiedzenie zostało zamknięte o godz. 23.35.)